R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Centimetres
Inches

HISTORIA GOSPODARCZA ŚWIATA STAROŻYTNEGO

BIBLIOTEKA MEANDRA

5

TADEUSZ WAŁEK - CZERNECKI

HISTORIA GOSPODARCZA ŚWIATA STAROŻYTNEGO

Tom II

GRECJA - RZYM

obop/2
jeśli wojdzie to 1

Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA OŚWIATY

TRZASKA, EVERT i MICHALSKI

WARSZAWA 1948 MARSZAŁKOWSKA 51

BIBLIOTEKA

27857/2

REDAKCJA

Dr Kazimierz Kumaniecki
Prof. Uniw. Warsz.

Dr Kazimierz Michałowski
Prof. Uniw. Warsz.

Dr Lidia Winniczuk

Z maszynopisu autora, sporządzonego w r. 1937, do druku przygotowali uczniowie.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 5289

Nr 338. Spółł. Wydawn. „WIEDZA", Druk. Nr 8 — Piusa XI Nr 15. — 2000
B-13257

GRECJA
i ŚWIAT HELLENISTYCZNY

WIADOMOŚCI WSTĘPNE

Ź r ó d ł a. Ze wszystkich narodów świata starożytnego Hellenowie pozostawili nam zarówno ilościowo największy, jak jakościowo najcenniejszy materiał źródłowy, dzięki któremu jest możliwa znajomość ich dziejów wprawdzie niepełna i bardzo nierównomierna, ale za to bardziej pogłębiona, niż historia jakiegokolwiek innegu ludu starożytności. Ten materiał źródłowy obejmuje przede wszystkim dzieła literatury. Co prawda znikomy ułamek olbrzymiej produkcji literackiej przetrwał naprzód katastrofę cywilizacji starożytnej, a następnie katastrofę Bizancjum, któremu zawdzięczamy niemal całą zachowaną spuściznę literatury greckiej; niemniej jednak ten ułamek zarówno pod względem jakościowym, jak nawet ilościowym, nie ma równego w zachowanej literaturze żadnego z narodów antycznych. Dotyczy to w szczególności literatury historycznej. Stworzenie historii naukowej było wiekopomną zasługą Greków, a choć pomiędzy dziełami historiografii greckiej, które doszły w całości lub w większych resztkach do naszych czasów, mamy tylko trzech autorów (Herodota, Tukydidesa i Polybiosa) uznanych przez krytykę starożytną za pierwszorzędnych, to jednak przeciętny poziom tych dzieł jest bez porównania wyższy, niż wszystko, co znamy dotąd z literatury historycznej Wschodu Starożytnego z wyjątkiem Izraelitów. Historiografia grecka daje nam nie tylko schemat zewnętrzny wydarzeń, jak kroniki orientalne, lecz wskazuje także na zwią-

zek pragmatyczny i na wewnętrzne sprężyny rozwoju dziejowego. Oczywiście te ostatnie mogą być przez naukę nowoczesną oceniane odmiennie, zwłaszcza gdy chodzi o czynniki gospodarcze, których doniosłość była w starożytności z reguły niedoceniana. Dlatego dzieje gospodarcze Hellenów są nam daleko gorzej znane, niż dzieje polityczne lub ustrojowe. Historii ekonomicznej, jako odrębnego działu nauk historycznych naprożno szukalibyśmy wśród historiografii greckiej tak samo, jak ekonomii teoretycznej pomiędzy dyscyplinami stworzonymi przez geniusz Hellady. Nie znaczy to jednak, iż historycy greccy ignorowali fakty ekonomiczne, przeciwnie wspominają o nich wszędzie tam, gdzie w ich rozumieniu wpływały poważnie na bieg ogólny dziejów, a także specjalnie dziejów politycznych i społecznych. Niemniej brak zainteresowania u Hellenów historią gospodarczą, jako taką, pociągnął za sobą fragmentaryczność obrazu stosunków ekonomicznych, jaki możemy odtworzyć na podstawie źródeł historiograficznych nawet dla państw, których dzieje są nam najlepiej znane, jak Ateny i Sparta. Luki w tym obrazie mogą być częściowo wypełnione na podstawie informacji zawartych w innych źródłach literackich, pomiędzy którymi jest silnie reprezentowany rodzaj — obecnie zaniedbany — krasomówstwa sądowego, mającego często za przedmiot sprawy życia gospodarczego. Podczas gdy dla Wschodu Starożytnego, znowu z wyłączeniem Izraelitów, ź r ó d ł a dokumentowe stanowią podstawę naszej wiedzy o dziejach gospodarczych, a zachowane resztki literatury odgrywają tylko rolę pomocniczą, u Greków rzecz się ma wręcz przeciwnie. Jest to w dużej mierze następstwem momentu czysto zewnętrznego, mianowicie materiału używanego przez Greków do pisania. Był nim najpóźniej od VII wieku przed Chr., prawdopodobnie zaś już znacznie wcześniej, papirus, importowany z Egiptu. Ale gdy w suchym klimacie doliny Nilu dokumenty papirusowe zachowały się w dziesiątkach tysięcy, klimat śródziemnomorski Hellady ze swymi

deszczami zimowymi spowodował masową zagładę zabytków pisanych na materiale nieodpornym absolutnie na wilgoć; jakoż na terenie Grecji nie znaleziono dotąd ani jednego tekstu na papirusie. Na szczęście dla historyków dzisiejszej Hellady u starożytnych Hellenów był daleko bardziej, niż obecnie, rozpowszechniony zwyczaj pisania na materiale trwałym (kamieniu, metalu, glinie wypalanej etc.). Dotyczy to nie tylko napisów w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. takich, które przez swą treść i charakter były przeznaczone do figurowania na określonych obiektach, jak napisy dedykacyjne, grobowe, honorowe, objaśniające etc., ale także dokumentów właściwych tj. aktów prawnych, zwłaszcza publicznych. Rycie tych dokumentów w kamieniu lub metalu i wystawianie na widok publiczny miało ten sam cel, co dziś publikowanie w prasie lub afiszami; chodziło mianowicie o udostępnienie ogółowi obywateli aktów interesujących bądź całe państwo, bądź pewne kategorie ludności. Za przykładem państwa i ciał publiczno-prawnych później także stowarzyszenia a nawet jednostki prywatne utrwaliły w formie napisu akty, do których przywiązywały specjalną wagę, testamenty, darowizny, fundacje, wyzwolenia niewolników itp. Atoli zachowane w ten sposób dokumenty prywatne są i mniej liczne i na ogół mniej pouczające, niż dokumenty publiczne, co bynajmniej nie odpowiada wadze relatywnej gospodarstwa publicznego i prywatnego u starożytnych Hellenów. Ta jednostronność greckiego materiału dokumentowego dopiero w epoce hellenistycznej ustępuje miejsca różnorodności, charakterystycznej dla Wschodu Starożytnego. Jednakże liczące się na tysiące dokumenty papirusowe, względnie (dotąd jeszcze nieliczne) pergaminowe w języku greckim są dotąd ograniczone do tych krajów hellenizmu, w których wárunki naturalne umożliwiały konserwację papirusu czy pergaminu; do niedawna tylko Egipt dostarczał takich dokumentów, w ciągu ostatniego ćwierćwiecza jednak znaleziono je także w Mezopotamii i Kurdystanie.

Na pograniczu pomiędzy źródłami pisanymi a zabytkowymi stoją monety, których posiadamy nieprzejrzaną masę ze wszystkich państw greckich i hellenistycznych. Przez swój napis, występujący stale, wyjąwszy okres najdawniejszy, monety łączą się z tą kategorią źródeł pisanych, którymi zajmuje się nauka o napisach czyli epigrafika, jedna z najważniejszych dyscyplin pomocniczych historii starożytnej. Jednakże napis jest czymś dodatkowym, nieistotnym dla monety, która interesuje nas przede wszystkim jako obiekt materialny, będący dziełem ręki ludzkiej, innymi słowy jako zabytek. Rozpatrywana z tego punktu widzenia moneta jest pierwszorzędnym źródłem przed wszystkim dla historii gospodarczej, w szczególności dla historii pieniądza i cyrkulacji pieniężnej, następnie zaś dla historii handlu, zwłaszcza międzynarodowego.

Relatywna waga materiału archeologicznego w porównaniu z literackim jest dla różnych okresów greckich bardzo różna, największa dla okresu tzw. cywilizacji egejskiej, najmniejsza dla okresu klasycznego. Przy tym wartość zabytków dla poznania historycznego jest większa, gdy chodzi o historię gospodarczą niż polityczną. Dotyczy to w pierwszym rzędzie techniki, odgrywającej tak wielką rolę w życiu gospodarczym, dalej produkcji i wymiany, bezpośrednio tych produktów, które mogły się dochować, pośrednio (dzięki przedstawieniom figuralnym na najrozmaitszych monumentach) jednak także wielu innych. Wskutek niezmiernie wysokiego rozwoju sztuki tak czystej, jak stosowanej u Greków, bogactwo informacji dostarczonych nam przez zabytki jest większe, niż u jakiegokolwiek innego ludu starożytności z wyjątkiem Egipcjan. Ponieważ teren Grecji był od czasu odzyskania przez nią niepodległości widownią systematycznych poszukiwań i wykopalisk, także pod względem ilościowym materiał archeologiczny grecki jest obok egipskiego najbogatszy w obrębie świata starożytnego.

Warunki naturalne. Wpływ warunków naturalnych na życie gospodarcze Hellenów był bardzo znaczny, aczkolwiek nie w tej mierze, co w Egipcie lub w krajach nad Eufratem i Tygrysem. Na pierwszym miejscu należy tu postawić położenie geograficzne. Dla historii ekonomicznej, jak dla historii ogólnej narodu greckiego faktem kapitalnym jest zgrupowanie ziem greckich nie dokoła żadnego centrum lądowego, lecz dokoła kotliny morza Egejskiego. Fakt ten łącznie z oddzieleniem półwyspu Greckiego od reszty półwyspu Bałkańskiego przez potężne pasma górskie oraz z relatywną szczupłością bazy lądowej sprawił, iż bieg dziejów greckich kierował się frontem do morza, nie zaś do lądu, że morze stanowiło — z wyjątkiem tzw. wcześniejszego średniowiecza greckiego — podstawę bytu materialnego tej części Hellenów, która przodowała w rozwoju gospodarczym i kulturalnym, jeżeli nie zawsze politycznym.

Grecja kontynentalna (bez Epiru) liczy niespełna 50 tysięcy km² powierzchni, z czego na Peloponez przypada około 20 tysięcy, na Grecję środkową około 16 1/2 tysięcy, na Grecję północną (Tessalię) 12 1/2 tysięcy; do tego dołączają się wyspy morza Egejskiego — 22 tysięcy km² oraz wyspy morza Jońskiego 2½ tysięcy. Cała Grecja zatem w sensie geograficznym pod względem rozległości terytorium przedstawia się bardzo skromnie, na jednej linii np. z Babilonią i Asyrią, natomiast pozostaje daleko w tyle poza Egiptem, Iranem, Anatolią, Armenią a nawet Syrią. Z tego obszaru, liczącego mniej niż 1/5 terytorium Państwa Polskiego w r. 1939, na ziemię uprawną przypada obecnie tylko 18%, tj. niewiele więcej niż połowa obszaru uprawnego w Egipcie współczesnym, na pastwiska 37%, na lasy 9,3%, natomiast 35% zajmują zupełne nieużytki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w starożytności ten stosunek różnych kategorii gruntu był korzystniejszy, o ile, to jest wciąż kwestią sporną, prawdopodobnie jednak różnica była bardzo znaczną. Jednakże nawet przy najwyższym,

możliwym szacowaniu tej różnicy pozostanie faktem niezbitym, że przeciętna jakość gleby w Grecji była daleko niższa, aniżeli w Syrii lub Asyrii, nie mówiąc już o Egipcie lub Babilonii. Przyczyna tego leży w budowie geologicznej ziem greckich, w których dominują trzeciorzędowe łańcuchy górskie, złożone głównie z wapieni różnego rodzaju. Porozrzucane pomiędzy górami wgłębienia i równiny są wszędzie, z wyjątkiem Tessalii, rozmiarów bardzo ograniczonych; żadna nie przekracza 300 km.^{2} Niektóre z nich co prawda, jak dolina Eurotasu w Lakonii, lub kotlina Messenii, odznaczają się glebą bardzo żyzną.

Szczupłość gruntów naprawdę urodzajnych była jednak w dużym stopniu zrównoważona przez zalety klimatu śródziemnomorskiego, panującego na całym obszarze Grecji, położonym niżej niż 600 m. nad poziomem morza. Klimat ten, dla którego charakterystyczne jest przeciwieństwo pomiędzy porą mokrą (zimą) a suchą (latem), jest dla wegetacji użytecznej człowiekowi znacznie korzystniejszy od innych odmian klimatu i dlatego ceteris paribus plon jest w Grecji daleko większy, niż w krajach klimatu oceanicznego lub kontynentalnego. Toteż w Grecji były i są pod uprawą grunty, które w Europie środkowej lub zachodniej byłyby uznane za zupełne nieużytki. Kwestia zmiany klimatu Hellady w okresie historycznym jest równie sporna, jak kwestia klimatu Azji Przedniej i Egiptu. Fakty niewątpliwe, jak wydatne zmniejszenie zasobu wód lądowych w Grecji, są przez niektórych uczonych przypisywane nie pogorszeniu klimatu, lecz dewastacji, dokonanej przez człowieka, przede wszystkim przez zniszczenie lasów. Inne jednak fakty, jak przyśpieszenie daty żniw o mniej więcej miesiąc w porównaniu z epoką klasyczną, z trudnością dadzą się wytłumaczyć inaczej, jak przez istotną zmianę klimatu w kierunku skrócenia pory przejściowej pomiędzy okresem deszczowym a okresem suchym. Dlatego według wszelkiego prawdopodobieństwa klimat Grecji starożytnej był przynaj-

mniej pod względem ilości i rozmieszczenia opadów bardziej zbliżony do dzisiejszego klimatu Włoch środkowych niż do klimatu Grecji współczesnej.

Wegetacja Hellady jest obecnie bardziej typowo i ekskluzywnie śródziemnomorska, niż w starożytności. Ponieważ cechy charakterystyczne klimatu śródziemnomorskiego słabną szybko wraz z wzrastającą wysokością, przeto także roślinność obszarów średnio i wysokogórskich obfitowała niegdyś w formy spokrewnione ze środkowo - europejskimi. Dotyczy to w szczególności lasów tak liściastych, jak szpilkowych, które w zaraniu epoki historycznej pokrywały wszystkie niemal łańcuchy górskie Hellady; lasy liściaste były złożone głównie z różnych gatunków dębów i buków, szpilkowe z sosen górskich i jodeł. Zniszczenie lasów, które z wielu krain greckich znikły w zupełności, jest jednym z najważniejszych faktów także z punktu widzenia dziejów gospodarczych. Niestety nie rozporządzamy danymi źródłowymi, któreby pozwoliły określić choćby tylko w grubym przybliżeniu, jaka część redukcji lasów w Helladzie przypada na starożytność (nie mówiąc o poszczególnych jej okresach) a jaka na wieki późniejsze. Wiemy tylko napewno, że ów proces dewastacji nie wszędzie dokonywał się w jednakowym tempie i że był najintensywniejszy na obszarach przodujących pod względem rozwoju gospodarczego. Wpływ tego procesu na warunki naturalne działalności ekonomicznej mieszkańców Grecji był zarówno pośredni, jak półpośredni, w obu wypadkach bezwzględnie ujemny. Wpływ pośredni dotyczy klimatu, stanu wód, konserwacji gleby. Skutki bezpośrednie destrukcji lasów wyraziły się w pozbawieniu ludności dotyczących obszarów surowca, który w starożytności miał relatywnie daleko większą wartość, niż obecnie. Przy tym w Grecji — inaczej niż w innych krajach Europy — tylko w minimalnym stopniu miejsce wykarczowanego lasu zajęły inne rośliny uprawne lub w ogóle użyteczne człowiekowi; przeważnie humus, pozbawiony ochronnej pokrywy leśnej, został spłókany

i ustąpił miejsca nagiej skale, w najlepszym razie zdołała się utrzymać charakterystyczna dziś dla gór greckich formacja roślinna, tzw. phrygana, złożona z różnych półkrzewów i bylin, których cała użyteczność sprowadza się do tego, że ich kwiaty są z upodobaniem nawiedzane przez pszczoły, produkujące słynny w starożytności, a i dziś jeszcze, miód grecki. Poniżej właściwej strefy leśnej rozciągały się i rozciągają gęste zarośla wiecznie zielonych krzaków i małych drzew, tzw. magnis, służące od starożytności aż do chwili obecnej jako pastwiska kóz, a po zniszczeniu lasów jako główne źródło zaopatrzenia w węgiel drzewny i opał. W ciągu czasów historycznych formacja ta rozszerzyła się częściowo kosztem dawnego obszaru leśnego, częściowo jednak pod wpływem czynników naturalnych ale także dewastacyjnej działalności człowieka, zwłaszcza hodowcy trzody — najgorszym wrogiem drzew w Grecji jest koza — ustąpiła miejsca wspomnianej phrygana. Zamiast tej ostatniej na gruntach lepszych i wilgotniejszych występują łąki górskie, które jednak odgrywają daleko mniejszą rolę, niż w krajach dalej na północ położonych. Prawdopodobnie jednak w starożytności obszar zajęty przez łąki był większy od obecnego, czym tłumaczy się różnica pomiędzy gospodarką hodowlaną antyczną a dzisiejszą.

Z roślin uprawnych największe znaczenie miały w starożytności gatunki zbóż, mianowicie pszenica i jęczmień. Zboża te udają się doskonale w klimacie śródziemnomorskim bez sztucznej irygacji, toteż uprawa ich w starożytności była praktykowana wszędzie, gdzie tylko gleba na to pozwalała; dziś jeszcze granica uprawy sięga 1500 mtr. nad poziomem morza. Poza zbożami były jeszcze uprawiane różne rośliny strączkowe, z roślin przemysłowych zaś — w pierwszym rzędzie len. Obok zbóż jednak największe znaczenie gospodarcze miały drzewo oliwne i winna latorośl. Pierwsze udaje się w klimacie śródziemnomorskim doskonale na gruncie suchym i kamienistym, tak rozpowszechnionym w Grecji. Nic więc dziwnego, że oli-

wa służyła Grekom jako najważniejszy tłuszcz o uniwersalnym zastosowaniu od pożywienia aż do oświetlenia. Winna latorośl zaś dostarczała produktu, który nie był wcale artykułem zbytku, lecz przedmiotem konsumpcji masowej. Choć granica klimatyczna uprawy leży niżej dla winnej latorośli — 1250 m. nad poziom morza, niż dla uprawy zbóż, to jednak zajmuje ona dziś 25% ziemi uprawnej w Grecji; prawdopodobnie jednak w starożytności stosunkowo więcej było gruntów zajętych pod zboże a mniej przez winnice. Z innych owoców Hellada starożytna produkowała wiele fig, daleko mniej zaś jabłek, gruszek, wiśni i śliwek; inne, jak brzoskwinie i morele, zostały przeszczepione na grunt grecki ze Wschodu dopiero w rezultacie wyprawy Aleksandra Wielkiego. Natomiast od najdawniejszych czasów uprawiano w Helladzie na wielką skalę warzywa, które obok chleba stanowiły główne pożywienie szerokich mas.

Grecja w starożytności posiadała daleko bogatszą faunę niż obecnie, co pozostaje w ścisłym związku ze zubożeniem szaty florystycznej kraju. Jeszcze w drugim tysiącleciu przed Chr. polowanie na grubego zwierza — lwy, wilki, niedźwiedzie, dziki — było według ogólnego świadectwa legend bohaterskich oraz zabytków archeologicznych ulubionym zajęciem wielkich tego świata. Ale już za czasów Herodota (V wiek przed Chr.) lew był wyparty z Grecji do zacofanej pod względem cywilizacyjnym Macedonii, a myśliwi greccy musieli zadawalać się mniejszymi drapieżcami, jak dziki kot, ryś, a przede wszystkim lis, a poza tym jeleniem, sarną, dziką kozą, kozicą a zwłaszcza zającem. Lepiej utrzymała się aż do dzisiejszych czasów pomimo intensywnych łowów fauna ptaków, nadzwyczaj bogata i urozmaicona. W starożytności łowiono zwłaszcza przepiórki, kuropatwy, dzikie kaczki, wreszcie różne gatunki dzikich gołębi. Płazy i gady mimo swego dużego rozpowszechnienia były z punktu widzenia ekonomicznego bez znaczenia, natomiast rybołówstwo, głównie morskie, odgrywało w starożytności większą rolę, niż obecnie, dostarczając szeregu artykułów kon-

sumpcji masowej, z ryb przede wszystkim tuńczyka, a ponadto rozmaite delikatesy dla kuchni bogatych. Dla przemysłu tkackiego wielkie znaczenie miała muszla purpurowa, łowiona w wielkich ilościach na wybrzeżach morza Egejskiego.

Gdy chodzi o zwierzęta domowe, to ich skład gatunkowy nie uległ poważniejszej zmianie od czasów starożytnych, ale za to nastąpiły daleko idące przesunięcia w liczebności zarówno absolutnej, jak relatywnej zwierząt należących do poszczególnych gatunków. Jeżeli pominiemy najpospolitsze zwierzę domowe, — psa, który dziś jest niemniej rozpowszechniony, jak w starożytności, aczkolwiek znacznie gorzej traktowany, to można stwierdzić przesunięcie punktu ciężkości hodowli od zwierząt większych do mniejszych, zarówno gdy chodzi o zwierzęta służące do pracy, jak o zwierzęta, dostarczające artykułów żywności i surowców przemysłowych. I tak w zakresie transportu koń, dominujący w epoce klasycznej zszedł już w wiekach średnich na dalszy plan wobec osła i muła. Jako zwierzę pociągowe przy pracy w polu co prawda już w starożytności obok konia było używane bydło rogate, ale w daleko mniejszym stopniu, niż obecnie. Na odwrót rola bydła rogatego w zakresie gospodarki mięsnej, nabiałowej i surowcowej była w starożytności nieporównanie większa, niż w czasach późniejszych, aż do teraźniejszości włącznie. Także hodowla nierogacizny zmniejszyła się wydatnie od końca starożytności. Natomiast owca i koza zyskiwały stale na terenie w miarę upadku kultury rolnej. Gdy dziś mięso ich jest w Grecji najbardziej rozpowszechnione, to w starożytności nie mogło konkurować z wołowiną lub wieprzowiną; hodowla owiec i kóz była wówczas nastawiona przede wszystkim na wełnę. Toteż starożytność nie zna w Helladzie pasterskich elementów na pół lub całkiem koczowniczych, jak tzw. Rumelioci oraz Wołosi i Albańczycy w Grecji nowoczesnej. Chów drobiu był w starożytnej Grecji niemniej rozwinięty niż

w dzisiejszej, tylko że w związku z większym stanem wód śródlądowych ptactwo wodne — łabędzie, gęsi, kaczki — odgrywało prawdopodobnie większą rolę, niż obecnie. Z faktu, że kaczka oswojona jest w literaturze wzmiankowana dopiero w III wieku przed Chr., nie wynika bynajmniej, że dopiero wtedy zaczęto ją w Grecji hodować. Argumentum ex silentio jest tu równie bez znaczenia, jak w wypadku koguta i kury, o których głucho w literaturze greckiej przed V wiekiem przed Chr., tak, że dawniej przypisywano wprowadzenie tego ptaka do Hellady kontaktowi ze Wschodem w dobie wojen perskich; na szczęście dane archeologiczne pozwoliły skorygować ten błędny pogląd. Niestosunkowo większe znaczenie niż obecnie miało w starożytności pszczelarstwo, ponieważ miód zastępował nieznany wówczas cukier. Natomiast drugi gospodarczo ważny owad, mianowicie jedwabnik, został na obszarze śródziemnomorskim wprowadzony dopiero przez Justyniana I (527 — 565 po Chr.).

Miejscowe zasoby mineralne miały dla Greków starożytnych znacznie większą wartość gospodarczą, niż dla ich dzisiejszych potomków. Jest to po części rezultatem wyczerpania w starożytności złóż minerałów użytkowych, przede wszystkim rud metali, miedzi i żelaza, w mniejszym stopniu także srebra i ołowiu, po części zaś nowoczesnych warunków ekonomicznych i technicznych, które uczyniły eksploatację kopalni greckich nierentowną. O ile chodzi o metale zarówno szlachetne, jak pospolite, to w sumie Grecja starożytna nie mogła się mierzyć nawet z Iranem lub Armenią, nie mówiąc już o Egipcie, Anatolii lub Hiszpanii. Relatywnie najbogatsza była Grecja w srebro, a okoliczność ta miała zaważyć bardzo silnie na dziejach gospodarczych świata greckiego, w szczególności na dziejach pieniądza. Aczkolwiek Grecja posiadała także wszystkie inne metale znane w starożytności z wyjątkiem złota i cyny, ilość ich była według miary dzisiejszej bardzo skromna, ponieważ jednak zapotrzebowanie także było nieporównanie

mniejsze, niż w krajach przemysłowych doby nowoczesnej, przeto ilość ta przez długi czas była wystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania miejscowego, a okoliczność ta sprawiła, że autarkia greckiego państwa-miasta nie była bynajmniej ideą chimeryczną. W okresach rozkwitu gospodarczego jednak zasoby własne Grecji były niewystarczające i zachodziła konieczność uzupełniania ich importem z zewnątrz. Stąd wielka rola handlu morskiego w dziejach gospodarczych Hellady. Z punktu widzenia geografii handlowej Grecja miała ze wszystkich krajów śródziemnomorskich najlepsze warunki naturalne. Morze Egejskie, które od końca II tysiąclecia przed Chr. stało się morzem greckim par excellence, łączyło a nie dzieliło — Europę południową z Anatolią, o której wielkim znaczeniu w starożytności była mowa powyżej, a przez Anatolię z dalszymi centrami kultury i życia gospodarczego Azji Przedniej. Z drugiej strony przez morze Egejskie i przez cieśniny prowadziła najkrótsza i najłatwiejsza droga ze świata śródziemnomorskiego do Europy Wschodniej i Kaukazu, oraz dalej do obszarów Azji Centralnej i Północnej. Korzyść, wynikająca z położenia ziem greckich w centrum geograficznym handlu starożytnego była spotęgowana przez okoliczność, że ziemie te w rezultacie niebywałego rozczłonkowania poziomego i pionowego rozporządzały większą ilością świetnych portów naturalnych, niż jakikolwiek inny kraj świata starożytnego. Charakterowi zatem ludności musimy przypisać fakt, że mimo tych warunków naturalnych Grecy jako naród handlowy ustępowali jeżeli nie absolutnie to relatywnie Fenicjanom.

L u d n o ś ć. Moment jakościowy, a nie ilościowy materiału ludzkiego stanowił o znaczeniu historycznym Hellenów. Otóż należy podkreślić z naciskiem, że najistotniejsze cechy, przypisywane greckiemu charakterowi narodowemu, bynajmniej nie występują u wszystkich plemion helleńskich. W szczególności indywidualizm, tak wyróżniający

Greków od wszystkich narodów Wschodu, znamionował pierwotnie tylko plemię jońskie, a u innych szczepów greckich rozwinął się dopiero w rezultacie promieniowania kultury stworzonej przez Jończyków. Pod znakiem indywidualizmu pozostawał też rozwój gospodarczy Hellady, przynajmniej w okresach, dla których rozporządzamy materiałem źródłowym, pozwalającym na określenie charakteru gospodarstwa. Te plemiona, względnie państwa greckie, w których jednostka była silnie skrępowana, pozostały pod względem gospodarczym daleko w tyle poza państwami, dającymi możliwie szerokie pole dla swobodnej pracy indywidualnej. Tam też został wykształcony typ kapitalisty greckiego ze wszystkimi jego zaletami i wadami—inteligencją, pomysłowością, obrotnością, przedsiębiorczością, odwagą nieraz posuniętą do ryzykanctwa, ale także chciwością, bezwzględnością, brakiem skrupułów.

Czynnik ilościowy, lubo odgrywający w dziejach greckich daleko skromniejszą rolę, niż np. w dziejach narodów nowożytnych, nie powinien mimo to być lekceważony. Już czysto zewnętrznie dekadencja Grecji od czasów starożytnych przejawia się w fakcie, że kraj ten dziś jest co najmniej dwa razy rzadziej zaludniony (około 50 ludzi na km^2), niż w V wieku przed Chr. Jak wzrost, tak i spadek zaludnienia był przede wszystkim funkcją rozkwitu względnie upadku gospodarczego. Niestety, dane źródłowe, jakimi rozporządzamy dla demografii Hellady starożytnej są skąpe i bardzo nierównomierne; nieco obfitsze są tylko dla Attyki, Lakonii i Beocji w V i IV wieku przed Chr. W każdym razie w dobie klasycznej Grecja należała do najgęściej zaludnionych krajów starożytności, choć niewątpliwie nie mogła pod tym względem równać się z Egiptem lub Babilonią. W szczególności ludność Attyki w r. 431 wynosiła co najmniej jeden milion tj. 40 głów na 1 km.^{2}, a więc mogła mierzyć się z najgęściej zaludnionymi obszarami przemysłowymi Europy dzisiejszej. Bez uwzględnienia tej gęstej ludności różne zjawiska z dziejów gospodarczych Grecji staro-

żytnej byłyby niezrozumiałe. Duże skupienia ludzkie były przeważnie ograniczone do państw przemysłowo-handlowych, wyjątkowo zaś tylko występują w państwach agrarnych, co tłumaczy się wspomnianymi powyżej warunkami naturalnymi.

Podział i chronologia dziejów greckich. Dzieje greckie w najogólniejszym rozumieniu rozpadają się na dwie wielkie epoki, helleńską i hellenistyczną. Pierwsza z nich obejmuje dzieje Hellenów od wyodrębnienia się ze wspólnoty praindoeuropejskiej aż do podboju macedońskiego, druga — okres, w którym dzięki Aleksandrowi Wielkiemu Grecy kulturalnie a do pewnego stopnia także politycznie stali się elementem dominującym ówczesnego świata cywilizowanego. W pierwszej epoce rozwój dziejowy dokonywał się wyłącznie w obrębie narodu greckiego pomimo licznych i nieraz bardzo doniosłych kontaktów ze światem zewnętrznym. W dobie hellenizmu ogromna większość Greków znajdowała się pod panowaniem macedońskim; ponadto, zarówno pod względem numerycznym, jak politycznym i kulturalnym obszary zamieszkane w zwartej masie przez Hellenów zeszły na drugi plan wobec ziem, które dzięki Aleksandrowi stanęły otworem dla kolonizacji greckiej. Ta jednak zdołała wprawdzie pokryć Wschód od morza Egejskiego po Indus i Jaxartes siecią miast, w których element grecki nadawał ton, atoli w sumie były to tylko małe wyspy w morzu ludności tubylczej, a utrzymanie supremacji hellenizmu zależało od układu stosunków politycznych. Reakcja orientalna wydarła hellenizmowi cały obszar na wschód od Eufratu, reszta zaś świata hellenistycznego przeszła pod panowanie rzymskie, które przejęło wprawdzie spuściznę hellenistyczną, ale zmodyfikowało ją w sposób radykalny. Dlatego aneksja ostatniego samodzielnego państwa hellenistycznego — monarchii Lagidów—przez Rzym w r. 30 przed Chr. oznacza jednocześnie koniec hellenizmu i koniec dziejów greckich w ogóle.

Epoka helleńska, wykazująca uderzający paralelizm rozwojowy z dziejami całej Europy, została za wzorem tych ostatnich podzielona na trzy wielkie okresy: starożytność, średniowiecze i dobę nowożytną grecką. Początek pierwszego z nich a więc początek dziejów greckich w ogóle nie da się przy dzisiejszym stanie wiedzy dla powodów, o których będzie mowa poniżej, ustalić chronologicznie. Koniec starożytności greckiej natomiast pokrywa się z końcem tzw. cywilizacji egejskiej, spowodowanym przez wędrówkę Dorów, która miała miejsce między 1200 a 1100 przed Chr. Średniowiecze greckie sięga od tej daty aż do wojen perskich. Doba nowożytna czyli klasyczna obejmuje V i IV wiek aż do upadku niepodległości w r. 338 przed Chr.

STAROŻYTNOŚĆ GRECKA

Wspólnota praindoeuropejska jest jednym z niezbyt licznych faktów historycznych pierwszorzędnej wagi, które zostały ustalone wyłącznie drogą metody regresywnej. Jednocześnie na tym przykładzie ujawniają się najdobitniej granice tej metody. Istnienie pierwotnej jedności etnicznej Indoeuropejczyków jest wnioskiem koniecznym z faktu stwierdzonego przez lingwistykę, że wszystkie języki rodziny indoeuropejskiej wywodzą się z jednego prajęzyka. Ponieważ jednak rozpadnięcie się wspólnoty indoeuropejskiej wyprzedziło o wieki, jeżeli nie tysiące lat, wszelką zachowaną nam tradycję historyczną, wskutek tego nie wiemy nic ani o czasie, miejscu i okolicznościach tego procesu dziejowego, ani też o losach poszczególnych ludów indoeuropejskich w nadzwyczaj długim napewno okresie pomiędzy zerwaniem łączności z innymi członkami rodziny indoeuropejskiej, a początkiem doby historycznej. W szczególności zawiodły wszystkie próby rekonstruowania wędrówek ludów europejskich z ich wspólnej kolebki do siedzib czasów historycznych. Gdy chodzi o Greków, to jedyną rzeczą pewną jest ich przybycie z zewnątrz na terytorium pół-

wyspu greckiego. Kiedy to nastąpiło, materiał źródłowy, dający się dziś zużytkować, nie pozwala dać odpowiedzi stanowczej na to pytanie. Ze względu na racje wyłożone szczegółowo w moich Dziejach Greckich uważam, że usadowienie się Hellenów nie tylko na lądzie stałym Grecji, ale także na wyspach morza Egejskiego nastąpiło daleko wcześniej, niż to dziś przyjmuje większość uczonych, prawdopodobnie najpóźniej w początku III tysiąclecia przed Chr., w żadnym wypadku zaś nie później, niż w początku II tysiąclecia.

Wynika stąd konkluzja bardzo ważna dla interpretacji historycznej niezmiernie bogatego i ustawicznie się mnożącego materiału archeologicznego na terenie świata Egejskiego doby miedzi i brązu. Materiał ten nie pozostawia żadnej wątpliwości, że świat egejski posiadał wtedy pewną jakość kultury, którą pierwotnie ochrzczono mianem kultury mykeńskiej, później kreteńsko-mykeńskiej, a w końcu najodpowiedniejszym mianem kultury egejskiej. Cywilizacja ta pomimo wspólności zasadniczych rysów wykazuje różne odrębności zależne od terenu geograficznego, i dlatego dziś oznacza się cywilizację egejską Peloponezu i Grecji Środkowej mianem cywilizacji helladyjskiej, cywilizację Kyklad mianem cywilizacji kykladzkiej, wreszcie kulturę wyspy przodującej przez długi czas całemu światu egejskiemu, mianowicie Krety, mianem cywilizacji minojskiej, nazwanej tak od imienia legendarnego króla Minosa, uosabiającego w późniejszej tradycji greckiej wielkość i potęgę kreteńską. Na podstawie danych archeologicznych odkrywca rezydencji królewskiej, legendarnego labiryntu, w mieście Knossos na Krecie, Sir Arthur John Evans podzielił cywilizację minojską na trzy wielkie okresy, staro-, średnio- i późnominojski, każdy zaś z nich na trzy podokresy (I, II, III staryminojski, I, II, III średniominojski, I, II, III, późnominojski). Za przykładem Evansa przeprowadzono analogiczny podział także cywilizacji kykladzkiej i helladyjskiej. Należy podkreślić, że powyższa klasyfikacja, powszechnie dziś przyjęta w li-

teraturze archeologicznej, nie ma nic wspólnego z podziałem historycznym dziejów świata egejskiego. Aczkolwiek istotna znajomość tych dziejów będzie możliwa dopiero z chwilą, gdy zabytki różnych odmian (hieroglificzna i dwie odmiany linearne) pisma egejskiego, odnalezione w ogromnej ilości na Krecie, staną się zrozumiałe przez odcyfrowanie pisma i zbadanie języka (względnie języków), w którym były pisane, to jednak na podstawie materiału zabytkowego można wyodrębnić najprzód epokę, w której cywilizacja egejska nie miała żadnego centrum dominującego, następnie dobę supremacji kreteńskiej, sięgającą od I (a najpóźniej II) okresu średniominojskiego do końca II okresu późnominojskiego, i wreszcie okres, w którym punkt ciężkości zarówno polityczny jak i kulturalny przeniósł się do Myken w Argolidzie (III okres późnohelladyjski, odpowiadający III ok. późnominojskiemu). Z punktu widzenia historycznego jest rzeczą najważniejszą określić udział Greków w cywilizacji egejskiej. Jak to starałem się wykazać w moich Dziejach Greckich, usadowienie się Hellenów na Krecie nie może przypadać dopiero na czasy po zburzeniu pałaców w Knossos i Phaistos w końcu II okresu późnominojskiego, jak to się dziś powszechnie przyjmuje, lecz przeciwnie nie może być późniejsze od początku okresu średniominojskiego, a może sięgać okresu staro-minojskiego. Oczywiście, zajęcie lądu stałego Grecji przez plemiona greckie musiało poprzedzić ich ekspansję w kierunku wysp morza Egejskiego.

W przeciwieństwie do zupełnego rozbicia politycznego, charakterystycznego dla doby średniowiecza greckiego, starożytność grecka, — tak samo jak starożytność tout court — była okresem dużych i silnych organizmów państwowych. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości dla czasów supremacji kreteńskiej. Fakt bowiem, że nie znaleziono z tego okresu żadnych fortyfikacji na wyspie, dowodzi, że nie tylko tworzyła jedność polityczną, lecz także, że nie potrzebowała obawiać się żadne-

go ataku z zewnątrz, co było możliwe tylko dzięki panowaniu bezspornemu na morzu Egejskim; tutaj dane archeologiczne potwierdzają w całej rozciągłości tradycję grecką o „thalassokracji" kreteńskiej. Dla czasów późniejszych, kiedy Mykeny stały się głównym ośrodkiem cywilizacji egejskiej, nie mamy tak bezspornego dowodu supremacji politycznej Argolidy, jak poprzednio dla Krety minojskiej, albowiem preponderancja kulturalna bynajmniej nie musi iść w parze lub zgoła być następstwem panowania materialnego. Atoli za zbieżnością momentu politycznego i kulturalnego w tym wypadku przemawia legenda bohaterska Hellenów, skrystalizowana przede wszystkim w epopei Homerowej. Podczas gdy w okresie triumfującego partykularyzmu nie umiano sobie wytłumaczyć wyprawy wspólnej wszystkich książąt greckich na Troję inaczej, jak przez dobrowolne zobowiązanie się z ich strony wobec Tyndareosa, ojca Heleny, to w partiach Iliady, odzwierciadlających pierwotną tradycję, władca Myken występuje nie jako primus inter pares, lecz jako zwierzchnik i pan absolutny wszystkich „Argiwów", które to miano poeta przeniósł z mieszkańców Argolidy na ogół Greków.

Wytworzenie się znacznych organizmów państwowych o ustroju monarchicznym na terenie świata egejskiego miało wielki wpływ na charakter kultury a także życia gospodarczego tych obszarów. Możemy stwierdzić zjawisko całkiem analogiczne do tych, jakie występują w monarchiach Wschodu Starożytnego. Koncentracja życia publicznego dokoła osoby władcy zaznacza się na Krecie i w Mykenach, jeszcze silniej, niż w Egipcie lub zgoła Babilonii i Asyrii. Pałace, zamki i grobowce królewskie dominują bezwzględnie w architekturze egejskiej, natomiast — rzecz bardzo znamienna — nie znaleziono dotąd żadnego śladu samodzielnych świątyń, lecz tylko kaplice kultowe, związane z rezydencjami monarszymi.

Zarówno monarchia minojska, jak później mykeńska, utrzymywała stosunki polityczne i handlowe z krajami śród-

ziemnomorskimi, przede wszystkim z Egiptem. Wyroby egipskie, znajdowane przy wykopaliskach na Krecie i w innych częściach świata egejskiego, i na odwrót wazy i inne obiekty pochodzenia egejskiego, wydobyte na światło dzienne w Egipcie, stanowią dotąd jedyną podstawę dla chronologii absolutnej cywilizacji egejskiej. Niepewność dotycząca chronologii egipskiej przed XVIII· dynastią odbija się automatycznie na chronologii egejskiej. W przybliżeniu okres starominojski pokrywa się z czasami pierwszych dziesięciu dynastii, okres średniominojski ze Średnim Państwem, późnominojski z Nowym Państwem w Egipcie. Ogólny poziom kultury, osiągnięty przez Egejczyków, pod pewnymi względami dorównywał a nawet przewyższał poziom współczesnych kultur najbardziej zaawansowanych Wschodu. Dotyczy to w szczególności techniki życia codziennego, której doskonałość, a nawet wyrafinowanie (np. w dziedzinie kanalizacji i urządzeń sanitarnych) musi budzić podziw. W innych za to dziedzinach, przede wszystkim wielkiej sztuki, Egejczycy nie mogli się mierzyć z poddanymi faraonów.

Jakie wnioski można wyciągnąć z materiału archeologicznego, jedynego, jakim rozporządzamy, o stosunkach gospodarczych świata egejskiego? Przede wszystkim wniosek ogólny, że poziom życia gospodarczego był bardzo wysoki, o wiele wyższy, niż w okresie wczesnego średniowiecza greckiego, gdy chodzi o niektóre kraje, jak w pierwszym rzędzie Kreta i Argolida, niż w jakimkolwiek okresie późniejszym ich dziejów. Wynika to ponad wszelką wątpliwość ze stwierdzonej archeologicznie gęstości zasiedlenia; punkty później i dziś zupełnie bezludne, jak wysepka Pseira przy wybrzeżu północno-wschodnim Krety, dały moc zabytków z epoki minojskiej, świadczących nie tylko o liczebności, ale i o wielkiej zamożności mieszkańców. Ta ostatnia wobec warunków naturalnych, o których była mowa powyżej, nie była rezultatem rolnictwa, choć jego poziom stał również bardzo wysoko, prawdopodobnie wyżej,

niż nawet w epoce klasycznej, lecz w głównej mierze rezultatem przemysłu i handlu. O rozkwicie różnych działów przemysłu, przede wszystkim budowlanego, drzewnego, metalowego, jubilerskiego i keramicznego, dają wymowne świadectwo zachowane zabytki. Dla rozwoju handlu stworzyła długotrwała supremacja morska Minojczyków warunki nadzwyczaj korzystne; zostały też wyzyskane w szerokim zakresie. Już dziś stwierdzony zasięg handlu egejskiego obejmował prawie całe pobrzeże morza Śródziemnego. W przeciwieństwie do czasów późniejszych ludzie cywilizacji egejskiej zwracali uwagę także na handel lądowy, jak tego dowodzi system doskonałych dróg, stwierdzony na Krecie i w Argolidzie.

Niestety dane archeologiczne, nawet najobfitsze nie są w stanie same przez się powiedzieć nam niczego o organizacji życia gospodarczego. Próba udowodnienia, że Minojczycy mieli rozwinięty system gospodarki pieniężnej, była zupełnie chybiona. Owszem kwestia, czy świat egejski swą strukturą ekonomiczną zbliżał się do tego państwa, z którym utrzymywał najżywsze stosunki gospodarcze i kulturalne tj. do Egiptu, czy też przeciwnie do państw o ustroju prywatno kapitalistycznym, nie da się rozstrzygnąć na pewno przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy. Znaczne jednak prawdopodobieństwo przemawia za pierwszą ewentualnością. Albowiem w okresie następnym wczesnego średniowiecza greckiego nie ma na terenie egejskim najmniejszego śladu gospodarki pieniężnej. Co prawda ten stan rzeczy możnaby uważać za następstwo katastrofy cywilizacji egejskiej i powrotu do prymitywnych form życia gospodarczego, analogicznie do sytuacji we wczesnym średniowieczu europejskim. Ale właśnie ta analogia przemawia najsilniej za panowaniem gospodarki naturalnej u Egejczyków. Pomimo bowiem nawrotu w szerokim zakresie do form pierwotnych gospodarstwa Europa średniowieczna nie wyzbyła się całkowicie pieniądza i związanych z nim operacyj gospodar-

wych, tak samo zresztą jak w starożytności ludy o niższym poziomie kultury, podbijając kraje wyższej cywilizacji, mające system gospodarki pieniężnej, przyjmowały ten system (np. Irańczycy).

ŚREDNIOWIECZE GRECKIE

Stosunki polityczne i społeczne. Średniowiecze greckie, podobnie jak europejskie, rozpoczęło się od upadku dawnej cywilizacji, spowodowanego bezpośrednio przez wędrówki ludów. Wędrówki te doprowadziły do podboju ziem greckich, przodujących w dobie cywilizacji egejskiej, przez plemiona greckie, stojące na daleko niższym stopniu kultury. Pomiędzy tymi plemionami, blizko z sobą spokrewnionymi, zarówno pod względem językowym, jak kulturalnym i dlatego łączonymi w t zw. grupę północno - zachodnią, największą rolę wtedy i później odgrywali Dorowie, którzy zajęli na Peloponezie Argolidę, Lakonię i Messenię, a stamtąd sięgnęli po Kretę i wyspy południowe morza Egejskiego aż po wybrzeże Karii. W krajach podbitych ludność dawniejsza, należąca do plemion eolskiego, jońskiego i arkadyjskiego, częściowo pozostała w położeniu mniej lub więcej upośledzonym w stosunku do zdobywców, po części zaś szukała nowych siedzib na wybrzeżu Azji Mniejszej i wyspach sąsiednich. W ten sposób wędrówka Dorów wiąże się bezpośrednio z pierwszą kolonizacją grecką zamorską, o ile pominiemy wątpliwą sprawę kolonizacji greckiej w czasach cywilizacji egejskiej.

W dobie wędrówek i pierwszej kolonizacji zasadniczą jednostką organizacji politycznej u Greków było państwo - plemię (Stammstaat). Podczas gdy u ludów, które stworzyły kulturę egejską, musimy przyjąć znaczne zróżniczkowanie społeczne, plemiona prymitywne, których najazd położył kres tej kulturze, stworzyły masę niemal zupełnie jednolitą. Atoli sam fakt podboju stworzył wszędzie tam, gdzie ludność dawniejsza nie wyemigrowała w całości, prawdziwą przepaść pomiędzy

zwycięzcami, tworzącymi nową arystokrację, a zwyciężonymi, pozbawionymi wszelkich praw politycznych a często także wolności osobistej, jak w Tessalii, Lakonii i na Krecie. U ludów kontynujących tradycje epoki egejskiej, datujące się w owych czasów zróżniczkowanie społeczne utrzymało się a nawet zaostrzyło wskutek osłabienia stopniowego władzy monarszej, charakterystycznego dla rozwoju średniowiecza greckiego — jeszcze jedna analogia ze stosunkami Europy średniowiecznej. Stara arystokracja krwi, wywodząca się na równi z panującym monarchą od Zeusa i używająca nawet tego samego tytułu basileus, sprowadziła w ciągu średniowiecza greckiego niemal na całym obszarze świata greckiego instytucje królestwa do czczej formy, a w wielu wypadkach do zupełnego jej zlikwidowania. Dlatego średniowiecze greckie może być pod względem polityczno - społecznym określone, jako okres arystokratyczny dziejów greckich, przy czym jednak należy mieć na uwadze, że charakter arystokracji przeszedł bardzo znamienną ewolucję w ciągu omawianej teraz epoki.

Ta ostatnia rozpada się na dwa okresy, pomiędzy którymi różnica nie jest mniejsza, niż pomiędzy wczesnym a późniejszym średniowieczem Europy. Pierwszy okres obejmujący czasy od wędrówki Dorów aż do początku drugiej kolonizacji greckiej, tj. mniej więcej 1100 — 750 przed Chr.. Drugi okres sięga do powstania jońskiego, otwierającego dobę wojen perskich a tym samym epokę nowożytną dziejów greckich.

Wcześniejsze średniowiecze greckie charakteryzuje ewolucja w kierunku arystokratycznym, przy czym panująca warstwa była jednocześnie arystokracją krwi, miecza i majątku. W parze i w związku przyczynowym z tą ewolucją polityczną i społeczno - gospodarczą pozostawał rozwój partykularyzmu, który w tym okresie wytworzył formę państwową, dominującą następnie w dziejach greckich, mianowicie suwerenną p o l i s czyli państwo - miasto. Nie był to twór specyficznie helleński — spotykamy go w Babilonii, Fenicji, częściowo w Italii., Atoli

u żadnego ludu starożytności państwo - miasto nie odegrało tak wielkiej roli jak u Hellenów; można wręcz powiedzieć, że rozwój polis został u nich doprowadzony do absurdum. Powstanie państwa - miasta było możliwe tylko dzięki rozbiciu pierwotnej jedności plemiennej. Nie dokonało się to wszędzie w jednakowym tempie i nie wszędzie doprowadziło do zupełnego partykularyzmu. Owszem, dawny typ państwa plemiennego utrzymał się na znacznych obszarach Grecji, w szczególności tam, gdzie nie doszło do wykształcenia większych ośrodków miejskich, jak np. u Etolów. Gdzieindziej, u Phokejczyków, Lokrów, Akarnanów, miasta były za słabe, ażeby wyemancypować się spod władzy plemienia, które utrzymało swą jedność polityczną, podczas gdy miasta posiadały jedynie stanowisko gmin samorządowych. Gdzieindziej wreszcie, jak w Tessalii i Beocji, istniały duże centra miejskie, odziedziczone jeszcze po epoce egejskiej. Tam doszło do kompromisu pomiędzy tendencjami partykularystycznymi a poczuciem wspólnoty plemiennej przez przeobrażenie państwa plemiennego na państwo związkowe, którego państwami składowymi stały się poszczególne poleis. Jednakże w krajach greckich najbardziej zaawansowanych pod względem rozwoju politycznego i kulturalnego usamodzielnienie polis zostało doprowadzone do pełnej suwerenności i niezależności, a związek plemienny pozostał tylko wspomnieniem, pielęgnowanym co najwyżej w religii i kulcie. Ten proces był ułatwiony przez osłabienie stopniowe monarchii, będącej z natury rzeczy ostoją dawnej jedności państwowej plemienia, oraz przez przewagę arystokracji, która — w przeciwieństwie do rycerstwa średniowiecznej Europy — mieszkała w skupieniach miejskich. Jest to różnica bardzo doniosła pomiędzy średniowieczem greckim a europejskim. Podczas gdy w tym ostatnim proces emancypacji „stanu trzeciego" rozpoczął się od miast, u Greków miasta były ostoją arystokracji pomimo, że jej podstawą gospodarczą była własność ziemska. Stąd termin „mieszczanina" (astos) na oznaczenie

pełnoprawnego obywatela, jakim w państwach typowych dla omawianego tu okresu był tylko członek panującej arystokracji. Natomiast ludność wiejska, bez względu na to, czy była wolna osobiście, czy też przypisana do ziemi szlacheckiej, była pozbawiona wszelkiego wpływu na sprawy państwowe. Wprawdzie w miastach obok szlachty utrzymywała się, odziedziczona prawdopodobnie po czasach cywilizacji egejskiej, warstwa ludności rzemieślniczej (demiurgoi), ale była ona według świadectwa epopei homerowej, malującej stan rzeczy za wczesnego średniowiecza greckiego, bardzo nieliczna i nie tylko politycznie nic nie znaczyła, ale nawet pod względem gospodarczym odgrywała rolę bardzo skromną. Tak samo warstwa niewolników w ścisłym tego słowa znaczeniu była w dobie wczesnego średniowiecza greckiego stosunkowo nieliczna i ograniczała się głównie do służby domowej, zwłaszcza płci żeńskiej.

W drugim okresie średniowiecza greckiego (750 — 500 przed Chr.) tendencje dominujące w poprzednim okresie, utrzymywały się w dalszym ciągu i w wielu wypadkach doszły do szczytu, zarówno w dziedzinie stosunków politycznych, jak społecznych. Jednakże w tym samym czasie poczynają działać czynniki zmierzające do zmiany mniej lub więcej radykalnej średniowiecznego porządku rzeczy, a w końcu omawianego tu okresu cel ten osiągają w znacznej części świata greckiego. I tak partykularyzm, wyrażający się w powstawaniu co raz to nowych państw-miast, został spotęgowany ogromnie wskutek drugiej kolonizacji, rozpoczynającej się w połowie VIII a trwającej do połowy VI wieku. Poniżej będzie mowa o przyczynach i skutkach gospodarczych tego kapitalnego faktu. Tu wystarczy zaznaczyć, że w rezultacie drugiej kolonizacji obszar zajęty przez Greków więcej niż się podwoił. W przeciwieństwie do pierwszej kolonizacji, druga była dziełem nie plemion, lecz miast poszczególnych. Zasada suwerenności państwa - miasta znalazła też od razu zastosowanie do nowych kolonii, chociaż spotykamy się z próbami utrzymania zależności

politycznej kolonii od miasta macierzystego i, co za tym idzie, stworzenia imperiów kolonialnych na modłę fenickiego i kartagińskiego; próby te jednak nie zostały uwieńczone trwałym powodzeniem, i dlatego nie mogą być uznane za skuteczną przeciwwagę partykularyzmu wzmocnionego przez powstawanie setek państw - miast, rozrzuconych na olbrzymim obszarze od wybrzeży hiszpańskich aż po morze Azowskie.

Kolonizacja została zapoczątkowana i była przez długi czas kierowana przez dawną arystokrację rodową. Atoli rozwój ekonomiczny, którego wypływem była akcja kolonizacyjna, pociągał za sobą daleko idące przeobrażenia w strukturze społecznej miast kolonizujących i ich kolonii a nawet miast nie biorących udział w ruchu kolonialnym. Rozwijający się teraz kapitał zmodyfikował gruntownie dotychczasową podstawę siły gospodarczej, reprezentowanej w poprzednim okresie wyłącznie przez posiadanie nieruchomości. Teraz kapitał pieniężny zyskiwał coraz bardziej na znaczeniu przynajmniej w państwach przodujących na polu gospodarczym, i domagał się uwzględnienia w ustroju politycznym i społecznym. W państwach tych prawie wszędzie doszło do kompromisu i do dopuszczenia nowopowstałej burżuazji do udziału w rządach. Rozwiązanie takie było zresztą ułatwione przez udział dawnej arystokracji w operacjach pieniężnych i przemysłowo handlowych, w uderzającym przeciwieństwie do średniowiecza europejskiego a także do Rzymu.

Kapitał przemysłowy od początku operował w znacznym, prawdopodobnie przeważającym, stopniu pracą niewolników. Skutkiem tego ta klasa ludności przedtem nieliczna, wzrosła niepomiernie a pod koniec greckiego średniowiecza w niektórych miastach przemysłowo - handlowych, jak Korynt i Egina, była większa od ludności wolnej. Obok niej jednak utrzymywała się warstwa pracowników wolnych, bądź drobnych rzemieślników samodzielnych, bądź robotników, wynajmujących swą pracę. Niestety nie mamy żadnych danych

źródłowych, pozwalających określić sumę numeryczną proletariatu wolnego, choćby tylko relatywną (w stosunku do niewolników, chłopów, burżuazji). Fakt jednak, że w walkach społecznych, wypełniających końcową fazę średniowiecza greckiego , figurują jako klasa uciśniona par excellence chłopi a nie robotnicy i to nawet w krajach, w których według świadectwa źródeł zarówno pisanych, jak zabytkowych przemysł był już silnie rozwinięty, jak Attyka, przemawia bardzo mocno za małą stosunkowo liczebnością przemysłowego proletariatu wolnego w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. ludzi żyjących z wynajmowania swej pracy właścicielom przedsiębiorstw przemysłowych. Natomiast wprowadzenie gospodarki pieniężnej wpłynęło bardzo silnie na proletaryzację szerokich mas ludności wiejskiej, które stały się głównym elementem rewolucji społecznej, wstrząsającej od VII wieku coraz silniej tradycyjną strukturą społeczeństwa średniowiecznego. Słabość naturalna drobnoustrojów państwowych Hellady przyczyniała się w szerokim stopniu do sukcesów rewolucyjnych. Sukces ten prawie wszędzie prowadził do tyranii, tj. monarchii, uzurpowanej przez przywódców obozu rewolucyjnego. Daleko rzadziej tyranowie występowali jako obrońcy interesów klas posiadających. Program rewolucyjny nosił wybitne piętno klasowe wieśniaków i zawierał się w dwóch punktach: kasata długów i nowy podział gruntów. Program ten w ciągu VII i VI wieku został w szerokim zakresie realizowany, przeważnie przez tyranów, którzy konfiskowali ziemię swych przeciwników z obozu arystokratycznego, niekiedy w drodze legalnej. Rezultatem emancypacji politycznej, społecznej i gospodarczej mas wiejskich było osłabienie napięcia rewolucyjnego pod koniec omawianego tu okresu i znaczna stabilizacja stosunków.

Do tej stabilizacji przyczyniła się także reakcja przeciw partykularyzmowi, która wyszła — rzecz bardzo znamienna — od państw konserwatywnych społecznie i gospodarczo. Co prawda pierwszy historycznie zaświadczony przejaw tej reak-

cji wiąże się z osobistością króla Pheidona z Argos, panującego w połowie VII wieku przed Chr. i pomimo swej przynależności do prawowitej dynastii Heraklidów figurującego w tradycji późniejszej, jako prawdziwy rewolucjonista w dziedzinie gospodarczej, o czym będzie mowa poniżej. Atoli supremacja argiwska na Peloponezie nie przetrwała Pheidona. Miejsce jej zajęła w VI wieku hegemonia Sparty, państwa, które świadomie i z bezwzględną konsekwencją przeciwstawiało się systemowi kapitalistycznemu i jego skutkom polityczno-społecznym. Wprawdzie do zorganizowanego przez Spartę Związku Peloponeskiego przystąpiły także państwa przemysłowo - handlowe jak Korynt, Sikyon, Megara i Egina, ale główny zrąb Związku składał się z państw agrarnych, których struktura społeczna pozostała zasadniczo na poziomie początków średniowiecza greckiego. Fakt, że największa potęga polityczna i militarna świata greckiego wywiesiła sztandar konserwatyzmu społecznego i gospodarczego, mieścił w sobie zarodek wielkich konfliktów w przyszłości.

Symmachia spartańska stanowiła dla Hellady deskę ratunku wobec niebezpieczeństw zewnętrznych, które u schyłku średniowiecza greckiego zaczęły coraz bardziej zagrażać samodzielności politycznej a także kulturalnej narodu greckiego. Najbardziej zaawansowana pod względem gospodarczym i kulturalnym część Greków, mianowicie Jonia, dostała się pod panowanie lidyjskie, a następnie perskie. Za Dariusza I Persowie usadowili się w Europie a przez shołdowanie Macedonii znaleźli się u granic właściwej Hellady. Charakter monarchii Achemenidów jako imperium uniwersalnego wykluczał zatrzymanie się ekspansji perskiej u podnóży Olimpu. Niebezpieczeństwo perskie było największe ale nie jedyne, jakie zawisło nad Hellenami w przeciwieństwie do sytuacji istniejącej przez przeważną część średniowiecza greckiego, kiedy Grecy mogli się rozwijać zupełnie bez nacisku z zewnątrz. Na zachodzie koloni-

BIBLIOTEKA

zacja grecka została całkowicie zahamowana przez Kartagińczyków i Etrusków a w końcu VI wieku Hellenowie Sycylii, Italii i Galii znaleźli się zepchnięci na całej linii w defensywę. Nowe formy życia, jakie miały zastąpić średniowieczny porządek rzeczy, zależały przede wszystkim od wyniku konfliktów zewnętrznych, które otwarły nową erę w dziejach greckich.

Stosunki gospodarcze. Wcześniejsze średniowiecze greckie. Przeciwieństwo pomiędzy wcześniejszym a późniejszym średniowieczem greckim zaznacza się szczególnie ostro w sferze gospodarczej. Pierwszy z tych okresów to czasy wyłącznego panowania czystej gospodarki naturalnej. Niektórzy uczeni co prawda, powołując się na parę miejsc u Homera, w których wartość przedmiotów jest wyrażona w bydle, doszukiwali się zawiązków gospodarki pieniężnej w dobie homerowej. W rzeczywistości jednak rzekomy pieniądz bydlęcy dla powodów wyłuszczonych powyżej nie może być uważany nawet za stadium wstępne prawdziwego pieniądza. Nie ma zresztą żadnego dowodu na to, by bydło rogate było podczas wcześniejszego średniowiecza greckiego powszechnym miernikiem wartości; jest to wielce nieprawdopodobne dla licznych krain greckich, w których hodowla tego bydła nie odgrywała większej roli. W żadnym zaś wypadku bydło — ani cokolwiek innego — nie było legalnym lub faktycznym środkiem płatniczym. Wszelka wymiana gospodarcza, nawet z ludami żyjącymi w gospodarce pieniężnej, jak Fenicjanie, dokonywała się bezpośrednio towar za towar.

Gospodarstwo wcześniejszego średniowiecza greckiego nie jest jednak bynajmniej identyczne z tzw. gospodarstwem oikosowym, w którym różni ekonomiści (Rodbertus, Bücher) dopatrywali się typu gospodarczego, dominującego w całej starożytności. Gospodarstwo oikosowe, czyli zamknięte gospodarstwo domowe, jest określane, jako ustrój gospodarczy,

w którym cały proces od produkcji pierwotnej aż do konsumpcji dokonywa się w obrębie „domu" (rodziny, albo co najwyżej rodu). Jest to system „czystej produkcji własnej" czyli gospodarstwa bez wymiany, w którym wszystkie dobra są konsumowane przez ich producentów.

Jako typowy okaz takiego gospodarstwa jest cytowana domena Odysseusa, którego ustrój i funkcjonowanie są szczegółowo opisane przez Homera. Istotnie, realizuje ona, jeżeli nie w zupełności, to w bardzo dużym stopniu ideał autarkii, znamionującej gospodarstwo oikosowe. Jednakże trzeba mieć na uwadze, że Odyseja kreśli obraz gospodarstwa królewskiego, a więc wyróżniającego się w każdym razie przez swą wielkość od gospodarstw prywatnych. Zupełnie zaś jest rzeczą niedopuszczalną operować argumentami ex silentio na dowód, iż za czasów Homera nie było wcale średniej i drobnej własności ziemskiej. Przeciwnie, stosunki stwierdzone źródłowo dla czasów późniejszych nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że w krajach mniej zaawansowanych pod względem ekonomicznym, jak Arkadia, Etolia, Phokis, Lokris etc., własność chłopska dominowała od chwili, gdy dotyczące ludy zajęły swe siedziby z okresu historycznego. Ale także w krajach o przewadze wielkiej własności ziemskiej, która zresztą musi być brana w skali greckiej, a nie np. latyfundiów rzymskich czy też dóbr magnaterii francuskiej, angielskiej, niemieckiej, czy polskiej, istnienie drobnej własności, aczkolwiek nie da się udowodnić bezpośrednimi świadectwami źródłowymi, jest mimo to w najwyższym stopniu prawdopodobne. Zdolność do autarkii była oczywiście tym mniejsza, im gospodarstwo było mniejsze. Homer jednak świadczy, iż władcy ówcześni korzystali z handlu ze światem zewnętrznym, znajdującym się wówczas całkowicie w rękach obcych, głównie Fenicjan i to nie tylko, gdy chodziło o zaopatrzenie się w wyroby przemysłowe Fenicji (a prawdopodobnie także innych krajów Azji Przedniej oraz Egiptu), lecz także w niewolników. Ten ostatni szczegół

jest bardzo charakterystyczny wobec całkiem podrzędnej roli odgrywanej w gospodarstwie homerowym przez niewolników kupnych; widzimy, że nawet to minimalne zapotrzebowanie towaru ludzkiego było w czasie pokoju zaspokajane przez obcych. Większej ilości niewolników mogła dostarczyć wojna. Tu jednak spotykamy się ze zjawiskiem również bardzo znamiennym dla stosunków gospodarczych wczesnego średniowiecza greckiego. Mianowicie zwycięzcy brali przede wszystkim kobiety młode, które były zatrudnione w gospodarstwie domowym swego pana, ale głównie służyły do zaspokajania jego potrzeb płciowych. Natomiast mężczyzn przeważnie zabijano, a wyjątek tylko robiono dla jeńców, za których uzyskać można było duży okup. Ten brak większego zapotrzebowania pracy niewolnej wynikał naprzód z samego charakteru gospodarki naturalnej, pracującej dla zaspokojenia potrzeb a nie dla zysku — skutkiem tego ekspansja gospodarcza była ściśle ograniczona skalą potrzeb aktualnych, zresztą całkiem skromnych w dobie homerowej — następnie zaś z obfitości ludzi wolnych, gotowych za skromnym wynagrodzeniem (oczywiście in natura) wynająć swą pracę. Inaczej naturalnie ukształtowały się stosunki w krajach, które w zaraniu średniowiecza greckiego padły ofiarą podboju przez inne plemiona greckie, jak Lakonia, Tessalia lub Kreta. Zdobywcy tam utworzyli arystokrację miecza, stroniącą od zajęć gospodarczych a utrzymywaną przez pracę ludności podbitej, przywiązanej do ziemi. W krajach tych ani praca wolnych najmitów (thetes), ani niewolników kupnych nie odgrywała żadnej roli. Przypisańcy do gleby nosili różne nazwy: penestów w Tessalii, helotów w Lakonii, mnoitów albo klarotów na Krecie. W Lakonii i na Krecie byli prawnie własnością państwa a nie prywatną poszczególnych członków warstwy panującej, którym byli przydzieleni. Każdy z nich gospodarował na działce swego pana i oddawał mu określoną przez prawo, zresztą wcale nie wygórowaną, ilość produktów, zachowując całą nadwyżkę dla siebie. Pod wzglę-

dem ekonomicznym położenie przypisańców, których zresztą Grecy nie odróżniali wcale od kupnych niewolników, było stanowczo korzystniejsze, niż wolnych najmitów, których Homer uważa za ludzi najnędzniejszej kondycji. Ponieważ od wymiany dóbr z okolicami nieraz bardzo odległymi i od korzystania z cudzej pracy najemnej nie były wolne nawet największe gospodarstwa opisane w epopei homerowej, przeto w odniesieniu do nich można mówić o autarkii oikosowej tylko cum grano salis, a mianowicie w tym sensie, że dla tego typu gospodarstwa obrót z innymi jednostkami gospodarczymi miał podrzędne znaczenie w porównaniu z pracą dokonaną wewnątrz własnego gospodarstwa. Zupełnie zaś z systemem oikosowym nie da się pogodzić zaświadczone niejednokrotnie przez Homera istnienie klasy samodzielnych rzemieślników, pracujących nie dla siebie, ale dla rynku. Ten rys charakterystyczny znalazł dobitny wyraz w terminie greckim służącym na oznaczenie rzemieślnika: demiurgos, dosłownie człowiek pracujący na użytek publiczności. Rzemiosło homerowe jest co prawda jeszcze mało zróżniczkowane. Poeta wymienia tylko cztery kategorie zawodowe rzemieślników fizycznych: metalowców, („chalkeus" dosłownie „brązownik", co dowodzi starożytności tego terminu, sięgającego czasów, kiedy brąz był głównym metalem użytkowym, podczas gdy w dobie homerowej żelazo w metalurgii zajęło pierwsze miejsce), rzemieślników budowlanych (tekton), garncarzy i pracowników skóry (skytotomos). Każdy z tych zawodów obejmował szereg czynności rozdzielonych później pomiędzy wyspecjalizowane rzemiosła. I tak „chalkeus" pracował w brązie, żelazie, ołowiu, srebrze i złocie, był jednocześnie kowalem, ślusarzem, płatnerzem i złotnikiem; „tekton" był równocześnie cieślą, stolarzem i murarzem, „skytotomos" garbarzem, rymarzem, siodlarzem i szewcem, garncarz urabiał i wypalał naczynia oraz nadawał im dekorację malowaną. Do „demiurgów" Grecy zaliczali również przedstawicieli zawodów wyzwolonych, których u Homera spotykamy czte-

ry: wróżbitów, (mantis), lekarzy, śpiewaków (aoidos, obok których później występuje recytator „rhapsodos") i heroldów (keryx). Charakter rzemieślniczy zawodów wyzwolonych wynikał dla Grecji zarówno z faktu, że pracowały one na użytek publiczności za zapłatą (w omawianym tu okresie zapłata oczywiście była in natura), jak z posiadania określonej biegłości (techne); w rozumieniu helleńskim nie było żadnej różnicy pomiędzy sztuką a rzemiosłem.

Zupełnie natomiast nie istnieje w dobie homerowej kupiec grecki, ani hurtownik, ani detalista. Jest to okoliczność bardzo charakterystyczna dla gospodarki naturalnej tego okresu. Grek ówczesny, nawet gdy korzystał z usług kupców obcych, odnosił się do ich procederu z wyniosłym lekceważeniem. Większe transakcje z zagranicą były robione tylko przy zbywaniu łupów wojennych.

Produkcja przemysłowa, nawet jeżeli do wytwórczości „demiurgów" dodamy cały przemysł domowy, górujący nad pierwszą bezwzględnie pod względem ilości wytworzonych dóbr, przejawia w dobie wczesnego średniowiecza greckiego ogromny upadek w porównaniu z poprzednim okresem. Najdobitniej to cofnięcie się w tył uwidacznia się w dziedzinie przemysłu budowlanego oraz przemysłu artystycznego, jak to możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość na podstawie materiału archeologicznego. W zestawieniu z imponującymi grodami i grobowcami epoki mykeńskiej resztki architektury okresu 1100 — 750 przed Chr. przedstawiają się nad wyraz mizernie. Jednakże reagraryzacja Hellady po najeździe Dorów nie osiągnęła tego stopnia, co w b. prowincjach zachodnich imperium rzymskiego po podboju germańskim. Miasto prawdziwe przetrwało katastrofę cywilizacji egejskiej i pozostało w przeważnej części ziem greckich centrum nie tylko politycznym, ale i gospodarczym. Przyczyny tego zjawiska należy szukać przede wszystkim w fakcie, że arystokracja, lubo miała swój fundament gospodarczy na wsi, dla względów natury politycz-

nej i kulturalnej rezydowała zasadniczo w mieście, poza którym miała tylko skromne dworki, ale nie zamki, jak szlachta Europy średniowiecznej. Przetrwanie miasta miało mieć doniosłe następstwa dla dalszego rozwoju gospodarczego.

Na razie jednak życie ekonomiczne Hellady pozostawało pod znakiem rolnictwa i hodowli. Odnosi się wrażenie z Homera, iż za czasów poety hodowla w stosunku do rolnictwa właściwego, odgrywała większą rolę, niż w czasach późniejszych. Jednakże wrażenie to może być wynikiem okoliczności, że Homer daje obraz przede wszystkim wielkiej własności ziemskiej. U chłopów według wszelkiego prawdopodobieństwa uprawa roli (ewentualnie także kultura ogrodnicza) stały na pierwszym miejscu. Gospodarka hodowlana doby homerowej ujawnia stan radykalnie odmienny od istniejącego w Grecji dzisiejszej. Na pierwszym miejscu stało bydło rogate, na drugim nierogacizna, natomiast chów owiec i kóz, dziś dominujący, stał na ostatnim planie. Można co prawda żywić wątpliwości, czy obraz nakreślony przez poetę odpowiada rzeczywistości w całej Helladzie; w górzystych krajach Grecji środkowej, w Arkadii i Achai hodowla mogła wyglądać zgoła inaczej, niż w żyznej Jonii, Tessalii, Lakonii, lub Messenii. Tak samo fakt, że u Homera nie tylko panowie, lecz także służba odżywia się przede wszystkim produktami zwierzęcymi — ptactwo i ryby są lekceważone — może doprowadzić do wniosków zbyt optymistycznych na punkcie położenia klasy pracującej. O rozmiarach gospodarstwa hodowlanego w tym okresie daje nam pewne wyobrażenie relacja „boskiego świniopasa" Eumaiosa o bogactwach jego pana, Odyseusza: obejmowały one razem 72 stada bydła, nierogacizny, owiec i kóz. Poeta jednak nie podał stanu liczebnego pojedyńczego stada z wyjątkiem nierogacizny, która liczyła pomimo zredukowania jej liczebności przez zalotników po pięćdziesiąt macior i trzydzieści samców na jedną trzodę. Nie można jednak wyciągać stąd wniosku, jak to czynią niektórzy uczeni, że stan normalny jednego stada wynosił sto sztuk bez względu

na to, czy chodziło o bydło rogate, czy też kozy i owce. Wobec tego, że po sześć stad każdej kategorii było powierzone pieczy jednego głównego pasterza, mającego czterech pomocników, musimy przyjąć, że liczebność poszczególnych stad była tym mniejsza, im o większe zwierzę tu chodziło.

Jeszcze większy kontrast ze stosunkami późniejszymi przedstawia rozkwit hodowli koni w Grecji homerowej, mający swe źródło w strukturze arystokratycznej społeczeństwa, chociaż warunki naturalne w przeważnej części ziem greckich nie bardzo były korzystne. Erychthonios z Dardanii, „najbogatszy ze śmiertelnych" posiadał 3000 klaczy ze źrebiętami. Koń był hodowany w pierwszym rzędzie do celów wojennych i sportowych, w daleko mniejszym stopniu do celów gospodarczych, jak uprawa roli i transport.

Rolnictwo homerowe w przeciwieństwie do hodowli opiera się całkowicie na prywatnej własności gruntów. O żadnym komunizmie ani w formie własności państwowej, ani rodowej, nie może być mowy. Podczas gdy pastwiska, przynajmniej w górach, stanowiły jeszcze po większej części nie tyle własność wspólną, co res nullius, a proces apropriacji indywidualnej był w dobie homerowej dopiero zapoczątkowany, to ziemia uprawna figuruje u poety stale jako domena prywatna. Odmienne stosunki panowały tylko w niektórych państwach doryjskich, przede wszystkim w Sparcie i na Krecie. Tam organizacja społeczna na zasadach komunizmu wojennego pociągnęła za sobą koncepcję państwa, jako właściciela całej ziemi. Poszczególni obywatele otrzymywali od państwa działki (kleros) wraz z personelem przypisańców, niezbędnych do uprawy. Posiadacz działki nie miał żadnej swobody dysponowania nią, nie mógł jej ani sprzedać, ani wydzierżawić, ani zastawić, ani zamienić, ani pierwotnie nawet przekazać w testamencie. Nie mógł również sam zajmować się gospodarstwem, ani pobierać od gospodarujących na działce helotów czy klarotów większych ilości produktów, niż było przez prawo przepisane.

W krajach własności prywatnej, do których odnoszą się opisy homerowe, dominuje większa własność. Niestety poeta nie podaje żadnych cyfr z wyjątkiem domeny Bellerophonta, któremu Lykijczycy wydzielili domenę (temenos) wyróżniającą się od innych, o powierzchni pięćdziesięciu morgów (gye), składającą się w połowie z winnicy, w połowie z roli. Niestety brak nam danych na określenie wielkości morga homerowego. Zazwyczaj przyjmuje się dla niego 0,37 h. W takim razie posiadłość Bellerophonta wyniosłaby zaledwie 18 1/2 hektara, a więc według naszych wyobrażeń nie mogłaby być zaliczona nawet do średniej własności ziemskiej. Będziemy jednak mogli stwierdzić później, że pojęcia Greków o klasyfikacji własności ziemskiej różniły się zasadniczo od naszych, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą wobec szczupłości terytoriów greckich. Wielkość posiadłości Bellerophonta jest instruktywna także z tego powodu, że w rozumieniu poety wystarczała nie tylko do utrzymania właściciela z rodziną i służbą, lecz także do życia na stopie rycerskiej a więc do zaopatrzenia się w kosztowny rynsztunek. Glaukos, potomek Bellerophonta ma zbroję pozłoconą, wartą 100 wołów, rydwan i konie. Wydobycie takiego dochodu z ziemi byłoby zrozumiałe jedynie przy gospodarce nadzwyczaj intensywnej, takiej jaką dziś spotykamy nie w Grecji, lecz w niektórych okolicach Italii. Tymczasem communis opinio nauki dzisiejszej przyjmuje bardzo niski stan techniki rolnej nie tylko w greckim średniowieczu, lecz nawet w epoce klasycznej. W szczególności miał jakoby panować powszechnie system dwupolówki, przy którym połowa gruntów stanowiła ugory. Ponieważ w okresie homerowym i długo później jeszcze uprawa zbóż, przede wszystkim pszenicy i jęczmienia dominuje bezwzględnie w większej własności nad warzywnictwem i ogrodownictwem, stanowiącym domenę kultury intensywnej zarazem i drobnej własności, przeto przyjęty w nauce pogląd stawia nas wobec prawdziwej zagadki ekonomicznej. W rzeczywistości jednak pogląd ten opiera się na

nieuzasadnionym generalizowaniu nielicznych świadectw źródłowych, które dowodzą jedynie, że w niektórych, mało urodzajnych i zacofanych okolicach Grecji dwupolówka utrzymywała się jeszcze w V i IV wieku przed Chr. Atoli gdy chodzi o terytoria przodujące pod względem kulturalnym i gospodarczym, przytoczona powyżej dochodowość ziemi łącznie z niewątpliwym faktem gęstszego zaludnienia zniewala do przypuszczenia, że wyższe formy gospodarki rolnej, jak trójpolówka, lubo zaświadczone bezpośrednio dopiero w IV wieku, były praktykowane nie stulecia, lecz tysiąclecia wcześniej, już w dobie cywilizacji egejskiej i utrzymały się przynajmniej u tych plemion greckich, które miały udział w tej cywilizacji.

Późniejsze średniowiecze greckie. Kontrast pomiędzy późniejszym a wcześniejszym średniowieczem greckim jest w dziedzinie ekonomicznej relatywnie większy, niż pomiędzy wczesnym średniowieczem europejskim (do X wieku po Chr.) a nie tylko okresem następnym, lecz nawet końcową fazą (XIII — XV wiek) średniowiecza. Najważniejszym elementem gwałtownej przemiany świata greckiego w okresie 750 — 500 przed Chr. było wprowadzenie pieniądza i gospodarki pieniężnej. Było ono według tradycji greckiej dziełem wspomnianego powyżej króla Pheidona z Argos, przy czym niektórzy przypisywali mu nawet wynalazek monety; prawdopodobnie jednak mamy tu do czynienia z konfuzją pomiędzy pieniądzem a monetą—Pheidonowy system miar i wag wywodzi się niewątpliwie z Babilonii. Ten system był znany także pod nazwą egineckiego, ponieważ mała, (o powierzchni zaledwie 85 km^2) i nieurodzajna wyspa Egina podlegająca Pheidonowi a później usamodzielniona wskutek upadku potęgi Argos, stała się głównym ośrodkiem promieniowania gospodarki pieniężnej na Grecję europejską i biła najstarszą na tym obszarze i przez długi czas najbardziej rozpowszechnioną monetę. Ale i podczas gdy zasadnicza jednostka miary długości w systemie Pheidonowym, mianowicie stopa, pokrywa się

w zupełności z odpowiednią jednostką babilońską, to podstawowa jednostka wagi — mina, jest o 1/10 cięższa od babilońskiej miny srebrnej i waży około 600 gr., jej zaś sześćdziesiątkrotna czyli talent eginacki waży około 36 kg. To podwyższenie normy babilońskiej metrologowie doszukujący się w starożytności systemów zwartych przypisują chęci uzgodnienia jednostki wagi z jednostką pojemności, którą był tzw. metretes, mający mniej więcej 36 l.; jeden metretes wody w systemie Pheidonowym ważył dokładnie 1 talent. Dalsza innowacja, jaką Pheidon wprowadził w stosunku do babilońskiego pierwowzoru, dotyczyła następującej po minie jednostki mniejszej, zamiast na sześćdziesiąt, jak u Babilończyków, mina Pheidonowa dzieliła się na pięćdziesiąt części, nazwanych stater (dosłownie: ciężarek do ważenia). Stater z kolei dzielił się na dwie drachmy, których zatem sto szło na jedną minę. Drachma wreszcie dzieliła się na sześć jednostek zwanych o b o l o s. System Pheidonowy był tedy kombinacją babilońskiego systemu seksagezymalnego z praindoeuropejskim systemem decymalnym. Ów system wag został wprowadzony przez Pheidona, jako zarazem system pieniądza, oparty w przeciwieństwie do bimetalizmu babilońskiego na monometalizmie srebrnym. Ta różnica ilustruje charakterystyczną dla Hellenów samodzielność przy recepcji obcych wzorów. Pheidon liczył się z faktem, że Grecja nie posiadała złoży złota a natomiast była bogata w srebro. Stąd grecki termin na oznaczenie pieniądza, argyrion, wywodzi się od nazwy srebra (argyros) a srebro pozostało aż do końca niepodległości Hellenów głównym ich metalem pieniężnym.

Obok Pheidonowego istniały później (od VII wieku przed Chr.) inne rywalizujące z nim systemy wag i pieniądza. Spośród nich historycznie najważniejszym był system eubejski, najprzód rozpowszechniony szeroko wskutek ożywionej działalności kolonizacyjnej obu głównych miast Eubei, Chalkis i Eretrii, następnie zaś wprowadzony w r. 594 przez Solona do At-

tyki na miejsce obowiązującego tam pierwotnie systemu egineckiego i propagowany odtąd energicznie przez Ateńczyków. Mina eubejska ważyła tylko 436 g. Minę eubejską również wyprowadzają z Babilonii, ponieważ wynosi ona dokładnie 4/5 babilońskiej miny srebrnej. Co się tyczy powodów, dla których Eubejczycy zmniejszyli jednostki przejęte z Babilonii, zamiast je powiększyć, jak to zrobił Pheidon, możemy tylko snuć przypuszczenia. Na najprawdopodobniejsze z nich naprowadza pogląd wypowiedziany przez niektórych uczonych starożytnych na tzw seisachteię Solona, która według nich miała polegać nie na zupełnej kasacie długów, lecz na zredukowaniu ich przez to, że pozwolono dłużnikom uiszczać się z zobowiązań wyrażonych w egineckiej stopie menniczej, płacąc tę samą ilość jednostek stopy eubejskiej. Pogląd ten jest niewątpliwie błędny, ponieważ pozostaje w sprzeczności ze świadectwem samego Solona, ale takie kompromisowe rozwiązanie problemu długów salwujące przynajmniej pozornie ważność umów, choć nie zostało akceptowane przez ateńskiego prawodawcę, mogło było znaleźć zastosowanie na Eubei. Mielibyśmy w tym wypadku pierwszy przykład zarządzonej przez państwo redukcji wartości pieniądza. Całkiem niezależnie od systemów pieniężnych i monetarnych Grecji europejskiej rozwijał się ustrój pieniężny Hellenów małoazjatyckich, gdzie można stwierdzić istnienie co najmniej trzech stóp menniczych, wywodzących się również w ostatniej instancji z Babilonii.

Wprowadzenie pieniądza zainaugurowało w Grecji erę wczesnego kapitalizmu, która trwała aż do końca greckiego średniowiecza i wykazuje daleko idące analogie z odpowiednimi fazami życia gospodarczego w innych krajach. Rysem charakterystycznym jest intensywna i brutalna akumulacja kapitału. Pomiędzy średniowieczem greckim a europejskim zachodzi jednak tak kapitalna różnica, że w tym ostatnim kapitał ruchomy skupił się w ręku innej klasy społecznej, niż nieruchomy, podczas gdy u Greków sprawa miała się wręcz przeciwnie.

Przyczyna tej różnicy leży przede wszystkim w okoliczności, że średniowiecze europejskie nie było nigdy pozbawione całkowicie pieniądza; ponieważ jednak klasy dominujące społecznie i politycznie miały swój fundament gospodarczy w rolnictwie, stanowiącym domenę gospodarki naturalnej, pozostawiły operowanie pieniądzem Żydom i mieszczanom. U Hellenów natomiast kapitalizm rozwijał się na terenie, na którym przedtem panowała wyłącznie gospodarka naturalna. Metale szlachetne, zanim zaczęły pełnić funkcje pieniądza, były artykułami użytkowymi, ściśle mówiąc artykułami zbytku i jako takie nagromadziły się w posiadaniu panującej arystokracji krwi i miecza. Tym samym zaś w rozpoczynającym się ustroju kapitalistycznym arystokracja ta jednoczyła w swych rękach kapitał gruntowy i kapitał finansowy. Dzięki swej przewadze politycznej mogła ona zapewnić legalną sankcję nowej ekonomii obliczonej na uzyskanie jak największego zysku. Znane nam z Babilonii instytucje hipoteki, zastawu, poręczenia etc. pojawiają się teraz w prawie greckim, które chroni bezwzględnie wierzyciela kosztem dłużnika. Podczas gdy w Babilonii i Asyrii stopa procentowa była ustawowo ograniczona, nic podobnego nie spotykamy w Grecji. Dłużnik odpowiadał za swe zobowiązania nie tylko całym majątkiem, lecz także swoją osobą; niewola za długi była w początkowym okresie kapitalizmu greckiego zjawiskiem powszechnym. Obarczony długami drobny rolnik nie mógł utrzymać się przy swej ojcowiźnie, którą zagarnęli dążący do zaokrąglenia swych dóbr obszarnicy. Wskutek tego proletariat rolny, istniejący już w poprzednim okresie, powiększył się ogromnie i stał się głównym elementem fermentu rewolucyjnego. Było to zresztą nieuniknione wobec niemiłosiernego wyzysku tej warstwy ludności przez kapitał gruntowy. Wyobrażenie o tym wyzysku daje nam zaświadczona dla Attyki instytucja tzw. szóstodziałkowców (hektemoroi), którzy uprawiali grunty możnych, otrzymując jako wynagrodzenie 1/6 plo-

nów. Gdy się zważy przeciętnie małą urodzajność gleby attyckiej, jest prawdziwą zagadką, jak owi hektemoroi mogli wyżyć.

W tych warunkach jest rzeczą naturalną, że rozwój kapitalizmu szedł w parze z niezwykłym zaostrzeniem walk klasowych. Podczas gdy wcześniejsze średniowiecze greckie było okresem powolnej ewolucji w kierunku arystokratycznym, późniejsze jest wypełnione przez przewroty polityczne i społeczne z wyjątkiem tych okolic Grecji, w których gospodarka kapitalistyczna nie zdołała jeszcze zapuścić głębszych korzeni. Wszędzie ruch rewolucyjny wysuwał dwa zasadnicze hasła: kasatę długów i podział gruntów, godził zatem jednocześnie w kapitał pieniężny i kapitał gruntowy. Ten program przewrotu społeczno - gospodarczego został w szerokim zakresie zrealizowany zwłaszcza w państwach, w których rządy arystokracji zostały obalone przez tyranię, opierającą się na masach ludowych. W Attyce niezadowolenie z kompromisowego rozwiązania kwestii społecznej przez Solona, który dokonał zupełnego zniesienia długów (seisachtheia) i zniósł na zawsze niewolę za długi, ale nie naruszył istniejącego stanu posiadania ziemi, utorowało drogę tyranii Peisistratesa. Ten po zwycięstwie nad obu ugrupowaniami klas posiadających, nad „ludźmi" równiny (pediaioi) tj. wielkimi właścicielami ziemskimi i nad „ludźmi pobrzeża" (paralioi) tj. burżuazją przemysłowo - handlową, skonfiskował dobra przeciwników i podzielił je pomiędzy swoich zwolenników rekrutujących się przede wszystkim z małorolnych chłopów górzystej części kraju, tzw. Diakria. Kwestia rolna w Attyce została przez to definitywnie rozwiązana, a chłopi z okolic, będących w VI wieku ogniskiem rewolucji, w V wieku występują jako ostoja konserwatyzmu. Podobny rezultat możemy stwierdzić także gdzieindziej; w sumie Grecja z kraju o przewadze większej własności, jakim była w dobie homerowej, przeobraziła się u schyłku średniowiecza w typowy kraj drobnej własności. Wyjątek stanowiły tylko Tessalia i niektóre obszary kolonialne.

Jest rzeczą uderzającą, że w przeciwieństwie do gwałtownych walk pomiędzy kapitałem gruntowym i finansowym a proletariatem rolnym nie słyszymy nic w omawianym tu okresie o antagonizmie pomiędzy burżuazją przemysłowo - handlową a klasą robotniczą. Handel grecki, w szczególności handel morski, nie istniejący w dobie wcześniejszego średniowiecza, powstał równocześnie z wprowadzeniem gospodarki pieniężnej. Choć brak jakichkolwiek świadectw źródłowych na to, wewnętrzne prawdopodobieństwo przemawia za ścisłym związkiem pomiędzy wystąpieniem Greków w roli kupców a przejęciem przez nich instrumentu wymiany, jakim posługiwali się ich rywale Fenicjanie. Całkiem zaś niewątpliwy jest związek pomiędzy podjęciem przez Hellenów działalności handlowej a drugą kolonizacją. Przeważna część kolonii zakładanych od połowy VII wieku powstała jako placówki handlu greckiego.

Kolonie, założone dla celów osadnictwa rolnego, jak kolonie achajskie w Italii południowej, stanowiły wyjątek. Z biegiem czasu jednak niektóre z kolonii handlowo - przemysłowych wzrosły tak na sile, że mogły zawładnąć stosunkowo znacznym zapleczem. Przykładami tego są kolonie greckie na Sycylii i na Krymie, Kyrene w Afryce i Heraklea na północnym wybrzeżu Azji Mniejszej. W gospodarstwie tych miast element agrarny zdobył sobie równorzędną, a po części nawet dominującą pozycję w stosunku do elementu przemysłowo - handlowego. W akcji handlowej i kolonizacyjnej przez dłuższy czas rolę kierowniczą odgrywali członkowie arystokracji rodowej. Jest to rysem charakterystycznym, że trudnienie się handlem nie uchodziło w późniejszym średniowieczu u Greków — tak samo, jak u Babilończyków i Fenicjan — za przynoszące ujmę człowiekowi dostojnego pochodzenia. Solon, lubo z królewskiego rodu, był kupcem, zanim stał się wodzem i prawodawcą. Z punktu widzenia ekonomicznego czynność picnierska dawnej arystokracji w dziedzinie handlu morskiego tłuma-

czy się całkowicie prosto, ponieważ ten ostatni wymagał zorganizowania stosunkowo znacznych kapitałów, które początkowo znajdowały się wyłącznie w posiadaniu magnaterii. Dopiero z biegiem czasu zaczęła się wytwarzać warstwa kupców-grosistów (emporoi) nieszlacheckiego pochodzenia. Drobni handlarze (kapeloi) oczywiście rekrutowali się zawsze z gminu.

Handel morski Hellenów w omawianym tu okresie miał nadzwyczaj korzystne warunki rozwoju dzięki koloniom rozrzuconym od Hiszpanii aż po Cypr i od Cyrenajki aż po Kaukaz. Jeżeli dziś komunikacja wodna jest na ogół daleko tańsza od lądowej, to w starożytności stosunek ten był jeszcze korzystniejszy dla pierwszej. Dotyczyło to zwłaszcza transportu towarów masowych, o małej wartości jednostkowej, jak artykuły żywnościowe i surowce. Wywóz tych produktów w dalsze okolice był możliwy tylko w wypadku, gdy droga wodna była do dyspozycji. A zapotrzebowanie ich wzrastało wskutek silnego wzrostu ludności, związanego z rozwojem gospodarczym. Już w omawianym tu okresie ośrodki przemysłowo - handlowe Hellady nie mogły na własnym terytorium wyprodukować dostatecznej ilości środków spożywczych dla wyżywienia swych mieszkańców ani surowców dla swego przemysłu. Stąd konieczność dla nich importu na wielką skalę nieraz z odległych stron. Import grecki w tym okresie szedł przede wszystkim z obszarów dzisiejszej Ukrainy i południowej Rosji, zamieszkanych w starożytności przez ludy o prymitywnej kulturze, które Grecy obejmowali mianem zbiorowym Scytów. Stamtąd Grecy sprowadzali zboże, bydło, konie, ryby solone i suszone, skóry, sól, a przede wszystkim niewolników, którzy mieli stać się elementem kapitalnym greckiego życia gospodarczego. Na drugim miejscu w imporcie Hellenów stał Egipt, zwłaszcza odkąd XXVI dynastia otwarła kraj ten szeroko dla imigracji greckiej. Za Amasisa II (569 — 525 przed Chr.) nastąpiła koncentracja żywiołu helleńskiego w mieście Naukratis w Delcie, które odtąd stało się głównym centrum wymiany handlowej

pomiędzy państwem faraonów a Helladą. Licznie znajdowane w Egipcie monety greckie tego okresu dowodzą, że kraj ten wywoził do Grecji daleko więcej, niż stamtąd przywoził. Zarazem można na podstawie znalezionych monet określić, jakie państwa odgrywały rolę w handlu z doliną Nilu. Najliczniej są reprezentowane Egina i Korynt, później Ateny, reszta natomiast Grecji kontynentalnej jest niemal całkowicie nieobecna, jak również kolonie greckie w zachodniej części basenu śródziemnomorskiego; zato mamy dużo monet wysp morza Egejskiego, pobrzeża anatolijskiego, trackiego i macedońskiego, wreszcie Kyreny. Z Egiptu Grecy sprowadzali zboże i niektóre surowce (sól, sodę, ałun, alabaster), oraz różne wyroby przemysłowe, przede wszystkim wysokocenne tkaniny i papirus, który stał się głównym materiałem do pisania w Helladzie. Na trzecim miejscu w imporcie greckim stała Azja Mniejsza, skąd sprowadzano przede wszystkim surowce, jak drzewo i różne metale, zwłaszcza złoto i żelazo; miasta greckie Anatolii pokrywały tam swe zapotrzebowanie środków żywności oraz niektórych artykułów przemysłowych. Natomiast stosunkowo podrzędną rolę w imporcie Grecji właściwej oraz kolonii we wschodniej części morza Śródziemnego odgrywały kraje zachodniego basenu śródziemnomorskiego oraz wnętrze półwyspu bałkańskiego. Znaleziony na terytorium Tarentu, gdzie zatrzymywały się wszystkie statki płynące z Grecji i ze Wschodu do Italii, Sycylii, Galii i Hiszpanii, skarb około 600 monet srebrnych z połowy VI wieku przed Chr. nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Z państw Peloponezu jest tam reprezentowany tylko Korynt, z Grecji środkowej (geograficznie najbliższej) tylko Ateny, Megara i Beocja, z wysp morza Egejskiego tylko Egina, Thera, Naxos, Karthaia, Tenos, Thasos i Paperethos oraz miasta eubejskie Chalkis i Eretria, z miast Jonii tylko Chios i Phokaia (brak Miletu i Samos), z Afryki tylko Kyrene. Małe uwzględnienie obszarów na zachód od morza Jońskiego i Adriatyku w imporcie świata egejskiego na pierw-

szy rzut oka musi wydać się bardzo dziwne wobec związków pomiędzy tak licznymi miastami greckimi na Zachodzie a ich metropoliami. Zjawisko to można wytłumaczyć jedynie okolicznością, że główne artykuły wywozowe Sycylii i Italii, a więc zboże i inne środki żywnościowe oraz surowce musiały odbyć długą i niebezpieczną drogę dokoła Peloponezu, ażeby dotrzeć do centrum konsumpcji nad morzem Egejskim. Te same artykuły można było łatwiej i taniej otrzymać z okolic Pontu (morza Czarnego), Azji Mniejszej i Egiptu.

Przeobrażenie gospodarcze Hellady w dobie późniejszego średniowiecza zaznaczyło się szczególnie silnie w dziedzinie eksportu. W poprzednim okresie Grecy wywozili tylko artykuły rolne i hodowlane. W VII i VI wieku natomiast wywóz ten odgrywał pewną rolę tylko w handlu państw greckich pomiędzy sobą. Gdy chodzi o wymianę handlową ze światem niegreckim, jedynie dwa produkty roślinne Hellady nie tylko nie straciły, ale nawet powiększyły swe rynki zbytu, mianowicie oliwa i wino. Tylko na terenach kolonialnych o żyznej ziemi, jak Sycylia i Wielka Grecja (południowa Italia) rolnictwo i hodowla dominowały w eksporcie. Wywóz surowców, jak skóry, wełna, len , dalej metale (srebro, miedź, żelazo), marmur etc. miał pewne znaczenie tylko w obrotach pomiędzy państwami greckimi. Przeważna część natomiast wywozu greckiego do ludów obcych składała się z wyrobów gotowych, przy czym pierwsze miejsce zajmowały wyroby przemysłu artystycznego, zwłaszcza jubilerskiego i ceramicznego. Najlepsze wyobrażenie o zasięgu i intensywności tego eksportu dają nam groby ludów niegreckich z tego okresu, przy czym groby scytyjskie obfitują szczególnie w artykuły jubilerskie, groby italskie, zwłaszcza Etrurii, w wazy greckie. Ceramika helleńska w późniejszym średniowieczu greckim pobiła wszelką konkurencję i zapewniła sobie faktyczny monopol artykułów o wyższej artystycznej jakości. Jest rzeczą charakterystyczną, że najpiękniejsze wazy greckie znaleziono na obczyźnie, przede

wszystkim w Etrurii. Pomiędzy znalezionymi w tym kraju okazami ceramiki greckiej znajdują się prawdziwe olbrzymy, jak słynna waza François, mająca 1 1/2 metra wysokości i zgórą 400 figur dekoracji.

Wobec takiego charakteru eksportu greckiego, który nie da się określić cyfrowo choćby w najgrubszym przybliżeniu, który jednak musiał być bardzo duży, ponieważ wystarczał do skompensowania importu masowego i stale rosnącego, przeważający w nauce dzisiejszej pogląd o relatywnej słabości przemysłu w Grecji nie da się utrzymać. Przeciwnie, musimy przyjąć, że późniejsze średniowiecze greckie było okresem intensywnej industrializacji, chociaż źródła literackie mało dostarczają informacyj w tej materii. Mamy jednak pomiędzy nimi świadectwa wskazujące na istnienie nie tylko przemysłu, ale specjalnie przemysłu kapitalistycznego, zatrudniającego setki i tysiące rąk roboczych. I tak według Arystotelesa liczba niewolników w Egipcie wynosiła 470.000 głów, w Koryncie historyk Timaios podaje liczbę niewolników na 400.000. Wielu uczonych nowoczesnych odrzuca te cyfry, jednakże żaden argument, mający wykazać ich niemożliwość, nie posiada mocy dowodowej. W każdym razie pojawienie się wielotysięcznych rzesz niewolników kupnych w miastach przemysłowo - handlowych tak Grecji właściwej, jak kolonij, jest faktem niewątpliwym i jest rysem całkiem nowym w dziejach gospodarczych Hellenów. Ponieważ rolnictwo w omawianym tu okresie rozporządzało dostateczną ilością miejscowych sił roboczych, a handel z natury rzeczy miał dość ograniczone zapotrzebowanie pracy, przeto gros towaru ludzkiego importowanego głównie z krajów barbarzyńskich do bardziej zaawansowanych gospodarczo obszarów greckich musiało znaleźć zatrudnienie w przemyśle. Ten ostatni co prawda mógłby zużytkować armię rezerwową proletariatu wolnego, niewątpliwie bardzo już liczną. Jednakże koszt niewolnika, nawet uwzględniając

amortyzację kapitału relatywnie dużego, włożonego w jego nabycie — niewolnicy urodzeni i wychowani w domu swego pana stanowili znikomą mniejszość — był znacznie mniejszy, niż koszt robotnika wolnego, którego pozycja wobec przedsiębiorcy poprawiła się w miarę zdobywania praw politycznych przez klasy nieposiadające. Charakterystyczna dla gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza wczesno-kapitalistycznej, tendencja do wydobycia z pracy maximum zysku, sama przez się tłumaczy dostatecznie rozpowszechnienie się niewolnictwa w państwach przemysłowo - handlowych Hellady. Wytłumaczenia przeciwnie wymaga fakt, że nie we wszystkich krajach o ustroju kapitalistycznym i rozwiniętym przemyśle niewolnictwo odgrywało taką rolę, jak w Grecji. Wskazaliśmy już na odmienną sytuację pod tym względem w miastach fenickich, zwłaszcza w Kartaginie. Jedyny moment ekonomiczny, mogący wchodzić w rachubę, gdy chodzi o przyczyny różnicy pomiędzy rozwojem niewolnictwa u Fenicjan i u Greków, to okoliczność, że ci ostatni przez usadowienie się nad morzem Czarnym zapewnili sobie faktyczny monopol dostawy niewolnika z obszarów, skąd można było go otrzymać najtaniej i w największych ilościach. Nie był to jednak w żadnym wypadku czynnik decydujący, gdyż Kartagina nie upodobniła się na punkcie niewolnictwa do miast przemysłowych greckich nawet w okresie, kiedy rozpoczynające się w V wieku wielkie wojny na terenie zachodniego świata śródziemnomorskiego stworzyły tam stale wzrastającą podaż towaru ludzkiego. Dlatego musimy rozbieżność dziejów niewolnictwa u Greków i u Fenicjan złożyć w głównej mierze na rachunek czynników pozaekonomicznych. Leżały one zarówno po stronie kapitalistów, jak i proletariatu wolnego. Krótkowzroczny egoizm klasowy był cechą stałą greckiej warstwy posiadającej, gdy tymczasem u Fenicjan, zwłaszcza Kartagińczyków masa obywateli żyjących z pracy rąk własnych była chroniona przed nadmierną konkurencją importowanej pracy niewolnej. Jednakże wola zysku

i wyzysku, ożywiająca wielką burżuazję Hellenów, nie wystarczałaby do rozpowszechnienia się pracy niewolnej w przemyśle, gdyby proletariat wolny miał interes i chęć przeciwdziałania temu za pomocą odpowiedniej polityki państwowej, jak zakaz lub ograniczenie importu niewolników. Nic podobnego jednak nie możemy stwierdzić. Przeciwnie, ewolucja polityczna i ustrojowa w kierunku demokratycznym, ujawniająca się już w omawianym tu okresie w różnych państwach przemysłowo-handlowych, a triumfująca na całej linii w okresie następnym, szła w parze z ustawicznym wzrostem absolutnej i relatywnej liczebności niewolników. Ta obojętność robotników miejskich, dominujących faktycznie na suwerennym Zgromadzeniu Ludowym, na własne możliwości zarobkowe, uszczuplone przez masowe zatrudnienie niewolników, ma tylko psychologiczne wytłumaczenie. Jeszcze w dobie homerowej praca fizyczna nie przynosiła ujmy samemu królowi. Z rozwojem atoli kapitalizmu i niewolnictwa dokonała się pod tym względem zupełna zmiana, a praca ręczna poczęła uchodzić za niegodną nie tylko szlachcica, ale nawet prostego obywatela. Kiedy demos zluzował u władzy dawną arystokrację, przejął jej mentalność i jej stosunek do działalności gospodarczej. Pracą naprawdę szanowaną była dla demokratów greckich tylko służba państwu, w armii i flocie, w urzędach, sądach i na Zgromadzeniu Ludowym. Zarabianie w pocie czoła na życie było traktowane co najwyżej jako zło konieczne, a jednym z głównych zadań państwowości demokratycznej miało być uwolnienie obywateli klas nieposiadających od tej konieczności. Wprawdzie dopiero w okresie następnym radykalna demokracja ateńska zrealizowała program, czyniący z demosu pensjonariusza państwowego, ale nastawienie w tym kierunku istniało już u schyłku greckiego średniowiecza, jak o tym świadczy rozdział dochodu z nadzwyczaj bogatych kopalń srebra i ołowiu w górach Laurion pomiędzy obywateli, praktykowany aż do czasu budo-

wy floty w przededniu wyprawy Xerxesa. Ponieważ jednak praca fizyczna była niezbędna dla utrzymania życia gospodarczego i zapewnienia przez to państwu środków finansowych, potrzebnych między innymi do zaopatrzenia obywateli proletariuszy, przeto ci ostatni chętnie pozostawili tę pracę przybyszom obcym (tzw. metoikom) oraz niewolnikom. Od lekceważącego stosunku do „banausów" wyjątek stanowili artyści plastycy, pracujący w dziedzinie sztuki zarówno czystej, jak stosowanej; dla Greków nie istniała żadna różnica pomiędzy obu tymi działami sztuki. Wyrazem samopoczucia artystów są ich sygnatury na dziełach, w VI wieku rozpowszechniające się nie tylko w rzeźbie i malarstwie, lecz także w ceramice.

Jest rzeczą bardzo trudną wyrobić sobie pogląd na relatywną (o absolutnej oczywiście nie ma mowy) wagę poszczególnych gałęzi przemysłu greckiego w omawianym tu okresie. Pomiędzy państwami greckimi zachodziły pod tym względem ogromne różnice, a dane źródłowe nie wystarczają na nakreślenie choćby najogólniejszego obrazu produkcji przemysłowej całego świata helleńskiego, tym mniej zaś jej repartycji pomiędzy wielki, średni i drobny przemysł. Rola gałęzi przemysłowych, reprezentowanych w materiale archeologicznym, jak budownictwo, metalurgia, ceramika, jubilerstwo, wydaje się znaczniejsza, niż przemysłów, wyrabiających artykuły, które nie dochowały się do naszych czasów, jak przemysł tekstylny lub skórzany. W każdym razie wymienione powyżej działy produkcji razem z budownictwem okrętowym, rozwiniętym zwłaszcza w Jonii, Koryncie i Eginie, obejmują w sumie ogromną większość przemysłu przetwórczego tej epoki. O rozwoju technicznym w VII i VI wieku przed Chr. mamy szereg informacji w źródłach literackich, głównie dla metalurgii i przemysłu artystycznego. Natomiast brak niemal zupełnie wiadomości o stronie organizacyjnej. Tak samo nie mamy świadectw o stosunkach pomiędzy kapitałem finansowym a handlowym i przemysłowym. Dzieje walk społeczno - politycznych w niektórych

państwach, przede wszystkim w Attycę, nasuwają przypuszczenie, że istniał antagonizm pomiędzy kapitałem finansowym, znajdującym się w rękach arystokracji a plebejskim kapitałem przemysłowym. Również wiemy niezmiernie mało o początkach bankowości greckiej, przypadających na omawiany tu okres. Nie ulega tylko wątpliwości wielka rola, odegrana w tej dziedzinie przez niektóre sanktuaria, jak sanktuaria Apollona w Delfach i w Didyma koło Miletu.

EPOKA KLASYCZNA

S t o s u n k i p o l i t y c z n e i s p o ł e c z n e. U progu epoki klasycznej stoi wielki kryzys dziejowy, znany pod nazwą wojen perskich. Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu najpotężniejsze imperium, jakie dotąd widział świat starożytny, przegrało walkę ze skupionym dokoła Sparty zrzeszeniem helleńskich poleis. Tym samym został umożliwiony rozwój kultury zasadniczo odmiennej od dotychczasowych cywilizacyj, kultury zachodniej. Pomiędzy państwami greckimi, uczestniczącymi w walce z Persami, najwięcej do zwycięstwa przyczyniły się Ateny i one też zebrały główny plon bohaterskiego wysiłku w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Wysunięcie się na czoło Hellenów państwa najbardziej zaawansowanego pod względem ustrojowym, będącego heroldem i szermierzem najradykalniejszej demokracji, jaką zna historia, pociągnęło za sobą likwidację definitywną średniowiecznego porządku rzeczy. Arystokracja krwi wszędzie skończyła swą rolę jako warstwa społeczna. Miejsce antagonizmu pomiędzy „dobrze urodzonymi" a gminem zajęło jeszcze ostrzejsze przeciwieństwo pomiędzy mniejszością posiadającą, a masami mało lub nic nie posiadającymi. Te ostatnie wyzyskiwały swą przewagę liczbową w państwach demokratycznych, ażeby polityka państwowa szła po linii ich interesów klasowych. Tak samo zresztą postępowali bogaci w państwach oligarchicznych,

w których prawa polityczne były uzależnione od cenzusu majątkowego. Walka klasowa nie zamykała się zresztą w ramach poszczególnych poleis. Odkąd Ateny stały się wielką potęgą i zgrupowały w tzw. Związku Morskim kilkaset miast na wyspach morza Egejskiego, na obszarze Macedonii, Tracji i Azji Mniejszej, demokraci w całym świecie greckim szukali oparcia u rodaków Miltiadesa i Themistoklesa. Na odwrót, kiedy w r. 462/1 został formalnie zerwany datujący się od wojen perskich sojusz pomiędzy Atenami i Spartą i ustąpił miejsca walce na śmierć i życie, wrogowie demokracji nadzieje swoje pokładali w ostoi konserwatyzmu, jaką był Związek Peloponeski. Ruch demokratyczny byłby według wszelkiego prawdopodobieństwa zatriumfował w całej Helladzie, gdyby demokracja Ateńska pod wodzą Periklesa sama nie przyczyniła się do jej zdyskredytowania przez politykę ciasnego imperializmu, łamiącego prawa i swobody sprzymierzeńców, którzy w końcu zostali sprowadzeni do poziomu prostych poddanych, pozbawionych wszelkiego wpływu na sprawy Związku, zobowiązanych dostarczać Atenom ludzi i pieniędzy. Na punkcie dbałości o dobre urodzenie demokracja Periklesowa pobiła dawną arystokrację, stawiając jako warunek obywatelstwa pochodzenie z prawowitego związku dwojga Ateńczyków. Nie było oczywiście mowy o dopuszczeniu do obywatelstwa ateńskiego sprzymierzeńców, choćby tylko Jończyków, złączonych z Ateńczykami więzami pochodzenia i kultury. W rezultacie Ateny wyrosły na tyrana Hellenów, przeciw któremu w dobie rozstrzygającej walki z obozem konserwatywnym zgrupowanym dokoła Sparty, tzn. w dobie wojny peloponeskiej (431—404 przed Chr.) zwróciła się cała grecka opinia publiczna. Podjęta w czasie tej wojny próba ekspansji na Zachodzie wepchnęła do koalicji wrogiej Atenom największe po nich państwo demokratyczne, mianowicie Syrakuzy, a katastrofa wielkiej ekspedycji ateńskiej na Sycylii (415—413) była wstępem do upadku imperium ateńskiego. Program Aten doprowadził do zjednoczenia

przeważnej części państw greckich pod hegemonią Sparty. Atoli sprawa Greków małoazjatyckich doprowadziła do starcia zbrojnego pomiędzy Spartą a imperium Achemenidów, którego interwencja przeciwko Atenom zdecydowała o wyniku wojny peloponeskiej. Zwycięstwa króla Spartańskiego Agesilaosa w Azji Mniejszej pozostały bezowocne, ponieważ Persom udało się wygrać partykularyzm helleński przeciw Sparcie i zorganizować koalicję antyspartańską w samej Helladzie. Wojna tej koalicji ze Spartą pod mianem korynckiej zakończyła się kapitulacją obu stron przed królem perskim, który w tzw. pokoju Antalkidasa podyktował organizację świata greckiego, opartą na zasadzie wolności i suwerenności wszystkich miast greckich z wyjątkiem położonych w Azji Mniejszej i na Cyprze, te bowiem wróciły pod panowanie perskie. Zasada suwerennej polis dała się pogodzić z systemem hegemonii takim, jaki istniał w symmachii spartańskiej, natomiast wykluczała organizację imperialną, w jaką Ateńczycy przeobrazili Związek Morski, a nawet organizację federalną, ponieważ w tej ostatniej państwa składowe były poddane władzy związkowej. W rezultacie pokój Antalkidasa przywrócił na kilka lat (386 — 379) supremację Sparty, sprzymierzonej z królem perskim nad Helladą. Jednakże gwałt, popełniony na głównym ośrodku opozycji antyspartańskiej, na Tebach, które w zdradziecki sposób w czasie pokoju zostały okupowane przez generała spartańskiego, Phoibidasa, wywołał reakcję zapoczątkowaną powstaniem tebańskim, popartym następnie przez Ateny. W r. 377 powstał nowy Związek Morski pod hegemonią Aten, które jednak musiały zrezygnować z wszelkich aspiracji imperialistycznych. W walce ze Spartą Teby doprowadziły najprzód do zjednoczenia Beocji, zwycięstwo zaś pod Leuktrami w r. 371 złamało na zawsze potęgę spartańską i uczyniło na krótki czas państwo beockie pierwszą potęgą wśród Hellenów. Nie przetrwało ono jednak swego twórcy, genialnego wodza i męża stanu Epaminondasa. Jego śmierć w bitwie pod Mantineą w r. 362 pogrą-

żyła Helladę w zupełny chaos, z którego skorzystała nowa potęga, stworzona przez Filipa II, króla Macedończyków, ażeby narzucić Hellenom swą supremację. Macedończycy byli ludem bardzo blisko spokrewnionym z Grekami, jednakże ci ostatni uważali ich za obcych, za „barbarzyńców". Wyjątek czynili dla panującej dynastii Argeadów, ponieważ ta wywodziła swój ród od bohatera narodowego Hellenów, od Heraklesa. Dlatego, kiedy Filip po walnym zwycięstwie, odniesionym w r. 338 pod Cheroneą nad koalicją państw greckich pod wodzą Teb i Aten, zorganizował Grecję w tzw. Związku Korynckim, będącym taką samą symmachią, jak przedtem spartańska, ateńska i tebańska, Hellenowie, uznając króla macedońskiego za prezydenta i wodza naczelnego Związku, mogli formalnie uważać, że podporządkowali się Grekom, a nie cudzoziemcowi. Była to jednak fikcja, albowiem Filip II opierał swą władzę nie na fakcie swego pochodzenia od Heraklesa, ani w ogóle na uznaniu swej narodowości greckiej, lecz na zorganizowanej przez siebie sile militarnej Macedończyków, którzy bynajmniej nie myśleli o zlaniu się z Grekami, przeciwnie uważali się za naród odrębny, lepszy od zwyciężonych pod Cheroneą. Dlatego politycznie rok 338 jest datą końca niepodległości greckiej epoki klasycznej.

Gdy chodzi o stosunki społeczne omawianego tu okresu, należy przede wszystkim podkreślić, że w przeważnej części świata greckiego, mianowicie we wszystkich państwach demokratycznych i w większości państw oligarchicznych, średniowieczny podział społeczeństwa na stany ustąpił całkowicie miejsca podziałowi na klasy. Dawny porządek społeczny utrzymał się tylko w Sparcie, Tessalii i na Krecie, ale i w tych krajach ulegał coraz silniej rozkładowemu działaniu kapitalizmu, dominującego u reszty Hellenów. Przemożny wpływ czynnika ekonomicznego na podział społeczeństwa na warstwy o wyrobionym poczuciu klasowym w jednym tylko wypadku ustępował pierwszeństwa względom prawno - politycznym,

mianowicie przy separacji ludności obywatelskiej od ludności obcej pochodzeniem, zarówno wolnej, jak niewolnej. Najuboższy proletariusz ateński uważał się za coś nieskończenie lepszego od najbogatszego metoika. Nie było skutkiem tego mowy o żadnej solidarności wszystkich ludzi pracy, obywateli, metoików i niewolników. Walki społeczno - polityczne rozgrywały się zasadniczo tylko wśród obywateli. Jedynie tyranowie nie wahali się umocnić swej pozycji przez dopuszczenie do praw obywatelskich elementów obcych. Po upadku tyranii demokracja hołdująca jednak wspomnianemu powyżej przesądowi czystości krwi starała się wyeliminować tych intruzów.

Dalszym rysem charakterystycznym ewolucji społecznej w epoce klasycznej było topnienie numeryczne, a co za tym idzie zmniejszanie się znaczenia klas średnich, zwłaszcza zamożniejszego włościaństwa. O przyczynach gospodarczych tej ewolucji będzie mowa poniżej. Tu wypada zaznaczyć wielki wpływ ustawicznych wojen na skład ludności. Klasy średnie dostarczały przeważnej części armii lądowej, pomimo pewnych wyjątków obowiązywała nadal zasada, że obywatel winien własnym kosztem uzbroić się i wyekwipować. Ponieważ wojny w tym okresie były prowadzone ze wzrastającą bezwzględnością, a tym samym powodowały coraz większe zniszczenie gospodarcze, klasy średnie nie mogły wypełnić luk spowodowanych przez daninę krwi. W rezultacie społeczeństwo helleńskie miało coraz silniejszą tendencję podzielenia się na dwa tylko obozy: bogatych i biednych. Przy tym podziale kwestia własności środków produkcji odgrywała podrzędną rolę. Nie było żadnego przeciwieństwa pomiędzy drobnomieszczaństwem a proletariatem, żyjącym z wynajmowania swej pracy; owszem obie te warstwy występowały zgodnie przeciw bogatym, tj. wielkiej burżuazji finansowej i przemysłowo-handlowej.

Poczynając od wojny peloponeskiej wspomniane przeciwieństwa klasowe przybierały coraz bardziej charakter walki na śmierć i życie. Podczas gdy w Atenach metody bezwzględ-

nego terroru były stosowane przez skrajnych oligarchów, a lud natomiast okazywał swym wrogom klasowym niezwykłą łagodność, a nawet wspaniałomyślność, gdzieindziej przyszło do zupełnej eksterminacji warstwy posiadającej, tak na Korkyrze i na Samos w czasie wojny peloponeskiej, nieco później w Syrakuzach, a w IV wieku w Argos. Jednakże wszystkie przewroty socjalne epoki klasycznej dokonywały się pod hasłem nowej repartycji kapitału, ale bynajmniej nie dla zastąpienia gospodarki prywatno - kapitalistycznej przez jakikolwiek system gospodarki zbiorowej. Jest to okoliczność uderzająca ze względu na to, że spekulacja filozoficzna w tym okresie skonstruowała szereg form socjalizmu aż do czystego komunizmu włącznie, który znajdujemy wyłożony w „Rzeczypospolitej" Platona. Ten ostatni jednak w swym państwie idealnym kazał żyć w komunizmie tylko rządzącej arystokracji, a natomiast ludowi pozostawiał własność prywatną. W życiu realnym socjalizm i komunizm nie odgrywał żadnej roli. O powodach, dla których ruchy społeczno-rewolucyjne w Helladzie nie przyjęły ideologii socjalistycznej, będzie mowa przy przedstawieniu sytuacji gospodarczej w epoce klasycznej. Wobec zachowania się ustroju kapitalistycznego najradykalniejsze rewolucje prowadziły tylko do zastąpienia wytępionej burżuazji przez nową pochodzącą z dotychczasowego proletariatu. Po pewnym czasie naturalny rozwój gospodarczy prowadził do wytworzenia się na nowo warstwy bogatych i biednych, a wynikająca stąd walka społeczna dawała te same rezultaty a raczej brak jakiegokolwiek rezultatu. Sparta w dobie swej hegemonii nie dopuszczała do gwałtownych zmian stosunków własności. Efekt ostateczny był taki, że załamanie się supremacji spartańskiej pociągnęło za sobą tym straszniejszy wybuch gorączki rewolucyjnej. Statut Związku Korynckiego również miał stworzyć tamę przeciw przewrotowi społecznemu. Tama ta jednak miała również okazać się krótkotrwałą. Wpływ walk klasowych na położenie gospodar-

cze Hellenów był nie mniejszy, jeżeli nie większy, niż wpływ wojen pomiędzy państwami greckimi. Jak w dziedzinie politycznej, tak i społecznej epoka klasyczna zakończyła się zupełnym bankructwem narodu greckiego.

Stosunki gospodarcze. Przemożne oddziaływanie czynników politycznych i społecznych na życie gospodarcze przejawiło się od razu na początku doby klasycznej w zdegradowaniu obszarów przodujących poprzednio na polu ekonomicznym na korzyść państwa, wiodącego teraz prym w ruchu demokratycznym, mianowicie Aten. Jonia po ruinie spowodowanej przez nieudane powstanie przeciw Persom (499 — 494 przed Chr.) nigdy nie wróciła do dawnej świetności. Oba główne państwa przemysłowo-handlowe Grecji właściwej, Korynt i Egina, padły ofiarą imperializmu ateńskiego; Egina na zawsze straciła wszelkie znaczenie polityczne i gospodarcze, Korynt miał je odzyskać dopiero w czasach hellenistycznych. Kiedy Ateny po wojnach perskich zapanowały bezspornie na morzu Egejskim a następnie (aż do r. 454, do katastrofy ekspedycji egipskiej) w całej wschodniej części morza Śródziemnego, supremacja morska dała im zarazem supremację handlową w świecie greckim. Do korzyści stąd płynących dołączała się eksploatacja sprzymierzeńców, odkąd Związek Morski przeobraził się w imperium ateńskie. Do szczytu doszedł rozkwit ekonomiczny Attyki w piętnastoletnim okresie pokojowym 446 — 431 przed Chr. Załamanie się potęgi ateńskiej w wojnie peloponeskiej szło w parze z ruiną gospodarczą, z której Attyka dźwigała się powoli w IV wieku, naprawdę jednak dźwignęła się dopiero w ciągu piętnastoletniego okresu pokojowego pomiędzy bitwą pod Cheroneą a śmiercią Aleksandra Wielkiego. Ścisły związek, lubo o nieco odmiennym charakterze, pomiędzy polityką a gospodarstwem można stwierdzić również u Greków zachodniego basenu śródziemnomorskiego. Na Sycylii tempo życia gospodarczego było najżywsze w dobie jedności i potęgi pod rządami tyranów, Deinomenidów w pierwszej po-

łowie V wieku, następnie za Dionysiosa I (405—367 przed Chr.), słabło natomiast w dobie triumfującego partykularyzmu. Cofanie się Hellenów Wielkiej Grecji przed naporem Italików szło w parze z upadkiem ekonomicznym tych obszarów, które jeszcze w końcu VI wieku przed Chr. należały do najbogatszych w całym świecie greckim.

Co prawda formy ustroju gospodarczego omawianego tu okresu w swych zasadniczych rysach były wytworem czynników czysto ekonomicznych. Jeżeli na schyłek średniowiecza greckiego przypada faza wczesnego kapitalizmu, to epoka klasyczna oznacza fazę oznaczoną przez Niemców mianem *Hochkapitalismus*. Fundamentalna różnica między rozwojem gospodarczym starożytności a doby nowożytnej polega na tym, że kapitalizm nowożytny korzystał z niepomiernego powiększenia możliwości produkcyjnych w następstwie przewrotu technicznego, trwającego od XVIII wieku do chwili obecnej, natomiast w starożytności „maszynizm" nie wchodził w rachubę, jako element gospodarki kapitalistycznej. Brak tego ostatniego był główną przyczyną, dla której przejawy kapitalizmu starożytnego występują w skali daleko mniejszej, niż nowoczesnego. Jest to jednak tylko różnica ilościowa, nie zaś różnica istotna.

Do pewnego stopnia zresztą niedorozwój mechanizacji w zakresie produkcji i komunikacji był skompensowany w omawianym tu okresie przez taniość rąk roboczych, będącą następstwem rozpowszechnienia się niewolnictwa. W końcowej fazie średniowiecza greckiego niewolnik kupny nie odgrywał jeszcze żadnej większej roli w gospodarstwie państw agrarnych, które wtedy jeszcze górowały przynajmniej pod względem obszaru i liczby mieszkańców nad państwami przemysłowo-handlowymi. W epoce klasycznej wraz z postępującym wciąż przesunięciem działalności ekonomicznej od rolnictwa do przemysłu i handlu niewolnictwo zdobywało coraz to nowe okolice świata greckiego. Co więcej, szerzenie się mentalności kapitalistycznej wśród producentów rolnych, zwłaszcza większych,

spowodowało szybki wzrost zatrudnienia niewolników na wsi. Do rozrostu niewolnictwa przyczyniła się także zwiększona bardzo w porównaniu z poprzednim okresem podaż towaru ludzkiego. Była ona wynikiem przede wszystkim ustawicznych wojen, prowadzonych z coraz większą brutalnością i okrucieństwem. Aż do wojny peloponeskiej zupełne zniszczenie miasta greckiego przez Greków zdarzało się całkiem wyjątkowo i przez poczucie moralne Hellenów było dopuszczane tylko w wypadku naruszenia praw religijnych przez dotyczące miasto. Radykalni demokraci ateńscy uważali jednak, że tyranię nad miastami Związku Morskiego można utrzymać tylko metodami bezwzględnego terroru i wobec mnożących się w czasie wojny peloponeskiej faktów buntu praktykowali stale wymordowywanie całej dorosłej ludności męskiej zbuntowanego miasta i zaprzedawanie kobiet i dzieci w niewolę. W IV wieku przykład Ateńczyków był naśladowany przez inne państwa; co najwyżej dla zapełnienia pustki w skarbie zamiast mordować obywateli zdobytych miast sprzedawano ich do niewoli. Taki był np. los kilkudziesięciu kwitnących przedtem miast greckich na półwyspie Chalkidike, kiedy wpadły w ręce Filipa II Macedońskiego.

Import niewolników był w dużym stopniu koniecznością podyktowaną przez wyniszczenie ludności wolnej w wielu państwach greckich przez wojnę lub zarazę. Szczególnie wyraźnie możemy obserwować katastrofalne skutki wojny połączonej z zarazą w Attyce podczas wojny peloponeskiej. W r. 403 ilość obywateli ateńskich (mężczyzn w wieku powyżej lat 20) wynosiła najwyżej 30 — 35% liczby z r. 431. O ile życie gospodarcze nie miało ulec zupełnemu paraliżowi, musiał wspomniany powyżej ubytek ludności obywatelskiej być przynajmniej częściowo skompensowany przez dopływ nowych elementów, nie było bowiem mowy o jakimkolwiek zastąpieniu pracy męskiej przez kobiecą, gdyż obyczaj nie dopuszczał kobiety wolnej do pracy gospodarczej poza domem. W dobie potęgi Aten miasto

to stanowiło silną atrakcję dla cudzoziemców, zwłaszcza że byli oni traktowani bardzo liberalnie. Dokumenty z tego okresu świadczą, że metoikowie (obcy osiedli na stałe) odgrywali poważną rolę w przemyśle i rzemiośle ateńskim. Po ruinie spowodowanej przez wojnę peloponeską nie mogło być mowy o perspektywach łatwego zarobku u zdetronizowanej władczyni mórz, a skutkiem tego imigracja ludzi wolnych do Attyki spadła do rozmiarów całkiem skromnych, mogących pokryć zaledwie drobny ułamek deficytu, pozostawionego w spuściźnie po okresie 431 — 403 przed Chr. Nie było zatem innego wyjścia, jak sprowadzanie w miarę możności niewolników dla wykonywania pracy, którą dawniej wykonywali robotnicy wolni. Toteż liczba niewolników w Attyce, nie przekraczająca według wszelkiego prawdopodobieństwa cyfry stu tysięcy głów w czasie wojny peloponeskiej, być może nawet wynosząca znacznie mniej, podniosła się u schyłku IV wieku do cyfry 400 tysięcy głów, którą wykazał pierwszy i jedyny powszechny spis ludności, o jakim mamy wiadomość u Hellenów, przeprowadzony za rządów Demetriosa z Phaleron (317 — 307 przed Chr.).

Mała liczebność niewolników w Attyce w dobie świetności imperium ateńskiego jest faktem bardzo uderzającym. W r. 412 Ateńczycy posiadali mniej niewolników, niż wyspa Chios, choć jej powierzchnia wynosi zaledwie 1/3 powierzchni Attyki. Co prawda według świadectwa Thukydidesa ze wszystkich greckich poleis Chios po Sparcie posiadało największą ilość niewolników. Jest to również fakt całkiem nieoczekiwany, gdy się zważy, że Chios jako centrum przemysłowo-handlowe nie mogło mierzyć się nie tylko z Atenami wieku Periklesa, lecz nawet z Korytem i Eginą w końcowym okresie średniowiecza greckiego. Z Thukydidesa jednak odnosi się wrażenie, że gros niewolników chiockich było zatrudnione w rolnictwie, które praktykowało kulturę bardzo intensywną, wymagającą zatem licznych rąk roboczych. W starożytności bardzo intensywna go-

spodarka rolna szła normalnie w parze z przewagą pracy wolnej. Od tej reguły Chios stanowi wyjątek, którego nie można wytłumaczyć na pewno wobec niezmiernie skąpych danych źródłowych do dziejów tej wyspy. Prawdopodobnie na Chios większa własność ziemska zachowała przewagę aż do epoki klasycznej, a wolny proletariat wiejski, nie znajdując na roli odpowiednich warunków egzystencji, wywędrował do miasta i został zastąpiony przez niewolników.

Jak należy wyjaśnić fakt, że Ateny w wieku Periklesa, lubo pod względem produktywności przemysłowej i handlowej pozostawiły daleko w tyle Korynt i Eginę z czasów ich największego rozkwitu, to jednak posiadały znacznie mniej niewolników, niż te państwa? Ponieważ nie ma żadnego śladu przeciwdziałania przez państwo importowi niewolników, przeto ów słabszy rozwój niewolnictwa w Attyce musi mieć przyczynę ekonomiczną. Wiedza nasza o życiu gospodarczym Attyki, choć pełniejsza niż w odniesieniu do innych państw greckich, nie wystarcza jednak do ustalenia tych przyczyn czy też przyczyny i co najwyżej pozwala na mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia. Najprawdopodobniejsze z nich wiąże się z wysokojakościowym charakterem ateńskiej produkcji przemysłowej w V wieku. Produkcja taka wymagała pracowników o bardzo wysokich kwalifikacjach fachowych. Otóż niewolnik tak wykwalifikowany był na rynkach ówczesnych rzadkością i skutkiem tego kosztował bardzo drogo. Zatrudnienie niewolników tej kategorii wymagało zatem niestosunkowo dużego nakładu kapitału, który mógł być łatwo stracony (w razie śmierci lub niezdolności do pracy niewolnika). Ponieważ, jak zobaczymy poniżej, w V wieku wynagrodzenie wolnego robotnika wykwalifikowanego nie było wyższe, niż niewykwalifikowanego, przeto przedsiębiorcy opłacało się lepiej posługiwać się pracą wolną, oprocentowanie bowiem i amortyzacja kapitału włożonego w nabycie niewolnika wykwalifikowanego wynosiły więcej, niż różnica pomiędzy wynagrodzeniem robotnika

wolnego a kosztami utrzymania niewolnika. W IV wieku stosunki uległy radykalnej zmianie. Nastąpiło wyraźne obniżenie poziomu tych działów produkcji, które w V wieku były doprowadzone do najwyższej doskonałości, jak ceramika. Przesunięcie od produkcji wysokowartościowej do masowej było równoznaczne z przesunięciem na niekorzyść pracy wolnej. To przesunięcie było niewątpliwie spowodowane także przez podrożenie pracy wykwalifikowanej, która w IV wieku była znacznie wyżej wynagradzana, niż praca niewykwalifikowana. To zróżniczkowanie płac było prawdopodobnie następstwem zmniejszonej ogromnie podaży pracy wykwalifikowanej wskutek niesłychanego spadku liczby mężczyzn wolnych w czasie wojny peloponeskiej. Robotników niewykwalifikowanych można było zastąpić z łatwością przez niewolników, wykwalifikowanych zaś, nie.

Kapitalizm grecki epoki klasycznej rozwijał się na gruncie iście manchesterskiego liberalizmu ekonomicznego, praktykowanego w przeważnej części świata helleńskiego, w szczególności przez wszystkie państwa demokratyczne. Ingerencja państwowa ograniczała się do kontroli, zresztą dość luźnej, obrotu artykułami pierwszej potrzeby i do ograniczeń prawa własności cudzoziemców, którym nie wolno było posiadać ziemi, chyba na podstawie specjalnego przywileju. Poza tym obrót towarów i kapitałów, zarówno wewnątrz państwa, jak pomiędzy państwami, był całkiem wolny. Żadnych ceł ochronnych, jedynie cła fiskalne, stosunkowo bardzo niskie. W granicach norm ustawowych, przeważnie bardzo liberalnych, procesy gospodarcze były zostawione swobodnemu uznaniu, względnie porozumieniu wzajemnemu jednostek uczestniczących w tych procesach. Dotyczy to zwłaszcza całej dziedziny stosunków pomiędzy kapitałem i pracą, regulowanych wyłącznie przez swobodną umowę pomiędzy przedsiębiorcą, a pracownikiem. O żadnym ochronnym ustawodawstwie pracy nie było mowy. Nie było również żadnych ustawowych ograniczeń stopy procento-

wej w zupełnym przeciwieństwie do państw kapitalistycznych Wschodu. Tylko wolność osobista dłużnika była teraz powszechnie, za przykładem prawodawstwa Solonowego, chroniona przed wierzycielem.

Demokracja grecka, nawet najradykalniejsza, nie wyszła nigdy poza fazę liberalizmu ekonomicznego. Rewolucje socjalne, tak częste w epoce klasycznej, dokonywały się zawsze pod hasłem nowego podziału kapitału, nie zaś jego uspołecznienia. Dlaczego demokracja grecka, w przeciwieństwie do nowoczesnej, nie wyciągnęła ze swych założeń ideowych, przede wszystkim z zasady równości, konkluzji socjalistycznych. Tę fundamentalną różnicę pomiędzy rozwojem politycznym i społecznym w starożytności a w dobie współczesnej próbowano wytłumaczyć w pierwszej linii względami gospodarczymi. Wskazywano na to, że w starożytności można było zrealizować łatwo, przynajmniej doraźnie, równość ekonomiczną obywateli przez podział kapitału ruchomego i nieruchomego, gdy tymczasem dziś jest to zupełnym niepodobieństwem wobec koncentracji przemysłu, handlu, bankowości w wielkich zakładach, nie dających się podzielić. Moment ten istotnie odgrywał pewną rolę, ale bynajmniej nie decydującą. Ilość obiektów gospodarczych z natury swej „niepodzielnych" była niewątpliwie w starożytności bez porównania mniejsza, niż obecnie, niemniej jednak istniały one i miały duże znaczenie dla ekonomii republik greckich. Wymienić tu należy przede wszystkim kopalnie, flotę handlową i banki, ale także różnego rodzaju zakłady przemysłowe. Że stan techniczny gospodarstwa starożytnego nie stanowił istotnej przeszkody dla socjalizacji, tego dowodem etatyzm egipski za faraonów i za Lagidów. Czynniki rozstrzygające o prywatno - kapitalistycznym nastawieniu demokracji greckiej były natury psychologicznej i politycznej.

Psychologia proletariusza-obywatela klasycznej polis stanowiła przeszkodę nie do przebycia dla prawdziwego socjalizmu. Punktem wyjścia tego ostatniego jest uznanie pracy (z pre-

dylekcją dla pracy fizycznej) za jedyne źródło i miernik wszystkich wartości gospodarczych i co za tym idzie, społecznych. Powyżej już zaznaczono, jak w ciągu późniejszego średniowiecza greckiego zdobywanie przez masy ludowe miejsca przy słońcu szło w parze z przejmowaniem przez nie mentalności szlacheckiej właśnie w odniesieniu do pracy gospodarczej, odczuwanej jako zło konieczne a nie jako tytuł do chluby. Takie nastawienie wykluczało też dalszą podstawową ideę socjalizmu, mianowicie ideę solidarności wszystkich ludzi pracy.

Przepaść, dzieląca obywatela-proletariusza od metoika, nie mówiąc już o niewolniku, była nieprzebyta. Doraźnie wyrównywali ją niektórzy tyranowie, wprowadzając do ciała obywatelskiego nowe elementy, ażeby znaleźć w nich oparcie, praworządna demokracja jednak nic o tym wiedzieć nie chciała. Przeciwnie, widzieliśmy już, że przesąd „czystości krwi" był przez demokratów ateńskich jeszcze gorliwiej kultywowany, niż przez dawną arystokrację.

Czynnik psychologiczny nie dopuszczał tedy do ogólnej emancypacji pracy w helleńskiej polis, nie stał jednak bynajmniej na przeszkodzie systemowi tzw. socjalizmu państwowego, ściślej mówiąc kapitalizmu państwowego. Ten ostatni miał niebawem znaleźć w monarchii Lagidów najpełniejszą realizację, jaką zna historia. Byłoby rzeczą całkiem naturalną, gdyby suwerenny demos greckiej polis postąpił tak samo, jak później Ptolemeusze, mianowicie uczynił się właścicielem całego lub przeważnej części kapitału w państwie. Demokracja helleńska jednak nie weszła na drogę etatyzmu gospodarczego, pomimo że taki ustrój był zalecany w literaturze filozoficzno-politycznej. Ten fakt negatywny był również w pewnym stopniu uwarunkowany przez strukturę ekonomiczno-socjalną państw greckich, w szczególności przez znaczną liczebność drobnomieszczaństwa w porównaniu z właściwym proletariatem. Okoliczność ta nie tłumaczy, dlaczego niewątpliwie silna w państwach przemysłowo-handlowych klasa ludzi, żyjących z wynajmowa-

nia swej pracy, nie przyjęła ideologii socjalizmu państwowego, zwłaszcza że klasa ta miała coraz silniejszą tendencję do życia na koszt państwa. Nie podobna odkryć innej racji tego dla nas paradoksalnego zjawiska, jak to, że demos helleński równość polityczną cenił wyżej, niż ekonomiczną, która mogła być zrealizowana całkowicie tylko przy systemie socjalizmu państwowego. Conditio sine qua non tego ostatniego jest biurokracja zawodowa, hierarchicznie zorganizowana i ściśle zdyscyplinowana, ta znowu nie dała się pogodzić z podstawową zasadą demokracji greckiej, że każdy obywatel jest nie tylko w teorii, jak w demokracji nowożytnej, lecz efektywnie rządzącym i rządzonym. Idea równego udziału obywateli w rządach państwa doprowadziła do zastąpienia wyboru na urzędy przez losowanie. Zasada wyboru jest z istoty swej arystokratyczna, suponuje bowiem nierówną wartość osób, pomiędzy którymi ma się wybierać, gdy tymczasem losowanie eliminuje wszelki moment kwalitatywny.

Jeżeli zatem konsekwentne przeprowadzenie demokracji politycznej stanęło na przeszkodzie trwałemu wyrównaniu różnic ekonomicznych pomiędzy obywatelami w drodze upaństwowienia środków produkcji i wymiany, to niemniej demos helleński nie zrezygnował z wyzyskania swego władztwa dla osiągnięcia, kosztem mniejszości posiadającej, maximum korzyści materialnych, jakie było możliwe przy zachowaniu gospodarki prywatno-kapitalistycznej. Nie zastosował jednak metody, która nam wydaje się najprostszą i najskuteczniejszą, mianowicie podatków bezpośrednich o skali progresywnej. Przyczyna tego była znowu natury czysto psychologicznej. Zabieranie przez państwo obywatelom części majątku lub dochodu było przez Greków odczuwane, jako ograniczenie wolności, dopuszczalne jedynie w wypadku nadzwyczajnej konieczności, a więc przede wszystkim w czasie wojny, gdy normalne źródła dochodów nie wystarczały. Dlatego stałe podatki bezpośrednie były ściągane przez tyranów, ale nie przez demokrację prawo-

rządną. Ta w warunkach zwykłych opierała swe finanse na podatkach pośrednich, zwłaszcza cłach, oraz na dochodzie z majątku państwowego. Do tego dołączał się wpływ z konfiskat majątków osób skazanych, wzrastający stale w miarę, jak wymiar sprawiedliwości stawał się coraz bardziej narzędziem w walce politycznej i społecznej. Już w czasie wojny peloponeskiej komedia attycka piętnowała grożenie sędziom, że nie będą mieli swego chleba powszedniego, jeżeli w dotyczącym procesie nie wydadzą wyroku potępiającego. Należy przy tym mieć na uwadze, że dochód z podatków pośrednich ulega daleko większym wahaniom w zależności od koniunktury, niż dochód z podatków bezpośrednich. Toteż w IV wieku w Atenach łatanie deficytu konfiskatami było stale praktykowane tak, że oskarżony ze sfer posiadających mógł liczyć na obiektywne traktowanie w sądzie tylko w okresie pomyślnego stanu skarbu.

Pomimo niechęci do podatków bezpośrednich ciężki stan finansów w następstwie długotrwałych i rujnujących wojen zniewalał republiki greckie do coraz częstszego uciekania się do tego źródła dochodów, które u Ateńczyków nosiło nazwę eisphora. Chociaż mamy dość liczne wzmianki o eisphora, poglądy w literaturze naukowej na charakter tego podatku są bardzo rozbieżne. Niektórzy za przykładem słynnego ekonomisty Rodbertusa mniemają, że eipshora była progresywnym podatkiem dochodowym. Większość uczonych jednak widzi w eisphora podatek majątkowy, opierając się przede wszystkim na świadectwie Polibiosa (historyka z II wieku przed Chr.), wedle którego przy nałożeniu eisphora w r. 378/7 dokonano powszechnego oszacowania majątku ludności Attyki i ustalono jego wysokość na 5750 talentów (około 65 milionów złotych). Świadectwo to byłoby istotnie decydujące i skądinąd dla historii ekonomicznej nadzwyczaj cenne, gdyby było prawdziwe. Atoli dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cyfra 5750 talentów jest niemożliwie

niska, nawet gdybyśmy w niej, wbrew brzmieniu świadectwa Polibiosa, widzieli wartość nie całego majątku społecznego, lecz tylko majątku podlegającego eisphora. Tym samym na informacji Polibiosa nie można polegać, gdy chodzi o charakter tego podatku. Jedyna rzecz pewna, jaką wiemy o eisphora z r. 378/7, to reforma sposobu jej ściągania, polegająca na zgrupowaniu podatników w związki zwane symmoriai, przypuszczalnie o równej sile podatkowej, których członkowie byli solidarnie odpowiedzialni za uiszczenie przypadającej na nich kwoty. Przedtem jednak podatek ten był ściągany według klas szacunkowych konstytucji Solonowej, a okoliczność ta przemawia bardzo silnie za eisphora, jako podatkiem dochodowym, ponieważ podstawą podziału na klasy był dochód a nie majątek. Jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa eisphora podlegał tylko dochód z majątku tak ruchomego, jak nieruchomego, natomiast dochód z pracy był wolny od wszelkiego opodatkowania, przynajmniej o ile chodziło o obywateli. Wyższe stawki, niż dla tych ostatnich obowiązywały metoików, którzy płacili poza tym stały podatek zarobkowy (tzw. metoikion). Eisphora nałożona w r. 428 miała dać dwieście talentów. Było to obciążenie bardzo poważne, którego przeciętną dla ogółu podatników należy minimalnie szacować na 10% dochodu netto, przy czym ta przeciętna była znacznie przekroczona u rycerzy, a zwłaszcza pentakosiomedimnów.

Jednakże znacznie większym obciążeniem, aniżeli w zasadzie nadzwyczajna eisphora, był dla klas posiadających system tzw. liturgii. Termin grecki „leiturgia" oznacza dosłownie pracę publiczną. W rzeczy samej wszelka liturgia w Atenach polegała na wykonywaniu przez obywatela czynności państwowych i to z reguły połączonych z dużymi kosztami, które musiał pokrywać pełniący dotyczącą liturgię. Najkosztowniejszą z liturgii była trierarchia, tj. dowodzenie trójrzędowcem (okrętem liniowym epoki klasycznej); trierarcha musiał dostarczony mu przez państwo statek zaopatrzyć we

wszelki sprzęt potrzebny do celów nawigacyjnych i bojowych. Innymi kosztownymi liturgiami były: choregia (zorganizowanie i wyćwiczenie chórów występujących na przedstawieniach w czasie świąt państwowych i lokalnych), gymnasiarchia (wystawianie ekip zapaśników przy zawodach), hestiasis (wydawanie biesiady dla ogółu obywateli poszczególnych phyl, co najmniej 3.000 głów). Wzmiankowane w źródłach koszta trierarchii dochodzą do 8.000, choregii do 5.000 drachm.

Gdy się obok świadczeń materialnych uwzględni podatek krwi, ciążący w daleko większej mierze na klasach posiadających, niż nieposiadających, oraz stałą groźbę procesu z perspektywą utraty mienia i głowy, to trzeba uznać, że demos helleński kazał burżuazji drogo opłacić liberalizm prywatnokapitalistyczny. Konsekwencje ekonomiczne tego stanu rzeczy zaznaczały się gwałtownym spadkiem większych fortun od V do IV wieku. Po wojnie peloponeskiej nie słychać w Atenach o żadnym obywatelu, mogącym iść w porównanie ze szwagrem Kimona, Kalliasem, którego majątek szacowano na 200 talentów, lub przywódcą konserwatystów Nikiasem, szacowanym na 100 talentów. Że zubożenie warstw górnych było w IV wieku zjawiskiem powszechnym, tego dowodem brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych (minimum 3 talenty) kandydatów do pełnienia liturgii. Skutkiem tego trzeba było dla najważniejszych z nich — trierachii — zgrupować 1.200 najzamożniejszych obywateli w dwadzieścia grup po 60 członków, z których każda miała wyekwipować tę samą ilość statków; grupy te nosiły tę samą nazwę symmoria, co wspomniane powyżej organizacje płatników eisphora. Choregia była często wykonywana razem przez dwie lub więcej osób. Zubożenie obywateli ateńskich było częściowo kompensowane przez bogacenie się metoików, daleko mniej obciążonych pod względem politycznym i militarnym. Najbogatsi ludzie w Atenach IV wieku, bankierzy Phormion i jego wyzwoleniec Pasion, należeli do tej kategorii ludności...

Jeżeli w państwach demokratycznych przewaga polityczna mas, nieposiadających wycisnęła swe piętno na stronie dochodowej finansów publicznych, to jeszcze w silniejszym stopniu miało to miejsce po stronie rozchodów. Ceteris paribus państwo demokratyczne wydawało nieporównanie więcej, niż państwo oligarchiczne. Wydatki tego ostatniego były bardzo niewielkie i to nie tylko w czasie pokoju, lecz także w czasie wojny, jak długo nie posługiwano się wojskami zaciężnymi. Administracja wymagała sum minimalnych, ponieważ wszystkie urzędy były sprawowane honorowo, a personel pomocniczy rekrutował się przeważnie z niewolników państwowych. Armia wreszcie składała się z obywateli, którzy byli zobowiązani uzbroić się i wyekwipować na własny koszt i nie pobierali żadnego żołdu. Wreszcie na cele „socjalne" w państwach oligarchicznych nie wydawano nic. W tych warunkach większe sumy były potrzebne tylko dla kultu oraz dla budownictwa publicznego. Diametralnie przeciwny stan rzeczy został stworzony przez radykalną demokrację, odkąd za sprawą Periklesa wprowadzono diety, czy też żołd za pełnienie funkcji publicznych. Aristoteles oblicza, że w czasach imperium ateńskiego 20.000 obywateli pełniło płatne funkcje państwowe. Stanowiło to 1/6 do 1/5 ogólnej liczby obywateli. Diety były początkowo niewysokie i wynosiły 1 obola dziennie. Było to daleko mniej, niż wynosiła zwykła płaca robotnika wolnego i wystarczało zaledwie na bardzo skromne utrzymanie. Jest rzeczą nadzwyczaj charakterystyczną, że obywatel proletariusz wolał służyć państwu za minimum egzystencji, niż oddawać się daleko lukratywniejszej pracy zarobkowej. Nawet kiedy w czasie wojny peloponeskiej podniesiono diety do dwóch a następnie do trzech oboli, pozostawały one poniżej przeciętnej płac w przemyśle i handlu. Stopniowa zmiana pod tym względem dokonała się dopiero w ciągu IV wieku przed Chr., chociaż sytuacja skarbu była wówczas bez porównania gorsza niż w dobie świetności imperium ateńskiego. Wprawdzie diety

sędziów przysięgłych, których ustanawiano corocznie 6.000, pozostały w wysokości 3 oboli dziennie, ale wynagrodzenie archontów podniesiono do 4 oboli, członków Rady Pięciuset do 5 oboli, prytanów do 1 drachmy. Co więcej, po restauracji demokracji w r. 403 wprowadzono diety za uczestnictwo w Zgromadzeniu Ludowym w wysokości jednego obola, podniesiono je jednak wkrótce do dwóch a potem do trzech oboli. W drugiej połowie IV wieku „ekklesiastikon" czyli diety za udział w „ekklesii" wynosiło już 1 drachmę a za udział w Głównym Zgromadzeniu Ludowym nawet 1 1/2 drachmy, tj. tyle, ile wynosiła płaca robotnika wykwalifikowanego. Gdy chodzi o koszta ogólne diet, nie podobna ich ustalić choćby w przybliżeniu dla żadnego okresu demokracji ateńskiej. W V wieku niewątpliwie największą pozycję stanowiły diety sędziów przysięgłych, wynoszące według komedii Aristofanesa „Osy" 150 talentów rocznie. Obliczenia innych diet przez nowoczesnych uczonych opierają się na założeniach całkiem problematycznych i są według wszelkiego prawdopodobieństwa za niskie. Dotyczy to w szczególności „ekklesiastikon" szacowanego przez Boeckha zaledwie na 25 talentów rocznie wskutek przyjęcia niemożliwie małej liczby dla ogółu obywateli ateńskich. Cyfrę Boeckha należy pomnożyć co najmniej przez pięć, prawdopodobnie zaś jeszcze przez większą liczbę.

Żołd płacony w Atenach, jak i w innych państwach demokratycznych, członkom sił zbrojnych był w V wieku znacznie wyższy, niż stawki diet. Normalny żołd dzienny wioślarza na statku liniowym wynosił 3 obole, obywatel ateński jednak służący we flocie otrzymywał 1 drachmę, tyleż co hoplita armii lądowej. Ten ostatni jednak w razie kampanii na odległych terenach otrzymywał drugą drachmę na służącego. Wskutek tego uposażenia koszta prowadzenia wojny w państwach demokratycznych były stosunkowo wielkie — oblężenie miasta Potidai w latach 432 — 429 kosztowało 2.000 talentów — a wojna dla

mas nieposiadających przedstawiała się jako najkorzystniejsze źródło zarobku, gdy dla klas zamożnych była ciężarem coraz bardziej rujnującym. Okoliczność ta tłumaczy nam w dużej mierze, dlaczego w okresie klasycznym oligarchia była z reguły pokojowa, demokracja zaś wojownicza i imperialistyczna. W IV wieku wobec spadku siły kupna pieniądza i wspomnianego powyżej wydatnego podwyższenia wynagrodzeń za służbę państwu należałoby oczekiwać podniesienia stawek żołdu, co jednak w rzeczywistości nie nastąpiło. Główną przyczyną tego była wielka i stale wzrastająca podaż najemników, których można było mieć w dowolnej ilości za żołd nie większy od tego, jaki w V wieku otrzymywali obywatele. Stąd demos suwerenny wolał dochody skarbu obracać na diety i inne świadczenia „cywilne" dla siebie, a w służbie wojennej, która dawała coraz mniej szans łatwych zwycięstw i łupów, wyręczać się obcymi.

Zjawisko to, świadczące o upadku patriotyzmu i zmysłu państwowego, zaznaczyło się szczególnie dobitnie w sprawie tzw. theorikon. Były to diety płacone obywatelom już nie za służbę dla państwa, lecz za udział w widowiskach dawanych podczas różnych świąt, jak przedstawienia teatralne w czasie świąt Dionysosa. Ponieważ widowiska te stanowiły część integralną kultu, a kult był sprawą państwową, nominalnie nawet najważniejszą, przeto theorikon można było formalnie traktować, jako remunerację za udział w funkcji publicznej. Merytorycznym zaś uzasadnieniem tego świadczenia było w dobie wielkiej sztuki V wieku doniosłe znaczenie moralne i wychowawcze przedstawień dramatycznych. Chęć podniesienia duchowego szerokich mas przez słowo płynące ze sceny była niewątpliwie głównym motywem Periklesa, gdy wprowadził theorikon, ograniczone zresztą do przestawień w czasie święta Dionysiów. W IV wieku przed Chr. jednak rozciągano stopniowo theorikon na coraz to nowe święta i widowiska, które w tym czasie przybrały charakter zwykłej rozrywki. Na usprawiedli-

wienie tego można według doskonałej uwagi Wilamowitza przytoczyć tylko to, że demos suwerenny, podobnie jak wielu innych suwerenów, uważał własną zabawę za najważniejsze zadanie państwowe. Theorikon rozrosło się do największej i najbardziej nietykalnej pozycji w wydatkach państwa ateńskiego. Przed prawdziwymi koniecznościami państwowymi, jak wydatki na wojnę mogącą zadecydować o losach Aten, szły fundusze na theorikon, a dopiero w przededniu Cheronei udało się Demosthenesowi przeforsować przelanie ich do kasy wojskowej.

W sumie wydatki czysto konsumpcyjne stanowiły w czasie pokoju co najmniej 9/10 ogółu wydatków państwowych w Atenach, a prawdopodobnie także w innych państwach demokratycznych. Wydatki na cele gospodarczo-produktywne ograniczały się do pewnej części budownictwa publicznego, jak budowanie portów, stoczni, doków, magazynów itp. Roboty w tej dziedzinie na większą skalę były prowadzone tylko przy bardzo pomyślnym stanie finansów państwowych. Wydatki wojenne należy zaliczyć do pośrednio produktywnych, w wypadkach, w których zwycięska wojna powodowała skutkiem napływu bogactw (w postaci łupów, haraczu, subsydiów etc.), zdobycie nowych źródeł surowców, otwarcie nowych rynków zbytu, wyeliminowanie rywalów, ogólne podniesienie życia gospodarczego, w dotyczącym państwie. Taki był efekt wojen perskich, o ile chodzi o Ateny, taki — zwycięstw tyranów sycylijskich nad Kartagińczykami i Etruskami dla Greków Zachodu. Ale już pierwsza wielka wojna pomiędzy symmachią ateńską a spartańską w latach 461 — 451 przed Chr. dała poważne minus gospodarcze dla obu stron, a później nie było już żadnej większej wojny, któraby się opłacała gospodarczo zwycięzcom, nie mówiąc już o zwyciężonych.

Z przedstawionych powyżej faktów możnaby wnioskować, że gospodarstwo oparte na podstawach prywatno - kapitalistycznych powinno było rozwijać się daleko lepiej w pań-

stwach oligarchicznych, niż demokratycznych. Jednakże rzeczywistość nie potwierdza takiego wniosku. Nawet po pogromie demokracji w wojnie peloponeskiej prymat ekonomiczny w Helladzie pozostał przy Atenach, a ogólna tendencja rozwojowa aż do końca niepodległości greckiej szła w kierunku zredukowania znaczenia gospodarczego państw oligarchicznych. Zjawisko to znajduje po części wytłumaczenie w tym, że najważniejsze państwa oligarchiczne (Sparta, Tessalia, Kreta) były krajami agrarnymi, zachowującymi dawne formy gospodarki naturalnej. Rozwój kapitalizmu przemysłowo-handlowego prowadził w ogromnej większości wypadków do zwycięstwa demokracji, a reakcja oligarchiczna w dobie supremacji spartańskiej po r. 404 pozostała epizodem bez trwałych rezultatów. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że najostrzejsza krytyka kapitalizmu wychodziła ze strony bezwzględnych przeciwników demokracji, jak Platon, natomiast demokracja strzygła wprawdzie gorliwie złote runo barana kapitalistycznego, ale pozwalała mu żyć.

Przechodząc teraz do poszczególnych dziedzin kapitalizmu epoki klasycznej, trzeba stwierdzić największą różnicę w porównaniu ze stosunkami nowoczesnymi, gdy chodzi o kapitał finansowy. Wiąże się to najściślej z ustrojem pieniężnym. Starożytni Grecy nie znali nigdy pieniądza papierowego ani w ogóle żadnej formy pieniądza opartego na kredycie. Dlatego w państwach greckich suma netto kapitału finansowego nie była wcale zależna od ogółu obrotów gospodarczych, lecz pokrywała się z emisją efektywną i potencjonalną pieniądza, tj. z ilością monety znajdującej się faktycznie w obiegu plus rezerwa kruszcowa, mogąca być użyta do celów monetarnych, podczas gdy w państwach współczesnych jest ona wielokrotnie wyższa. Stosunek rozporządzalnego kapitału pieniężnego do zapotrzebowania był też w starożytności daleko mniej korzystny niż w normalnych warunkach teraźniejszości. Stąd drożyzna

tego kapitału, wyrażająca się w wysokiej stopie procentowej, która wynosiła zazwyczaj przy transakcjach, dających wierzycielowi dostateczne gwarancje bezpieczeństwa 12%, przy pożyczkach połączonych z dużym ryzykiem, np. w handlu morskim, 20 — 33⅓%, i jeszcze więcej. Do drożyzny pieniądza przyczyniała się też w dużym stopniu okoliczność, że najpospolitszą formą akumulacji kapitałów była tezauryzacja, praktykowana zarówno przez państwo, jak przez ludzi prywatnych. O rozpowszechnieniu prywatnej tezauryzacji świadczą między innymi „skarby", znajdowane bądź przypadkiem, bądź w czasie wykopalisk, a zawierające niekiedy tysiące a nawet dziesiątki tysięcy monet. Wielkość absolutna tezauryzacji w Helladzie nie może oczywiście iść w porównanie z masami złota i srebra, nagromadzonymi przez Achemenidów a nawet przez niektórych ich poddanych, jak wspomnianego powyżej Lidyjczyka Pythiosa. W stosunku jednak do terytorium, ludności i zasobów gospodarczych niektóre państwa greckie, przede wszystkim Ateny w wieku Periklesa, tezauryzowały intensywniej, niż sam „wielki król". W momencie kulminacyjnym tej tezauryzacji na Akropolis Ateńskiej znajdowało się 9.700 talentów bitego srebra, poza tym zaś złota nieobrobionego oraz przedmiotów złotych i srebrnych, które w razie potrzeby mogły powędrować do mennicy, za 1.000 talentów; w przeliczeniu na nasze da to razem sumę około 110 milionów złotych polskich z r. 1937, jeżeli zaś uwzględnimy siłę kupna, to sumę co najmniej pięciokrotnie wyższą. Co prawda skarb ten został nagromadzony nie tylko z dochodów państwa ateńskiego, lecz także z imperium, którego wpływy wynosiły około 600 talentów rocznie. Trzeba jednak mieć na uwadze, że ludność Attyki nie przekraczała wtedy liczby 600—750 tysięcy głów, a ludność imperium liczby 5 — 6 milionów. Dla porównania wystarczy wskazać, że w r. 1937 Bank Emisyjny Państwa Polskiego, liczącego 34 miliony mieszkańców, posiadał złota i dewiz za niewiele ponad 400 milionów złotych.

Cyfry, dotyczące skarbu ateńskiego, które nam przekazał Thukydides, są pouczające także dlatego, że pozwalają nam w przybliżeniu określić nadwyżkę dochodów nad wydatkami w okresie największej pomyślności gospodarczej Aten i imperium ateńskiego. Przeważna bowiem część, jeżeli nie cały skarb ów został nagromadzony w ciągu niewielu lat pokoju 446 — 438 przed Chr., z których należy jeszcze odliczyć rok wojny z Samos. W owym czasie musiało wpływać do skarbu Aten na Akropolis co najmniej 1.200 talentów przeciętnie na rok. Na tę nadwyżkę składała się całość dochodów płynących od „sprzymierzeńców" oraz drugie tyle z dochodów własnych państwa ateńskiego. Niestety, dla tych ostatnich nie posiadamy żadnej cyfry globalnej, gdy chodzi o V wiek. Mamy tylko cyfrę Xenophonta dla ogółu dochodu z Attyki oraz z imperium ateńskiego, mianowicie 1.000 talentów. Suma ta jednak jest niemożliwie niska, jak to już widział Boeckh. W rzeczywistości cyfra Xenophonta, o ile ma jakąkolwiek podstawę realną, może odnosić się albo do całości dochodów z imperium albo z własnego terytorium Ateńczyków. Obie ewentualności są możliwe, a ponadto wchodzi jeszcze w rachubę możliwość błędu w tradycji rękopiśmiennej, bardzo częstego przy liczbach. 1000 — 1200 jako suma dochodu własnego Aten, a więc z wyłączeniem dochodu od „sprzymierzeńców", jest wielce prawdopodobna. Wynika stąd, że w latach pokojowych, kiedy nie było nadzwyczajnych zbrojeń, a wydatki na budownictwo państwowe trzymały się w umiarkowanych granicach, suma ogólna wydatków państwowych przed wojną peloponeską wynosiła 400 — 600 talentów rocznie.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w latach maksymalnego napięcia ruchu budowlanego z funduszów publicznych, którego nieśmiertelne dzieła możemy podziwiać na Akropolis i w innych okolicach Attyki. Thukydides podaje, że wskutek wydatków na Propyleje i inne budowle oraz na operacje wojskowe, poprzedzające wybuch wojny peloponeskiej, zapas go-

tówki przechowywanej na zamku ateńskim obniżył się z sumy maksymalnej 9.700 talentów, osiągniętej prawdopodobnie w r. 438, do sumy 6.000 talentów na wiosnę r. 431. Ażeby uzyskać prawdziwy obraz wzrostu wydatków w latach 438 — 431 w porównaniu z okresem 446 — 438 przed Chr., trzeba dodać do sumy 3.700, reprezentującej ubytek zapasów gotówki, całą nadwyżkę bieżących wpływów nad wydatkami normalnymi, którą określiliśmy powyżej na 1.200 talentów rocznie. Za okres siedmioletni aż do wybuchu wojny peloponeskiej otrzymujemy sumę około 8.400 talentów a razem ze wspomnianymi 3.700 talentami sumę globalną przeszło 12 tysięcy talentów. Z tego wydatki wojskowe pochłonęły najwyżej 1.500 talentów, a reszta w sumie około $10^1/_2$ tysięcy talentów czyli przeciętnie 1.500 talentów rocznie poszła na budownictwo państwowe. Ten wyłom w polityce tezauryzacyjnej, praktykowanej przez Periklesa w pierwszych latach po zawarciu trzydziestoletniego pokoju ze Spartą w r. 446, sprowadził prawdziwy deszcz złota na mieszkańców Attyki i wywołał ożywienie gospodarcze, jakiemu równego Ateńczycy nigdy potem nie mieli zaznać, nie wyłączając dwunastoletniego okresu administracji finansowej Likurga (338 — 326), mającej tendencje i rezultaty najbardziej zbliżone do Periklesowych. O ile jednak wojna była kosztowniejsza od najdroższych dzieł pokoju, możemy stwierdzić dość dokładnie na podstawie zachowanych nam na napisach rachunków publicznych z czasów wojny peloponeskiej. Okazuje się, że w ciągu pierwszego okresu tej wojny, noszącego miano archidamijskiej (431 — 421 przed Chr.) wydano prócz zwykłych dochodów całą nadwyżkę uzyskaną z potrojenia w r. 425 haraczu (phoros) płaconego przez „sprzymierzeńców" oraz prawie całą rezerwę gotówkową, o której była mowa powyżej, prócz sumy 1.000 talentów odłożonej na wypadek największego niebezpieczeństwa.

W przeciwieństwie do monarchii Wschodu Starożytnego, praktykujących tezauryzację od najdawniejszych czasów,

w republikach greckich występuje ona na większą skalę dopiero w epoce klasycznej. Z okresu poprzedniego nie tylko nie mamy zaświadczonych faktów tezauryzacji, lecz przeciwnie mamy informacje z różnych państw greckich o praktyce rozdzielania nadwyżek dochodów nad wydatkami pomiędzy obywateli, praktyce wykluczającej zatem gromadzenie rezerw pieniężnych. Ale także w epoce klasycznej tezauryzacja państwowa nie była wcale zjawiskiem powszechnym. Była ona wtedy instrumentem polityki mocarstwowej, a więc była uprawiana w większych rozmiarach tylko przez państwa zdolne do takiej polityki, a jednocześnie mające rozwiniętą gospodarkę kapitalistyczną jak demokracja ateńska lub tyrania sycylijska.

Starszą od tezauryzacji państwowej była tezauryzacja sakralna. W dobie klasycznej trudno nieraz przeprowadzić granicę pomiędzy nimi, albowiem choć pod względem formalnoprawnym skarb boga czy bogini a skarb państwa były to rzeczy różne, to faktycznie zasoby nagromadzone w sanktuariach bogów państwowych stały w razie potrzeby do dyspozycji państwa, które czerpało z nich zazwyczaj w postaci pożyczki nisko oprocentowanej albo bezprocentowej, przy czym w wielu wypadkach dług nie został spłacony. Jedynie sanktuaria panhelleńskie, jak olimpijskie lub delfickie, albo grupujące dokoła siebie większą ilość państw, jak sanktuarium Apollina na Delos lub Posejdona w Kalauria nie podlegały legalnie rekwizycji ze strony państw, na których terytorium się znajdowały, a naruszenie ich mienia było traktowane jako świętokradztwo. Te sanktuaria „międzypaństwowe" już w późniejszym średniowieczu greckim stały się głównymi centrami akumulacji kapitałów pieniężnych.

Czy z tezauryzacją sakralną wiąże się geneza bankowości greckiej, jak niejednokrotnie przypuszczano, nie podobna rozstrzygnąć na pewno. Fakt, iż bank był zawsze przez Greków nazywany „trapeza" tj. stół, wskazuje raczej na kantor wy-

miany jako na źródło działalności bankierskiej. Albowiem w starożytności, jak dziś jeszcze na Wschodzie, na rynku i na ruchliwych ulicach znajdowano wielką ilość stołów, za którymi „trapezitai" wymieniali pieniądze. Czynność ta miała dla obrotu handlowego jeszcze większe znaczenie, niż obecnie, ponieważ różnorodność pieniądza była daleko większa. Bardzo wcześnie bowiem bicie monety uznano za atrybut suwerenności, i dlatego każda „wolna i autonomiczna" polis chciała mieć swój własny pieniądz. Na terytorium takiej polis wszelkie transakcje gospodarcze mogły być dokonywane tylko w jej monecie. Stąd w ośrodkach handlu morskiego, w Jonii, Koryncie, Eginie, Byzantion, Chalkis, później w Atenach, Syrakuzach, Tarencie, Massalii, Rhodos, Delos, wymiana pieniędzy dokonywała się wciąż na dużą stosunkowo skalę i była źródłem znacznych zarobków. Państwo wcześnie zajęło się reglamentacją tej wymiany, a w niektórych wypadkach uznało ją za monopol państwowy, jak we wspomnianym powyżej Byzantion. W większości jednak państw wymiana pieniędzy pozostała zawodem wolnym, uprawianym w epoce klasycznej często obok innych czynności bankierskich.

Ilość bankierów prywatnych w większych miastach była w V i IV wieku bardzo znaczna, a natomiast rozmiary ich operacji przedstawiały się dość skromnie. Największy bankier ateński IV wieku, Phormion, obracał kapitałem 50 talentów, z czego na depozyty przypadało 11 talentów. Poza wymianą pieniędzy banki prywatne tego okresu przyjmowały depozyty i wkłady za oprocentowaniem, dokonywały przekazywania pieniędzy zarówno w obrocie wewnętrznym, jak międzypaństwowym, udzielały kredytu państwom i osobom prywatnym — szczególnie było rozwinięte finansowanie handlu morskiego. Daleko większymi sumami, niż banki prywatne, rozporządzały banki świątyń i to nie tylko wielkich sanktuariów międzypaństwowych, lecz także wielu lokalnych. Z tych ostatnich na Peloponezie szczególnym zaufaniem cieszyła się i dla-

tego miała znaczny depozyt świątynia Ateny zw. Alea w mieście arkadyjskim Tegea. O ile można wnosić z zachowanych wiadomości, banki świątyń nie zajmowały się wymianą pieniędzy, a także udzielały tylko w małym zakresie pożyczek osobom prywatnym, przynajmniej do końca epoki klasycznej, natomiast jak to już wyżej zaznaczono, były głównym źródłem kredytu państwowego. Kredyt ten w wypadkach, kiedy nie był zamaskowaną formą subwencji dla państwa, był niżej oprocentowany, niż kredyt prywatny, nie przekraczając z reguły 10% w stosunku rocznym.

W dokumentach szeregu państw epoki klasycznej są wymienione banki państwowe (demosiai trapezai). Jednakże ten sam termin oznaczał niejednokrotnie także kasę państwową, a w większości wypadków, w których jest mowa o „demosia trapeza", dopuszczalna jest jedna i druga interpretacja. Tam zaś, gdzie termin ten oznaczał niewątpliwie bank, jak np. w Atenach IV wieku, niektórzy uczeni przyjmują, że nie chodziło o bank, będący własnością państwa, lecz o bank prywatny, mający monopol robienia transakcji finansowych z państwem. Poglądu tego jednak bynajmniej nie można uznać za udowodniony, lub choćby tylko prawdopodobny. Daleko większe prawdopodobieństwo przemawia za tym, że demosia trapeza była prawdziwym bankiem państwowym.

W państwach greckich spotykamy po raz pierwszy w dziejach zjawisko, powtarzające się później wielokrotnie niemal aż do doby nowoczesnej, mianowicie wydzierżawiania dochodów publicznych kapitalistom prywatnym. Było ono z jednej strony następstwem liberalizmu ekonomicznego, panującego w polityce gospodarczej republik helleńskich, zwłaszcza demokratycznych, z drugiej zaś braku fachowej biurokracji, któraby była zdolna sprostać bardziej skomplikowanym zadaniom w zakresie administracji finansowej. Wydzierżawianie następowało w drodze aukcji publicznej, dokonywanej w Atenach przez urząd tzw. poletai. Czas trwania dzierżawy wynosił

z reguły jeden rok, tylko kopalnie wydzierżawiano na dłuższy czas 3 a nawet 10 lat. Wszystkie koszta związane ze ściąganiem wydzierżawionego dochodu oraz całe ryzyko, dotyczące efektywnego wpływu, ponosił dzierżawca, który nie tylko odpowiadał całym swym majątkiem, ale ponadto musiał dostarczyć odpowiednich gwarancji. Te niejednokrotnie przekraczały możność nawet najbogatszej jednostki. Dlatego kapitaliści łączyli się często w spółki dzierżawcze, których członkowie ponosili solidarną odpowiedzialność za wykonanie warunków dzierżawy. W Atenach V wieku największe fortuny prywatne — Kalliasa i Nikiasa—wyrosły na dzierżawie kopalni państwowych.

Przechodząc teraz od finansów do produkcji należy przede wszystkim podkreślić stałe cofanie się relatywnego znaczenia rolnictwa i hodowli w stosunku do przemysłu. Ewolucja ta była mocno przyspieszona przez wydarzenia natury politycznej a zwłaszcza militarnej. Długotrwałe wojny były najsilniejszym czynnikiem ruiny rolnictwa w wielu krajach greckich, jak wojna peloponeska, gdy chodzi o Attykę, wojny IV wieku, gdy chodzi o wielką część Peloponezu. W dużej mierze niszczący wpływ konfliktów zbrojnych specjalnie na rolnictwo tłumaczy się sposobem prowadzenia wojny. Ponieważ technika oblężnicza aż do czasów Dionysiosa I na Zachodzie a Filipa Macedońskiego na Wschodzie była mało rozwinięta, dlatego atak na miasto z reguły silnie obwarowane był połączony z wielkimi trudnościami, które najczęściej nie dawały się przezwyciężyć; przeważna większość miast zdobytych w epoce klasycznej została głodem zmuszona do kapitulacji, a to wymagało oczywiście bardzo długiego czasu, na co armie milicyjne, złożone w większości z wieśniaków, rzadko tylko mogły sobie pozwolić. Wobec tego państwo, mające przewagę w otwartym polu, starało się złamać wolę do walki przeciwnika przez możliwie gruntowne spustoszenie terytorium nieobronnego. W tym celu nie tylko nie plądrowano, względnie palono płody w polu—najazdy miały zazwyczaj miejsce w mo-

mencie dojrzewania zboża—lecz także starano się zniszczyć substancję rolniczą, a więc burzono domy i zabudowania gospodarcze, wycinano winnice i drzewa owocowe, niszczono urządzenia irygacyjne itp. Podczas gdy skupiona w mieście ludność przemysłowo-handlowa nie była bezpośrednio dotknięta przez działania wojenne, a często nawet korzystała z wysokiej koniunktury (fabrykacja broni i innego materiału wojskowego, roboty fortyfikacyjne, budowa okrętów etc.), to ludność rolnicza nie tylko traciła swój dobytek wskutek inwazji nieprzyjacielskiej, ale także ponosiła główną część daniny krwi, gdyż armia liniowa, nawet w państwach, w których większość obywateli żyła z przemysłu i handlu, rekrutowała się głównie z klasy chłopskiej. Sama katastrofa ateńskiej ekspedycji na Sycylię (415 — 413 przed Chr.) zredukowała liczbę chłopów attyckich o cenzusie hoplity (a więc z wyłączeniem chłopów małorolnych) co najmniej o 10%. Toteż kiedy po wielu latach wojny nastał wreszcie pokój, duża część gruntów była bez właścicieli zdolnych do uprawy, ci zaś, którzy fizycznie mogli z powrotem pracować na roli, byli w większości całkiem zubożali i nie rozporządzali kapitałem niezbędnym do doprowadzenia swych posiadłości do stanu produktywnego.

W tych warunkach możnaby przypuszczać, że nastąpi zanik mniejszej własności ziemskiej i koncentracja ziemi w rękach nielicznych obszarników, jak to się stało w Italii u schyłku okresu republikańskiego. Jednakże, jeżeli pominiemy Spartę, gdzie były stosunki całkiem specjalne, nie możemy nigdzie w Helladzie epoki klasycznej stwierdzić wzrostu większej własności. Ten fakt negatywny może być łatwo wytłumaczony. Mianowicie lokata kapitału w ziemi stawała się w omawianym tu okresie coraz mniej korzystna zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak społecznego i politycznego. Pod względem ekonomicznym dla powodów wyłuszczonych powyżej bezpieczeństwo kapitału ulokowanego w rolnictwie było daleko mniejsze, niż w przemyśle lub handlu, rentowność zaś

również znacznie niższa. Gdy chodzi bowiem o najważniejszy element kosztów produkcji, mianowicie o pracę, to przy wybitnie sezonowym zapotrzebowaniu pracy w rolnictwie, korzyści wynikające z zatrudnienia niewolników były znacznie mniejsze, niż w przemyśle. Z drugiej strony zbyt miejscowych produktów rolnych, zwłaszcza zbóż, cierpiał coraz bardziej skutkiem wzrastającego wciąż importu z krajów produkcji masowej, jak Egipt i północne pobrzeże morza Czarnego. Tylko w krainach bardzo żyznych i pozostawionych na uboczu przez handel morski, jak Elis lub Tessalia, rolnictwo pozostało dość lukratywne. Względy ekonomiczne jednak nie powstrzymywałyby lokowania kapitałów w ziemi, gdyby jej posiadanie dawało dominującą pozycję socjalną i polityczną, jak to było w dobie greckiego średniowiecza albo w Rzymie Republikańskim. Jednakże rozwój w kierunku demokratycznym w ciągu epoki klasycznej sprowadził w przeważnej części świata greckiego znaczenie klasy większych właścicieli ziemskich do minimum, a tym samym wyeliminował czynniki pozaekonomiczne, które mogłyby wpłynąć na jej rozrost kosztem mniejszej własności.

Gospodarstwo chłopskie nadawało tedy ton rolnictwu greckiemu w V i IV wieku przed Chr. Niestety, nie posiadamy dla żadnego państwa greckiego danych liczbowych, pozwalających określić choćby tylko w grubym przybliżeniu ilość gospodarstw, przypadających na poszczególne kategorie własności ziemskiej, oraz obszar ogólny ziemi uprawnej, zajęty przez nie. Z cyfr, przekazanych nam przez Thukydidesa dla armii ateńskiej w r. 431 można wyciągnąć pewne wnioski jedynie w odniesieniu do liczebności obywateli, przynależnych do pierwszych trzech klas Solonowych oraz do stosunku numerycznego pierwszych dwóch klas (pentakosiomedimnoi i hippeis) razem wziętych do klasy trzeciej (zeugitai). Otóż niewątpliwie w tym czasie większość we wspomnianych klasach składała się z właścicieli ziemskich, jednakże obok nich istniała

mniejszość, należąca do burżuazji miejskiej, której nie podobna wcale oszacować. Jeżeli zatem na podstawie Thukydidesa można ustalić liczbę pentakosiomedimnów i rycerzy na co najmniej 2.500, a zeugitów na 30.000, to jest rzeczą pewną, że liczba właścicieli ziemskich większych i średnich była niższa od pierwszej, a liczba chłopów z cenzusem hoplity niższa od drugiej z tych cyfr. Jednakże z równym prawdopodobieństwem można dla obszarników pierwszej i drugiej klasy przyjąć liczbę 2.000 jak 1.500 a dla wieśniaków z klasy zeugitów 25.000 jak 20.000. Całkowitą zaś niewiadomą jest liczba chłopów małorolnych, a ściśle mówiąc poniżej cenzusu zeugitów. Natomiast nadzwyczaj pouczająca jest granica dochodu dla poszczególnych klas. Pochodzi ona według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze z czasów przed Solonem, który przejął ustanowiony zapewne dla celów podatkowych podział na cztery klasy i uczynił z niego podstawę wymiaru praw i obowiązków obywatelskich. Starożytność tego podziału wynika z faktu, że stawki cenzusowe są oznaczone nie w pieniądzu, lecz w zbożu. Można zatem uważać, że klasa pierwsza (pentakosiomedimnoi) odpowiada większej, klasa druga średniej, klasa trzecia mniejszej własności ziemskiej (w rozumieniu Ateńczyków, nie zaś dzisiejszym). Otóż uderza niezwykle mała rozpiętość stawek. Minimalny dochód kwalifikujący do klasy zeugitów wynosił 200 medimnów (1 medimnos=52.8 l.—0,52 hl) zboża, dla rycerzy (hippeis) 300, dla klasy pierwszej 500 medimnów. Przyjmując przeciętną wydajność na 15 hl z hektara otrzymamy przy systemie dwupolówki gospodarstwo o obszarze 14 ha dla zeugitów, 20 — 21 dla rycerzy, 35 ha dla pentakosiomedimnów, (dolna granica każdej z tych klas). Ta pierwotna granica została jednak faktycznie obniżona w V wieku wskutek przeliczenia stawek w zbożu na pieniądze po kursie 1 drachma za 1 medimnos. Kurs ten odpowiadał efektywnej cenie zboża w VI wieku; nie ulega też wątpliwości, że już wtedy wprowadzono ekwiwalent pieniężny dla dawnych stawek w zbożu. Innymi słowy każdy

obywatel z dochodem brutto w wysokości 200, 300 i 500 drachm rocznie był zaliczony do zeugitów, względnie do rycerzy lub pentakosiomedimnów. Te stawki pieniężne obowiązywały także w V wieku, choć w międzyczasie cena zboża podniosła się w drugiej połowie tego stulecia do 2 drachm za medimnos jęczmienia (najwięcej w Attyce uprawianego gatunku zboża) i 3 drachm za 1 medimnos pszenicy. Skutkiem tego wystarczał rolnikowi dochód in natura dwa (gdy chodzi o jęczmień) a trzy (dla pszenicy) razy mniejszy od nominalnej stawki dla trzech klas wyższych, ażeby być zakwalifikowanym jako zeugita, rycerz czy pentakosiomedimnos. W tym samym stosunku (jeżeli się nie uwzględni zwiększenia wydajności wskutek ulepszonej techniki rolnej) trzeba zmniejszyć ustaloną powyżej wielkość gospodarstw odpowiadających minimalnemu cenzusowi trzech wyższych klas. Przyjmując 10 ha jako przeciętną dla zeugitów a 20 ha, jako przeciętną dla obu klas najwyższych, otrzymamy przy dwudziestu tysiącach gospodarstw zeugitów (prawdopodobnie minimum w r. 431 przed Chr.) 200.000 ha jako sumę ziemi uprawnej w posiadaniu tej klasy, a przy minimalnej liczbie 1.500 gospodarstw pentakosiomedimnów i rycerzy ogółem 30.000 ha dla obu tych klas czyli razem niewiele mniej, niż całe terytorium Attyki wynoszące około 244.000 ha. Suma 230.000 ha ziemi uprawnej (do której należałoby jeszcze doliczyć nie dającą się zgoła oszacować ilość gruntów należących do chłopów małorolnych czwartej klasy) jest całkiem niemożliwa, gdyż nieużytki i inne tereny nieuprawne, zajmujące dziś znaczną większość powierzchni Attyki, nie mogą być, gdy chodzi o V wiek przed Chr. obliczone na mniej, niż 50% całego obszaru kraju. Ponieważ z drugiej strony liczba gospodarstw rolnych w posiadaniu pierwszych trzech klas Solonowych nie mogła być mniejsza od przyjętej powyżej, przeto zachodzi konieczność zredukowania drugiego elementu obliczenia, mianowicie wielkości przeciętnej gospodarstwa, zwłaszcza w klasie zeugitów. Jest to cał-

kiem możliwe, albowiem przyjęliśmy niską wydajność ziemi i dwupolówkę, ponadto zaś w V wieku wielu właścicieli ziemskich przeszło od uprawy zbóż do produkcji wina i oliwy, uzyskując przez to daleko wyższy dochód z jednostki powierzchni. W każdym razie własność chłopska stanowiła w r. 431 co najmniej 4/5 ogółu gruntów uprawnych, a spośród własności obszarniczej nawet największe gospodarstwa mogłyby być zaliczone zaledwie do kategorii średniej własności według pojęć dzisiejszych. Prawdziwa wielka własność istniała w epoce klasycznej tylko w Tessalii i może na Sycylii, gdzie jednak została w każdym razie zniszczona przez tyranię Dionysiosa I.

Zazwyczaj przyjmuje się przejście w IV wieku od dwupolówki, przy której pole co drugi rok leżało odłogiem, do trójpolówki z kolejnością w ciągu trzech lat oziminy, zboża jarego i ugoru. Ale z faktu, że trójpolówka jest wzmiankowana u Theophrasta, piszącego w drugiej połowie IV wieku, podczas gdy w dokumentach attyckich z początku tego stulecia znajdujemy jeszcze dwupolówkę, nie wynika wcale, że system udoskonalony gospodarstwa rolnego był dawniej nieznany i że jego wprowadzenie pociągnęło za sobą zanik systemu pierwotniejszego. Owszem, dwupolówka występuje jeszcze w epoce hellenistycznej, gdy chodzi o obszary o glebie mało urodzajnej. Współistnienie obu form uprawy może sięgać czasów średniowiecza greckiego a nawet cywilizacji egejskiej. Również udoskonalona dwupolówka, przy której pole obsiane poprzedniego roku zbożem, nie było zostawione odłogiem, lecz obrócone na uprawę warzyw, może wywodzić się z odległej starożytności. Postęp techniki agrarnej w czasie epoki klasycznej dotyczył przede wszystkim doboru ziarna siewnego oraz różnych r o d z a j ó w n a w o z u.

Kultura cerealiów wskutek warunków scharakteryzowanych powyżej cofnęłaby się jeszcze bardziej, niż to faktycznie miało miejsce, gdyby nie okoliczność, że chleb pozostawał podstawowym artykułem spożywczym szerokiego ogółu w wyż-

szym stopniu, niż w epoce homerowej. Na drugim miejscu stały jarzyny, których uprawa była intensywnie praktykowana zwłaszcza w sąsiedztwie większych ośrodków miejskich, dając znacznie wyższy dochód, niż uprawa zbóż. Jeszcze intratniejszą była produkcja oliwy—najbardziej użytecznego tłuszczu—oraz wina. W ogóle sadownictwo poczyniło duże postępy w porównaniu z czasami homerowymi, prawdopodobnie pod wpływem Wschodu, skąd różne gatunki drzew owocowych zostały przejęte przez Greków.

Natomiast trzeba stwierdzić zmniejszenie się relatywne a prawdopodobnie także absolutne hodowli w epoce klasycznej w porównaniu ze średniowieczem greckim, co pozostaje niewątpliwie w związku z rozwojem mniejszej własności kosztem większej. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wręcz przeciwnym temu, które występuje w większości krajów Europy dzisiejszej, gdzie gospodarka hodowlana odgrywa znacznie większą rolę w drobnej własności, niż w wielkiej. Szczególnie niekorzystnie przedstawia się w epoce klasycznej chów bydła rogatego, który we wcześniejszym średniowieczu greckim zajmował pierwsze miejsce w hodowli. W Atenach nawet w dobie największej świetności imperialnej obywatele niezamożni spożywali wołowinę tylko na biesiadach publicznych, wydawanych z okazji różnych uroczystości. Bardziej rozpowszechnioną była konsumpcja wieprzowiny; nierogacizna wysunęła się teraz na naczelne miejsce w gospodarce hodowlanej, zwłaszcza u drobnej własności. Także chów owiec i kóz zyskał na znaczeniu w stosunku do epoki homerowej. Było to w dużej mierze następstwem przetrzebienia lasów, na które narzekał już Platon; miejsce lasów zajęły formacje roślinne znane pod nazwą „magnis" i „phrygana", spasane przez coraz liczniejsze stada owiec i kóz. Zwierzęta te, a nie krowy, dostarczały Grekom epoki klasycznej głównej części nabiału a ponadto wełnę, której zapotrzebowanie wzrosło ogromnie wskutek rozwoju przemysłu tekstylnego. Zmierzch szlachty odbił się oczywiście

niekorzystnie na chowie koni, którego dekadencja w państwach demokratycznych byłaby jeszcze większa, gdyby niektóre z nich dla celów wojskowych nie nałożyły na obywateli służących w kawalerii liturgii utrzymywania konia kawaleryjskiego. Najpospolitszym zwierzęciem używanym do transportu lądowego stał się osioł oraz mieszaniec jego z koniem — muł.

Rybołówstwo, lekceważone w dobie homerowej, odgrywa pierwszorzędną rolę w epoce klasycznej, dostarczając ludności nieposiadającej artykułu znacznie tańszego i dlatego bardziej spożywanego, niż mięso. Za to łowiectwo wraz z wyniszczeniem lasów i wytępieniem grubszej zwierzyny straciło przeważną część swych możliwości a pod względem ekonomicznym ograniczało się do urozmaicania kuchni ludzi zamożnych. Duże znaczenie miało także pszczelarstwo, najbardziej rozwinięte w Attyce.

W miarę, jak udział rolnictwa w życiu ekonomicznym Hellenów malał w ciągu IV i V wieku, rosło znaczenie przemysłu wraz z górnictwem. Już w pierwszej połowie V wieku największy magnat ateński, Kimon, syn Miltiadesa, nie mógł pod względem fortuny mierzyć się ze swym szwagrem, Kalliasem, który wzbogacił się na systemie kopalń państwowych w Laurion, tak samo jak w drugiej połowie tegoż stulecia Nikias, przywódca stronnictwa konserwatywnego. Ten ostatni zatrudniał tam 1000 niewolników. W przemyśle właściwym przekazane nam cyfry zatrudnienia są daleko niższe. Najwyższa, jaką mamy dla Attyki V wieku, to 120 niewolników, pracujących w fabryce tarcz, synów metoika Kephalosa — mówcy Lysiasa i Polemarcha. Cyfra ta niemniej jest bardzo duża, gdy się zważy, że dotyczy ona przedsiębiorstwa bardzo wyspecjalizowanego. Nic też nie uprawnia nas do supozycji, czynionej przez wielu uczonych, że w Atenach nie było zakładów przemysłowych o daleko większej liczbie robotników, niż fabryka Kephalosa.

Przemysł wielki i średni skupiał się w większych miastach. W mniejszych miastach i na wsi panowało rękodzieło i przemysł domowy. Dla rozwoju przemysłu wielką doniosłość miała wędrówka ludności ze wsi do miast, trwająca przez cały okres klasyczny. W porównaniu ze schyłkiem średniowiecza greckiego nastąpiło w V wieku silne przesunięcie punktu ciężkości przemysłu greckiego spowodowane w głównej mierze czynnikami politycznymi, o których była mowa powyżej. Dawne centra przemysłowe Jonii, Koryntu, Eginy, Eubei bądź zostały całkiem zniszczone, bądź zeszły na drugi plan wobec Aten i Pireusu, które pozostały pomimo katastrofy r. 404 największym skupieniem przemysłowym świata greckiego aż do końca epoki klasycznej. Przemysł attycki w V i IV wieku atoli znajdował się przeważnie w ręku obcych — metoików, a ten fakt paradoksalny tłumaczy się wspomnianym już nastawieniem antykomunistycznym demokracji ateńskiej. W zachowanych na napisie rachunkach z budowy Erechtheionu w r. 409/8, prowadzonej przez państwo we własnym zarządzie, gdzie zatem praca obywateli powinna być specjalnie faworyzowana, znajdujemy na 71 przedsiębiorców i robotników, których sytuacja prawna jest podana, zaledwie 20 obywateli, tj. 28%, natomiast 35 metoików czyli 49% i 16 niewolników czyli 23%. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że ani jeden obywatel nie figuruje pomiędzy 16 robotnikami niewykwalifikowanymi w dokumencie. W rachunkach, dotyczących robót w Eleusis w r. 329/8 udział obywateli jeszcze jest mniejszy: 20 na ogólną liczbę 94, tj. 21%, gdy tymczasem metoików mamy 45 a cudzoziemców niezamieszkałych stale w Attyce 9, tj. razem 58%, wreszcie 20 niewolników czyli 21%, odrabiających głównie ciężką robotę, którą wtedy gardzili także metoikowie, jak w V wieku obywatele. Pouczająca jest także repartycja obywateli pomiędzy poszczególne kategorie i grupy zawodowe. Na 27 przedsiębiorców i samodzielnych rzemieślników mamy 9 obywateli, tj.

33 i $^1/_3$%, na 41 kupców 11 tj. 27%, na 15 koncesjonariuszy robót publicznych tylko 2, tj. 13%. Ta ostatnia cyfra jest szczególnie wymowna, gdyż dowodzi, że przy submisji metoikowie byli w stanie ofiarować warunki korzystniejsze, niż obywatele, którzy natomiast byli uprzywilejowani przy zamówieniach udzielanych przez państwo bezpośrednio bez licytacji. Gdy chodzi o udział obywateli w poszczególnych branżach, to mają oni przewagę tylko w hodowli nierogacizny, transporcie lądowym, wyrobie wapna i cegieł; przewaga ta jest wynikiem wyłącznego prawa obywateli do posiadania ziemi. We wszystkich innych gałęziach przemysłu i handlu przewaga obcych jest bardzo znaczna, a wręcz druzgocąca w przemyśle drzewnym, obróbce kamienia, mularstwie, konfekcji; w metalurgii obywatele nie są w ogóle reprezentowani. Metoikowie górują bezwzględnie nad obywatelami liczebnością przedsiębiorstw, nie ustępują im bynajmniej wielkością obrotów, dokonywanych przez poszczególne przedsiębiorstwo, raczej przeciwnie tak, że zachowana w wymienionych powyżej dokumentach suma globalna transakcji przemysłu z państwem ateńskim ujawnia przewagę elementu obcego jeszcze większą, niż pod względem liczby przedsiębiorstw. Pomimo braku bezpośrednich świadectw musimy przyjąć, że w zaspokajaniu potrzeb klienteli prywatnej metoikowie uczestniczyli w jeszcze wyższej mierze, niż w dostawach dla państwa. Gdy się zważy, że pod względem wartości produkcji, rolnictwo, stanowiące domenę obywateli, pozostawało daleko w tyle poza przemysłem prawdopodobnie już w V wieku a na pewno w IV wieku przed Chr., można powiedzieć bez przesady, że życie gospodarcze Attyki w dobie klasycznej stało metoikami (o ile chodzi o przedsiębiorców) oraz niewolnikami (o ile chodzi o ręce robocze).

Taka przewaga elementu obcego w przemyśle jest rysem specyficznie ateńskim. W innych państwach przemysłowo-handlowych metoikowie odgrywali mniejszą lub większą rolę, ale nigdzie, o ile można wnosić z rozporządzalnego materiału źródłowego, głównie epigraficznego, nie mogli mierzyć się

z obywatelami. Ale bo też w żadnym z tych państw doktryna demokratyczna, zaprzęgająca wszystkich obywateli do służby państwa a nie pracy dla siebie, nie została w tak szerokim zakresie zrealizowana, jak w Atenach Periklesa i Demosthenesa.

Najcharakterystyczniejszą cechą przemysłu epoki klasycznej jest daleko posunięta specjalizacja, relatywnie większa nawet, niż w dobie współczesnej. Specjalizacja ta rozciąga się zarówno na przedsiębiorcę, jak na robotnika. W małych miastach co prawda tradycja średniowieczna nielicznych i mało zróżnicowanych rzemiosł utrzymywała się jeszcze za czasów Xenophonta (435 — 355 przed Chr.), który w swej Cyropedii maluje dobitnie kontrast pomiędzy prymitywizmem małomiasteczkowym, a udoskonaloną produkcją wielkich miast: „Nie należy się dziwić, że wszelkie roboty są lepiej wykonywane w wielkich miastach, niż w małych. W małych miastach ten sam rzemieślnik sporządza łóżko, drzwi, pług, stół, a często jeszcze buduje ponadto domy, szczęśliwy, iż jest dostatecznie zatrudniony w tych tak różnorodnych zajęciach, ażeby zarobić na życie. Otóż jest rzeczą niemożliwą, by pracownik, uprawiający tyle rzemiosł, wykonywał je wszystkie dobrze. Przeciwnie, w wielkich miastach, w których liczna ludność ma te same potrzeby, jedno rzemiosło wystarczy do utrzymania człowieka, a często nawet tylko jeden dział danego rzemiosła; jeden wyrabia wyłącznie obuwie męskie, inny damskie, a nawet jeden zajmuje się tylko przykrawaniem skóry, którą inny szyje, przy wyrobie chitonów jeden jest przykrawaczem, drugi zaś zszywa pokrajane kawałki. Robotnik ograniczony do pracy tak wyspecjalizowanej wykona też ją najlepiej.“ Jakoż słyszymy o fabrykantach, produkujących tylko jeden artykuł: sierpy, dziryty, hełmy, pancerze, tarcze, trąby, lutnie, lampy etc. Ojciec Demosthenesa w swej fabryce mieczy wyrabiał tylko klingi, natomiast rękojeści do nich nabywał gotowe u innego fabrykanta. Pomiędzy specjalizacją starożytną a nowożytną zachodziła jednak fundamentalna różnica, wynikająca z dominującej roli

maszyny w nowoczesnym procesie produkcyjnym. Do obsługi maszyn w przeważającej większości wypadków nie są potrzebni prawdziwi robotnicy wykwalifikowani, tj. pracownicy panujący nad całością określonego aktu produkcyjnego, choćby najbardziej wyspecjalizowanego np. przykrawania skóry lub płótna w cytowanych powyżej przykładach, lecz tzw. manoeuvres specialisés, wykonujący poszczególne czynności, przeważnie całkiem proste, związane z funkcjonowaniem maszyny. Maszynizm nowożytny prowadzi do standaryzowanej produkcji masowej, gdy tymczasem specjalizacja starożytna miała na oku osiągnięcie najwyższej możliwie j a k o ś c i przy daleko idącym ograniczeniu ilości wyprodukowanych przedmiotów.

Jaka była rentowność produkcji greckiej, rolniczej i przemysłowej w okresie klasycznym? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie mające zasadniczą doniosłość w ustroju kapitalistycznym, trzebaby znać z jednej strony wysokość kapitału inwestowanego w dotyczących działach produkcji oraz jej koszt, z drugiej zaś dochód otrzymany z tej produkcji. Dla obu stron zagadnienia podstawowe znaczenie ma poziom cen rynkowych. Niestety historia cen w starożytności, pomimo dość dużej ilości świadectw źródłowych, musi wciąż walczyć z trudnościami niemal nie do przezwyciężenia. Największa z nich, to ogromna nierównomierność — w przestrzeni i w czasie — rozporządzalnych informacji. Tylko dla Attyki posiadamy — częściowo w źródłach literackich, częściowo w napisach — obfitsze wiadomości z różnych momentów okresu klasycznego o szeregu cen podstawowych, choć bynajmniej nie o wszystkich. Dla innych państw, a więc dla olbrzymiej większości świata greckiego nasza wiedza opiera się prawie w zupełności na materiale epigraficznym, którego relatywna ilość i jakość nie odpowiada wcale znaczeniu dotyczących terytoriów w dziejach gospodarczych (ani politycznych), lecz przede wszystkim jest rezultatem bardzo rozmaitego rozpowszechnienia praktyki

podawania dokumentów do publicznej wiadomości w postaci napisów. W rezultacie mamy dla pewnych państw i pewnych lat względnie dużo świadectw o pewnej kategorii cen, najczęściej związanych z robotami publicznymi, natomiast przeważnie brak danych o najpospolitszych artykułach konsumpcji bieżącej. Nierównomierna repartycja geograficzna tych danych sprawia, że dzięki przypadkowo zachowanym wiadomościom o cenach poza Attyką, możemy stwierdzić na pewno olbrzymią rozpiętość pomiędzy cenami produktów zwłaszcza agrarnych w kraju wytwarzającym je w ilościach większych od miejscowego zapotrzebowania, a w krajach importu, atoli cyfrowe określenie tej rozpiętości, choćby w najgrubszym przybliżeniu, dla ogółu lub przynajmniej dla przeważającej części produkcji, nie jest możliwe w żadnym momencie dziejów greckich. Do tego dołącza się niepewność przy wielu wzmiankach o cenach, czy chodzi o ceny hurtowe, czy też o ceny w detalu. W takim stanie rzeczy można co najwyżej stwierdzić zasadnicze tendencje ruchu cen w ciągu dużych okresów czasu, wielkość atoli absolutna i relatywna tego ruchu da się ustalić tylko w Attyce i to tylko dla niektórych cen.

Gdy przeglądamy w porządku chronologicznym zachowane wiadomości o cenach, poczynając od najdawniejszych, pochodzących z początku VI wieku przed Chr. aż do końca epoki klasycznej, to po wyeliminowaniu zmian przejściowych, spowodowanych przez okoliczności nadzwyczajne, rzuca się w oczy fakt kapitalny stałego i bardzo wydatnego wzrostu cen, równoznacznego ze spadkiem siły nabywczej pieniądza. Zjawisko to najsilniej zaznacza się w V wieku przed Chr., co pozostaje niewątpliwie w związku z ogromną emisją pieniądza, zwłaszcza ateńskiego, której nie mógł dotrzymać kroku poważny zresztą wzrost produkcji. Oto szereg cyfr charakterystycznych dla tego procesu ekonomicznego. Spośród podstawowych artykułów rolniczych najmniej podrożało zboże, co

tłumaczy się z jednej strony okolicznością, że produkcja rodzima była już w VI wieku w wielu państwach greckich nie wystarczająca, z drugiej zaś dowozem taniego zboża z krajów produkcji masowej — Egiptu, krajów pontyjskich, Sycylii. Jakoż 1 medimnos jęczmienia, najbardziej uprawianego zboża w Attyce kosztował za czasów Solona 1 drachmę (1.73 z). W początku IV wieku cena podniosła się na dwie drachmy. W tym samym czasie 1 medimnos pszenicy kosztował 3 drachmy, w sześćdziesiąt lat później 5 — 6 drachm, podczas gdy jęczmień kosztował tylko 3 drachmy. Podczas gdy cena tego ostatniego w ciągu tysiąclecia od czasów Solona wzrosła tylko trzykrotnie, cena bydła wzrosła osiemdziesięciokrotnie. Sztuka bydła, przeznaczonego na ofiarę kosztowała za Solona 5 drachm, w r. 410 już 51 drachm, w początku IV wieku 70 — 100 drachm, w r. 329 — 400 drachm. Równocześnie jednak na wyspie Kos płacono za buhaja ofiarnego tylko 100 — 140 drachm. Owca w Attyce Solonowej była do nabycia za 1 drachmę, w początkach IV wieku kosztowała 10 — 20 drachm. W krajach intensywnej gospodarki hodowlanej ceny jednak były daleko niższe. Na Sycylii jeszcze w V wieku „piękne cielę" kosztowało dwie drachmy, a w Tessalii w połowie IV wieku tyran Aleksander z Pherai ofiarował Ateńczykom mięso wołowe po cenie ½ obola (14 groszy) za minę (436 g), co po uwzględnieniu kosztów uboju i transportu dałoby cenę żywca nie wyższą, niż 20 — 25 drachm. Dla dwóch podstawowych artykułów spożywczych — dla oliwy i wina — mamy dane dopiero w IV wieku. Wtedy 1 metretes (39½ l) oliwy kosztował w Attyce (będącej jednym z największych producentów) 12 drachm. Znacznie tańsze było wino; pospolite kosztowało 4 drachmy, lepszego gatunku 8 drachm za metretes. Niestety, mamy mało wiadomości o cenach surowców przemysłowych. Skóra surowa wołu kosztowała koło r. 380 3 drachmy, ale dwa razy tyle w drugiej połowie IV wieku. Glina potrzebna do wyrobu 1000 cegieł wielkiego formatu jest w IV

wieku szacowana na 4 drachmy. Dla miedzi możemy stwierdzić wzrost ceny od VI do IV wieku o 100 — 120%, więc stosunkowo nieznaczny w porównaniu z podrożeniem produktów rolnych i hodowlanych. W r. 408 talent (2,6 kg) ołowiu kosztował 5 drachm. W IV wieku cena żelaza wahała się od 5 do 5 i 3/4 drachmy za talent. Również mało mamy danych o cenach wyrobów przemysłowych, niemniej jednak wystarczają one do stwierdzenia, że stosunek cen przemysłowych do agrarnych był w Grecji starożytnej daleko korzystniejszy dla pierwszych, niż obecnie. Najtańszy rodzaj ubrania, tzw. exomis, noszona przez robotników przy pracy, kosztował w V wieku 10 drachm, płaszcz zwykły 16 — 20 drachm. Należy przy tym mieć na uwadze, że ceny wyrobów włókienniczych i konfekcji musiały być szczególnie niskie ze względu na bardzo silną konkurencję produkcji domowej. W r. 388 mógł Ateńczyk nabyć wykwintne obuwie za 8 drachm, lecz w roku 329 przy dostawie en gros liczono najpospolitsze obuwie dla niewolników 6 drachm, co wskazuje na silne podrożenie tego artykułu w ciągu pół wieku w związku ze wspomnianym powyżej wzrostem ceny skóry. Gdy chodzi o urządzenia domowe mamy szereg napisów ateńskich, dotyczących licytacji majątku ruchomego i nieruchomego osób skazanych w głośnym procesie hermokopidów w r. 415, jednakże z natury rzeczy ceny tam uzyskane musiały być znacznie niższe od normalnych; jakoż widzimy, że 4 stoły zostały nabyte za 16 drachm, sofa zaś za 17 drachm. Lada do wyszynku jest za czasów mówcy Lysiasa (pierwsza połowa IV wieku) szacowana na 30 drachm. Wóz wyścigowy w r. 423 kosztował 3 miny. Szczególnie kosztowne było uzbrojenie. W czasie wojny peloponeskiej hełm kosztował minę, pancerz 10 min, trąba 60 drachm. Nawet sierp miał kosztować wtedy 50 drachm. W ogóle wyroby z metalu były niestosunkowo drogie w porównaniu np. z wyrobami z drzewa. Kadłub triery za czasów Themistoklesa kosztował 1 talent. Za czasów mówcy Demosthenesa można było sta-

tek handlowy nabyć za 4.000 drachm. Długie wiosło triery kosztowało w tym czasie 3 drachmy, ster 25 drachm, wielki maszt 3 drachm, wielka reja 23 drachmy.

Na podstawie powyższych danych usiłowano niejednokrotnie obliczyć koszt życia, a przynajmniej minimum egzystencji w Atenach. Ten ostatni termin jest atoli dość nieokreślony, a sposób ustalenia minimum egzystencji zawiera bardzo poważne momenty niepewności. Z reguły konstruuje się pewien schemat minimalnego zapotrzebowania, przy czym z konieczności operuje się tylko artykułami, których ceny są zaświadczone. W rzeczywistości jednak nie ma żadnej pewności, czy artykuły owe nie mogły być zastąpione przez inne, znacznie tańsze, np. ryby i jarzyny, dla których jednak brak nam danych cyfrowych. Jako przykład kalkulacji kosztów utrzymania dostatniego przytoczę ostrożne obliczenia Glotza dla V i IV wieku. W wieku V wikt figuruje w tych kosztach z sumą 60 drachm rocznie, z czego na zboże — licząc rację dzienną w wysokości przewidzianej dla Spartiaty w polu, tj. 1 choinix (1.108 l) pszenicy lub dwa choinixy mąki jęczmiennej — przypada $22^1/_2$ drachmy, reszta zaś na mięso, jarzyny, owoce, wino.

Na inne wydatki — mieszkanie z urządzeniem, opał, ubranie, rozrywki etc. mogło wypaść drugie 60 drachm, tak, że z dochodem 120 drachm rocznie Ateńczyk bez rodziny mógł żyć wygodnie za czasów Periklesa. Z kolei Glotz oblicza koszta utrzymania rodziny z dwojgiem dzieci. Dla czterech osób przyjmuje trzy racje męskie tak, że koszta wiktu wypadają na 180 drachm rocznie. Koszta ubrania oblicza na 50 drachm, mieszkania na 36 drachm, wydatki różne na 14 drachm. Otrzymuje w ten sposób sumę 280 drachm dla kosztów przyzwoitego utrzymania rodziny z czterech osób w Atenach V wieku. Dla IV wieku Glotz oblicza koszta utrzymania dla takiej rodziny na 450 drachm rocznie. Oczywiście minimum egzystencji wynosiło daleko mniej. Angielski uczony M. N. Tod oblicza je dla drugiej połowy V wieku na 120 drachm dla kawalera,

a 180 drachm dla bezdzietnego małżeństwa, tj. mniej więcej na tyle, co według Glotza kosztowało dostatnie utrzymanie. A. Boeckh swego czasu obliczał minimum egzystencji rodziny z 4 osób w V wieku na 480 drachm rocznie.

W rzeczywistości wszystkie te obliczenia opierają się na całkiem problematycznych supozycjach odnośnie wydatków stanowiących znacznie więcej, niż połowę budżetu domowego. Nawet cena zboża nie jest zaświadczona dla V w., a wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym, że była znacznie niższa niż 3 drachmy za medimnos, wzmiankowane w r.392, tj. po ruinie rolnictwa ateńskiego, spowodowanej przez wojnę peloponeską. Zupełnie zaś dowolne jest szacowanie kosztów żywności poza zbożem na 37,45 czy zgoła 60 drachm rocznie. Wobec braku jakichkolwiek danych o czynszu za najem mieszkania pozycja dotycząca stanowi zupełną niewiadomą, albowiem jest rzeczą całkiem niedopuszczalną, przyjmować je w wysokości 12% od wartości małego domu, podanej w IV wieku na trzy miny.

Na szczęście mamy wskazówki daleko pewniejsze dla minimum egzystencji w Atenach, niż rachuby oparte na cenach artykułów pierwszej potrzeby. Wiemy bowiem, jak Ateńczycy sami szacowali to minimum. Najdawniejszą wskazówką w tym względzie jest wysokość diet, wprowadzonych przez Peryklesa. Widzieliśmy powyżej, iż dla najliczniejszej kategorii, mianowicie heliastów (członków sądów ludowych) diety wynosiły pierwotnie 1 obola dziennie. Otóż wysokość diet nie mogła być niższa od minimum egzystencji, gdyż wówczas cel tego świadczenia, mianowicie umożliwienie obywatelom, nie posiadającym udziału w funkcjach państwowych, nie mógłby być osiągnięty; nic natomiast nie stało na przeszkodzie — poza stanem finansów publicznych — by diety były wyższe a nawet znacznie wyższe od minimum egzystencji. 1 obol dziennie, tj. 60 drachm rocznie, reprezentuje zatem górną granicę minimum egzystencji w połowie V wieku. To samo

minimum egzystencji wynika ze świadectwa Xenophonta o Sokratesie, który utrzymywał się z majątku wartości najwyżej 5 min; wartość ta niewątpliwie obliczona jest według dochodu przy normalnym wówczas oprocentowaniu 12% kapitału. Wprawdzie Sokrates musiał korzystać z pewnej pomocy przyjaciół, ale za to miał na utrzymaniu żonę i troje dzieci. Podniesienie diet do 2 a w r. 425 do 3 oboli dziennie nie oznacza wcale, by koszt minimum egzystencji wzrósł w tym samym stosunku; według wszelkiego prawdopodobieństwa podniesiono wówczas wynagrodzenie obywateli za ich pracę dla państwa znacznie ponad minimum niezbędne do życia. To ostatnie natomiast pokrywa się z zasiłkiem wypłacanym w ostatniej fazie wojny peloponeskiej obywatelom bez środków do życia w wysokości 2 obolów dziennie; wiemy bowiem, że wtedy panowała wielka drożyzna tak, że siła kupna 2 oboli nie mogła być większa, niż 1 obola w połowie V wieku, z drugiej zaś strony finanse państwowe znajdowały się w stanie katastrofalnym tak, że ograniczano się do wydatków absolutnie koniecznych. W latach pokoju po wojnie peloponeskiej koszt życia musiał znacznie spaść, to też diety za udział w Zgromadzeniu Ludowym początkowo ustanowiono w wysokości 1 obola dziennie, którą to kwotę musimy uważać za ówczesne minimum egzystencji. Wreszcie z drugiej połowy IV wieku mamy szereg informacji o sumach, płaconych przez państwo na utrzymanie niewolników publicznych. Gdy się zważy, że byli oni traktowani bardzo dobrze, sumy dotyczące nie mogą być w żadnym wypadku niższe, prawdopodobnie zaś są znacznie wyższe od minimum egzystencji. Państwo ateńskie płaciło wtedy niewolnikowi na utrzymanie 180 drachm rocznie i dostarczało ponadto garderoby wartości 45 drachm. Niewolnik publiczny mieszkał, gdzie mu się podobało, mógł mieć żonę i dzieci a nawet posiadać dom własny, tak że kwota powyższa, 225 drachm reprezentuje pełne utrzymanie rodziny. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że w starożytności rozpiętość pomiędzy kosztem

utrzymania mężczyzny samotnego a obarczonego rodziną, była daleko mniejsza, niż obecnie ze względu na znacznie większą rolę przemysłu domowego w gospodarstwie antycznym. Kobieta nie tylko zastępowała w gospodarstwie domowym młynarza i piekarza, ale także produkowała ubranie dla całej rodziny tak, że prawdopodobnie kompensowała koszt swego wyżywienia.

Przyjmując kwotę 60 drachm jako minimum egzystencji w połowie V wieku, podamy możliwe zużytkowanie tej sumy przez rodzinę, złożoną z 4 głów. Przyjmując dla niej trzy dzienne racje zboża po ½ choinixa tj. w wysokości przysługującej helotom, biorącym udział w kampanii, oraz cenę pszenicy w wysokości 2 drachm za medimnos, otrzymamy rocznie wydatek 22½ drachm. Przyjmując drugie tyle na inne artykuły żywnościowe, otrzymamy na wyżywienie 45 drachm czyli 75% ogółu wydatków, co odpowiada mniej więcej procentowi stwierdzonemu u nisko płatnej warstwy nowoczesnego proletariatu. Na ubranie nie potrzeba preliminować więcej niż 5 drachm tj. koszt niezbędny surowców. Pozostaje 10 drachm na mieszkanie i drobne wydatki. Ta ostatnia pozycja odgrywała małą rolę, ponieważ przeważająca część obywateli proletariuszy mieszkała we własnych domach.

Niepewność na punkcie ogólnego poziomu cen oraz kosztów utrzymania w epoce klasycznej pociąga za sobą niepewność co do siły nabywczej pieniądza czyli jego realnej wartości. Dane rozporządzalne wskazują jednak na to, że w wieku Periklesa wartość pieniądza była w Attyce co najmniej dziesięciokrotnie, w wieku Demosthenesa co najmniej 5 — 6 krotnie większa, niż w państwach przemysłowych Europy dzisiejszej.

W świetle tym dopiero nabierają wyrazistości informacje dotyczące płac i zarobków w omawianym teraz okresie. Niestety brak nam zupełnie świadectw z okresu wcześniejszego niż wojna peloponeska. Bardzo szczegółowe dane, zawarte

w rachunkach z budowy Erechtheionu w r. 409/8, przypadają na moment wybitnie anormalny, mianowicie wielkiej drożyzny oraz pustek w skarbie. Czynniki te przeciwdziałały sobie nawzajem. Drożyzna nakazywała podwyżkę płac ponad poziom normalny, szczupłość środków finansowych zmuszała do utrzymania płac na poziomie możliwie niskim. Który z tych względów przeważył, nie można powiedzieć dla braku danych wcześniejszych. Otóż spotykamy tam zarówno system płac dziennych jak i akordowych. W pierwszym natrafiamy na dość nieoczekiwane zastosowanie demokratycznej zasady równości. Wszyscy pracujący (z wyjątkiem sił pomocniczych) bez względu na to, czy wykwalifikowani, czy nie, czy obywatele, metoikowie lub niewolnicy, otrzymują jednakowe wynagrodzenie w wysokości 1 drachmy dziennie. Co więcej, takie samo uposażenie otrzymuje także architekt z tą tylko różnicą na swą korzyść, że jest płacony okresowo (za prytanie) bez względu na ilość dni efektywnie przepracowanych. Poziom płac w miastach imperium ateńskiego był jednak znacznie niższy, niż w Attyce, gdyż aż do czasu interwencji Persji w r. 412 Ateńczycy mogli z łatwością wśród sprzymierzeńców werbować wioślarzy do swej floty za żołd 3 oboli dziennie. Praca akordowa jest płacona bądź na miarę, bądź od sztuki. Rowkowanie kolumny kosztuje 300 drachm; rozety sufitu są płacone 14 drachm od sztuki, figury fryzu od 20 do 60 drachm zależnie od wielkości. Usiłowano przeliczyć te prace akordowe na dniówki i otrzymano po części rezultaty całkiem niemożliwe, np. ½ drachmy dziennie za pracę wysoko kwalifikowaną. Zróżniczkowanie płacy pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi występuje w zachowanych źródłach dopiero w IV wieku, według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak istniało od niepamiętnych czasów i tylko w Attyce zostało przejściowo przez demokrację wyeliminowane. W drugiej połowie IV wieku Ateńczycy zrezygnowali z zasady równości płac. W r. 329/8 przy robotach w sanktuarium w Eleusis siły pomocnicze otrzymują

1 drachmę dziennie, robotnicy niewykwalifikowani 1½ drachmy, wykwalifikowani 2 — 2½ drachmy. W porównaniu z zarobkami z r. 409/8 mamy wzrost płac nominalnych o 100 — 125%. Niestety nie posiadamy danych dotyczących poziomu cen w r. 409/8 poza faktem ogólnym drożyzny wojennej tak, że nie można powiedzieć na pewno, w jakim stosunku wzrost zarobków w IV w. pozostawał do wzrostu kosztów utrzymania. Duże jednak prawdopodobieństwo przemawia za tym, że zarobki, przynajmniej w Atenach, wzrosły bardziej, niż ceny artykułów pierwszej potrzeby. Jest przy tym rzeczą nadzwyczaj charakterystyczną, że pracownicy umysłowi byli niżej wynagradzani niż wysoko kwalifikowani robotnicy. Przy wspomnianych powyżej robotach w Eleusis architekt otrzymywał 2 drachmy dziennie, podczas gdy murarze i cieśle otrzymywali po 2½ drachmy dziennie. Nawet gdy się zważy, że architekt był wynagradzany za cały okres bez względu na efektywne dni pracy, to i tak roczny jego dochód wynosił tylko 720 drachm, podczas gdy murarz, o ile świętował tylko w czasie świąt ustawowych (60 dni w roku), zarabiał 750 drachm rocznie. Faktycznie robotnicy obywatele świętowali znacznie więcej, ale przeważnie, nie wskutek przymusowego bezrobocia, lecz z własnej woli. W niektórych państwach greckich praca umysłowa była wyżej wynagradzana, niż w Atenach. W początku czwartego wieku architekt w Epidauros otrzymał 1 drachmę eginecką, tj. o 3/7 więcej, niż architekt Erechtheionu. W drugiej połowie IV wieku architekt z Epidauros pobierał najprzód 720, następnie zaś 1440 drachm egineckich, tj. blizko trzy razy więcej, niż architekt w Eleusis. W ciągu IV wieku płaca akordowa zyskuje na terenie kosztem dniówki, zwłaszcza gdy chodzi o prace wyższej jakości. Płaca akordowa nie wypada taniej od dniówki. Możemy to stwierdzić i w wypadkach, w których oba systemy wynagrodzenia są stosowane obok siebie. I tak w Eleusis w drugiej połowie IV w. wyrobienie tysiąca

cegieł kosztowało 36 drachm, położenie ich zaś 17 drachm; ta ostatnia robota była także jednak płacona od dniówki a koszt jej wypadał 13 drachm i 2 obole.

Dla porównania trzeba wskazać na wynagrodzenie za zajęcia, które robiły konkurencję pracy gospodarczej, a więc z jednej strony na diety omówione powyżej, z drugiej zaś na żołd płacony najemnikom. W V wieku żołd tych ostatnich wynosił normalnie tyle, ile żołd płacony przez Ateny wojskom obywatelskim, tj. 1 drachmę dziennie. W momencie wielkiej podaży „bezrobotnych" żołnierzy po zakończeniu wojny peloponeskiej mógł Cyrus Młodszy zwerbować kilkanaście tysięcy Greków za żołd nieco niższy, mianowicie 1 darejka (25 drachm attyckich) miesięcznie, musiał jednak podwyższyć go o 50%, kiedy najemnicy spostrzegli, że mają być użyci do wyprawy przeciw królowi perskiemu. Jest przy tym zjawiskiem bardzo znamiennym mała rozpiętość pomiędzy wynagrodzeniem oficerów a szeregowców. Kapitan (lochagos) otrzymywał tylko podwójny, generał (strategos) zaś poczwórny żołd prostego żołnierza. Podczas gdy płaca pracowników a także diety podniosły się w ciągu IV wieku o 100% i więcej, żołd najemników pozostał na poziomie V w. Mamy tu do czynienia z faktem paradoksalnym, którego nie można wytłumaczyć przy obecnym stanie naszej wiedzy. Niedopasowanie nominalnej wysokości żołdu do spadku wartości pieniądza może być tłumaczone wielkim wzrostem podaży najemników w IV w. W takim razie jednak stajemy wobec zagadki, dlaczego zwiększenie liczby rąk bezrobotnych nie pociągnęło za sobą obniżki zarobków, jak to zawsze działo się w Europie nowożytnej. Zagadka byłaby rozwiązana, gdyby można było przyjąć, iż przeważna część najemników składała się z wygnańców politycznych. Ci bowiem tracili majątek, względnie warsztat pracy w ojczyźnie, a nie łatwo mogli go zdobyć na nowo na obczyźnie tak, że sam fakt wygnania zmniejszał ilość ludzi mogących pracować gospodarczo, a tym samym zwiększał szanse zarobko-

we pozostałych. Jednakże mamy pozytywne świadectwa, że gros najemników było zniewolone do swego zawodu nie przez prześladowania polityczne, lecz przez ubóstwo. Jeżeli ten ostatni moment odgrywał istotnie główną rolę w zwiększeniu podaży żołnierzy zaciężnych, w takim razie nasuwa się z konieczności konkluzja, że w krajach dostarczających przeważnej części najemników, a więc przede wszystkim na Peloponezie, położenie warstw nieposiadających było daleko gorsze, a poziom zarobków daleko niższy, niż w Attyce. Jest to prawdopodobne, ale źródłowo nie może być udowodnione. Nie należy wreszcie zapominać o czynniku psychologicznym. Jeżeli proletariusz ateński wolał swój czas spędzać w sądzie, Radzie, czy Zgromadzeniu Ludowym, niż pracować zawodowo za znacznie wyższym wynagrodzeniem, można przypuszczać podobną niechęć do pracy także u wielu obywateli innych państw i to nie tylko u elementów niespokojnych i awanturniczych, które w żołnierce upatrywały swe prawdziwe powołanie.

Jakkolwiekby się rzecz miała w innych państwach greckich, dla których brak nam danych źródłowych, nie ulega żadnej wątpliwości, że w Attyce nie tylko w V ale i w IV wieku poziom płac był stosunkowo bardzo wysoki, przeciętnie daleko wyższy, niż w Polsce r. 1937. Ponieważ jednakże nie było żadnego przymusowego bezrobocia w większych rozmiarach, przeto sytuacja klasy pracującej wolnej musi być uznana za nadzwyczaj korzystną, i to nie tylko według miary starożytnej, ale i dzisiejszej. Fakt ten tłumaczy nam, dlaczego Ateny uniknęły rewolucji socjalnej, której widownią było w IV wieku tyle państw greckich.

Kosztowność robotnika wolnego miała jako nieuchronną konsekwencję ogromny rozwój niewolnictwa. Można powiedzieć bez przesady, że rentowność przemysłu ateńskiego była rezultatem posługiwania się w najszerszym zakresie pracą niewolną. Na szczęście mamy szereg danych cyfrowych, dotyczących zysku osiąganego z zatrudnienia niewolników. Xeno-

phont w swej rozprawie o dochodach publicznych podaje, iż niewolnik pracujący w kopalniach w Laurion dawał czysty dochód w wysokości 1 obola dziennie, tj. 50 drachm rocznie. Ponieważ zaś niewolnik kosztował 150 — 180 drachm, przeto cena zapłacona za niego była amortyzowana w ciągu 3 — 4 lat. Po uwzględnieniu amortyzacji dochód netto od kapitału włożonego w niewolników tej kategorii wynosi co najmniej 20% — 25%. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że przy 1 obolu dochodu netto z niewolnika, pracującego w Laurion, dochód brutto musiał być trzy razy wyższy, innymi słowy Xenophont preliminuje 2 obole dziennie na utrzymanie niewolnika, co jest bardzo dużo. Wynika stąd, że poziom egzystencji niewolnika w Attyce w IV w. był wyższy, niż robotnika w Polsce r. 1937. Dobre traktowanie niewolników, w szczególności należyte ich odżywianie, leżało w dobrze zrozumianym interesie właściciela; w razie bowiem śmierci lub niezdolności do pracy niewolnika albo w razie jego ucieczki (rzecz bardzo łatwa w drobnoustrojach państwowych Hellady, w których granica znajdowała się o kilka lub najwyżej kilkadziesiąt kilometrów) włożony w niego kapitał był stracony. Korzystne stosunkowo położenie niewolników w państwach greckich tłumaczy nam brak jakichkolwiek prób rewolty z ich strony nawet tam, gdzie liczebnie mieli ogromną przewagę nad ludnością wolną.

Niewolnik wykwalifikowany dawał dochód brutto i netto daleko wyższy. Przy wynagrodzeniu 1 drachmy dziennie przy robotach koło Erechtheionu niewolnicy tam zatrudnieni musieli przynosić dochód czysty nie mniejszy, niż 4 obole dziennie od głowy. Za czasów Demosthenesa Timarchos wynajmował swoich niewolników warsztatom szewskim za 2 obole dziennie od głowy. 32 niewolników pracujących w fabryce broni ojca Demosthenesa przynosiło 30 min czystego dochodu rocznie, tj. nieco mniej, niż 2 obole dziennie od głowy; tu sto-

sunek pomiędzy dochodem brutto a netto jest mniej korzystny z powodu względnie wysokich kosztów fabrykacji (surowiec, narzędzia, opał etc.) Podaż niewolników wykwalifikowanych była nieporównanie mniejsza, niż niewykwalifikowanych, skutkiem tego ceny pierwszych były daleko wyższe i wynosiły przeciętnie 5 — 6 min. Skutkiem tego rentowność kapitału włożonego w niewolników wykwalifikowanych była pomimo wyższego dochodu mniejsza, niż przy niewolnikach niewykwalifikowanych. Demosthenes podaje wartość niewolników zatrudnionych we wspomnianej fabryce mieczy swego ojca na 190 min. Przy 30 minach dochodu netto rentowność wypada niespełna 16%, od czego jednak trzeba odliczyć co najmniej 4% na amortyzację kapitału, tak, że kapitał włożony w to przedsiębiorstwo nie dawał wyższego dochodu od tego, który można było uzyskać z całkiem solidnej lokaty pieniężnej (tj. 12%).

Cyfry powyższe ilustrują dobitnie korzyść płynącą dla przedsiębiorcy z zatrudnienia niewolników a nie robotników wolnych. Użycie tych ostatnich mogło być ekonomiczne tylko w pewnych działach produkcji sezonowej, jak rolnictwo, albo wystawionej na wielkie wahania koniunkturalne, jak przede wszystkim cały przemysł zbrojeniowy a także budownictwo, zarówno publiczne jak prywatne, albo wreszcie w zakresie pracy wysokokwalifikowanej. Niebywały rozwój niewolnictwa w państwach przemysłowo-handlowych Hellady miał zatem pełne uzasadnienie gospodarcze.

Przy określeniu wartości kapitałowej przedsiębiorstwa przemysłowego źródła nasze uwzględniają poza kapitałem obrotowym w gotówce tylko wartość niewolników oraz surowca, ewentualnie także towaru gotowego na składzie, natomiast pomijają wartość nieruchomości oraz instalacji fabrycznej. Te ostatnie odgrywały zatem całkiem podrzędną rolę, jako

element kapitału przemysłowego. W skonfiskowanej w r. 404 przez trzydziestu tyranów fabryce tarcz, należącej do mówcy Lysiasa oraz jego brata, Polemarcha, zabrano w kasie 3 talenty srebra, 400 staterów kyzikeńskich, 100 dareików, poza tym 120 niewolników oraz miedź, żelazo i 700 gotowych tarcz. Ta ilość niesprzedanego fabrykatu wydaje się anormalnie wysoka, ale tłumaczy się to okolicznością, że po zakończeniu w kwietniu r. 404 wojny peloponeskiej było rzeczą niełatwą wyprzedać zapasy materiału wojennego. Demosthenes szacuje wartość 52 niewolników w obu fabrykach swego ojca razem na 230 min, natomiast wartość surowców (żelaza, miedzi, kości słoniowej) na 150 min. Razem z gotówką, niezbędną do obrotu, kapitał reprezentowany przez te przedsiębiorstwa wyniósłby co najmniej 7 talentów. Ponieważ zaś czysty dochód wynosił 42 min rocznie bez amortyzacji, przeto po uwzględnieniu tej ostatniej rentowność rzeczywista nie przekroczyłaby 7% rocznie, więc daleko poniżej przeciętnej rentowności kapitału pieniężnego, wynoszącej 12%. Dlatego musimy przyjąć, że szacunek podany przez Demosthenesa w procesie przeciw opiekunowi jego Aphobosowi o rozgrabienie majątku pupila był w interesie sprawy podany za wysoko. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że ze względu na wysoką cenę niewolnika wykwalifikowanego przedsiębiorstwo operujące siłami niewykwalifikowanymi było zasadniczo rentowniejsze, niż przemysł wysokojakościowy. Wyjątek od tej reguły stanowiły artykuły zbytku, szczególnie poszukiwane. Aischines ze Sphettos, jeden z uczniów Sokratesa, zaciągnął u bankiera Sosinomosa pożyczkę oprocentowaną na 36% celem założenia perfumerii. Wprawdzie dochód z przedsiębiorstwa nie wystarczał do spłaty tak lichwiarskiego długu, atoli Aischines znalazł innego kredytodawcę, który pożyczył sumę potrzebną do spłaty tamtego długu na 18%, musiał zatem szacować rentowność perfumerii na co najmniej 25%. Z zachowanych dość licznych

świadectw o rentowności przemysłu w Attyce wypada przeciętna 20 — 25% po uwzględnieniu amortyzacji. Jest to cyfra znacznie wyższa od przeciętnej rentowności przedsiębiorstw wielkokapitalistycznych doby współczesnej. To paradoksalne na pozór zjawisko tłumaczy się wysokim poziomem cen przemysłowych a przede wszystkim taniością robocizny niewolnej, która więcej niż kompensowała prymitywizm urządzeń technicznych. Ten ostatni zresztą miał tę stronę korzystną, że sprowadzał do minimum koszta instalacji, które w przemyśle dzisiejszym pochłaniają lwią część kapitału.

Podczas gdy jesteśmy względnie dobrze poinformowani o rentowności przemysłu ateńskiego w dobie klasycznej, nie podobna zgoła określić cyfrowo choćby w najgrubszym przybliżeniu rentowności gospodarstw rolnych i hodowlanych. Mamy wprawdzie szereg przekazów źródłowych o wartości majątków ziemskich, lecz tylko w jednym wypadku jest zarazem podany obszar majątku. Mianowicie Lysias opowiada (mowa XIX), że niejaki Aristophanes, syn Nikophemosa, nabył 300 plethrów (1 plethron wynosi 953 m^2) ziemi za 250 min. Wynika stąd wartość jednego plethron 83 1/3 drachmy, czyli 874 drachm dla jednego hektara. Niestety, w tym wypadku, jak we wszystkich innych świadectwach dotyczących ceny ziemi, brak jakichkolwiek cyfr dla rentowności. Jeżeli przyjmiemy rentowność niższą o 1/3 od normalnej stopy procentowej kapitału pieniężnego—ze względu na to, że lokata w ziemi zawsze uchodziła za najpewniejszą — w takim razie roczny dochód czysty z 1 ha wynosił w majątku Aristophanesa 70 drachm, czyli 120 przedwojennych złotych. Jeżeli zaś tę sumę przeliczymy według wartości pieniądza, wyższej w Attyce w początku IV w. co najmniej sześciokrotnie, niż w Polsce r. 1939, otrzymamy czysty dochód, jakiego żadne polskie gospodarstwo rolne w dobie najlepszej koniunktury nie byłoby w stanie uzyskać. Dlatego różni uczeni przypuszczali, że Lysias w in-

teresie sprawy mocno przesadził wartość majątku Aristophanesa. Przesada ta jednak musiała trzymać się w granicach możliwości, gdyż w przeciwnym razie osiągnęłaby efekt ujemny dla mówcy. Możliwość zaś czystego dochodu w wysokości 70 drachm z hektara w sprzyjających warunkach niewątpliwie istniała. Wyrażona w zbożu wartość tego dochodu równała się 35 medimnom (18 hl) jęczmienia, względnie 23 1/3 medimnom pszenicy. Na gruntach bardzo urodzajnych, np. w równinie thriasyjskiej — uzyskanie takiego dochodu było możliwe nawet przy dwupolówce, tym bardziej zaś przy trójpolówce. Jeszcze korzystniej przedstawiałaby się dochodowość majątku Aristophanesa, jeżeli służył produkcji oliwy i wina; 70 drachm bowiem odpowiadało cenie 6 metretów (2,4 hl) oliwy, względnie $17^1/_2$ metretom wina pospolitego. Przyjmujemy przy tym, że dochód netto równał się co najmniej 2/3 dochodu brutto. Szacunek ten ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, ponieważ robocizna, stanowiąca główną pozycję kosztów produkcji, nie mogła wynosić więcej, niż 20 — 25 drachm od hektara, amortyzacja zaś kapitału, włożonego w narzędzia rolnicze więcej niż 5 — 10 drachm. Aczkolwiek tedy nie ma dostatecznych powodów do kwestionowania konkretnego wypadku bardzo wysokiej ceny ziemi w Attyce, nie może on być generalizowany, a tym samym nie można z niego wyciągać żadnych wniosków o dochodowości rolnictwa attyckiego, nie mówiąc już o reszcie Grecji. Można uznać za pewne tylko to, że dochodowość ta była daleko niższa, niż w przemyśle i handlu.

Jeszcze niższą stosunkowo była rentowność i co za tym idzie wartość nieruchomości zabudowanych. Widzieliśmy już, że wartość budynku jest pomijana, jako element wartości przedsiębiorstwa fabrycznego. Zaświadczone nam ceny budynków mieszkalnych są niebywale niskie. W r. 415 na licytacji majątku osób skazanych w procesie hermokopidów sprzedano dom niejakiego Euphiletasa za 105 drachm. W IV w. ce-

ny domów poszły znacznie w górę, ale i tak można było nabyć w mieście Atenach dom za 3 miny. Ponieważ w tym wieku sfery zamożne zaczynają daleko bardziej dbać o komfort a nawet luksus mieszkaniowy, niż w czasach dawniejszych, nic więc dziwnego, że spotykamy w źródłach wzmianki o domach daleko droższych. W tym czasie rozpoczęło się na wielką skalę budowanie dużych kamienic czynszowych. Mimo to najwyższa cena za dom prywatny nie przekracza 50 min, za dom czynszowy 100 min. Dwa domy o wartości łącznej 3500 drachm były wynajęte za 300 drachm rocznie. Dochód brutto wynosił zatem niespełna 9%, dochód za netto po uwzględnieniu amortyzacji najwyżej 7%. Niska wartość budynków prywatnych tłumaczy się głównie taniością i tandetnością ich konstrukcji.

Najintratniejszą lokatą kapitału był w epoce klasycznej bezspornie handel, oczywiście handel en gros, który niemal w zupełności pokrywał się z handlem morskim. Przyczyną, dla której ten ostatni u Hellenów dominował bezwzględnie nad handlem lądowym była niestosunkowa drożyzna transportu na lądzie, kontrastująca z taniością przewozu morzem. Cyfry, jakimi w tej materii rozporządzamy dzięki dokumentom epigraficznym, brzmią wręcz fantastycznie. Np. administracja sakralna w Delfach kupowała materiały budowlane w Koryncie i Sikyonie. Za cztery bloki tufu płaciła loco Korynt 244 drachm egineckich, tymczasem transport wraz z załadowaniem i wyładowaniem w Kirrha, porcie Delf, kosztował 896 drachm, a kilka kilometrów drogi z portu do sanktuarium, znajdującego się wprawdzie na wysokości 600 m. nad poziomem morza, kosztowało 1680 drachm. Gdy nie trzeba było pokonywać wielkich wysokości, ceny były nieco niższe, ale mimo to ogromne. Przy dostawie bębnów kolumn marmurowych z gór Pentelikon do Eleusis — dystans około 40 km — używano po 20 — 33 par wołów dla poszczególnych bloków, ważących około 5 ton; transport trwał trzy dni, a wynajęcie

pary wołów kosztowało 4 drachmy i 3½ obola za dzień. Przeciętna cena transportu jednego bębna wyniosła 342 drachmy. Brak pojazdów odpowiednich do przewozu obiektów wartościowych o wielkim ciężarze oraz zły stan dróg — od upadku cywilizacji egejskiej zaniedbywano w Grecji budowę lądowych linij komunikacyjnych — tłumaczy te niebywałe ceny. Daleko tańszy był transport materiałów podzielnych, nie wymagających specjalnego aparatu przewozowego. Np. dostawa ładunku mieszanego (drzewo, farby, lakier), ważącego około 500 kg. z Pireusu do Eleusis — odległości dwudziestu paru kilometrów — kosztowała tylko 7½ drachmy. W Delfach co prawda za transport 4 talentów i 5 min cyny z portu do sanktuarium trzeba było zapłacić 8 drachm egineckich.

Koszta transportu morskiego były niskie w porównaniu nie tylko z kosztami ówczesnego transportu lądowego, lecz także dzisiejszego przewozu okrętowego. Np. zapłata za dostarczenie 1 talentu (26 kg) farby czerwonej, kosztującego 30 — 35 drachm z wyspy Keos do Pireusu była oznaczona na 1 obola. Podczas gdy transport 100 dachówek z Lokiadai do Eleusis (około dwudziestu kilometrów odległości) kosztował 40 drachm, tj. 40% ceny towaru, to taki sam transport drogą morską z Koryntu kosztował tylko 20 oboli. Przewóz morzem 67 talentów drzewa na opał z Pireusu do Eleusis za 7½ drachmy wynosił tylko 7% ceny towaru. Przewóz drzewa budowlanego z Likyonu do Kirrhy podnosił cenę towaru również tylko o 7%, choć odległość była czterokrotnie większa. Fracht był wysoki tylko dla przedmiotów niepodzielnych i ciężkich, jak to widzieliśmy a propos bloków z Koryntu do Delf. Niezmiernie natomiast niskie były opłaty pasażerskie. Za przejazd z Eginy do Pireusu płaciło się 2 obole. Za dwie drachmy można było dostać się do Egiptu lub do krajów nad morzem Czarnym. Trzeba jednak przyjąć, że pasażerowie musieli sami troszczyć się o żywność na czas podróży.

Niskie stawki przewozowe były rezultatem bardzo ostrej konkurencji pomiędzy armatorami. Jeżeli ci ostatni pomimo tego robili z reguły doskonałe interesy, było to możliwe dzięki bardzo ograniczonemu wkładowi kapitałowemu oraz małym kosztom eksploatacji. Koszt budowy i ekwipunku dużego statku handlowego, mogącego zabrać 10.000 talentów (= 360 ton) ładunku, nie przenosił w V wieku $1^1/_2$ talenta. Amortyzacja nie wynosiła w warunkach normalnych więcej, niż 5% rocznie, tj. 450 drachm. Przyjmując siedem miesięcy żeglugi w roku oraz wynagrodzenie kapitana i sternika w wysokości 2 drachm dziennie, dziesięciu zaś ludzi pozostałego personelu po 3 obole dziennie, otrzymamy w sumie 1930 drachm wydatków osobowych. Licząc sto kilkadziesiąt drachm na drobne wydatki eksploatacyjne, otrzymamy około 2.500 drachm kosztów własnych armatora przy zużytkowaniu okrętu przez cały sezon żeglugowy. Otóż przewóz drzewa opałowego z Pireusu do Eleusis, trwający zaledwie kilka godzin dał przy pełnym ładunku około 1.100 drachm wpływu. Oczywiście jest to wypadek teoretyczny, gdyż żegluga przybrzeżna była uprawiana przez małe statki o tonażu nie przekraczającym 500 talentów (18 ton). Natomiast mamy świadectwa o statkach przywożących z Pontu po 5.000 medimnów zboża. Przyjmując bardzo niską stawkę przewozową w wysokości 2 oboli od medimnu, otrzymamy blisko 1700 drachm wpływu za jedną podróż, trwającą 10 — 12 dni. Trzy takie transporty na sezon dałyby armatorowi 2500 drachm czystego dochodu, tj. 20 — 25% inwestowanego kapitału.

Lubo wielkie były zyski przedsiębiorców okrętowych, przedstawiały się one skromnie w porównaniu z zyskami kupców importerów i eksporterów, które dochodziły do 100% i więcej sumy zaangażowanej w operacji handlowej. Głównym źródłem tych zysków była wskazana powyżej ogromna rozpiętość pomiędzy cenami w krajach eksportujących dany

artykuł, a w krajach importujących. Zachodzi pytanie, dlaczego wolna konkurencja, stanowiąca podstawę systemu gospodarczego republik greckich, łącznie z taniością transportu morskiego i polityką wolnohandlową nie zredukowała tej rozpiętości. Kwestii tej nie podobna rozwiązać przy obecnym stanie naszej wiedzy. Można tylko przypuszczać, że przynajmniej o ile chodzi o Ateny, wolna konkurencja nie mogła wydać pełnych rezultatów w zakresie cen, ponieważ ilość kupców uczestniczących w handlu zewnętrznym była niewystarczająca, co znowu wiązało się z koniecznością dysponowania stosunkowo dużymi kapitałami, daleko większymi, niż w rolnictwie lub przemyśle. Hamowanie akumulacji kapitału przez politykę demokracji ateńskiej musiało zatem odbić się silnie na handlu. Ujemne skutki tego faktu dla obrotu najważniejszym artykułem pierwszej potrzeby tj. zbożem, usiłowali Ateńczycy — tak samo zresztą liczne inne państwa greckie — zneutralizować przez ścisłą reglamentację, odbiegającą od praktykowanego poza tym liberalizmu ekonomicznego. Już Solon zakazał wywozu zboża rodzimej produkcji. Zakaz ten został w epoce klasycznej uzupełniony przez ograniczenie reeksportu zboża importowanego do 1/3 każdorazowego ładunku. Wszelka spekulacja, mająca na celu podbicie cen zboża, była surowo ścigana.

Niektórzy historycy doby dzisiejszej, hołdując tendencji do przedstawienia stosunków gospodarczych Hellady, jako całkiem prymitywnych, usiłowali sprowadzić do minimum rolę nie tylko przemysłu, ale i handlu. Ich zdaniem handel międzypaństwowy u Greków ograniczał się do przywozu żywności oraz pewnych surowców, a do wywozu artykułów przemysłu artystycznego. Natomiast rzekomo nie było wcale eksportu artykułów przemysłowych konsumpcji masowej, które jakoby ze względu na wielkie koszty transportu były wyrabiane w każdym państwie na miejscu. Pogląd ten jest

z gruntu fałszywy, jak to można z łatwością wykazać na podstawie zachowanych danych cyfrowych, dotyczących handlu Attyki oraz imperium Ateńskiego. Mianowicie mówca Andokides podaje, że w r. 400/399 cło w Pireusie było wydzierżawione za 36 talentów, przy czym dzierżawca zrobił doskonały interes. Licząc jego zysk tylko na 3 talenty a koszta poboru na 6, otrzymamy dochód brutto w sumie co najmniej 45 talentów. Ponieważ opłata celna wynosiła 2% wartości wszystkich towarów wywożonych i przywożonych, przeto obrót handlowy w Pireusie wynosił wtedy co najmniej 2250 talentów. Licząc na handel przez granicę lądową 150 talentów, otrzymamy 2400 talentów dla obrotu handlowego Attyki w momencie najcięższej depresji gospodarczej po katastrofie wojny peloponeskiej, która zredukowała liczbę ludności tego kraju do 1/3 stanu z r. 431. Attyka liczyła w r. 400 najwyżej ćwierć miliona mieszkańców. Wartość zatem handlu zewnętrznego Attyki była na głowę ludności, po uwzględnieniu siły kupna pieniądza 10 — 12 krotnie większa, niż w Polsce w r. 1935. Co się tyczy handlu imperium ateńskiego, to mamy świadectwo Thukydidesa, że w r. 413 Ateńczycy zastąpili haracz (phoros) przez cło wywozowe i przywozowe w wysokości 5% wartości towaru, licząc na uzyskanie przez to większego dochodu. Otóż po podwyżce haraczu w r. 425/4 phoros przynosił około 1500 talentów rocznie. Dochód brutto cła nałożonego w r. 413 musiał być zatem większy, dochód netto nie mógł być mniejszy, niż 2000 talentów, co odpowiadało obrotowi handlowemu 40.000 talentów dla terytorium, znajdującego się pod panowaniem ateńskim w latach dwudziestych V wieku. Niestety brak danych cyfrowych dla ludności imperium ateńskiego poza Attyką. Mogło ono liczyć 3 — 6 milionów mieszkańców. Otóż nawet przy szacunku maksymalnym obrót handlowy na głowę byłby w imperium ateńskim — z uwzględnieniem wartości pieniądza, 8 — 10 krotnie większy, niż w Polsce w r. 1939.

W r. 400/399 bilans handlowy Attyki był według wszelkiego prawdopodobieństwa bierny. Jednakże bierność ta nie mogła być większa od wartości srebra wyprodukowanego w Laurion w ciągu roku, ponieważ po wojnie peloponeskiej Attyka nie posiadała żadnych rezerw kapitałowych. Licząc wartość srebra z Laurion na 100 talentów otrzymalibyśmy przy obrocie ogólnym 2.000 talentów, 950 dla eksportu i 1050 talentów dla importu. Z eksportu attyckiego co najmniej 3/4 a więc ponad 700 talentów musiało przypadać na fabrykaty. Oczywiście nie ma mowy o tym, by sumę tę można było uzyskać ze sprzedaży samych obiektów sztuki czystej i stosowanej. Udział artykułów konsumpcji masowej w eksporcie ateńskim z pewnością był bardzo poważny, prawdopodobnie dominujący. Podstawą handlu ateńskiego była produkcja przemysłowa, zdolna pokryć koszta wzrastającego wciąż importu. Okoliczność ta obok posiadania wielkiej floty handlowej zapewniła Atenom supremację handlową także w IV w., kiedy supremacja polityczna miasta Tezeusza należała już do bezpowrotnej przeszłości.

Główne kierunki ruchu handlowego pozostały w epoce klasycznej te same, co w późniejszym średniowieczu greckim. Gdy chodzi o Attykę, można stwierdzić wzrastającą wciąż intensywność wymiany handlowej z krajami nad morzem Czarnym, zwłaszcza z państwem Bosforańskim. Wojny perskie, oczywiście, spowodowały kilkudziesięcioletnią przerwę w handlu pomiędzy Helladą a imperium Achemenidów, ale pokój w r. 448 przywrócił pod tym względem normalne stosunki.

W przeciwieństwie do niezmiernie lukratywnego handlu hurtowego, handel detaliczny ponosił pełne konsekwencje wolnej konkurencji. Marża zysku detalisty była w zwykłych warunkach bardzo skromna, tym bardziej, że o ile chodzi o handel produktami miejscowymi, producenci sami zajmowali się nim w szerokim zakresie. Zbędne pośrednictwo handlowe

w epoce klasycznej nie odgrywało żadnej roli. Różnica pomiędzy ceną uzyskiwaną przez producenta miejscowego a ceną płaconą przez konsumenta, była bez porównania mniejsza, niż w państwach przemysłowo - handlowych doby współczesnej. Wielka część handlu detalicznego dokonywała się na ulicy, a sklepy właściwe przedstawiały się dość ubogo. Dla sytuacji ekonomicznej drobnych kupców (kapeloi) charakterystycznym jest zaliczanie ich przez nasze źródła do „ludu", tj. do warstwy nieposiadającej.

CZASY HELLENIZMU

S t o s u n k i p o l i t y c z n e i s p o ł e c z n e. Zjednoczenie Hellady pod hegemonią macedońską w r. 338 przed Chr. miało być dla Filipa II wstępem do realizacji dalszych planów ekspansji, tym razem kosztem imperium perskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak Filip II nie myślał sięgać poza sferę interesów greckich, obejmujących przede wszystkim Azję Mniejszą, w żadnym zaś wypadku nie miał zamiaru wyjść poza obręb świata Śródziemnomorskiego. Atoli w dwa lata po Cheronei twórca potęgi macedońskiej padł ofiarą mordercy, a korona przeszła na jego dwudziestoletniego syna, Aleksandra III, którego czyny — dotąd w dziejach bezprzykładne — zdobyły mu przydomek Wielkiego. Aleksander nadał wojnie z Persami, rozpoczętej jeszcze przez Filipa II, całkiem odmienne cele. Sprawa narodowa Greków zeszła na dalszy plan, a celem zasadniczym stało się stworzenie na gruzach monarchii Achemenidów nowego imperium światowego o charakterze całkiem odmiennym, niż wszystkie dotychczasowe. Te były oparte na zasadzie panowania narodu zwycięskiego nad ludami podbitymi. Aleksander natomiast chciał stworzyć monarchię uniwersalną, nie uznającą różnic pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi, lecz stojącą na gruncie braterstwa i współdziałania wszystkich narodowości wchodzących

w skład imperium. Koncepcja ta była fragmentarycznie realizowana od początku kampanii Aleksandra w Azji, definitywne kształty zaś przybrała po podboju państwa perskiego w r. 327. Aleksander złamał wszelką opozycję ze strony Macedończyków i Hellenów, którzy nie chcieli zgodzić się na traktowanie ich na równi z „barbarzyńcami", lecz nieoczekiwana śmierć wielkiego zdobywcy w lecie r. 323 sprowadziła zupełną zmianę sytuacji. Aleksander nie pozostawił żadnego spadkobiercy, zdolnego do sprawowania rządów, skutkiem czego władza faktyczna nad imperium przeszła do armii macedońskiej. Przywódcy tej armii w ogromnej większości myśleli o swych osobistych interesach, a nie o interesach dynastii i imperium. Rywalizacja pomiędzy generałami Aleksandra doprowadziła najprzód do morderczych wojen domowych, w czasie których dom królewski został wytępiony a jedność imperium pogrzebana. Po pół wieku walk i przewrotów koło r. 272 przed Chr. ustabilizował się nowy system polityczny na obszarach, które należały do imperium Aleksandra Wielkiego. System ten opierał się na równowadze sił, zresztą dość chwiejnej — pomiędzy trzema wielkimi mocarstwami, monarchią Antigonidów, której centrum stanowiła Macedonia właściwa a Grecja europejska „sferę interesów", monarchią Lagidów, mającą swój ośrodek w Egipcie, oraz monarchią Seleukidów, której centrum zostało w r. 301 przeniesione z Babilonii do Syrii północnej. Stała rywalizacja pomiędzy tymi mocarstwami była źródłem konfliktów, przy czym z reguły dwa mocarstwa łączyły się przeciw trzeciemu. Ponieważ od śmierci Seleukosa I, założyciela monarchii Seleukidów, Egipt miał aż do końca III w. przewagę nad swymi rywalami, przeto w tym okresie najczęściej mamy do czynienia z koalicją Antigonidów i Seleukidów przeciw Lagidom. Ostatnia z tych koalicji, uformowana u samego schyłku III wieku przez Filipa V macedońskiego i Antiocha III syryjskiego, doprowadziła do złamania potęgi Lagidów i do podziału przeważnej części posiadłości ptolemejskich

poza Egiptem pomiędzy obu partnerów koalicji, przy czym Antigonida zagarnął pobrzeże egejskie, Seleukida zaś Celesyrię, Fenicję i Palestynę.

We wszystkich trzech wielkich mocarstwach, które wyłoniły się z ruin imperium Aleksandra, Macedończycy byli elementem panującym, atoli tylko Antigonidzi używali tytułu króla Macedończyków. Monarchie Lagidów i Seleukidów nie miały w ogóle żadnej specjalnej nazwy, a określanie ich mianem Egiptu, względnie Syrii, praktykowane już przez pisarzy starożytnych, jest uzasadnione z punktu widzenia geograficznego, lecz nie prawno-państwowego. W okoliczności tej ujawnia się dobitnie fundamentalna różnica pomiędzy monarchią Antigonidów z jednej strony, a monarchiami Lagidów i Seleukidów z drugiej. Królestwo Antigonidów było państwem narodu macedońskiego i ten charakter narodowy był głównym źródłem siły i pozwolił Macedonii utrzymać się zwycięsko w konkurencji z innymi potęgami hellenistycznymi, górującymi nad nią bezwzględnie obszarem, liczbą ludności i zasobami materialnymi. Monarchie Seleukidów i Lagidów natomiast były tworami czysto personalnymi, obejmującymi obszar zdobyty orężem przez założyciela dynastii, Seleukosa I, względnie Ptolemaiosa I i przekazany potomkom jako dziedzictwo czysto osobiste. Zarówno Seleukos, jak Ptolemaios zdobył koronę opierając się na wojskach macedońskich, stacjonowanych w satrapiach, których zarząd powierzono im po śmierci Aleksandra Wielkiego. Stąd konieczność liczenia się w pierwszym rzędzie z nastrojami i interesami tych Macedończyków, którym Seleukidzi i Lagidzi zawdzięczali tron. Po Macedończykach drugą uprzywilejowaną narodowością w państwach Lagidów i Seleukidów byli Grecy, z których rekrutowała się większość wojsk najemnych w okresie „następców" (diadochów), 323 — 372 przed Chr. Natomiast ludność miejscowa w Azji i w Egipcie, została przez diadochów zepchnięta wbrew dyrektywom Aleksandra Wielkiego na poziom wołów roboczych, których praca

miała dostarczać środków niezbędnych dla polityki mocarstwowej nowych tworów państwowych. Te ostatnie powstały tedy w przeciwieństwie do ogromnej większości poddanych, których na razie utrzymywał w posłuszeństwie niezmierny prestige oręża macedońskiego, będący następstwem zwycięstw Filipa i Aleksandra. Kiedy jednak prestige ten załamał się ostatecznie wskutek klęski poniesionej najprzód przez Macedonię, następnie przez monarchię Seleukidów w walce z Rzymem, opozycja narodowości podbitych przeciw panowaniu macedońsko-greckiemu, która zaczęła się już w początku III wieku, nabrała takiej siły, że monarchia syryjska została całkowicie rozbita, a państwo Lagidów uratowało się tylko przez kompromis z nacjonalizmem egipskim, wyrażającym się w równouprawnieniu Egipcjan z Macedończykami i Grekami.

Obok trzech wielkich mocarstw świat hellenistyczny obejmował szereg państw średnich, których liczba wzrastała z biegiem czasu. Należały tu niektóre państwa greckie: Ateny (z przerwami) aż do wojny chremonidejskiej (268 — 262 przed Chr.), Sparta aż do bitwy pod Sellasią (221 przed Chr.), dalej republika rhodyjska, która w epoce hellenistycznej stała się poważnym czynnikiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, przede wszystkim jednak dwa państwa związkowe, Związek Etolski i Związek Achajski. Epir przez jakiś czas za panowania Pyrrhosa I odgrywał rolę wielkiego mocarstwa, ale upadek monarchii koło r. 230 przed Chr. sprowadził ten kraj do nicości politycznej. W Azji do państw średnich należały dwa królestwa g r e c k i e (w przeciwieństwie do macedońskiej monarchii Seleukidów): Pergamon pod dynastią Attalidów i Baktria, przedtem najbardziej ku północnemu wschodowi wysunięta satrapia Seleukidów, której namiestnik, Diodotes około r. 250 proklamował się niezależnym władcą. Poza tym należały tu państwa tubylców, a więc w Azji Mniejszej Bithynia, Kappadocja nad Pontem (morzem Czarnym), nazwana pokrótce Pontos, z którą pod koniec II w. zostało złączo-

ne greckie królestwo Bosforańskie (nazwane od Bosforu Kimmeryjskiego, dziś cieśnina Kercz), obejmujące Krym i część pobrzeża Ukrainy i Kaukazu, Kappadocja południowa, Galacja, w Palestynie od ostatniej ćwierci II wieku państwo żydowskie pod dynastią Makkabeuszów, dalej Armenia, która za Tigranesa przeżyła krótki epizod wielkomocarstwowy, wreszcie w Iranie królestwo Medii, Atropatene i — najważniejsze ze wszystkich—Parthowie. Ten ostatni lud zamieszkiwał dzisiejszą prowincję Chorasan i w czasach dawniejszych nie odgrywał żadnej roli, podlegając po kolei Medom, Persom i Macedończykom. W r. 248 jednak niejaki Arsakes podniósł sztandar powstania przeciw Seleukidom i założył niezależne państwo, które w II połowie II wieku przed Chr. objęło cały Iran i Mezopotamię i wyrosło przez to na największą potęgę ówczesnego Wschodu, równorzędną z imperium rzymskim. Monarchia Arsakidów odparła wszystkie ataki Rzymian i upadła dopiero w r. 227 po Chr. wskutek powstania Persów, wchodzących w skład imperium parthyjskiego. Założycielem państwa nowoperskiego był lokalny dynasta, Artaxerxes syn Sasana; stąd nazwa dynastii Sasanidów, która panowała nad Iranem aż do podboju arabskiego.

Państwa średnie reprezentowały pewną samodzielną siłę polityczną i gospodarczą. W koncercie międzynarodowym hellenizmu ton nadawały oczywiście wielkie mocarstwa, ale państwa średnie, łącząc się bądź ze sobą, bądź z tym czy innym wielkim mocarstwem wpływały nieraz w sposób bardzo ważki na bieg wypadków. Z natury rzeczy państwa słabsze łączyły się przeciw najsilniejszemu, a koalicje takie przeszkodziły odbudowaniu jedności politycznej świata helleńskiego, które dwukrotnie wydawało się bliskie realizacji, raz na korzyść Seleukidów po upadku monarchii Lysimachosa w r. 281, drugi raz na korzyść Lagidów w tzw. wojnie laodikejskiej (246 — 241 przed Chr.). Co prawda wobec wspomnianego po-

wyżej bloku Filipa V i Antiocha III państwa mniejsze okazały się bezsilne. Interwencja Rhodos i Pergamon nie tylko nie zdołała przeszkodzić zagarnięciu posiadłości ptolemejskich poza Egiptem przez partnerów bloku, lecz nawet wystawiła te państwa na niebezpieczeństwo zupełnego zmiażdżenia przez Macedonię, któremu zapobiegło dopiero wystąpienie zbrojne Rzymu przeciw Filipowi V. Największym arcydziełem dyplomacji senatu rzymskiego było niedopuszczenie do koalicji mocarstw hellenistycznych przeciw Rzymowi. Co więcej, w czasie pierwszych dwóch wojen z Macedonią i w czasie wojny z Antiochosem III syryjskim, Rzymianie potrafili zgrupować po swej stronie cały zastęp państw średnich i małych, co w walnej mierze przyczyniło się do niepowodzenia przeciwników Rzymu. Ten hojnie wynagradzał aliantów, dopóki ich potrzebował. Kiedy po upadku monarchii Antigonidów w r. 168 nie było już na Wschodzie żadnej potęgi zdolnej przeciwstawić się Synom Wilczycy, maska bezinteresowności została przez nich zrzucona i rozpoczęła się polityka brutalnej przemocy, zakończona wcieleniem całej zachodniej części świata hellenistycznego (po góry Armenii i Eufrat) do Imperium rzymskiego, podczas gdy część wschodnia padła łupem Parthów.

Gdy chodzi o stosunki społeczne, to trzeba stwierdzić zasadniczą różnicę pomiędzy europejską a orientalną częścią świata hellenistycznego. W pierwszej podbój macedoński nie pociągnął za sobą żadnych istotnych zmian struktury socjalnej. Jedynym nowym faktem większej doniosłości historycznej było wytępienie przeważnej części dawnej magnaterii macedońskiej w czasie walk Diadochów, co przyczyniło się w wielkiej mierze do stabilizacji życia państwowego pod rządami nowej dynastii — Antigonidów.

W państwach Grecji charakterystyczna dla okresu klasycznego tendencja ku demokratyzacji utrzymywała się także

w dobie hellenistycznej, chociaż władcy macedońscy z reguły popierali warstwy posiadające. Czynniki ekonomiczne, o których będzie mowa poniżej, działały na niekorzyść burżuazji Hellady, a rewolucja socjalna wstrząsała takimi filarami konserwatyzmu, jak Tessalia, Kreta a przede wszystkim Sparta. W rezultacie tych walk wewnętrznych warstwa przypisańców (helotów w Lakonii, penestów w Tessalii, mnoitów na Krecie) została wyzwolona i uwłaszczona. Dopiero Rzym wraz ze stabilizacją stosunków politycznych zapewnił klasom posiadającym bezwzględną przewagę zarówno pod względem prawno-publicznym, jak społeczno - gospodarczym.

Podczas gdy na obszarach zamieszkanych przez Greków i Macedończyków przed Aleksandrem Wielkim ewolucja społeczna w czasach hellenizmu stanowiła naturalną kontynuację procesów dawniejszych, to dla Wschodu podbój macedoński pociągnął za sobą następstwa prawdziwie rewolucyjne. Po raz pierwszy w dziejach świata tak olbrzymie terytorium o starej i wysokiej kulturze, sięgające od morza Egejskiego po Indie i od Nilu aż po Jaxartes stało się terenem masowej imigracji nowych elementów etnicznych o zupełnie odmiennych tradycjach politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Nowa „góra" społeczna, złożona z Macedończyków i Hellenów była bardzo zróżniczkowana, głównie w zależności od systemu politycznego i ekonomicznego danego państwa. W szczególności kolonizacja elementu panującego wyglądała całkiem inaczej w Azji a inaczej w Egipcie. W Azji władcy hellenistyczni od Aleksandra Wielkiego, przede wszystkim Seleukidzi, uprawiali kolonizację miejską według wzoru greckiego. Miasta wtedy założone nie posiadały wprawdzie suwerenności, jak dawna polis helleńska, niemniej jednak cieszyły się rozległą autonomią, która w okresie dekadencji władzy centralnej przechodziła w prawdziwą niezawisłość. W miastach tych skupiała się przeważna część elementu greckiego a prawdopodobnie także macedońskiego; zresztą na terenie kolonialnym poczucie

odrębności pomiędzy Macedończykami i Grekami zacierało się bardzo szybko pomimo przeciwdziałania zasady personalnej w prawie prywatnym a częściowo także publicznym, która powszechnie obowiązywała w świecie hellenistycznym. W imperium Aleksandra Wielkiego i monarchiach powstałych po jego rozpadnięciu się nie było żadnego wspólnego prawa dla wszystkich poddanych, lecz każdy z nich podlegał prawom plemienia, względnie miasta, do którego był przynależny. Oczywiście system taki, będący wyrazem daleko posuniętego liberalizmu, działał w kierunku konserwowania przedziału pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi. W miastach, założonych w dobie hellenizmu lub zhellenizowanych, burżuazja składała się przeważnie z Greków i Macedończyków oraz z krajowców asymilowanych do narodowości panującej, natomiast wśród warstw niższych element tubylczy był bardzo silny a w większości wypadków nawet przeważający. Kolonizacja wiejska była w Azji hellenistycznej praktykowana głównie dla celów wojskowych. Różni dynaści usiłowali przywiązać do siebie wojska macedońskie, a także najemników najrozmaitszych narodowości przez nadanie ziemi. Tacy koloniści wojskowi, zwani kleruchami, katoikami, mogli przyznane im działki ziemi przekazywać potomkom, o ile ci byli zdatni do służby w armii. Obok tych drobnych posiadaczy ziemskich wytworzyła się nowa warstwa wielkich obszarników wskutek nadawania przez władców wielkich kompleksów dóbr osobom cieszącym się łaską monarszą, a więc przede wszystkim dygnitarzom cywilnym i wojskowym. W sumie jednak Macedończycy i Grecy, osiadli na wsi, byli w Azji daleko mniej liczni od swych rodaków, mieszkających w miastach.

Wręcz przeciwnie sytuacja przedstawiała się w Egipcie ptolemejskim. Lagidzi odziedziczyli wprawdzie jako stolicę, największe miasto ówczesnego świata — Aleksandrię, sami

jednak założyli tylko jedną polis w dolinie Nilu, mianowicie Ptolemais w Górnym Egipcie, która nigdy zresztą nie nabrała większego znaczenia. W dawnych miastach egipskich powstały wprawdzie grupy macedońsko - greckie, ale były one bardzo słabe w porównaniu z ludnością miejscową i składały się głównie z biurokracji państwowej. Natomiast kolonizacja wiejska była energicznie forsowana przez Lagidów, przy czym przez pierwsze stulecie ich rządów faworyzowano bezwzględnie przybyszów i poza Macedończykami i Grekami także członków innych bitnych ludów, które dostarczały żołnierzy dla armii ptolemejskiej. Dopuszczanie Egipcjan do kleruchii wojskowej w II w. przed Chr. jest jednym z najważniejszych objawów procesu niwelacji narodowościowej w Egipcie.

Pomimo małej liczebności burżuazji przemysłowo-handlowej w Egipcie ptolemejskim poza Aleksandrią, sam fakt pojawienia się tej klasy obcej zupełnie państwu faraonów jest nadzwyczaj znamienny. Zwiastuje on nową erę w dziejach społeczno - gospodarczych Egiptu, erę trwającą w gruncie rzeczy do chwili obecnej.

S t o s u n k i g o s p o d a r c z e. Znaczenie dziejowe hellenizmu jest w sferze gospodarczej daleko mniejsze, niż w politycznej a zwłaszcza kulturalnej. Pomiędzy gospodarstwami starożytnego Wschodu, o ile wyłączymy Egipt, a gospodarstwem Grecji klasycznej nie było żadnego fundamentalnego przeciwieństwa. Dlatego synteza Wschodu i Zachodu, stanowiąca najistotniejszą treść hellenizmu, była w dziedzinie ekonomicznej bardzo ułatwiona, ale też nie dała, znów z wyłączeniem Egiptu, rezultatów naprawdę oryginalnych i płodnych. Penetracja elementu tak ekonomicznie aktywnego, jak Grecy, na obszary Wschodu, przyspieszyła tam tempo życia gospodarczego, lecz nie zmieniła jego zasadniczego charakteru. Atoli mniejsza sprawność hellenistycznego aparatu państwowego w Azji — w porównaniu z imperium Acheme-

nidów — a zwłaszcza postępujące wciąż rozbicie polityczne wraz z towarzyszącymi mu walkami wewnętrznymi i zewnętrznymi anulowały znaczną część korzyści płynących z helleńskiej przedsiębiorczości i umiejętności gospodarczej. W okoliczności tej ujawnia się dobitnie zależność ekonomii od polityki.

Cały świat hellenistyczny dzielił się z punktu widzenia gospodarczego na dwie bardzo nierówne obszarem części, na kraje gospodarki prywatno - kapitalistycznej i na domenę kapitalizmu państwowego, skombinowanego po części z prastarą gospodarką naturalną. Pierwsza grupa obejmowała wszystkie państwa hellenistyczne Europy i Azji, druga jedynie monarchię Lagidów. Wiedza nasza jednak o stosunkach gospodarczych w odłamie prywatno - kapitalistycznym hellenizmu przedstawia się daleko gorzej, niż odnośnie do Egiptu, dla którego rozporządzamy nieocenionym materiałem papirologicznym.

Aleksander Wielki z właściwą mu genialną intuicją rzeczywistości przechodząc do porządku dziennego nad najgłębiej zakorzenionymi przesądami w różnych dziedzinach życia państwowego, zerwał też z tezauryzacją, która od niepamiętnych czasów uchodziła za kwintesencję mądrości finansowej a do szczytu doszła za monarchii Achemenidów. Nagromadzone przez tych ostatnich skarby wartości co najmniej 300 tysięcy talentów ($3^1/_2$ miliarda przedwojennych złotych) zostały po największej części przez niego puszczone w obieg, co ożywiło ogromnie obroty gospodarcze i przyczyniło się do szybkiego rozkwitu większości miast założonych przez wielkiego króla. To, co Aleksander robił dobrowolnie, Diadochowie robili pod przymusem, ażeby pokryć koszta wojen ze swymi rywalami. W ten sposób jednak nagromadzone w ciągu wieków rezerwy kapitału pieniężnego zostały wydatkowane na cele nieproduktywne, a nawet związane z wielkim zniszczeniem dóbr gospo-

darczych. Racjonalna polityka, obliczona na podniesienie jakościowe i ilościowe produkcji i wymiany, razem ze sprawną administracją skarbową, powinnaby była umożliwić niewątpliwie szybkie odbudowanie rezerw gotówkowych w skarbie przynajmniej wielkich mocarstw hellenistycznych. Jakoż słyszymy, że Antigonos I a później Lysimachos, nagromadził duże zapasy pieniężne. Skarb na zamku w Pergamon, pozostawiony przez Lysimacha pod pieczą niejakiego Philetairosa, syna Attalosa z miasta Tios, posłużył jako kapitał zakładowy monarchii Attalidów, którzy mogli dzięki niemu zwerbować niestosunkowo dużą, w porównaniu z rozmiarami ówczesnego terytorium pergameńskiego — armię najemników i przy jej pomocy uniezależnić się od suzerena — króla syryjskiego. Od upadku monarchii Lysimacha w r. 281 aż do Mithradatesa VI pontyjskiego Pergamon było jedynym królestwem hellenistycznym w Azji, o którym mamy wiadomości źródłowe, że finanse jego znajdowały się w stanie kwitnącym. Natomiast przekazane nam fakty całkiem niewątpliwie świadczą, że największe z mocarstw hellenistycznych, imperium Seleukidów, nawet w epoce apogeum było w fatalny sposób paraliżowane przez kłopoty finansowe. W pokoju w Apamei, (189 przed Chr.) po przegranej wojnie z Rzymem Antiochos III zobowiązał się do zapłacenia kontrybucji w wysokości 15000 talentów eubejskich, z czego 500 płatnych natychmiast, 2500 po ratyfikacji, reszta w dwunastu rocznych ratach po 1000 talentów. W stosunku do wielkości i zasobów monarchii seleukidzkiej były to świadczenia całkiem umiarkowane. Antigonos I z terytorium większego najwyżej o 1/4 miał 11.000 talentów czystego dochodu rocznie. Tymczasem Antiochos nie mógł z bieżących dochodów spłacić rocznej raty 1000 talentów i był zniewolony uciec się do rekwizycji skarbów w świątyniach bóstw orientalnych, co wywołało rozruchy ludności tubylczej, w czasie których utracił życie.

Fakt powyższy jest uderzający, a jego wytłumaczenie wiąże się ściśle z sądem ogólnym o stanie gospodarczym imperium Seleukidów. Chodzi tu o pojmowanie relacji funkcjonalnej pomiędzy sytuacją skarbu państwa a zasobami gospodarczymi społeczeństwa. Można bowiem pustki w kasie Seleukidów tłumaczyć albo osłabieniem siły płatniczej ludności — byłoby ono równoznaczne z ogólnym upadkiem gospodarczym—albo liberalną polityką fiskalną, przy której społeczeństwo się wzbogaciło kosztem państwa. Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że Seleukidzi prowadzili taką politykę przynajmniej w stosunku do miast macedońsko - greckich. W początkach polityka ta była całkiem dobrowolna i celowa, a sukcesy kolonizacji miejskiej Seleukidów były w znacznej mierze następstwem rozległych przywilejów podatkowych. Później jednak przywileje takie były nadawane pod przymusem konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych, kiedy chodziło o okupienie lojalności dotyczących miast przez nowe koncesje, idące nieraz aż do pełnego immunitetu fiskalnego. Uszczerbek, jakiego finanse seleukidzkie doznawały wskutek zwolnienia miast macedońsko - greckich od świadczeń na rzecz skarbu królewskiego, był spotęgowany przez dekadencję dawnych miast orientalnych, które nie mogły wytrzymać konkurencji z uprzywilejowanymi centrami hellenizmu. Ta dekadencja szczególnie dobitnie przejawia się w Babilonii, gdzie dawna stolica kraju została całkowicie zdystansowana przez założoną przez Seleukosa I Seleukeię nad Tygrysem, liczącą 400. tysięcy mieszkańców jeszcze w drugiej połowie II w. po Chr., kiedy okres świetności miasta dawno należał do przeszłości. Otóż jest rzeczą pewną, że lwią część wpływów przynajmniej pieniężnych państwa Azji czerpały z miast; polityka Seleukidów rujnowała najlepszego podatnika na korzyść daleko gorszego. Pod względem finansowym rozkwit miast macedońsko - greckich nie mógł zrównoważyć dawnych ośrodków orientalnych

przemysłu i handlu. Okoliczność ta była niewątpliwie główną przyczyną mizerii skarbu seleukidzkiego; jako dalsze przyczyny wchodzą w rachubę ustawiczne wojny oraz związana z nimi niepewność polityczna, wreszcie niedomagania aparatu administracyjnego.

Czy bilans gospodarczy hellenizmu w Azji zamknął się ostatecznie plusem w porównaniu z okresem Achemenidów, kwestii tej nie podobna rozstrzygnąć na pewno przy obecnym stanie naszego materiału źródłowego. Znaczne jednak prawdopodobieństwo przemawia za odpowiedzią przeczącą, o ile weźmie się za podstawę takiego bilansu stan w momencie końcowej likwidacji politycznej hellenizmu azjatyckiego, tj. pierwszą połowę I wieku przed Chr. Trudniejszą byłaby odpowiedź, gdyby za moment porównania wziąć fazę hellenizmu w Azji, przypadającą na ostatnie dziesięciolecie III i pierwsze dziesięciolecie II wieku przed Chr. Czy wtedy aktywność gospodarcza kilkuset miast nowo założonych lub zorganizowanych od czasu Aleksandra Wielkiego kompensowała odpływ ekonomiczny w daleko liczniejszych miastach dawnego Wschodu? Tylko ścisłe i wyczerpujące dane statystyczne pozwoliłyby tę kwestię rozstrzygnąć, tymczasem nawet dane częściowe są bardzo nieliczne.

Podczas gdy wiedza nasza na punkcie rezultatów gospodarstwa prywatno - kapitalistycznego w Azji hellenistycznej pozostaje wciąż pod znakiem zapytania, to nie ma tych wątpliwości, gdy chodzi o odcinek europejski. Tu informacje źródłowe stosunkowo dość liczne świadczą zgodnie o wielkim i postępującym stale upadku gospodarczym, zarówno absolutnym, jak relatywnym tj. w stosunku do liczby ludności, która uległa ogromnej redukcji, przede wszystkim wskutek masowej emigracji na Wschód, następnie wskutek wojen, przewrotów politycznych i społecznych oraz pogorszonych warunków ekonomicznych. W momencie podboju rzymskiego (146 przed

Chr.) Grecja liczyła najwyżej 1/4 ludności z czasów Aleksandra Wielkiego. Jedynym państwem hellenistycznym Europy, w którym poziom ogólny życia gospodarczego podniósł się w czasach po Aleksandrze Wielkim, było wspomniane już Królestwo Bosforańskie, dla którego okres wczesno - hellenistyczny (do połowy III w. przed Chr.) był dobą największego rozkwitu. Były to czasy, kiedy dawne rynki zbytu nad morzem Egejskim dla produktów rolnych i hodowlanych północnego pobrzeża morza Czarnego zachowały jeszcze swoje znaczenie a jednocześnie otwarły się nowe w związku z kolonizacją hellenistyczną Wschodu. Poczynając jednak od drugiej połowy III wieku przed Chr. dekadencja gospodarcza Hellady oraz wzrastająca konkurencja zboża egipskiego podważyła fundamenty pomyślności materialnej Greków czarnomorskich, a walki wewnętrzne i napór barbarzyńców przyspieszyły proces upadku także na tym obszarze.

Absolutnie także Macedonia miała w III i II wieku przed Chr. życie gospodarcze znacznie zredukowane w porównaniu z czasami Filipa i Aleksandra Wielkiego. Relatywnie jednak, po uwzględnieniu ubytku ludności, który w Macedonii był prawdopodobnie jeszcze większy, niż w Grecji, czasy Antigonidów wykazują niewątpliwy postęp, co zaznaczyło się wyraźnie w sytuacji skarbu państwa. Wysiłek militarny Macedonii na lądzie i morzu w stosunku do zasobów kraju przewyższał wielokrotnie maximum osiągnięte przez monarchię Seleukidów a nawet Lagidów. Pomimo to Antigonidzi nie byli krępowani w swej akcji przez brak środków pieniężnych, a ostatni król macedoński po czteroletniej wojnie z Rzymem zostawił zwycięzcom w skarbie 6.000 talentów. Należy przy tym podkreślić, że w gospodarstwie społecznym Macedonii czynnik prywatno - kapitalistyczny nie dominował tak bezwzględnie, jak w pozostałych państwach omawianej teraz grupy. W rękach króla, identycznego z państwem, znajdowały się rozległe

domeny i różne przedsiębiorstwa, zwłaszcza górnicze; one to, a nie daniny publiczne, stanowiły główne źródło dochodów skarbu.

Zmierzch ekonomiczny Hellady zaznaczył się szczególnie w dziedzinie produkcji, przede wszystkim rolnictwa. To ostatnie już w końcowej fazie okresu klasycznego w większości państw greckich przestało być rentowne, a spadek dochodu z ziemi poczynił dalsze postępy w epoce hellenistycznej. Kiedy zaś demokratyzacja usunęła przywileje polityczne, związane z posiadaniem ziemi, ucieczki ze wsi do miast stały się zjawiskiem powszechnym. Tym spośród eksrolników, którzy w mieście nie znaleźli środków utrzymania, nie pozostawało nic innego, jak zaciągnąć się do służby w charakterze żołnierzy najemnych, na których popyt był wciąż bardzo wielki. Fakt, iż władcy hellenistyczni mogli z łatwością osadzić na roli wielkie masy wojska, tłumaczy się okolicznością, że przeważna część kolonistów pochodziła w pierwszym pokoleniu z warstwy chłopskiej. Tymczasem w Grecji grunta, którym nie było komu uprawiać, o ile stały się kompletnymi nieużytkami, były zamieniane na pastwiska, jednakże gospodarka hodowlana nie przybrała ani w przybliżeniu takich rozmiarów, jak w Italii pod koniec republiki.

Produkcja przemysłowa Grecji w sumie spadła również bardzo znacznie, choć nie w tej mierze, co produkcja rolna. Czy wytwórczość przemysłowa na głowę ludności zmniejszyła się w epoce hellenistycznej w porównaniu z epoką klasyczną, nie podobna rozstrzygnąć. W każdym razie ilość dużych ośrodków przemysłowych, zaświadczonych bądź przez źródła literackie, bądź przez dane archeologiczne, jest w epoce hellenistycznej na terenie Grecji europejskiej mniejsza, niż w okresie poprzednim, w niektórych zaś z tych ośrodków, np. w Attyce, upadek bardzo ważnych gałęzi przemysłu, jak ceramika, jest całkiem niewątpliwy. Zupełnie zaś wyjątkowo

można stwierdzić postęp w czasach po Aleksandrze Wielkim, właściwie jedynym takim wyjątkiem o większym znaczeniu jest Korynt, który pomimo zmiennych kolei politycznych przeżył w omawianym tu okresie prawdziwy renesans ekonomiczny, przerwany brutalnie przez przemoc rzymską.

Korzystniej, aniżeli sytuacja produkcji, przedstawiała się sytuacja handlu greckiego w epoce hellenizmu. Nieporównane położenie geograficzne Hellady pozwalało w szerokim zakresie kompensować ubytek obrotów wynikający ze zmniejszonej produkcji rodzimej, przez rozbudowę pośrednictwa we wzmagającej się wymianie pomiędzy wschodnią a zachodnią częścią świata Śródziemnomorskiego. Co prawda największy udział w nim miało nie jakieś państwo Grecji europejskiej, lecz wyspa Rhodos. Mieszkańcy jego rychło zorientowali się w możliwościach, jakie dla ich handlu otwierało nawiązanie bezpośrednich stosunków z zyskującymi szybko na sile i znaczeniu Italikami, a w szczególności z Rzymem. To też jeszcze przed ukończeniem drugiej wojny samnickiej, do której bezpośredni powód dała grecka Neapolis w Kampanii, Rhodyjczycy zawarli w r. 306 traktat przyjaźni z potężną republiką nad Tybrem. Ponieważ żadne względy polityczne nie mogły wtedy łączyć Rhodos z Rzymem, układ ów mógł być tylko wyrazem interesów komercjalnych republiki rhodyjskiej. Za przykładem Rhodyjczyków poszła w latach siedemdziesiątych III stulecia monarchia Lagidów. Tu mogły wchodzić w grę momenty polityczne, atoli obok nich, niewątpliwie, Ptolemaios II zawierając układ z Rzymem miał na oku uniezależnienie handlu pomiędzy Egiptem a Italią od pośrednictwa państw greckich. Natomiast monarchia Seleukidów aż do Antiocha III nie miała kontaktu politycznego z krajami zachodniej kotliny śródziemnomorskiej, co według prawdopodobieństwa szło w parze z brakiem bezpośrednich stosunków handlowych. Produkty imperium seleukidzkiego oraz artykuły idące przez nie tranzy-

BIBLIOTEKA

tem z jeszcze dalszych krajów Azji, zwłaszcza z Indyj, niewątpliwie docierały na rynki Zachodu, ale głównie, jeżeli nie wyłącznie za pośrednictwem kupców Rhodos i Hellady, którzy z tego czerpali wielkie zyski. Skończyły się one z chwilą, gdy Rzym po wojnie syryjskiej znalazł w protegowanym przez siebie królestwie pergameńskiem naturalną bazę dla handlu ze Wschodem. W tym samym czasie osłabły stosunki z krajami nad morzem Czarnym, które od lat czterystu odgrywały w handlu Grecji pierwszorzędną rolę. Ruiny tego handlu dopełniło rozpanoszenie się piraterii w drugiej połowie II w. przed Chr. w związku ze spowodowanym przez Rzymian osłabieniem Rhodos, która w epoce hellenistycznej spełniała rolę policji mórz, tak jak przedtem Ateny.

W dziedzinie finansowej ujemne skutki topniejącej ludności i kurczącej się produkcji były przez dłuższy czas neutralizowane przez bezprzykładny dotąd w tych rozmiarach strumień złota, płynący ze Wschodu do Europy w postaci przede wszystkim żołdu i gratyfikacji dla żołnierzy, następnie zaś w postaci darów i subsydiów władców hellenistycznych dla zaprzyjaźnionych i protegowanych państw greckich a także polityków, artystów etc. Jako ilustracja wielkości sum, wchodzących tu w rachubę może posłużyć fakt, że Aleksander, który już poprzednio zapłacił wszystkie długi swych żołnierzy, zwalniając w r. 324 ze służby 10.000 weteranów, kazał wypłacić każdemu z nich po 1 talencie oprócz pełnego żołdu aż do powrotu do ojczyzny. W tym samym mniej więcej czasie niewierny skarbnik Aleksandra, Harpalos, zbiegł do Grecji z 5.000 talentów w złocie, na które wprawdzie w Atenach położono areszt, ale w ten sposób, że przy kontroli znaleziono z całej sumy tylko 350 talentów. Antigonos I oswobodzonym w r. 307 Atenom podarował 150.000 medimnów zboża oraz drzewo na budowę 100 statków wojenych, a w r. 306/5 dostarczył subsydiów 150 talentów. Jednakże z końcem epoki Diadochów stru-

mień złota nie wysechł wprawdzie, ale płynął odtąd znacznie mniej obficie. Było to następstwem zmniejszonych możliwości i zmniejszonej potrzeby. Skarby pozostawione przez Achemenidów Macedończykom wyczerpały się, a z wyjątkiem monarchii Lagidów żadne mocarstwo hellenistyczne nie stworzyło później — aż do Perseusza macedońskiego — poważniejszych rezerw skarbowych. Z drugiej strony żołnierze tych państw zostali po większej części osadzeni na roli w Azji i w Egipcie, przestali zatem zasilać swą dawną ojczyznę. Wyludnienie się Grecji zmniejszyło też poważnie materiał rekrutacyjny najemników, a ponieważ jednocześnie jakość tego materiału bardzo się obniżyła w przeważnej części świata greckiego, przeto tylko nieliczne krainy, jak Etolia, Lakonia, Arkadia, w których duch wojenny się zachował, pozostały ważnymi dostawcami żołnierzy zaciężnych i były też dlatego eksploatowane przez werbowników do ostatnich granic w czasie wielkich wojen. W pokoju w Apamei Rzymianie zabronili królowi syryjskiemu werbowania najemników na terenie greckim. Pax Romana zresztą sprowadziła zapotrzebowanie wojsk zaciężnych do minimum, a zarazem uczyniła bezprzedmiotowym angażowanie kapitałów w Helladzie przez mocarstwa postronne dla celów politycznych. Oczywiście, finanse zarówno publiczne jak prywatne musiały odczuć niezmiernie dotkliwie zahamowanie dopływu pieniądza z tytułu „usług" do Grecji. Ubytku tego nie mogły wyrównać ani uprawiana przez Rzymian od II wieku przed Chr. turystyka na ziemiach greckich ani honoraria płacone przez nich retorom, filozofom i artystom. Ruina ekonomiczna Hellady była ostatecznie przypieczętowana.

Całkiem innym torem, aniżeli na odcinku prywatno-kapitalistycznym świata hellenistycznego, potoczyły się dzieje gospodarcze monarchii ptolemejskiej. Lagidzi, przede wszystkim Ptolemaios I i II, dokonali dzieła organizacji gospodarczej naj-

zupełniej oryginalnego i uwieńczonego pełnym powodzeniem. Na podłożu prastarego ustroju ekonomicznego faraonów, którego podstawą była gospodarka naturalna i etatyzm, zaszczepili helleński kapitalizm najświeższej daty, a synteza tych elementów — jakby się zdawało — wykluczających się wzajemnie, dała w rezultacie najracjonalniejszy, najkonsekwentniejszy, najsprawniejszy system kapitalizmu państwowego, jaki zna historia. Wartości ekonomii politycznej Lagidów nie pomniejsza bynajmniej fakt, że była ona uwarunkowana w wyższej mierze względami politycznymi, niż gospodarczymi. Kiedy Ptolemaios, syn Lagosa, objął w 323 r. rządy Egiptu w charakterze satrapy, miał od razu wytknięty plan stworzenia z tego kraju państwa samodzielnego dla siebie. Rzeczą najłatwiejszą, o ile chodzi o politykę ekonomiczną, byłoby pozostawić stan dotychczasowy tak, jak Persowie zachowali organizację XXVI dynastii. W tym wypadku jednak nie byłoby nad Nilem miejsca na imigrację Greków i Macedończyków na większą skalę, a tylko te narodowości, nie zaś zgnębieni przez podbój perski Egipcjanie, mogły służyć za narzędzia najprzód do wywalczenia niezależności Egiptu od imperium macedońskiego a następnie do zapewnienia monarchii ptolemejskiej stanowiska wielkiego mocarstwa. Ażeby ściągnąć masy imigrantów z Europy, trzeba było zapewnić im warunki egzystencji i działalności gospodarczej, do jakich byli przyzwyczajeni w ojczyźnie. Pierwszym krokiem na tej drodze było wprowadzenie efektywnej gospodarki pieniężnej. Jakoż Ptolemaios I dokonał wielkiej emisji pieniądza, ułatwionej przez posiadanie bardzo produktywnych kopalni złota a następnie przez wysoce aktywny bilans handlowy Egiptu. Tendencje separatystyczne satrapy Ptolemaiosa zaznaczyły się zerwaniem z ogólno-imperialną stopą menniczą Aleksandra Wielkiego. Ta ostatnia była oparta na dawnej stopie attyckiej, którą już Filip II przyjął dla emisji swego pieniądza złotego, tzw. Philippeios, ważącego

8,6 gr., podczas gdy dla pieniądza srebrnego przyjął stopę rhodyjsko-fenicką — drachma ważąca 3,9 g. — ażeby zróżniczkować go od bezkonkurencyjnej waluty ateńskiej. Moneta imperium światowego nie potrzebowała liczyć się z żadną konkurencją; dlatego Aleksander przyjął stopę attycką, także dla swego pieniądza srebrnego, a za jego przykładem poszły wszystkie większe monarchie hellenistyczne — imperium Seleukidów, państwa Lysimacha, Macedonia, Epir, Pergamon, Bithynia, Kappadocja, Baktria, Parthia, Tracja. Ptolemaios, jako satrapa, bił według stopy rhodyjsko-fenickiej tetradrachmy srebrne, ważące 15,55 g, jako król (po r. 305 przed Chr.) przeszedł jednak do stopy milezyjskiej — drachma 3,57 g. Waluta ptolemejska była bimetaliczna, złoto-srebrna, przy czym stosunek wartości złota do srebra został określony na $12^1/_2 : 1$, a więc nieco mniej, niż za Achemenidów. W tej zmianie wyraża się wpływ masowej emisji monety złotej od Filipa II. Jedna moneta złota o wadze 8 drachm (oktadrachmon) równała się 100 drachmom srebrnym. Stopę ptolemejską przyjęły najważniejsze państwa handlowe świata Śródziemnomorskiego: Rhodos, Syrakuzy, Kartagina. Jest również rzeczą znamienną, że ze wszystkich państw hellenistycznych jedna monarchia Lagidów uprawiała stale i na wielką skalę emisję monety złotej. Nie było to, jak sądzą niektórzy numizmatycy, następstwem nasycenia rynku złotem przez masowe emisje Filipa II i Aleksandra Wielkiego, lecz zjawiska znanego pod nazwą prawa Grahama, polegającego na tym, że w czasie dezorganizacji gospodarczej i finansowej pieniądz gorszy zajmuje w obiegu miejsce pieniądza lepszego, który ulega tezauryzacji. Władcy hellenistyczni poza Lagidami nie emitowali monety złotej, ponieważ nie rozporządzali poważniejszymi zasobami tego metalu w skarbie. Przewaga finansowa Ptolemeuszów ujawnia się dobitnie w tej okoliczności. Wprowadzając gospodarkę pieniężną do Egiptu Ptolemaios I nie myślał bynajmniej wpro-

wadzać nieodłącznego od niej w polis demokratycznej liberalizmu ekonomicznego. Przeciwnie, zasada faraonów, że monarcha jest panem nieograniczonym całego kraju i całej ludności, a więc także całego aparatu gospodarczego, została przez niego utrzymana w całej rozciągłości. Etatyzm i gospodarka planowa charakteryzują system ptolemejski w niemniejszym stopniu, niż system Starego lub Nowego Państwa. Gospodarstwo prywatne było w jednym i drugim wypadku dopuszczone tylko w tej mierze, w jakiej dało się pogodzić i włączyć w ramy ogólnej gospodarki państwowej. Dlatego rola jego była bardzo nierówna w poszczególnych dziedzinach działalności ekonomicznej. Najmniejszą stosunkowo była w produkcji a zwłaszcza w najważniejszych jego działach — rolnictwie i hodowli. Wyłączne prawo własności korony do całej ziemi w Egipcie obowiązywało za Lagidów tak samo, jak za faraonów. Ziemia dzieliła się na ge basilike, czyli „królewską", tj. pozostającą bezpośrednio pod zarządem państwowym, na ziemię „świętą", tj. pozostającą w posiadaniu świątyń, i na ziemię pozostawioną do użytkowania prywatnego (ge en aphesei). Ta ostatnia kategoria obejmowała przede wszystkim grunta kolonistów wojskowych — kleruchów i katoików — poza tym zaś ziemię nadaną z jakiegokolwiek innego tytułu. Osoby, cieszące się łaską królewską otrzymywały niekiedy duże kompleksy dóbr, w sumie jednak większe gospodarstwa rolne w rękach prywatnych były w Egipcie ptolemejskim zjawiskiem wyjątkowym.

Wszystkie gospodarstwa bez względu na to, do jakiej należały kategorii, musiały stosować się do ogólnego planu gospodarczego, ułożonego co roku przez centralną administrację w Aleksandrii. Za podstawę służył niezwykle dokładny, szczegółowy i ustawicznie rewidowany kataster gruntowy. Na tej podstawie ustalano obszar, przypadający w danym roku na poszczególne kultury i dokonywano ich repartycji pomiędzy jednostki administracyjne — powiaty, toparchie, gminy. Nie-

mniej ścisły, jak kontrola uprawy, był dozór nad zbiorami, które były umieszczane w spichrzach królewskich (thesauroi) zarówno gdy chodziło o ziemię królewską, jak o ge en aphesei. Instytucja spichrzy była odziedziczona po faraonach, ale Lagidzi nadali jej formy naśladujące rolę, jaką w dziedzinie obrotu pieniężnego odgrywały banki. Ze zbiorów, złożonych w „thesauros" państwo zabierało swą część tytułem czynszu (ekphorion) z ziemi królewskiej, względnie podatku gruntowego z ge en aphesei. Resztą zbioru rolnik mógł rozporządzać według swego uznania, mógł w szczególności dokonywać nią transakcji bezgotówkowych (kupna, sprzedaży, pożyczki, zastawu etc.) za pomocą prostego przepisania dotyczącej ilości produktu z jednego konta na drugie.

Inwentarz żywy i martwy nie podlegał monopolowi państwowemu. Skarb ptolemejski ograniczał się do podatku od bydła, będącego własnością prywatną oraz do pobierania opłat za korzystanie z pastwisk oraz z paszy zasianej na polach po zebraniu zboża. Oczywiście dobra królewskie posiadały wielką ilość bydła, nierogacizny, owiec, kóz i drobiu wraz z potrzebnym personelem pasterzy i dozorców. Ci byli z reguły ludźmi wolnymi, tak samo, jak „chłopi królewscy" (basilikoi georgoi), pracujący na ge basilike oraz jak ogromna większość pracowników zatrudnionych na „ge en aphesei". Niewolnicy w rolnictwie nie odgrywali żadnej roli. Atoli swoboda ruchów chłopów i robotników rolnych była ograniczona; nie wolno im było opuścić swego warsztatu pracy bez pozwolenia władzy państwowej. Wzamian za to jednak posiadali moralne i zwyczajowe, aczkolwiek nie formalne prawo do tego warsztatu pracy, przechodzącego zasadniczo z ojca na syna. Także warunki pracy i wynagrodzenie za nią były ustalone przez tradycję. Król mógł wprawdzie zmienić te warunki, ale w praktyce musiał robić to bardzo ostrożnie, gdyż w przeciwnym razie chłopi czując się pokrzywdzonymi uciekali się pod opiekę boga w najbliższej świątyni i porzucali pracę.

Jak cała ziemia, tak wszystkie skarby mineralne pod ziemią, stanowiły wyłączną własność króla. O ich znaczeniu dla życia gospodarczego Egiptu była już mowa wyżej. Szczególnie intensywnie za Ptolemeuszów były eksploatowane kopalnie złota w górach oddzielających dolinę Nilu od morza Czerwonego; fakt ten stanowi jedną z okoliczności tłumaczących masową emisję monety złotej.

Niewątpliwie jedną z przyczyn, dla których Lagidzi nie poszli i pójść nie mogli na kolonizację miejską macedońsko-grecką, według wzoru Aleksandra Wielkiego, był praktykowany przez nich etatyzm w zakresie przemysłu i handlu. Swoboda jednostki w tych sferach działalności gospodarczej była nieodłączna od ówczesnej polis helleńskiej. Swobody tej Lagidzi nie skrępowali tak dalece, jak w dziedzinie rolnictwa, ale za to zacieśnili ogromnie jej pole przez niebywale rozbudowany system monopoli przemysłowo-handlowych. Najdokładniej znany spośród tych ostatnich, mianowicie monopol olejny, obejmował wszystkie stadia produkcji, poczynając od uprawy roślin dostarczających surowca — uprawa była po części w ręku chłopów królewskich, po części w ręku posiadaczy „ziemi pozostawionej", przy czym jedni i drudzy mieli dokładnie przepisane przez państwo rozmiary uprawy na każdy rok w zależności od zapotrzebowania rynkowego — poprzez zbiór surowca, którego cena była z góry ustalona, aż do jego przeróbki wyłącznie w fabrykach państwowych; monopol obejmował nawet dystrybucję pomiędzy konsumentów. Oczywiście, podlegał mu także import wszelkich olejów, między innymi oliwy niezbędnej dla Macedończyków i Greków; dla ochrony krajowej produkcji oliwy, której jakość znacznie ustępowała greckiej, oliwa importowana opłacała bardzo wysokie cło. Nie tylko artykuły masowe, nadające się do standaryzacji, podlegały monopolowi, lecz nawet gałąź produkcji tak różnorodna i rozdrobniona na ogromną ilość warsztatów, jak przemysł

tekstylny. O wysokim poziomie technicznym i organizacyjnym przemysłu państwowego w Egipcie ptolemejskim świadczy najlepiej okoliczność, że fabryki królewskie pracowały także w działach przemysłu niezmonopolizowanych i konkurowały zwycięsko z fabrykami prywatnymi nie tylko na rynku wewnętrznym, lecz także na rynkach obcych.

Przemysł i handel prywatny koncentrował się głównie w Aleksandrii i pracował w szerokim zakresie na eksport, dostarczając przede wszystkim artykułów zbytku wysokiej jakości. Wzmianki o kupcach aleksandryjskich w dokumentach z Delos i innych ośrodków handlu międzynarodowego dowodzą, że nie było monopolu handlu zagranicznego, choć państwo brało w nich bezpośredni udział na największą skalę.

Ukoronowaniem kapitalizmu państwowego Lagidów był monopol bankowy. Przez to obrót pieniężny dostał się pod kierownictwo państwa jeszcze w większej mierze, niż obrót towarowy przez instytucję spichrzy królewskich. Lagidzi zorientowali się od razu w niebezpieczeństwie grożącym ich systemowi gospodarczemu ze strony kapitału finansowego i zastosowali środek najradykalniejszy. Jest to tym bardziej uderzające, że Lagidzi za przykładem Grecji klasycznej pociągali prywatny kapitał pieniężny do współpracy przy ściąganiu dochodów publicznych. Były one co roku wydzierżawiane na podstawie aukcji w Aleksandrii. To odstępstwo od ściśle biurokratycznej administracji gospodarstwa państwowego tłumaczy się najprawdopodobniej przekonaniem Lagidów, że zainteresowanie bezpośrednie poborców w wysokości ściągniętych danin jest najpewniejszym sposobem osiągnięcia maximum wydajności podatkowej. W przeciwieństwie do republik greckich, nie mówiąc już o Rzymie, kontrola państwowa nad działaniem dzierżawców i ich organów była nadzwyczaj ścisła i skuteczna. Bardzo szczegółowe przepisy regulowały nie tylko wysokość stawek podatkowych oraz sposób ściągania podatku,

lecz także stosunki pomiędzy dzierżawcami a ich personelem wykonawczym. Ponieważ za podstawę wymiaru podatku służyła deklaracja podatnika, kontrolowana przez dzierżawcę — w razie sporu pomiędzy nimi rozstrzygały państwowe władze skarbowe — ponieważ wszystkie rachunki dzierżawców były najdokładniej badane przez kontrolerów państwowych, ponieważ wreszcie wszystkie wpływy musiały być wpłacone do banków państwowych, przeto szanse zysku dla stających do aukcji kapitalistów wydają nam się niestosunkowo małe w porównaniu z ryzykiem straty; wszak dzierżawca odpowiadał za dostarczenie w przepisanym terminie ustalonej podczas aukcji sumy całym swoim majątkiem, a ponadto musiał dać poręczenie. Mimo to mamy pozytywne świadectwa, że kapitaliści z całego kraju zabiegali usilnie o dzierżawę podatków. Niektóre podatki bezpośrednie, w szczególności najważniejszy z nich — podatek gruntowy, były ściągane wprost przez organa państwowe.

Fundamentalna różnica pomiędzy etatyzmem faraonów a Lagidów polega na wprowadzeniu przez tych ostatnich momentu kapitalistycznego. Wygospodarowanie jak największego zysku, a nie zaspokojenie potrzeb państwa i społeczeństwa było głównym celem etatyzmu ptolemejskiego. Dlatego ten ostatni szedł w parze z nieprawdopodobnie wyrafinowanym fiskalizmem, jakiemu równego nie znają dzieje. Trzeba jednak podkreślić, że był to fiskalizm rozumny i giętki, liczący się z możliwościami realnymi płatników. Skombinowane rezultaty etatyzmu i fiskalizmu Lagidów przedstawiają się cyfrowo wręcz imponująco. Za Ptolemaiosa II było w skarbie, pomimo kosztownych wojen, 740.000 talentów (8½ miliarda złotych przedwojennych). Pomimo wydobycia ze społeczeństwa tak olbrzymiego kapitału poziom gospodarczy Egiptu był w połowie III wieku daleko wyższy, niż w chwili objęcia władzy przez Ptolemaiosa II.

Jeżeli, poczynając od II wieku przed Chr., występują w Egipcie przejawy upadku ekonomicznego, to mamy tu do czynienia ze skutkami faktów pozagospodarczych, przede wszystkim długotrwałych powstań ludności tubylczej. Etatyzm mógł prosperować tylko w warunkach pokoju i ładu wewnętrznego. Blisko półtora wieku walk wewnętrznych musiało odbić się fatalnie nawet na tak sprawnej organizacji, jak ptolemejska. Do tego dołączało się obniżenie poziomu moralnego i intelektualnego władców i ich pomocników. Mimo to jeszcze za Ptolemaiosa Neosa Dionysosa (80 — 51 przed Chr.) dochody państwowe Egiptu były szacowane na 14.000 talentów rocznie.

ITALIA
oraz IMPERIUM RZYMSKIE

WIADOMOŚCI WSTĘPNE

Ź r ó d ł a. Materiał źródłowy do dziejów gospodarczych starożytnej Italii ma podobny charakter, jak źródła do historii gospodarczej Hellenów. W materiale literackim jednak udział źródeł obcych, przede wszystkim greckich — jest daleko większy, niż dla dziejów greckich. Dotyczy to zwłaszcza literatury historycznej. Historiografia helleńska jest o trzy wieki starsza od rzymskiej, a znamionujący Rzymian brak woli do bezinteresownego poznania odbił się fatalnie na ich produkcji naukowej w ogóle, a historycznej w szczególności. Historiografia rzymska nie tylko jednostronnie koncentruje się dokoła wydarzeń w Rzymie a zaniedbuje resztę Italii, lecz także bardzo często świadomie zniekształca prawdę *ad maiorem Romae gloriam*. Natomiast Grecy Zachodu mieli już w V i IV wieku szereg wybitnych historyków, których dzieła niestety nie zachowały się w oryginale, lecz jedynie w skąpych cytatach u późniejszych pisarzy, ci zaś pozostawali już pod wpływem orientacji ku triumfującemu nad światem miastu nad Tybrem. Niemniej jednak tym historykom, których dzieła zostały przez Bizantyjczyków skazane na zagładę, zawdzięczamy główny zrąb naszych wiadomości o Italii przedrzymskiej. Tę ostatnią uznał za godną zainteresowania jeden tylko z pośród pisarzy rzymskich, twórca prozy łacińskiej, M. Porcius Cato Censorius (234—149 przed Chr.), niestety z jego dzieła historycznego *Origines* doszły nas tylko frag-

menty, natomiast w całości zachował się jego traktat *de Agricultura*, stanowiący jedno z najcenniejszych źródeł do historii ekonomicznej Rzymu i Italii w okresie szczytowym Republiki. Cała dawniejsza literatura historyczna Rzymian, początkowo pisana po grecku, miała formę annalistyczną, którą zachował też w swym wielkim dziele historycznym (w 142 księgach) T. Livius Patavinus (59 przed Chr. — 17 po Chr.) Dzieło to dzięki swym walorom literackim ale bynajmniej nie naukowym zostało uznane za klasyczne i wyrugowało wśród wykształconego ogółu całą annalistykę doby republikańskiej, z której też żadne dzieło nie zostało przejęte przez średniowiecze. Z historii liwiańskiej zresztą mnisi średniowiecza zachowali nam tylko księgi I — X oraz XXI — XLV, z reszty mamy tylko krótki spis treści (tzw. periochae) oraz szereg kompendiów z III, IV i V wieku po Chr., będących wyciągiem z Liwiusza. Annaliści rzymscy opierali się na urzędowych zapiskach kolegium pontifices administrującego sprawami religii i kultu. Najdawniejsze zapiski uległy zniszczeniu w czasie najazdu Gallów i zostały później zrekonstruowane. Jak daleko w przeszłość sięga tradycja autentyczna, jest wciąż przedmiotem sporu w nauce dzisiejszej. Zapiski pontifices zawierały też wiadomości z dziedziny gospodarczej, które figurują również w literaturze annalistycznej, często jednak amplifikowane w sposób bardzo podejrzany. Znacznie później od annalistyki rozwinęła się u Rzymian monografia historyczna — przykładem pomiędzy zachowanymi dziełami Sallustiusa wojna Jugurthyńska i Spisek Katyliny — oraz pamiętnikarstwo (commentarii Cezara) i biografia (najstarszy z zachowanych autorów Cornelius Nepos, z czasów Cesarstwa szczególnie ważny Suetonius Tranquillus) wraz z autobiografią. Dla dziejów okresu republikańskiego, zwłaszcza dla lat 264 — 144 przed Chr. większe znaczenie od całej zachowanej literatury historycznej Rzymian ma dzieło Greka Polybiosa z Megalopolis, z którego 40 ksiąg, niestety, tylko pierwszych pięć

zachowało się w całości, z pozostałych zaś tylko mniej lub więcej obszerne wyciągi. W czterysta lat po Polybiosie inny Grek, Cassius Dio Cocceianus napisał wielką historię rzymską od początków aż do 229 po Chr. w 80 księgach. Tylko partia środkowa dzieła (168 przed Chr. do 46 r. po Chr.) zachowała się w oryginale, z pierwszych 37 i końcowych 20 ksiąg mamy tylko wyciągi. Dzieło to stoi na wysokim poziomie i ma podstawowe znaczenie dla naszej wiedzy o dziejach końcowych Republiki oraz o dziejach Cesarstwa. Daleko mniejszą wartość ma historia rzymska Appiana z Aleksandrii (z połowy II wieku po Chr.). Historiografia rzymska ma za Cesarstwa swego największego przedstawiciela w Tacycie; niestety z 30 ksiąg ab excessu Divi Augusti (16 ksiąg Annales obejmujących okres 14 — 68 po Chr. i 14 ksiąg Historiae obejmujące okres 69 po Chr.) zachowała się mniej niż połowa. Bardzo ważnym uzupełnieniem właściwej literatury historycznej są żywoty równoległe (jeden Grek łączony w parę z jednym Rzymianinem) Plutarcha z Cheronei (40 — 120 po Chr.).

Na gruncie nie tyle historycznym co filologicznym rozwinęła się u Rzymian za przykładem uczonych aleksandryjskich wiedza o starożytnościach, czyli antykwarstwo. Najznakomitszym przedstawicielem tej wiedzy był M. Terentius Varro. Jego wielkie dzieło *Antiquitatum divinarum ac humanarum libri XLI* nie zachowało nam się, ale było zużytkowane w najszerszym zakresie przez późniejszych antykwariuszy oraz redaktorów popularnych u schyłku starożytności zbiorów ciekawostek, z których kilka się dochowało. Antykwariusze, przynajmniej wcześniejsi, uprawiali daleko bardziej badania źródłowe, niż annaliści, i dlatego przekazali nam dużo autentycznych wiadomości o instytucjach prawnych, społecznych i gospodarczych dawnego Rzymu.

Z pośród innych produktów literatury największą wartość źródłową mają te, które są dokumentami chwili albo ma-

lują obraz stosunków współczesnych. Należy tu przede wszystkim literatura epistolograficzna (wśród zachowanej łacińskiej mamy bezcenny zbiór korespondencji Cicerona oraz korespondencję Pliniusza Młodszego jako namiestnika Bithynii z cesarzem Trajanem) i krasomówcza, z poezji liryka, epigram, satyra, poezja dydaktyczna, wreszcie powieść, której prawdziwa perła, bardzo ważna także dla historii ekonomicznej wczesnego Cesarstwa, zachowała nam się w tzw. Satyricon Petroniusa.

Pomiędzy źródłami pisanymi o charakterze nieliterackim największe znaczenie mają napisy. Co prawda, dla czasów wcześniejszych (przed Cesarstwem) ilość napisów zarówno łacińskich jak w innych językach italskich jest stosunkowo nieduża i nie może iść w porównanie z nieprzejrzaną masą napisów greckich z tegoż okresu; przy tym najliczniejsza kategoria napisów italskich, mianowicie etruskie są dotąd niezrozumiałe pomimo ponawianych wciąż prób rozwiązania problemu języka etruskiego. Natomiast za Cesarstwa napisy stały się co najmniej tak pospolite, jak w dobie hellenistycznej, a wielki zbiór napisów łacińskich Corpus Inscriptionum Latinarum zawiera liczne dokumenty pierwszorzędnej wagi dla dziejów gospodarczych. Ponieważ na całym Wschodzie Imperium rzymskiego językiem urzędowym, a zarazem językiem większości warstw wykształconych i posiadających był język grecki, przeto zachowany materiał epigraficzny w tym języku pod względem liczebności i wartości nie ustępuje łacińskiemu. Mniejsze znaczenie mają napisy z czasów rzymskich w językach orientalnych.

Podczas gdy inskrypcje znajdujemy we wszystkich krajach, będących pod panowaniem rzymskim, zabytki pisane na materiale nietrwałym, na papirusie i pergaminie, odkryto dotąd tylko w Egipcie a ostatnio także w Mezopotamii. Dlatego materiał papirologiczny stanowi podstawę naszej wiedzy o stosunkach ekonomicznych Egiptu rzymskiego, atoli dla

reszty imperium generalizacja wniosków ze stanu rzeczy w dolinie Nilu jest niedopuszczalna ze względu na daleko idącą odrębność warunków społecznych i gospodarczych w kraju faraonów.

Monety, lubo weszły w Italii w użycie później znacznie, niż u Greków, były potem emitowane w olbrzymich ilościach i stanowiły dla historii rzymskiej, zwłaszcza ekonomicznej źródło niemniej ważne, niż dla historii greckiej.

Materiał archeologiczny Italii w okresie wczesno-historycznym i później aż do końca republiki jest pod względem jakościowym i ilościowym daleko uboższy niż u współczesnych Hellenów. Natomiast dla Cesarstwa jest on wręcz nieprzebrany i obejmuje obiekty tak niezwykle zakonserwowane, jak miasta Kampanii zasypane przez wybuch Wezuwiusza w r. 79 po Chr.. Dla historii gospodarczej materiał ten stanowi niezbędne uzupełnienie i korekturę obrazu uzyskanego na podstawie źródeł pisanych.

W a r u n k i g e o g r a f i c z n e. Nazwa Italia oznaczała w różnych okresach dziejowych terytoria bardzo różne. Kiedy po raz pierwszy jest nam zaświadczona u autorów greckich, oznacza tylko południowo - zachodni cypel półwyspu Apenińskiego. Kiedy półwysep cały został w III w. zjednoczony politycznie pod hegemonią Rzymu, Italia obejmowała już cały jego obszar tj. około 130.000 km^2 powierzchni. Za czasów Augusta Italia urzędowo objęła także Włochy Górne aż po Alpy i liczyła około 250.000 km^2. Dolina Padu była zresztą związana z półwyspem Apenińskim już w epoce wczesno-historycznej, kiedy siedziby Etrusków sięgały od Tybru aż po Engadin i południowy Tyrol. Łączność ta została zerwana dopiero w końcu V wieku przez najazd Gallów, który z doliny Padu uczynił Gallię Cyzalpińską. W dwieście lat później jednak podbój rzymski z powrotem złączył dwie części Italii.

Warunki naturalne półwyspu Apenińskiego różnią się jednak wybitnie od tych, jakie znajdujemy we Włoszech północnych. Te ostatnie tworzą rozległą nizinę alluwialną, z trzech stron zamkniętą wieńcem gór, z czwartej zaś otwierającą się ku Adriatykowi, który ze wszystkich odnóg morza Śródziemnego najpóźniej nabrał znaczenia dla ogólnego rozwoju dziejowego. Zarówno morfologia, jak klimat i zależna od niego flora i fauna łączą Włochy północne daleko bardziej z Europą środkową, niż ze światem Śródziemnomorskim. Tylko niezwykła, nigdzie na północ od Alp nie spotykana urodzajność gleby zbliża dorzecze Padu do alluwialnych obszarów nad Nilem oraz Eufratem i Tygrysem. W sumie, warunki przyrodzone były i są we Włoszech północnych korzystniejsze dla życia gospodarczego, niż na półwyspie Apenińskim. Fakt atoli, że dopiero u schyłku starożytności zaczęła się zaznaczać przewaga ekonomiczna doliny Padu nad resztą Italii, a utrwaliła się dopiero w ciągu ostatnich stuleci średniowiecza, świadczy wymownie o decydującej roli człowieka, a nie natury w życiu gospodarczym.

Sam półwysep Apeniński jest dziś jeszcze daleko mniej śródziemnomorski, niż półwysep grecki, a w starożytności różnica ta była jeszcze większa. Ani pod względem rozczłonkowania poziomego, ani pionowego Italia nie może mierzyć się z Helladą. Ilość naturalnych portów jest na półwyspie Apenińskim bardzo mała w stosunku do długości wybrzeża. Podczas gdy na półwyspie Apenińskim geografia historyczna w starożytności wyróżnia dwanaście krain stanowiących każda naturalną (a nie tylko polityczną) jednostkę, dwa razy mniejszy półwysep grecki liczył ich 16. Przy tym granice pomiędzy ziemiami greckimi były przeważnie daleko silniej przez przyrodę zaakcentowane i daleko trudniejsze do przebycia, niż granice pomiędzy krainami Italii. Tym samym partykularyzm miał w Helladzie daleko silniejsze uzasadnienie geograficzne aniżeli w Italii. Stosunkowo prosta budowa pół-

wyspu Apenińskiego z centralnym łańcuchem górskim tworzącym łuk szeroko otwarty ku zachodowi od włoskiej Riwiery aż po cieśninę Messyńską z rozległym przedgórzem po stronie zachodniej i znacznie mniejszym na południowym wschodzie, harmonizuje całkowicie z rozwojem dziejowym starożytności, który dał się scharakteryzować najzwięźlej jako walka górali Apeninu z mieszkańcami obu przedgórzy. Ci ostatni mieli wszelkie warunki do wczesnego stworzenia wysokiej kultury: względnie duże terytorium z glebą bardzo urodzajną i korzystnym klimatem, łatwy dostęp do morza i co za tym idzie łatwość wymiany handlowej i kulturalnej z głównymi ośrodkami cywilizacji w świecie śródziemnomorskim. Wymiana ta była wręcz koniecznością, ponieważ Italia była i jest jeszcze bardzo faworyzowana pod względem produkcji rolnej w porównaniu z obu pozostałymi półwyspami południowej Europy (obszar nieużytków wynosi dla całych Włoch tylko 13% naprzeciw 35% w Grecji a zgoła 46% w Portugalii), ale za to jest uboga w surowce mineralne, zwłaszcza metale. Pomimo łask natury ludy półwyspu Apenińskiego dopiero w I tysiącleciu przed Chr. stopniowo wyszły poza stadium barbarzyństwa i aż do ruiny Hellady przez podbój rzymski pozostały daleko w tyle poza mieszkańcami o tyle gorzej uposażonego półwyspu greckiego.

Ekspansja rzymska aż do czasów Juliusza Cezara nie wyszła poza obręb świata śródziemnomorskiego. Kierunki i etapy tej ekspansji były na ogół podyktowane przez położenie półwyspu Apenińskiego na pograniczu pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią basenu śródziemnomorskiego. Okoliczność, że główny front morski półwyspu jest zwrócony ku zachodowi, pociągnęła za sobą wcześniejsze i ściślejsze stosunki polityczne i gospodarcze z krajami zachodniej kotliny morza Śródziemnego, niż wschodniej. Pierwszymi prowincjami Rzymu były też wyspa Sycylia oraz Sardynia i Korsyka. Sycylia była przez naturę jeszcze hojniej uposażona niż Italia,

i dlatego nie tylko mogła wyżywić nadzwyczaj gęstą ludność, ale jeszcze stanowić spichlerz zbożowy dla zdobywców, kiedy rujnujące wojny Rzymu, zwłaszcza druga wojna punicka, oraz ewolucja społeczno-gospodarcza na półwyspie Apenińskim stworzyły rosnący wciąż deficyt w zaopatrzeniu własnym Italii w artykuły spożywcze. Sardynia zaś i Korsyka, oraz mniejsze wyspy morza Tyrreńskiego, bez porównania mniej urodzajne od Sycylii i zacofane w rozwoju kulturalnym, obfitowały w surowce mineralne, których eksploatację Rzymianie kontynuowali po Etruskach i Kartagińczykach. Sytuacja geopolityczna i strategiczna w czasie drugiej wojny punickiej sprawiła, że następnym po wspomnianych powyżej wyspach obiektem podboju rzymskiego była Hiszpania, a nie bliżej Italii położona Gallia południowa, która dopiero w r. 121 stała się prowincją. Zdobycie Hiszpanii po walkach trwających bez mała lat dwieście i zakończonych dopiero za Augusta, dało Rzymianom klucz do morza Śródziemnego i okno na Atlantyk. Najbardziej masywny i najmniej rozczłonkowany poziomo z półwyspów Europy jest jednocześnie krajem największych kontrastów morfologicznych, klimatycznych i biogeograficznych. Żyzne niziny o klimacie sprzyjającym bujnemu rozwojowi wegetacji — śródziemnomorskim na wschodzie, oceanicznym na zachodzie — stanowią na półwyspie Pirenejskim daleko mniejszy ułamek całej powierzchni niż na półwyspie Apenińskim, ponieważ jednak ten ostatni jest $4^1/_2$ razy mniejszy od pierwszego, przeto w cyfrach absolutnych obszar o warunkach naturalnych, wybitnie korzystnych dla rolnictwa, jest na półwyspie Iberyjskim większy, niż na Apenińskim. Główny zrąb półwyspu Pirenejskiego tzw. Meseta — wyniosły płaskowyż, poprzecinany pasmami gór kadłubowych — ma glebę znacznie gorszą, niż niziny Andaluzji lub Katalonii i ostry klimat kontynentalny, atoli w starożytności nie miał on charakteru stepowego w tej mierze, co obecnie. Tę zmianę

na gorsze niektórzy uczeni kładli na karb pogorszenia się klimatu, prawdopodobniej jednak decydującą rolę odegrał upadek kultury rolnej w związku z preponderancją latyfundiów w dobie nowożytnej. W każdym razie obszary dzisiejszej Kastylii, Leonu, Estramadury i Aragonii były w starożytności i to już w czasach przedrzymskich daleko gęściej zaludnione niż obecnie. Ze wszystkich krajów Śródziemnomorskich półwysep Iberyjski jest najbogatszy w skarby mineralne, w szczególności posiada obfite złoża wszystkich metali użytkowych. Toteż Hiszpania po części już w dobie przedhistorycznej a na stałe od czasów kolonizacji fenickich była największym dostawcą surowców dla ośrodków przemysłowych nad morzem Śródziemnym.

Italię od Hiszpanii oddzielał w starożytności kraj zwany Gallią Zaalpejską. Gallowie czyli Celtowie stanowili w nim element dominujący, ale bynajmniej nie jedyny; granice Galii były jednym z najstarszych przykładów tzw. granic naturalnych, nie pokrywających się z rozmieszczeniem etnicznym ani z granicami państwowymi. Pireneje, ocean, kanał La Manche, Morze Północne aż po ujście Renu, następnie ta rzeka, Alpy, Morze Śródziemne, w tych granicach zamykała się Gallia starożytna, górująca obszarem nad wszystkimi naturalnymi jednostkami geograficznymi świata Śródziemnomorskiego, do którego należała tylko mała jej część (41.000 km^2 na 640.000 km^2 ogólnej powierzchni). Przy niezmienionych warunkach fizycznych w ciągu okresu historycznego aspekt Gallii z punktu widzenia geografii gospodarczej uległ gruntownemu przeobrażeniu przede wszystkim w rezultacie intensywnej penetracji cywilizacji śródziemnomorskiej od czasu podboju Juliusza Cezara. Wskutek tego obszar leśny, zajmujący w początkach ery historycznej przeważną część Gallii, a także wszelkiego rodzaju nieużytki uległy bardzo silnej redukcji na korzyść ziemi uprawnej. Wprawdzie jakość gleby

była w Gallii przeciętnie niższa, niż w Italii a nawet w częściach nizinnych Hiszpanii, ale fakt ten był więcej niż skompensowany przez rozległość terytorium. Przez wcielenie Gallii do imperium rzymskiego Europa zachodnia pozaśródziemnomorska została wciągnięta w sferę kultury powszechnej i związanego z nią życia dziejowego. Podbój Brytanii w I wieku po Chr. dopełnił rozciągnięcia władzy rzymskiej na całą Europę Zachodnią z wyjątkiem Irlandii, starożytnej Hibernii. Podczas, gdy aneksja Gallii rozszerzyła przede wszystkim bazę rolną imperium, to opanowanie Brytanii dało Rzymianom najbogatszy — obok Hiszpanii — w surowce mineralne kraj Europy, który z tego powodu już w dobie przedhistorycznej był ośrodkiem ożywionego handlu międzynarodowego.

Na czasy pomiędzy podbojem Gallii a Brytanii przypada próba włączenia Europy środkowej do imperium. Atoli prowincja Germania, obejmująca ziemie pomiędzy Renem i Elbą, została stracona wskutek klęski w lesie Teutoburgskim w r. 9 po Chr., tak że z zaborów w Europie Środkowej tylko prawobrzeżne dorzecze Dunaju weszło na stałe w skład imperium rzymskiego. W początku II w. po Chr. ekspansja rzymska została zakończona aneksją Dacji — dzisiejszej Rumunii. Prowincje naddunajskie obejmowały przeważnie obszary górskie lub podgórskie, mało urodzajne, ale zato obfitujące w surowce mineralne, w szczególności w kruszce szlachetne i pospolite.

OKRES PIERWSZY (VIII — III w. przed Chr.)

S t o s u n k i p o l i t y c z n e i s p o ł e c z n e. Zaranie ery historycznej na terenie Italii rozpoczyna się z kolonizacją grecką w drugiej połowie VIII w. przed Chr. Kombinując wiadomości źródeł greckich z materiałem miejscowym, inskrypcyjnym i archeologicznym, możemy sobie wyrobić przybliżone wyobrażenie o ludach Italii i ich geograficznym rozmieszczeniu w momencie, kiedy pojawienie się Hel-

lenów powiększyło jeszcze mozaikę etniczną, bardziej urozmaiconą niż w jakimkolwiek kraju starożytnego świata. Podczas gdy na półwyspie Bałkańskim, zajmującym powierzchnię przeszło dwa razy większą, niż powierzchnia półwyspu Apenińskiego wraz z Włochami Górnymi, w czasach historycznych aż do IV w. przed Chr. znajdujemy tylko trzy elementy etniczne, grecki na południu, tracki na północnym wschodzie i illiryjski na północnym zachodzie, to w Italii siedziało w początku czasów historycznych co najmniej pięć grup ludności, różniących się od siebie radykalnie pod względem antropologicznym, lingwistycznym i kulturalnym. Najliczniejszą grupę stanowili tzw. Italikowie, którzy dzielili się na dwa odłamy, wschodni—oskijski czyli umbryjsko-sabelski — oraz zachodni — latyński. Ten ostatni zajmował pierwotnie szereg ziem, które następnie przeszły pod panowanie Etrusków, Greków i Osków; prawdopodobnie do grupy latyńskiej należał także lud Sikelów, który nadał nazwę Sycylii. Zupełnie odrębną od Italików gałąź rodziny indoeuropejskiej stanowiły ludy Japygów i Messapijczyków na południowym wschodzie półwyspu Apenińskiego oraz lud Wenetów w krainie dziś jeszcze noszącej ich miano. Te trzy ludy zalicza się zazwyczaj do Illiryjczyków, choć istnieją poważne obiekcje przeciw temu. Trzeci element indoeuropejski na półwyspie stanowili Grecy, którzy w ciągu VIII i VII w. opanowali całe południe Italii i nadali mu nazwę Wielkiej Grecji. Nie całkiem pewną lecz wielce prawdopodobną jest przynależność do rodziny indoeuropejskiej Ligurów, których siedziby pierwotne prócz dzisiejszej Ligurii obejmowały jeszcze przeważną część Piemontu oraz Prowancji. Natomiast nic wspólnego z Indoeuropejczykami nie miał lud Etrusków, przodujący w epoce wczesnohistorycznej pod względem politycznym i kulturalnym. Jak ich język stanowi pomimo niezliczonych prac mu poświęconych nierozwiązaną zagadkę, tak ich pochodzenie i przynależność etniczna są przedmiotem najsprzeczniejszych teoryj.

Podczas gdy jedni uczeni przyjmują na wiarę przekaz Herodota o wędrówce Etrusków z Lidii do Italii, gdzie jakoby ujarzmili w krainie odtąd zwanej Etrurią ludność tubylczą Umbrów, inni uczeni uważają Etrusków za najstarszą ludność Italii, siedzącą tam przed przybyciem Indoeuropejczyków. Od VIII aż do początku V w. potęga Etrusków stale wzrastała. Pomimo braku dobrych portów byli oni od pierwszego znanego nam występu w dziejach (pomiędzy tzw. ludami morskimi, wzmiankowanymi w źródłach egipskich XIX i XX dynastii) doskonałymi żeglarzami i groźnymi piratami. Opanowali wyspę Elbę i Korsykę i w przymierzu z Kartagińczykami położyli kres koło r. 540 ekspansji greckiej w zachodniej kotlinie morza Śródziemnego. Na lądzie stałym usadowili się w Lacjum oraz późniejszej Kampanii, tam jednak ich atak na forpoczty greczyzny zakończył się wskutek interwencji tyrana syrakuzańskiego Hierona pogromem w bitwie morskiej pod Kyme w r. 474. Był to punkt zwrotny w dziejach Etrusków, których potęga odtąd zaczęła się szybko chylić ku upadkowi. Najdotkliwszym ciosem, który zredukował więcej niż o połowę ich terytorialny stan posiadania było wtargnięcie Celtów do doliny Padu koło r. 400 przed Chr. Już nieco wcześniej placówki etruskie na południu zostały zdobyte przez lud sabelski Samnitów. Zdobywcy usadowili się na niezmiernie żyznym pobrzeżu zatoki Neapolitańskiej i byli odtąd nazywani „ludźmi równiny" (Campani) dla odróżnienia od swych pobratymców w górach sąsiedniego Samnium.

W pierwszej połowie IV wieku zdawało się, że przyszłość w Italii należy do Osków. Bezpośrednio po wyparciu Etrusków z Kampanii rozpoczął się napór plemion sabelskich na obszar kolonialny grecki. W r. 421 w ręce Samnitów wpadło najstarsze miasto greckie w Italii Kyme, i stało się odtąd oskijskim *Cumae*. W ciągu kilkudziesięciu lat następnych przeważna część Wielkiej Grecji została zajęta przez

ludy sabelskie Lukanów i Bruttyjczyków. Język oskijski panował koło roku 350 przed Chr. na obszarze wynoszącym conajmniej 60% całej powierzchni półwyspu Apenińskiego.

Wkrótce potem ekspansja sabelska została zahamowana przez państwo, które w ciągu pierwszych trzystu lat swego istnienia przechodziło bardzo zmienne koleje, mianowicie państwo rzymskie. Miasto Rzym powstało na pograniczu latyńsko - etruskim jako placówka Latynów przeciw potężnemu sąsiadowi z północy. Dzięki korzystnemu położeniu oraz energii i przedsiębiorczości swych mieszkańców Rzym wyrósł szybko ponad inne miasta Lacjum i zajął samodzielne stanowisko wobec konfederacji miast latyńskich. Siły Rzymu jednak okazały się za słabe do powstrzymania naporu Etrusków w dobie apogeum ich potęgi. Dwukrotnie — raz w epoce królewskiej za dynastii Tarkwiniuszów, drugi raz w początku epoki republikańskiej — Rzym znalazł się pod panowaniem etruskim. Załamanie się potęgi Etrusków w V w. przywróciło Rzymowi niezależność, a sojusz z Latynami oraz z małym ludem Herników umożliwił odparcie zwycięskie naporu plemion sabelskich, Aequów i Wolsków. Pod koniec V w. Rzymianie przeszli do ofensywy przeciw Etruskom, a zdobycie wielkiego miasta Vei w r. 396 przed Chr. więcej niż podwoiło terytorium państwa rzymskiego. Dalsze postępy Rzymu zostały jednak na kilkadziesiąt lat wstrzymane wskutek najazdu Gallów, którzy po rozgromieniu armii rzymskiej nad rzeczką Allią zajęli i spalili miasto Rzym i tylko za cenę wysokiego okupu odstąpili od oblężenia umocnionego Kapitolu. Na szczęście dla Rzymian plemię Senonów, którego dziełem była katastrofa gallijska, obrało sobie na stałą siedzibę północną Umbrię, a dalsze jego wyprawy do Italii miały na celu łup a nie ziemię.

W ciągu pół wieku po katastrofie gallijskiej Rzymianie stopniowo odbudowali swą potęgę i rozszerzyli swój stan posiadania kosztem Wolsków i Aequów. Mimo to aż do połowy

IV w. wpływy polityczne Rzymu nie sięgały poza Lacjum i południową Etrurię. Nowa era ekspansji rzymskiej rozpoczęła się z chwilą, kiedy Oskowie Kampanii, zagrożeni przez swych rodaków z Samnium, szukali oparcia w Rzymie. Spór o Kampanię zainaugurował okres morderczych walk z Samnitami, największym i najbitniejszym z ludów sabelskich. Była to próba ogniowa państwowości rzymskiej, która wyszła z niej zwycięsko. Pierwsza wojna samnicka zapewniła Rzymianom posiadanie większej części Kampanii. Konflikt z Latynami, którzy czuli się niedostatecznie wynagrodzeni przez Rzym za pomoc sojuszniczą, zakończył się rozwiązaniem Związku Latyńskiego i wcieleniem wielu jego miast do państwa rzymskiego. Druga wojna samnicka (326 — 304 przed Chr.) rozpoczęta również w Kampanii, nie tylko utrwaliła definitywnie panowanie rzymskie nad tym krajem, lecz także rozciągnęła wpływ Rzymu na dużą część Italii południowej. W latach bezpośrednio następujących po drugiej wojnie samnickiej Rzym uzależnił od siebie krainy górskie centralnego Apeninu, co umożliwiło rozegranie decydującej walki o supremację w Italii w warunkach korzystnych dla Rzymian. Walką tą była trzecia wojna samnicka (298 — 290 przed Chr.),, w której Samnitom, szachowanym poprzednio przez koalicję ich sąsiadów z Rzymem, udało się zgrupować potężną koalicję antyrzymską przy udziale Etrusków, Umbrów i Gallów. Wynik wojny przesądziło wielkie zwycięstwo Rzymian pod Sentinum (295 przed Chr.). W rezultacie trzeciej wojny samnickiej supremacja rzymska objęła cały półwysep Apeniński z wyjątkiem Senonów w Umbrii i resztek Wielkiej Grecji. Senonowie zostali wytępieni w r. 285, a miasta greckie z wyjątkiem Tarentu szukały protekcji rzymskiej. Konflikt z Tarentem spowodował interwencję króla Epiru, Pyrrhosa, która omal nie unicestwiła całej budowy hegemonii rzymskiej nad Italią. Rzym został uratowany przez sojusz z Kartaginą oraz zaplątanie Pyrrhosa w wojnę o tron Macedonii. Dopiero jed-

nak nieoczekiwana śmierć Pyrrhosa w Grecji w r. 272 pozwoliła Rzymianom zakończyć zwycięsko wojnę i dopełnić dzieła zjednoczenia całego półwyspu Apenińskiego.

Co się tyczy struktury społecznej ludów Italii, dokładniejsze wiadomości mamy tylko dla Rzymu. Z fragmentarycznych danych o innych społeczeństwach italskich można wyciągnąć wniosek, że zachodziły pomiędzy nimi ogromne różnice, przy czym z reguły zróżniczkowanie socjalne było tym większe, im poziom kultury był wyższy. Najbardziej jednolite i najdemokratyczniejsze było społeczeństwo górali sabelskich, największe kontrasty społeczne występują u Etrusków. Od powyższej reguły jedyny prawdziwy wyjątek stanowią kolonie greckie, w których od VI w. trwał postępujący wciąż proces niwelacji i demokratyzacji. Natomiast pozornym tylko wyjątkiem jest ewolucja społeczna w Rzymie. W najdawniejszym historycznie uchwytnym okresie widzimy w Rzymie społeczeństwo podzielone na dwa stany — patrycjuszów i plebejuszów — odseparowane od siebie szczególnie ostro. Przedział ten był natury prawnej i politycznej, nie zaś ekonomicznej. Tzw. walka stanów, wypełniająca wewnętrzne dzieje Rzymu w omawianym tu okresie, toczyła się o usunięcie upośledzenia prawnego i politycznego plebejuszów wobec patrycjatu. Walka ta zakończyła się stuprocentowym zwycięstwem plebejuszów. Równouprawnienie stanów zostało przypieczętowane przez lex Ogulnia z r. 300 przed Chr. Ewolucja prawno - państwowa od monarchii poprzez republikę arystokratyczną do demokracji została zakończona w r. 272 przez lex Hortensia, która nadała plebiscytom (uchwałom plebsu) moc ustaw czyli aktów suwerennej woli państwowej. Ale choć odtąd ustrój Rzymu był formalnie demokratyczny, władza faktyczna przeszła do rąk nowej arystokracji — patrycjuszowsko - plebejskiej — tzw. nobilitas, której podstawą było nie urodzenie ani majątek, lecz sprawowanie kierowniczych funkcji w państwie.

Stosunki gospodarcze. W początku doby historycznej gospodarka naturalna panowała na terenie całej Italii. Niestety nie posiadamy żadnego źródła, które by na podobieństwo epopei homerowej dało nam plastyczny obraz gospodarstwa naturalnego na półwyspie Apenińskim. Poza materiałem archeologicznym, który zachował się wprawdzie w dość znacznej ilości z końcowej fazy italskiej gospodarki naturalnej, ale który nie może dać bezpośrednio żadnego świadectwa o ustroju ekonomicznym, wiedza nasza opiera się głównie na wnioskach wyciągniętych metodą regresywną ze stosunków późniejszych. Moment niepewności jest tu bardzo wielki, nawet gdy chodzi o sprawy najbardziej zasadnicze. Poza tym skupienie uwagi źródeł literackich na Rzymie pozostawiało w cieniu przeważającą część Italii, gdzie rozwój gospodarczy bynajmniej nie musiał iść po tej samej linii, co Lacjum. Dotyczy to zwłaszcza fundamentalnej kwestii stosunku własności prywatnej do różnych form własności zbiorowej, w szczególności do własności publicznej i do własności rodowej. W każdym razie teoria o pierwotnie powszechnym komuniźmie agrarnym ma u ludów italskich jeszcze mniej uzasadnienia źródłowego i prawdopodobieństwa wewnętrznego, niż u Greków. Daleko silniejsze względy przemawiają za tym, że własność prywatna nie tylko istniała przynajmniej u Etrusków i u Latynów już w początku czasów historycznych, lecz także że stanowiła u nich społecznie i gospodarczo dominującą formę własności. Struktura społeczna tych ludów każe też wnosić, że większa własność miała u nich stanowczą przewagę nad drobną. O obszarze gospodarstw obszarniczych nie można nic pewnego powiedzieć. W Lacjum zapewne trzeba je sobie wyobrazić w skali niewiele większej, niż u Greków homerowych. Natomiast u Etrusków jest do pomyślenia prawdziwa wielka własność (w dzisiejszym rozumieniu), atoli nieprawdopodobnym wydaje się istnienie latyfundiów typu takiego, jaki wytworzył się w ostatnim okresie republiki.

Nie mamy żadnych danych źródłowych o stosunku rolnictwa do gospodarki hodowlanej. Tylko na podstawie warunków naturalnych możemy przypuszczać, że rolnictwo a w szczególności uprawa zbóż miała przewagę na równinach Etrurii, Lacjum, Kampanii, podczas gdy na obszarach Apeninu pasterstwo było głównym zajęciem ludności. Że jednak także u Rzymian, których terytorium nadawało się przede wszystkim do uprawy roli, hodowla odgrywała pierwotnie pierwszorzędną rolę, o tym świadczą nie tylko legendy o początkach Rzymu, lecz także termin „pecunia", używany następnie na oznaczenie pieniądza. U Rzymian więc podobnie jak w Grecji Homerowej bydło było w dobie gospodarki naturalnej najpospolitszą jednostką wartości.

Wykopaliska przeprowadzone w wielu miejscach Italii nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż w bardziej pod względem kulturalnym zaawansowanych częściach półwyspu istniały prawdziwe miasta już w końcowym okresie gospodarki naturalnej. Miasta te były ośrodkami produkcji przemysłowej, na którą dość dużo światła rzuca materiał archeologiczny, zwłaszcza z miast i nekropoli etruskich. Szczególnie wysoko stała u Etrusków metalurgia. Także przemysł artystyczny był gorliwie uprawiany, ale zdolności Etrusków i innych ludów italskich w tej dziedzinie były dość ograniczone, tak że wcześnie import grecki zaspakajał gusty bardziej wybredne. Handel, zarówno wewnętrzny jak zewnętrzny miał wtedy oczywiście charakter czystego handlu zamiennego. Wymieniano więc produkty rolne i hodowlane za wyroby przemysłowe ale także za niektóre surowce, których brak było Italii lub przynajmniej niektórym jej częściom. Niekiedy surowce te pochodziły z okolic odległych, jak o tym świadczy wyraz łaciński na oznaczenie miedzi „cuprum", pochodzący od nazwy wyspy Cypru.

Na jaki czas przypadają w Italii początki gospodarki pieniężnej, kwestii tej nie podobna rozstrzygnąć przy obecnym stanie naszej wiedzy. Bezwzględnie pewny terminus ante quem, to pojawienie się monety u ludów italskich. Jednakże jest rzeczą całkiem niewątpliwą, że na długo przed wprowadzeniem monety był znany i używany w Italii pieniądz w formie metalu nieobrobionego (aes rude); metalem tym była miedź, przez co gospodarstwo italskie znalazło się w ostrym przeciwieństwie do gospodarstwa krajów kapitalistycznych Wschodniej Grecji (razem z koloniami greckimi w Italii), w których pieniądzem pełnowartościowym były tylko metale szlachetne, złoto i srebro, oraz mieszanina ich — elektron. Gdy się zważy, że metale szlachetne właśnie ze względu na wysoką wartość nadają się bez porównania lepiej na instrument gospodarki kapitalistycznej, niż jakikolwiek metal pospolity, pójście Italii własnymi a nieracjonalnymi drogami w materii pieniężnej wskazuje na niewyrobienie zmysłu gospodarczego, zarazem dowodzi, że akumulacja kapitału ruchomego nie odgrywała żadnej roli w omawianej tu epoce.

System pieniężny rzymski miał za jednostkę funt miedzi tzw. as, który występuje w dwóch odmianach, cięższej, ważącej 327.45 g. i lżejszej — 273 g. Kiedy koło roku 338 przed Chr. Rzymianie przystąpili wreszcie do emisji własnej monety, stworzyli w olbrzymich sztukach tzw. Aes grave, jedyny w dziejach numizmatycznych okaz monety nie bitej, lecz odlewanej.

Najstarszym dokumentem stosunków gospodarczych Rzymu jest konstytucja serwiańska, nazwana tak od przedostatniego króla rzymskiego Serviusa Tulliusa, który według zgodnej tradycji miał dokonać zasadniczej reformy ustrojowej, w szczególności miał wprowadzić nowy podział i organizację obywateli. Obok dotychczasowego podziału na kurie tj.

grupy rodów Servius Tullius miał jeszcze wprowadzić podział obywateli według dwóch całkiem różnych kryteriów, mianowicie według miejsca zamieszkania i według majątku. Na podstawie pierwszego z nich obywatel był podczas cenzusu, tj. powszechnego spisu ludności i jej mienia, który miał być również ustanowiony przez Serviusa, zaliczony do jednej z wprowadzonych przez tego króla — w przeciwieństwie do trzech dawnych tribus plemiennych, Ramnes, Tities i Luceres — tribus lokalnych, miejskich, lub wiejskich. Niestety tylko cztery tribus miasta Rzymu niewątpliwie pochodzą z epoki królewskiej, natomiast źródła nasze podają sprzeczne wiadomości o liczbie pierwotnych tribus wiejskich, tak że bardzo ważna dla nas kwestia stosunku liczebnego ludności wiejskiej do miejskiej — pierwotnie tribus serwiańskie, tak samo, jak phyle Kleisthenesowe, miały w przybliżeniu równą ilość obywateli — w momencie wprowadzenia nowego ustroju nie może być rozstrzygnięta. Za to cennej wskazówki dostarczają nam nazwy tribus wiejskich, identyczne z reguły z nomen gentilicium wielkich rodów patrycjuszowskich. Okoliczności tej nie można inaczej wytłumaczyć, jak faktem posiadania przez dotyczący ród wielkiej ilości ziemi na terytorium odnośnej tribus. Ta wielka własność musi jednak być brana cum grano salis, gdy się zważy, że cały obszar państwa rzymskiego aż do podboju Vei w r. 396 przed Chr. wynosił zaledwie około 1000 km². Pewne światło na repartycję własności ziemskiej rzuca organizacja centurialna, której podstawą był podział obywateli według majątku. Co do głównego zrębu organizacji, mianowicie pięciu klas oraz centuryj jazdy, cała tradycja jest zgodna, drobne różnice zachodzą tylko w odniesieniu do pięciu względnie sześciu centuryj stojących poza klasami. Schemat organizacji centurialnej według Liwiusza wygląda następująco:

Klasa	Cenzus	Liczba centuryj
I.	100.000 assów	80
II.	75.000 „	20
III.	50.000 „	20
IV.	25.000 „	20
V.	11.000 „	30

Poza klasami	Cenzus	Liczba centuryj
fabri		2
accensi tubicines cornicines		3
equites	100.000 assów	18
obywatele wolni od służby wojskowej i od podatku bezpośredniego		1
	suma centuryj:	194

Cyfry powyższe były i są powszechnie uważane za wiarygodne, choć w rzeczywistości stanowią problem niezmiernie trudny do rozwiązania. W szczególności nie można go rozwiązać, jeśli się przyjmie za opinią uczonych rzymskich, że cyfry te odpowiadają ówczesnej organizacji militarnej, że „armia głosująca" pokrywała się z „armią walczącą". Pogląd ten zresztą pozostaje w sprzeczności z tym, co nam tradycja starożytna przekazała o pierwotnej wojskowości rzymskiej, która aż do reformy Cornillusa miała opierać się na systemie falangowym. Otóż istotą tego ostatniego jest jednolitość działania taktycznego, która znowu wymaga jednolitości uzbrojenia i wyćwiczenia. Tymczasem autorowie opowiadający o ustroju serwiańskim przypisują mu zróżniczkowanie uzbrojenia w zależności od klasy, przy czym pełny rynsztunek cięż-

ko zbrojnego piechura (hoplity) miał obowiązywać tylko obywateli pierwszej klasy. Jeśliby można się wahać co do wyboru pomiędzy przekazem o falandze u Rzymian a wersją o różnorodności uzbrojenia, to wszelka wątpliwość ustaje, gdy się uwzględni stosunek liczbowy pomiędzy poszczególnymi klasami. Otóż stosunek ten ma nic wspólnego z rzeczywistą liczbą obywateli przynależnych do dotyczącej klasy.

Albowiem historia nie zna dotąd ustroju społeczno - gospodarczego, w którym by warstwa najzamożniejsza była liczniejsza od wszystkich innych warstw razem wziętych. Nawet gdybyśmy pominęli obywateli poza pięciu klasami, jest nie do pomyślenia przewaga liczebna wśród klasy posiadającej elementu najbogatszego. Jest rzeczą zdumiewającą, że tak poważny historyk ekonomiczny, jak T. Frank, mógł na serio przyjmować istnienie w Rzymie V wieku przed Chr. 9.800 obywateli posiadających majątek o wartości nominalnej co najmniej 2.000 dolarów złotych (z czasu przed dewaluacją r. 1933) a wartości realnej conajmniej dziesięciokrotnie większej. W rzeczywistości liczba obywateli przypadających na jedną centurię była bardzo różna zależnie od klasy; w I klasie musiała być wielokrotnie mniejsza, niż w klasie V. Tym samym jest wykluczony jakikolwiek związek pomiędzy centuriami serwiańskimi a centuriami, które stanowiły najmniejszą jednostkę organizacyjną piechoty rzymskiej. Zresztą w żadnym etapie rozwoju wojskowości rzymskiej ilość centuryj w armii liniowej nie zgadzała się z przekazaną przez źródła sumą centuryj serwiańskich.

Jeżeli zatem centuria serwiańska nie była nigdy jednostką wojskową, nie pozostaje nic innego, jak uznać ją za jednostkę majątkową. Jaką? Najprawdopodobniejszą odpowiedź na to pytanie podał dr Zdzisław Zmigryder - Konopka w swych „Studiach nad historią ustroju rzymskiego“ (War-

szawa, 1936.) Skombinował on wiadomość, że w klasach serwiańskich byli tylko tzw. assidui tj. obywatele, posiadający własność nieruchomą, z zaświadczonym nam przez szereg autorów użyciem terminu centuria na oznaczenie obszaru stu działek ziemi. Takie centurie ziemi występują stale przy kolonizacji rzymskiej. Niestety, wielkość centuryj jest w źródłach podana rozmaicie, od 50 do 400 morgów rzymskich. Odmiennie od dra Zmigrydera-Konopki, który za podstawę ordynacji serwiańskiej przyjmuje centurię dwustumorgową, uważam, że daleko większe prawdopodobieństwo przemawia za centurią 400-morgową. Najprzód kształt prostokątny tej ostatniej odpowiadał pierwotnemu systemowi delimitacji u Rzymian, którego dokumentem pozostał po wszystkie czasy mórg, (iugerum), będący prostokątem o wymiarach 240.120 stóp. Centuria 200-morgowa, kwadratowa, jest rezultatem wpływów geometrii greckiej. Silniej jeszcze, niż względy metrologiczne, przemawiają za większą starożytnością centurii 400 morgowej momenty gospodarcze. Albowiem działka czteromorgowa (10184 m^2) stanowi minimum gruntu niezbędne dla utrzymania — zresztą nadzwyczaj skromnego — obywatela z rodziną. W żadnym wypadku parcela dwumorgowa nie mogła wystarczyć dla zapewnienia przeciętnego minimum egzystencji rodziny rolniczej. Dlatego wiadomości annalistów i antykwariuszy rzymskich o przydzielaniu kolonistom po 2 morgi ziemi zupełnie nie zasługują na wiarę, są poprostu fałszywym wnioskiem z faktu wprowadzenia centurii 200 morgowej, podzielonej na sto parceli dwumorgowych. Te były jednostkami czysto mierniczymi i nie stanowiły bynajmniej samodzielnych gospodarstw. Wreszcie tylko przy centurii 400 morgowej hipoteza dra Zmigrydera-Konopki o związku pomiędzy liczebnością centuryj w klasach serwiańskich a repartycją własności ziemskiej daje wyniki zadawalające. Według tej hipotezy liczba centuryj w poszczególnych klasach ustroju serwiań-

skiego odpowiadałaby liczbie centuryj ziemi, będących w posiadaniu ogółu obywateli, przynależnych do dotyczącej klasy. Dr. Zmigryder-Konopka przyjmuje, że przy tej repartycji nie uwzględniono całości majątku tych obywateli, lecz tylko ich stan posiadania w zakresie tak zwanego ager centuriatus tj. ziemi będącej pierwotnie własnością państwową, rozparcelowaną następnie centuriami pomiędzy obywateli. Takie ograniczenie bazy majątkowej klas serwiańskich nie wydaje mi się uzasadnione. Według schematycznej koncepcji antykwariuszy rzymskich cała własność prywatna gruntów powstała w drodze kolejnych przydziałów (assignationes) poczynając od Romulusa, tym samym zaś w momencie wprowadzenia ordynacji centurialnej podział na centurie obejmował całość ziemi uprawnej z wyjątkiem gruntów należących do ager publicus. Ale nawet gdyby się odrzuciło ten pogląd na genezę własności ziemskiej u Rzymian, to i tak wewnętrzne prawdopodobieństwo przemawia jak najsilniej za całością majątku, jako podstawą przynależności do klas serwiańskich. Ustrój bowiem stopniujący prawo i obowiązki obywateli według ich siły gospodarczej musiał brać pod uwagę stan faktyczny a nie tytuł prawny posiadania. Wprowadzając tę korekturę do teorii dra Zmigrydera-Konopki będziemy widzieli w cyfrze centuryj pięciu klas serwiańskich świadectwo dla wielkości obszaru ziemi uprawnej, stanowiącej własność prywatną ogółu obywateli tych klas. Obszar ten wynosił w momencie wprowadzenia ustroju serwiańskiego 188.400 = 75.200 iugera = 19.146 ha. Cyfra ta wydać się może bardzo niska, trzeba jednak liczyć się z tym, że nie obejmuje ona bynajmniej całego ager privatus, gdyż pozostała poza nią cała drobna własność obywateli poniżej cenzusu V klasy. Byłoby rzeczą nadzwyczaj cenną znać choćby w najgrubszym przybliżeniu liczbę tych obywateli. Nie została ona nam przekazana przez żadne źródło, ale dałaby się określić przez proste odjęcie sumy obywateli należących do

pięciu klas od cyfry globalnej obywateli. Otóż szereg annalistów podał cyfrę cenzusu przeprowadzonego przez Serviusa Tulliusa: miała ona wynieść 83.700 obywateli. Cyfra ta harmonizuje w zupełności z cyframi spisów ludności w początkowym okresie republikańskim, z którego historycy starożytni rozporządzali niewątpliwie autentycznymi dokumentami. A mianowicie w r. 508 przed Chr. miało być 130.000 obywateli, w r. 503 przed Chr. 120.000, w r. 493 przed Chr. 110.000. Silny wzrost ludności państwa rzymskiego za panowania królów etruskich jest równoległy do wzrostu potęgi Rzymu w tym okresie. Spadek liczby obywateli po upadku monarchii odzwierciadla dekadencję, której pamięć została zatarta w miarę możności przez annalistów, atoli nie w zupełności. Jednakże szereg uczonych nowoczesnych z Belochem na czele usiłował wykazać niemożliwość powyższych cyfr. Punktem wyjścia tej krytyki było interpretowanie przytoczonych powyżej cyfr, jako odnoszących się do ogółu obywateli, tj. mężczyzn dorosłych, z których składał się populus Romanus Quiritium. Istotnie, niektórzy annaliści w ten sposób pojmowali cyfry. W wielkiej encyklopedii wiedzy Pliniusza Starszego (I wiek po Chr.) tzw. Historii naturalnej, zachowała się jednak wersja odmienna, wedle której jeszcze w początku V w. cyfra cenzusowa obejmowała wszystkie capita libera, a więc także kobiety i dzieci. W tym wypadku odpada w zupełności nieprawdopodobieństwo gęstości zaludnienia terytorium rzymskiego (400 — 600 głów na 1 km^2), równej zaludnieniu dzisiejszego Egiptu. Ponieważ liczba niewolników była w VI i V wieku przed Chr. stosunkowo nieznaczna, przeto z cyfry cenzusu z tego okresu wynika gęstość zaludnienia 100 — 180 osób na 1 km^2, co odpowiada w zupełności zarówno możliwościom ekonomicznym, jak danym liczbowym, jakimi rozporządzamy dla państw greckich w warunkach analogicznych do położenia Rzymu. Nie ma zatem żadnej racji wewnętrznej za odrzuceniem cyfr przeka-

zanych przez tradycję. Otóż liczbie 83.700 capita libera odpowiada 25 — 30 tysięcy obywateli wszelkiej kategorii. Jaka część z tej liczby przypadała na przynależnych do pięciu klas a jaka na resztę obywateli, możnaby w braku bezpośrednich świadectw określić w przybliżeniu, dzieląc obszar ziemi, znajdujący się w posiadaniu każdej z klas, przez przeciętną gruntu, przypadającego na obywatela odnośnej klasy. Ponieważ atoli zachowane źródła podają cenzus poszczególnych klas w pieniądzu, przeto jest rzeczą niezbędną rozstrzygnąć najprzód kwestię, do jakiego okresu odnoszą się te cyfry cenzusowe. Tylko bowiem w razie, jeżeli cyfry te pochodzą z czasu wprowadzenia ustroju serwiańskiego, możnaby z nich wysnuć na podstawie repartycji gruntów pomiędzy pięć klas pewne wnioski co do liczebności obywateli w tych klasach. Otóż choć wszystkie źródła przypisują Serviusowi Tulliusowi cyfry majątku wymaganego dla poszczególnych klas, wszystkie względy rzeczowe przemawiają przeciw temu. I tak jest rzeczą w najwyższym stopniu nieprawdopodobną, by gospodarka pieniężna dominowała w Rzymie już w pierwszej połowie VI wieku przed Chr. Wszak w tym samym czasie konstytucja Solonowa, oparta na równi z ustrojem serwiańskim na zasadzie timokratycznej, zachowała dla swych czterech klas szacunek in natura. Decydującego zaś argumentu przeciw pochodzeniu stawek cenzusowych, przekazanych nam przez tradycję, z epoki królewskiej lub wczesno-republikańskiej, dostarcza ich wysokość. Cenzus V klasy w wysokości 11.000 assów liberalnych (funtowych) równał się według wartości metalu 5740 drachmom attyckim, tj. majątkowi kwalifikującemu w Attyce do klasy pentakosiomedimnów. W rzeczywistości jednak siła kupna pieniądza była w Rzymie królewskim kilkakrotnie większa, niż w Atenach Periklesowych. Tym samym cenzus ciężko zbrojnego byłby w Rzymie udziałem jedynie znikomego ułamka ogólnej liczby obywateli, a ekspansja militarna państwa rzymskiego stałaby

się zagadką nie do rozwiązania. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że przekazane nam cyfry majątkowe dla pięciu klas serwiańskich nie odnoszą się do czasów wprowadzenia tego ustroju, lecz do jego końcowej fazy, bezpośrednio przed reformą r. 241, kiedy Rzym żył już całkowicie pod znakiem ekonomii pieniężnej. Prawdopodobnie wtedy dopiero dokonano przeliczenia pierwotnych stawek in natura na ekwiwalent pieniężny. Gdybyśmy nawet znali ówczesne ceny ziemi — w rzeczywistości brak nam zupełnie danych z III wieku — to i tak nie możnaby na tej podstawie rekonstruować stosunków o trzy wieki wcześniejszych. Nie jest nawet rzeczą pewną, czy stosunek pomiędzy stawkami cenzusowymi poszczególnych klas był od początku identyczny z tym, jaki zachodził pomiędzy przekazanymi nam przez źródła stawkami pieniężnymi. Tylko robiąc tę supozycję, można z liczby centuryj w poszczególnych klasach wyciągnąć wnioski co do relatywnej zamożności obywateli przynależnych do tych klas, a także co do ich siły numerycznej. Dla określenia tej ostatniej nieodzowne jest dalsze założenie, dotyczące minimum ziemi wymaganego w V klasie. Jeżeli jako takie minimum przyjmiemy 1/100 centurii gruntu, to dolna granica dla klasy czwartej wynosiłaby dwie, dla klasy trzeciej cztery, dla klasy drugiej sześć, dla klasy pierwszej osiem takich jednostek. Maksymalna zaś liczba obywateli wyniosłaby 3.000 w klasie piątej, 1.000 w klasie czwartej, 500 w klasie trzeciej, 333 w klasie drugiej, 1.000 w klasie pierwszej, 225 dla equites. Liczba rzeczywista musiała być oczywiście mniejsza we wszystkich klasach; ale nawet jeśliby była mniejsza o 1/3 od podanych powyżej cyfr maksymalnych, suma obywateli obowiązanych do służby wojskowej wyniosłaby około 4.000, co zgadzałoby się zarówno z liczbą ogólną obywateli, jak z przekazaną nam przez tradycję siłą „pospolitego ruszenia“ (legio) za czasów królewskich.

W każdym razie uprzywilejowana pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym warstwa właścicieli

ziemskich stanowiła tylko mniejszość ludności wolnej państwa rzymskiego. Klasa „proletariuszy", obejmująca zarówno mało- i bezrolną ludność wiejską, jak robotników miejskich, była conajmniej czterokrotnie liczniejsza od assidui rozdzielonych pomiędzy klasy serwiańskie, o ile przyjmuje się wiarygodność cyfr cenzusowych w VI i V wieku. Sytuacja mas nieposiadających, tak w Italii, jak i w Grecji musiała pogorszyć się wydatnie z rozwojem gospodarki kapitalistycznej. Dlatego jeżeli tradycja rzymska o tzw. walce stanów — patrycjuszów z plebejuszami—obok momentów prawnych podkreśla czynniki społeczno-gospodarcze, to wbrew rozpowszechnionemu w XIX w. zwłaszcza w nauce niemieckiej, hyperkrytycyzmowi, widzącemu w tym tylko refleks konfliktów końcowego okresu republikańskiego, ma ona za sobą wszelkie wewnętrzne prawdopodobieństwo oraz analogię historyczną. Dotyczy to w szczególności charakterystycznego dla doby wczesno-kapitalistycznej ustawodawstwa cywilnego, chroniącego bezwzględnie prawa wierzyciela kosztem dłużnika. Ulżenie doli dłużników oraz reforma rolna, to były rewindykacje równie naturalne w Rzymie na początku republiki, jak w Atenach Solonowych. Nie wynika stąd autentyczność wszystkich szczegółów przekazanych przez tradycję o stronie gospodarczej antagonizmu pomiędzy patrycjuszami i plebejuszami, np. o słynnej lex agraria Sp. Cassiusa. Niemniej jednak różne próby nowoczesnego hyperkrytycyzmu zastąpienia tradycyjnego obrazu przebiegu i rezultatów walki przez dowolne kombinacje, jak np. rzekome uwłaszczenie chłopów w V w. przed Chr. lub przesunięcie daty wprowadzenia ustroju serwiańskiego na r. 444 przed Chr., były całkowicie chybione. Przeciwnie, zachowane resztki ustawodawstwa Dwunastu Tablic, którego autentyczność nie może być kwestionowana, potwierdzają tradycję w najistotniejszych punktach. Normy tego ustawodawstwa są na ogół typowe dla fazy wczesnokapitalistycznej go-

spodarstwa społecznego, ujawniają jednak już tendencję kompromisową w stosunku do mas nieposiadających. Szczególnie charakterystyczne jest pod tym względem ograniczenie stopy procentowej do uncji (= 1/12) od asa rocznie. Podczas gdy w Atenach Solon zniósł raz na zawsze niewolę za długi, ale nie wprowadził żadnych przepisów przeciw lichwie, ustawodawca rzymski zachował niewolę za długi, ale poszedł za przykładem Wschodu, gdzie pobieranie odsetków poza normę ustawową było zabronione, a także ustanowił stosunkowo bardzo niskie maximum oprocentowania pożyczonego kapitału, nie odpowiadające zgoła naturalnym warunkom ekonomicznym epoki. Był to pierwszy znany nam akt ustawodawczy o tendencji antykapitalistycznej. Znacznie dalej, bo do naruszenia prawa własności, posunęła się lex Licinia Sextia w r. 367 przed Chr., nakazując potrącenie zapłaconych odsetków od kapitału i rozkładając opłatę od zredukowanego w ten sposób długu na trzy raty roczne. Pomimo tak radykalnego — przynajmniej według wyobrażeń rzymskich — posunięcia, problem zadłużenia nie był rozwiązany. W r. 352 lex Marcia powołała komisję z pięciu senatorów, która przy pomocy funduszów państwowych przeprowadziła regulację długów hipotecznych. W r. 347 obniżono dopuszczalne oprocentowanie długu do pół uncji od asa ($4^1/_6\%$), zaś w r. 342 lex Genuria zabroniła w ogóle pożyczać na procent. Zakaz ten, podobnie jak analogiczny zakaz prawa Mojżeszowego, był obchodzony w rozmaity sposób, później zaś nikt się z nim nie liczył, choć jak się zdaje, ustawa ta nigdy formalnie nie została zniesiona. Natomiast wielkie znaczenie praktyczne miała lex Papiria Poetelia z r. 326, która zniosła niewolę za długi. Ta magna charta obywatela niezamożnego przypieczętowała klęskę kapitału pieniężnego, który pomimo ogromnego wzrostu ilościowego w następstwie podbojów nie odegrał w dobie rozkwitu Republiki żadnej poważniejszej roli ani pod względem gospodarczym, ani tym mniej poli-

tycznym. Fundamentem społecznym i ekonomicznym państwowości rzymskiej stała się warstwa chłopska, której położenie uległo gruntownej poprawie w końcu omawianego tu okresu, a to zarówno wskutek usunięcia przywilejów patrycjatu, w którego rękach znajdowała się przeważna część większej własności, jak przede wszystkim z powodu ekspansji terytorialnej i związanej z nią kolonizacji. Ta ostatnia, według tradycji rzymskiej, rozpoczęła się już za Romulusa, atoli w czasach przewagi politycznej patrycjuszów była ograniczona zgodnie z interesem klasy panującej. Mianowicie, terenów do kolonizacji dostarczał ager publicus, złożony w głównym zrębie z ziemi zdobytych. Ponieważ już w epoce królewskiej szereg miast latyńskich wraz z dawną metropolią Latium, Alba Longa, został zdobyty przez Rzymian, przeto ager publicus już wtedy stanowił relatywnie dużą część terytorium rzymskiego. Był on wydzierżawiony za czynszem obywatelom, z reguły większym właścicielom, rozporządzającym większymi kapitałami. Podstawą majątkową patrycjatu była prawdopodobnie w większej mierze ziemia dzierżawiona od państwa, niż ager privatus. Stan posiadania klasy rządzącej został jednak zredukowany przez lex Licinia Sextia z r. 367, która ustanowiła 500 morgów, jako maximum ziemi państwowej, dzierżawionej przez jednego obywatela. Ustawa ta była wyrazem polityki zdecydowanej nie dopuścić do dalszego rozwoju wielkiej własności, a natomiast popierać małą własność. Niezmierne znaczenie tej zasadniczej decyzji w następstwie walnego zwycięstwa plebsu, jakim były leges Liciniae Sextiae, polega na okoliczności, że wkrótce po tym rozpoczął się nadzwyczajny rozrost potęgi rzymskiej, stwarzający ogromne możliwości kolonizacji rolnej. Już przedtem zdobycie wielkiego miasta etruskiego Vei podwoiło obszar państwa rzymskiego i zostało wyzyskane do nadania gruntów wszystkim plebejuszom, bez względu na to, czy posiadali już ziemię, czy nie, i to w działkach

stosunkowo dużych po 7 iugera. Wiarygodność tej informacji Liwiusza nie może być kwestionowana żadnymi przekonywującymi argumentami. Znajduje ona potwierdzenie w zestawieniu wielkości terytorium Vei — około 400.000 iugera — z liczbą Rzymian wykazaną przez cenzus r. 392 — 152573 capita libera. Tej ostatniej cyfrze odpowiada ilość około 35 — 40.000 obywateli; obszar zdobyty na Vei zatem nie tylko wystarczał do nadania każdemu z nich po 7 iugera, lecz jeszcze pozostawiał poważną nadwyżkę. Fakt, że na terytorium Vei utworzono cztery nowe tribus wiejskie, pozwala na pewne przypuszczenia co do stosunku liczebnego pomiędzy proletarii a assidui w owym momencie. Jeżeli przyjmiemy, że wszyscy obywatele nie posiadający nieruchomości, zostali przeniesieni do nowych tribus, to ich liczebność relatywna wyniosłaby 4/25 ogółu obywateli; jeżeli zaś wyłączymy ludność przemysłowo-handlową osiadłą w mieście Rzymie, i ograniczymy przeniesienie do nowych tribus do proletariatu wiejskiego, stosunek będzie wynosił 4/17. W każdym razie parcelacja ziemi veientońskiej spowodowała doraźnie całkowitą likwidację proletariatu w państwie rzymskim. Jednakże najazd Gallów w r. 390 zrujnował większość drobnych właścicieli ziemskich, którzy dla odbudowania gospodarstw swych musieli zadłużyć się w momencie, kiedy ilość rozporządzalnego kapitału pieniężnego uległa wielkiej redukcji najprzód wskutek okupu w sumie 1000 funtów złota, zapłaconego najeźdźcom, a następnie wskutek kosztowności wojen, będącej następstwem wprowadzenia żołdu dla wojska w r. 406 przed Chr. Długotrwały kryzys gospodarczy po katastrofie gallijskiej był główną przyczyną ustawodawstwa na korzyść dłużników, o którym była mowa powyżej. Prawdopodobnie nie wystarczyłoby ono do trwałego uzdrowienia stosunków, gdyby nie rozkwit gospodarczy, towarzyszący w drugiej połowie IV wieku przed Chr. sukcesom militarnym i politycznym Rzymu. Naj-

istotniejszym elementem tego rozkwitu była niezwykle intensywna kolonizacja chłopska na zdobytych obszarach, która dokonywała się w trzech różnych formach prawnych. Pierwsza z nich, to tzw. assignatio viritanea, której przykładem była wspomniana już parcelacja terytorium Vei. Tworzone przy tym systemie kompleksy drobnych gospodarstw nie posiadały żadnego własnego centrum miejskiego. To ostatnie natomiast było niezbędne na obszarach zagrożonych, których ilość rosła wraz z ekspansją państwa rzymskiego. Stąd termin „colonia", oznaczający dosłownie „obszar pod uprawą", nabrał zwykłego znaczenia, odpowiadającego greckiemu terminowi „apoikia" i „kleruchia". Z punktu widzenia bowiem prawa publicznego kolonie zakładane przez Rzymian mogły być albo koloniami obywatelskimi, albo koloniami na prawie latyńskim. W pierwszym wypadku takie coloniae civium Romanorum pozostawały częścią integralną państwa rzymskiego, włączoną w ogólny podział obywateli według kuryj, centuryj i tribus. Natomiast kolonie na prawie latyńskim miały to samo stanowisko, co miasta dawnego Związku Latyńskiego, tj. były samodzielnymi państwami, związanymi z Rzymem tylko przez sojusz. Jednakże Latynowie byli nie tylko pod względem prywatno-prawnym równouprawnieni z Rzymianami, mając conubium i commercium z nimi, lecz także w razie przeniesienia się na terytorium rzymskie stawali się bez żadnych formalności obywatelami rzymskimi. W V i w pierwszej połowie IV wieku kolonie latyńskie były niewątpliwie zakładane przez Rzymian wspólnie ze sprzymierzonym Związkiem Latynów. Jednakże Rzym nie zaprzestawał tworzenia takich kolonij także po rozwiązaniu Związku latyńskiego. Jeżeli zakładanie kolonij latyńskich na obszarach zdobytych przez Rzymian i Latynów i stanowiących wspólną ich własność było rzeczą całkiem naturalną, to musi się ono wydać dziwnym, w czasie kiedy zarówno ziemi, jak ludzi dla tych kolonij dostarczał wyłącznie Rzym, tak że każ-

da nowa kolonia „latyńska" oznaczała zmniejszenie terytorium oraz liczby obywateli państwa rzymskiego. Zjawisko to tłumaczy geografia polityczna ówczesnej Italii. Okazuje się bowiem że późniejsze kolonie latyńskie powstawały z reguły, jako enklawy wśród państw i ludów zwyciężonych przez Rzymian. Administrowanie tymi placówkami hegemonii rzymskiej, nieraz oddalonymi o setki kilometrów od zwartego terytorium rzymskiego, z miasta Rzymu było bardzo utrudnione i miałoby ujemne skutki dla ich rozwoju. Dlatego Rzymianie woleli w tych wypadkach tworzyć kolonie w sensie greckim, odrębne pod względem państwowym od metropolii, ale związane z nią ścisłym sojuszem, co u Greków tylko wyjątkowo się zdarzało. Kolonie latyńskie były z reguły daleko większe od kolonij obywatelskich. Oto lista kolonij wraz z liczbą pierwotnych kolonistów, przekazaną przez zachowane źródła:

A. Coloniae civium Romanorum.

Nazwa	Data założenia	Liczba kolonistów	Wielkość działek
1. Ostia	Za panowania króla Ancusa Marciusa		
2. Labici	418 przed Chr.	1.500	2 iugera
3. Satricum	385 i 348 przed Chr.	2.000	$2^1/_2$ iugera
4. Antium	338 przed Chr.		
5. Terracina	329 przed Chr.	300	2 iugera
6. Minturnae	296 przed Chr.		
7. Sinuessa	296 przed Chr.		
8. Castrum Novum	około r. 290		
9. Sena Gallica	283 przed Chr.		

B. Coloniae Latinae.

1. Signia	495 przed Chr.		
2. Velitrae	494 i 492 przed Chr.		
3. Norba	492 przed Chr.		
4. Ardea	442 „ „		

Nazwa kolonii	Data założenia	Liczba kolonistów	Wielkość działek
5. Vitellia	395 przed Chr.	3.000	$3^1/_{12}$ iugera
6. Circei	393 „ „		
7. Nepet	383 „ „		
8. Sutrium	„ „ „		
9. Setia	382 i 375 przed Chr.		
10. Cales	334 przed Chr.	2.500	
11. Fregellae	328 „ „		
12. Luceria	314 „ „	2.500	
13. Suessa Aurunca	313 „ „		
14. Pontiae	„ „ „		
15. Saticula	„ „ „		
16. Interamna	312 „ „	2.000	
17. Sora	303 „ „	4 000	
18. Alba Fucens	„ „ „	6.000	
19. Narnia	299 „ „		
20. Carseoli	298 „ „		
21. Venusia	291 „ „	2.000	
22. Hadria	około 290 przed Chr.		
23. Cosa	273 przed Chr.		
24. Paestum	„ „ „		

Przyglądając się przytoczonym powyżej danym o kolonizacji rzymskiej aż do r. 272, musimy stwierdzić pomimo wielkich luk w naszym materiale informacyjnym znaczną i stale wzrastającą intensywność tej akcji, której momentem szczytowym było wysłanie 20.000 kolonistów do Venusii w Apulii. Fakt, iż Rzymianie rozporządzali tak dużym materiałem ludzkim, dowodzi, iż likwidacja proletariatu, dokonana w latach poprzedzających bezpośrednio najazd Gallów, nie dała rezultatów trwałych. Pomimo obdzielenia wszystkich plebejuszów ziemią na terytorium Vei po 7 morgów w r. 393, znalazło się w r. 385 2.000 obywateli do kolonii w Satricum, gdzie otrzymali tylko działki po $2^1/_2$ morga. Prawdopodobną przyczyną, dla której ci obywatele nie zdołali się utrzymać na przydzielonych

im gruntach veientańskich, jest obdłużenie, którego ciężar wzrósł wskutek wspomnianego powyżej kryzysu ekonomicznego w następstwie katastrofy gallijskiej. Czynnik ten jednak nie mógł odgrywać większej roli w dobie rozkwitu gospodarczego, towarzyszącego wielkiej ekspansji Rzymu w ostatniej ćwierci IV i pierwszej ćwierci III wieku przed Chr., zwłaszcza jeżeli się uwzględni wspomniane powyżej ustawodawstwo na korzyść dłużników. Ustawiczne odradzanie się proletariatu w tym okresie pomimo intensywnej akcji kolonizacyjnej znajduje wytłumaczenie przede wszystkim w szczupłości działek przyznawanych kolonistom. Przekazane nam przez źródła cyfry są uderzająco niskie i wahają się od 2 do 7 iugera. Gospodarstwa tych rozmiarów byłyby dziś uznane za karłowate, nie wystarczające do utrzymania rodziny. W starożytności musiało być pod tym względem inaczej, gdyż w przeciwnym razie kolonizacja chybiałaby zupełnie celu i z punktu widzenia politycznego i społecznego. Musimy przyjąć, że posiadacz działki nawet dwumorgowej mógł nie tylko z niej wyżyć, lecz także wyekwipować się do służby w wojsku. Odkąd legion po reformie wojskowej Kamillusa obejmował obok żołnierzy wyposażonych w pełny rynsztunek obronny także lekkouzbrojonych (velites), można było pociągnąć do służby liniowej obywateli o znacznie niższym cenzusie majątkowym, niż poprzednio. Samowystarczalność tak małych gospodarstw, o jakich wspominają źródła dotyczące kolonizacji rzymskiej, tłumaczy się po pierwsze wielką urodzajnością ziemi w Italii — musimy przyjąć, że koloniści otrzymywali najlepsze grunty — po wtóre intensywną uprawą typu dziś jeszcze rozpowszechnionego we Włoszech. Jednakże warunkiem znośnej egzystencji kolonisty było nieposiadanie przez niego zbyt licznej rodziny. Silna płodność chłopa rzymskiego stwarzała wciąż nowy proletariat mało- i bezrolny. Otóż nie ulega wątpliwości, że proces ten mógłby być opóźniony przez odpowiednie powiększenie działek, nada-

wanych przy kolonizacji. Nie stał temu na zawadzie brak ziemi, albowiem w tych koloniach, których terytorium da się w przybliżeniu określić, ziemia nadana kolonistom stanowiła najwyżej 10 — 20% ogółu gruntów uprawnych. Niewielkie rozmiary działek były zatem rezultatem świadomej i celowej polityki. Wchodził tu zapewne w grę wzgląd gospodarczy: ziemi nadawano tylko tyle, ile kolonista bez kapitału (w szczególności nie posiadający niewolników) mógł efektywnie uprawić. Poza tym jednak znaczna i wciąż odradzająca się rezerwa proletariacka była niezbędna państwu rzymskiemu dla dalszej kolonizacji.

W porównaniu z rolnictwem i hodowlą produkcja przemysłowa wszelkiego rodzaju odgrywała rolę całkiem podrzędną. W konstrukcji serwiańskiej na 188 centuryj reprezentujących własność ziemską, przypadały zaledwie 2 centurie rzemieślników, z których jedna — fabri, obejmowała metalowców wszystkich kategoryj, druga zaś — tignarii — wszystkie działy przemysłu drzewnego. Dane archeologiczne potwierdzają w zupełności ten niedorozwój przemysłowy, który wyróżnia dobitnie Rzymian od innych ludów Italii, znajdujących się na zbliżonym poziomie życia społecznego i kulturalnego, jak Etruskowie i Kampańczycy, nie mówiąc już o Grekach. Roboty, wymagające wyższych kwalifikacyj technicznych i artystycznych były w Rzymie z reguły wykonywane przez cudzoziemców bądź sprowadzonych ad hoc, bądź osiadłych na stałe nad Tybrem. Liczba tych ostatnich była tak znaczna już w drugiej połowie IV wieku, że ustanowiono dla nich osobnego pretora. Artykuły pierwszej potrzeby dla konsumpcji prywatnej były po największej części wyrabiane w domu.

Z faktami tymi zdaje się pozostawać w sprzeczności wielka waga, przywiązywana przez Rzymian do stosunków handlowych z zagranicą. Posiadamy pod tym względem dwa dokumenty kapitalne w traktatach rzymsko-kartagińskich z końca

VI wieku przed Chr. i z r. 348, których tekst został nam zachowany u Polybiosa. Pierwszy z tych układów zapewniał Rzymianom zupełne równouprawnienie w handlu na terytorium Sycylii, znajdującym się pod panowaniem Kartaginy, oraz dopuszczenie do rynków w Sardynii oraz Afryce na wschód od Utyki, tam jednak pod kontrolą urzędową kartagińską. Jako mare clausum Kartagińczycy w tym traktacie zawarowali sobie tylko morze Śródziemne na zachód od Utyki. Jednakże traktat z r. 348 wprowadził zmiany wybitnie niekorzystne dla Rzymian, w porównaniu z układem poprzednim, mianowicie wykluczył kupców rzymskich z całej Afryki oraz Sardynii. Niektórzy uczeni z faktu zgody rzymskiej na monopol handlowy kartagiński wyciągnęli wniosek o małym znaczeniu, jakie miała dla Rzymian wtedy działalność handlowa. Konkluzja ta jest jednak całkowicie nieuzasadniona. Jeżeli Rzym w r. 348 zawarł traktat daleko mniej korzystny, niż w r. 508, to dlatego, że w międzyczasie stosunek sił pomiędzy obu kontrahentami zmienił się na korzyść Kartaginy, która stała się potęgą panującą bezspornie w całym zachodnim basenie śródziemnomorskim. Ze względów politycznych Rzymowi zależało bardzo na dobrych stosunkach z panią mórz i dlatego względy gospodarcze zostały podporządkowane wymogom racji stanu. Pierwszy traktat zaś rzymsko-kartagiński nie pozostawia żadnej wątpliwości, że już w VI wieku kupcy rzymscy docierali nie tylko do wysp, zamykających morze Tyrreńskie, lecz także do wybrzeży Afryki. Tradycja, która odnosi do epoki królewskiej założenie kolonii Ostia u ujścia Tybru, będącej portem miasta Rzymu, znajduje potwierdzenie w treści dokumentu zachowanego u Polybiosa.

Nasuwa się jednak pytanie, czym mogli handlować kupcy rzymscy. Produktami rolnictwa i hodowli — można by odpowiedzieć, mając na uwadze dominującą rolę tych działów produkcji w ekonomii państwa rzymskiego. Ta odpowiedź, na po-

zór najnaturalniejsza, natrafia na poważne obiekcje. Przede wszystkim gęste zaludnienie terytorium rzymskiego sprawiało, że nawet w latach normalnego urodzaju wyżywienie miejscowej ludności pochłaniało poważną część produkcji rodzimej, w latach zaś gorszych zbiorów zachodziła konieczność importu, o którym annaliści rzymscy wspominają już w odniesieniu do pierwszej połowy V wieku. Następnie kraje wymienione w traktacie rzymsko-kartagińskim—Sycylia, Sardynia, posiadłości afrykańskie Kartaginy — uprawiały same eksport agrarny na wielką skalę i dlatego nie mogły wchodzić w rachubę, jako rynki dla importu rolniczego. Afryka i Sycylia natomiast importowały znaczną ilość surowców, przemysłowych półfabrykatów i wyrobów gotowych, ale w tych dziedzinach Rzymianie nie mieli prawie nic do zbycia. W rezultacie jako jedyny poważny artykuł eksportu rzymskiego pozostają niewolnicy. Zainteresowanie towarem ludzkim ze strony Kartagińczyków przejawia się w układach z Rzymem, zwłaszcza w drugim. Otóż państwo znajdujące się w nieprzerwanym stanie wojny, jak Rzym, było w okresach powodzenia naturalnym dostawcą niewolników na rynki państw bardziej pokojowych. Także niewola za długi musiała w końcu epoki królewskiej i w okresie wczesnorepublikańskim dostarczać kupcom rzymskim dużej ilości towaru.

Wywóz ten był stosunkowo znaczny, gdyż wystarczał do pokrycia kosztów bardzo pokaźnego przywozu. Aż do drugiej połowy IV wieku państwo rzymskie było bardzo ubogie w surowce mineralne, w szczególności nie posiadało wcale metali ani szlachetnych, ani pospolitych. Import miedzi dokonywał się aż z odległej wyspy Cypru. Niski stopień uprzemysłowienia zniewalał Rzymian do importu wyrobów gotowych wyższej jakości.

Rozważając całość rozwoju gospodarczego Italii aż do jej zjednoczenia pod hegemonią Rzymu, stwierdzamy uderzający

kontrast pomiędzy ewolucją polityczną a ekonomiczną. Pierwsza dokonała się kosztem drugiej. Najwyższy poziom życia gospodarczego w starożytności Italia osiągnęła w VI wieku, kiedy ton w niej nadawały dwa ludy wybitnie uzdolnione pod względem ekonomicznym — Grecy i Etruskowie.

Rozpoczynająca się w V wieku dekadencja polityczna tych ludów szła w parze z pomniejszeniem roli pozytywnej półwyspu Apenińskiego w całokształcie gospodarstwa świata starożytnego. Italikowie, którzy zagarnęli sukcesję po Hellenach i Etruskach, nie umieli utrzymać jej na dawnym poziomie Kiedy zaś walka pomiędzy latyńskim a sabelskim odłamem Italików zakończyła się zjednoczeniem całego półwyspu Apenińskiego pod egidą Synów Wilczycy, ci okazali się całkowicie niezdolni do sprostania zadaniom gospodarczym, wynikłym z podboju rzymskiego. Ciasnota horyzontu ekonomicznego Rzymian, ich krótkowzroczność i konserwatyzm, lubiący chadzać utartymi drogami i po linii najmniejszego oporu, a niechętny wszelkiej oryginalności i naprawdę twórczej inicjatywie w sferze gospodarczej, wreszcie ich jednostronnie agrarne i kapitalistyczne nastawienie odbijają jaskrawo od ich prawie zawsze niezawodnej, sięgającej daleko w przyszłość, orientacji w sprawach politycznych, zwłaszcza zewnętrzno-politycznych, która szła w parze ze zdolnością do konsekwentnego i wytrwałego działania, nie cofającego się przed żadnymi wysiłkami i ofiarami. Ilustracją tego kontrastu pomiędzy polityką a gospodarstwem w dziejach Rzymu i Italii jest okoliczność, że równocześnie z rozpoczęciem przez Rzym kariery wielkiego mocarstwa rozpoczął się proces, który doprowadził do przeobrażenia Starego Latium w pustkowie Kampanii rzymskiej, a dawnego kraju Wolsków w bagna Pontyńskie.

OKRES PODBOJU ŚWIATA

(272 — 30 przed Chr.)

Stosunki polityczne i społeczne. W ciągu niespełna wieku (264 — 168 przed Chr.) Rzym wyrósł na potęgę, która dyktowała swą wolę całemu ówczesnemu światu. Ten wzrost potęgi politycznej wyprzedził daleko ekspansję terytorialną państwa rzymskiego, która przybrała całkiem odmienny charakter z chwilą, kiedy wyszła poza granice Italii. W stosunku do zwyciężonych państw półwyspu Apenińskiego Rzym stosował dwojakie postępowanie: albo wcielał je do państwa rzymskiego, przy czym nowi obywatele otrzymywali bądź pełne, bądź ograniczone prawa (tzw. civitas sine suffragio) albo też pozostawiał im odrębność państwową, lecz uzależniał od siebie przez tzw. nierówne przymierze, na mocy którego „sprzymierzeniec" w sprawach objętych przez układ, a więc polityki zewnętrznej i wojskowej zobowiązywał się do podporządkowania się decyzjom Rzymu. Z reguły przy tym sprzymierzeniec musiał odstąpić część (zazwyczaj jedną trzecią) swego terytorium, która bądź pozostawała rzymskim ager publicus czyli domeną państwową, bądź też służyła do wyposażenia w ziemię zakładanych przez Rzymian kolonij. Kiedy jednak Rzym na mocy pokoju z r. 241 przed Chr. uzyskał przeważną część Sycylii, nie została ona wcielona do państwa rzymskiego, nie stała się częścią agri Romani, lecz została uznana za posiadłość Ludu Rzymskiego (praedium populi Romani). Posiadłość ta — a za nią wszystkie później zdobyte — stanowiła „teren działania" (provincia) urzędnika rzymskiego, specjalnie do tego wyznaczonego; stąd termin „prowincja" na oznaczenie jednostek administracyjnych poza Italią. Najbliższą analogię prawnopubliczną i polityczną do stosunku, zachodzącego pomiędzy Rzymem a prowincjami, przedstawia stosunek państw europejskich do ich kolonij za-

morskich. W imperiach starożytnego Wschodu zachodziła faktycznie znaczna różnica pomiędzy terytorium narodowości panującej a ziemiami podbitymi, jednakże pod względem formalno - prawnym różnica ta była niwelowana przez monarchię absolutną, wobec której wszyscy poddani byli jednakowo „niewolnikami". W imperium rzymskim miejsce despoty jednostkowego zajmowała społeczność despotów, której panowanie było dla poddanych nieporównanie uciążliwsze.

Choć zniszczenie monarchii macedońskiej w r. 168 uczyniło Rzymian panami całego znanego świata, liczba prowincyj była wtedy jeszcze niewielka. Po pierwszej prowincji — Sycylii — przybyła w r. 237 druga, Sardynia wraz z Korsyką. W latach 232 — 221 została podbita Gallia Cyzalpińska; utracona w drugiej wojnie punickiej, została definitywnie odzyskana w początku II wieku przed Chr. Druga wojna punicka pozwoliła zaokrąglić prowincję Sycylię przez podbój państwa syrakuzańskiego, a ponadto dała Rzymianom dwie prowincje hiszpańskie. Natomiast na Wschodzie hellenistycznym Rzymianie przez pierwsze pół wieku dominującej ingerencji w sprawy tamtejsze uprawiali politykę pozornej bezinteresowności, rezygnując z bezpośrednich nabytków terytorialnych. Nowy kurs został zainaugurowany tam w r. 148 przez utworzenie prowincji Macedonii, do której w dwa lata później została przyłączona przeważna część Hellady. W tym samym roku po zburzeniu Kartaginy powstała prowincja Africa. W r. 133 ostatni król Pergamos zapisał swe państwo Rzymianom, którzy w r. 129 zorganizowali tam prowincję Asia. W r. 121 z dzisiejszej Francji śródziemnomorskiej utworzono prowincję Gallia Narbonensis. W r. 104 powstała prowincja Cillicia, w r. 74 prowincja Cyrene powiększona w r. 67 o wyspę Kretę. W r. 74 Król Nikomedes III zapisał Bithynię Rzymianom, a próba Mithradetesa VI, króla Pontu, wydarcia tej sukcesji doprowadziła do zniszczenia królestwa pontyjskiego. W r. 63 reszt-

ki państwa Seleukidów zostały zamienione na prowincję Syria. W latach 58 — 51 Cezar podbił całą Gallię pozaśródziemnomorską, z której następnie utworzono trzy prowincje.

Powstanie sprzymierzeńców italskich (tzw. Bellum sociale) które wybuchło w r. 90 przed Chr. zniewoliło Rzym do przyznania im, a także mieszkańcom Gallii Cyzalpińskiej na południe od Padu obywatelstwa rzymskiego. Wskutek tego liczba obywateli rzymskich potroiła się. Juliusz Cezar rozciągnął obywatelstwo na obszar pomiędzy Padem i Alpami, co było krokiem wstępnym do formalnego złączenia Włoch Górnych z półwyspem Apenińskim. Zakładanie kolonij obywatelskich na terenie prowincyj i masowe nadawanie obywatelstwa rzymskiego było praktykowane na największą skalę przez Juliusza Cezara a następnie za czasów drugiego tryumwiratu.

Oto wykaz kolonij założonych w ostatnim stuleciu Republiki:

Nazwa kolonii	rok założenia	skład kolonistów
Tarentum	122 przed Chr.	
Scolacium	122 „ „	
Dertona (w Ligurii)	122 „ „	
Narbo Martius	118 „ „	
Eporedia (w Gallii Cisalpina)	100 „ „	
Colonia Mariana (na Korsyce)	100 „ „	
Arretium	za Sulli	
Faesulae	„ „	
Florentia	„ „	
Nola	„ „	
Pompeii	„ „	weterani

Nazwa kolonii	rok założenia	skład kolonistów
Urbana	„ „	
Praeneste	„ „	
Aleria (na Korsyce)	„ „	
	Kolonie Cezara a) w Italii	
Capua	59 przed Chr.	
Calatia	59 „ „	
Casilinum	59 „ „	
Castrum Novum	?	
	b) prowincje	
Corduba	46 przed Chr.	weterani leg. V i X
Hispalis (dziś Sewilla)	45 „ „	
Urso (colonia genetiva Julia Urbanorum)	45 „ „	proletariat Rzymu
Ucubi	45 „ „	
Itucci	45 „ „	
Tarraco	45 „ „	
Carthago Nova (dziś Kartagena)	45 „ „	
Celsa	45 „ „	
Valentia	45 „ „	
Narbo Martius	46 „ „	leg. X
Arelate (dziś Arles)	45 „ „	leg. VI
Laus Julia *Corinthus*	44 „ „	wyzwoleńcy Rzymu

Nazwa kolonii	rok założenia	skład kolonistów
Dyme	44 „ „	
Buthrotum	44 „ „	
Parium	45 „ „	
Sinope	45 „ „	
Heraclea Pontica	45 „ „	
Apamea	45 „ „	
Antiochia Caesarea (w Pisidii)	45 „ „	leg. V Gallica Alauda
Berytus	45 „ „	
Colonia Julia *Karthago*	45 „ „	
Cirta	45 „ „	

Kolonie tryumwirów.

a) w Italii

Ancona	?	
Ariminum	?	
Fanum Fortunae	?	
Hispellum	?	
Tuder	?	
Firmum	?	leg. IV
Luca	41 przed Chr.	
Lucus Feroniae	?	
Sena (dziś Siena)	?	
Pisae	?	
Sutrium	?	
Aquinum	?	
Sora	?	
Suessa	?	

Nazwa kolonii	rok założenia	skład kolonistów
Capua	36 przed Chr.	
Beneventum	?	
Venusia	43 przed Chr.	
Luceria	43 „ „	
Ateste	?	
Cremona	?	
Concordia	?	
Tergeste (Tryjest)	33 przed Chr.	
Pola	33 „ „	
	b) w prowincjach	
Tauromenium	36 przed Chr.	
Turris Libisonis	?	
Baeterrae	36 przed Chr.	leg. VII.
Arausio (dziś Orange)	35 „ „	leg. II
Forum Julii (dziś Frejus)	30 „ „	
Lugudunum (Lyon)	43 „ „	
Raurica	43 „ „	
Noviodunum (Nyon)	?	
Salonae (dziś Spalato)	33 przed Chr.	
Jader	33 „ „	leg. VII
Emona (dziś Lublana)	34 „ „	
Philippi	42 „ „	
Thuburbo Maius	?	
Veneria Sicca	?	
Maxula	?	
Uthina	?	

Rezultatem był wzrost liczby ogólnej obywateli rzymskich jeszcze większy od tego, który był następstwem obalenia bariery, oddzielającej Rzymian od reszty Italii przed r. 90. Wzrost ten jednak aż do końca republiki nie dotrzymywał kroku przyrostowi poddanych, wynikającemu z ustawicznego tworzenia nowych prowincyj w okresie 150 — 30 przed Chr. W przededniu drugiej wojny punickiej ludność państwa rzymskiego niewiele ustępowała ludności trzech istniejących wówczas prowincyj razem wziętych. W r. 30 przed Chr. po aneksji Egiptu „provinciales" byli co najmniej pięciokrotnie liczniejsi niż „cives Romani".

Oprócz prowincyj z imperium Romanum były związane państwa formalnie sojusznicze, faktycznie zaś zawisłe od Rzymu. W okresie 168 — 53 przed Chr. także państwa nie uzależnione przez *foedus* od mocarstwa nad Tybrem uznawały jego wolę za decydującą, w stosunkach międzynarodowych. Wszystkie próby wyłamania się z pod dyktatu rzymskiego zakończyły się ostatecznie katastrofą przeciwstawiających się Rzymowi. Atoli pod Carrhae w Mezopotamii wielka armia rzymska pod wodzą tryumwira M. Liciniusa Krassusa poniosła w r. 53 przed Chr. druzgocącą klęskę od Parthów, która położyła kres ekspansji rzymskiej w Azji. Odtąd obok imperium Romanum istniało w świecie cywilizowanym równorzędne z nim drugie mocarstwo — monarchia Arsakidów, sięgająca od Eufratu aż po Indie i stepy Turkiestanu.

Rozwój potęgi rzymskiej wpłynął jak najsilniej na ustrój państwowy. Rzym był pierwszym i jedynym w dziejach państwem - miastem, które zapanowało nad światem. Ale już zanim miasto nad Tybrem w swej ekspansji sięgnęło poza granice Italii, ujawniła się sprzeczność pomiędzy formą państwowości rzymskiej właściwą dla greckiej polis z jej miniaturowym terytorium, a faktem posiadania przez Rzym obszaru o powierzchni kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwa-

dratowych, rozrzuconego przy tym po całym półwyspie Apenińskim. W tych warunkach Zgromadzenie Ludowe — organ suwerenny w państwie demokratycznym — lubo formalnie otwarte dla wszystkich obywateli, faktycznie było uczęszczane tylko przez znikomą ich mniejszość. Przy tym na rzymskich comitia — w przeciwieństwie do ekklesii greckiej — głosowano nie viritim, lecz według grup, centuryj, względnie tribus, skutkiem tego element posiadający miał normalnie zapewnioną przewagę nawet na najbardziej demokratycznych Comitia Tributa, gdzie wszyscy obywatele, przynależni do danej tribus, mieli równy głos. Przewaga ta była jeszcze większa na Comitia Centuriata, które były ciałem wyborczym naczelnych urzędników państwowych. Wprawdzie koło r. 241 przeprowadzono reformę organizacji centurialnej w kierunku dopasowania jej do podziału na tribus, a więc jej zdemokratyzowania. Jednakże wiadomości zachowane nam o nowej organizacji są mniej liczne i mniej dokładne niż o dawnym systemie serwiańskim, tak że w nauce panuje dotąd rozbieżność poglądów na najbardziej zasadnicze punkty, w szczególności na kwestię, czy nowa organizacja zachowała podział na pięć klas majątkowych, czy nie. Ale gdyby nawet klasy serwiańskie zostały zniesione, a każdej tribus odpowiadały tylko dwie centurie, jedna iuniorum i jedna seniorum, to już okoliczność, że centuriae seniorum rozporządzały tą samą liczbą głosów, co daleko liczniejsze centuriae iuniorum, stanowiło premię na rzecz konserwatyzmu politycznego i społecznego. Do tego dołączało się zachowanie w nowym ustroju centurialnym 18 centuryj jazdy, obejmujących warstwę najzamożniejszą. Gdy się do tego doda, że prawo inicjatywy na komisjach należało wyłącznie do urzędników, jak również prawo odbywania zebrań publicznych (tzw. contiones), wówczas demokratyzm republiki rzymskiej okaże się czystą fikcją, rzeczywistością natomiast były rządy nowej arystokracji, scharakteryzowanej powyżej

nobilitas. Urzędy były coraz wyłączniej obsadzane przez jej członków. Przede wszystkim jednak w jej rękach był senat, który będąc legalnie tylko ciałem doradczym, faktycznie stał się organem kierowniczym państwa w dziedzinie polityki zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej. Dzięki temu Rzym posiadł to, czego brakowało wszystkim prawdziwym demokracjom antycznym, mianowicie instrument trwałości i ciągłości politycznej. Podbój świata przez Rzymian był możliwy tylko dzięki dalekowidzącemu, konserwatywnemu i nieugiętemu sterowaniu nawą państwową przez senat. Dysproporcja pomiędzy zadaniami imperium światowego a możliwościami demokratycznymi polis była wyrównana wskutek faktycznej abdykacji suwerennego ludu na rzecz elity senackiej. Ten stan konstytucyjny, przy którym forma demokratyczna pokrywała treść arystokratyczną, był korzystny dla państwa Rzymskiego tylko dopóty, dopóki warstwa rządząca zachowała wartości moralne, na których wyrosła wielkość Rzymu, dopóki nobilitas na pierwszym miejscu stawiała interes państwowy a nie własny interes klasowy lub zgoła osobisty. Pod tym względem atoli dokonała się w ciągu II wieku przed Chr. radykalna zmiana, która pociągnęła za sobą wstrząsy rewolucyjne, wypełniające ostatnie stulecie republiki, a w ostatecznym rezultacie uczyniła ustrój republikański niemożliwym. Klasą społeczną, a mianowicie klasą wielkich właścicieli ziemskich *nobilitas* stała się już w III w. przed Chr. Przyczyniła się do tego ustawa wydana na krótko przed drugą wojną punicką, zabraniająca senatorom zajmowania się handlem morskim. Jednakże dopiero po wywalczeniu panowania nad światem polityka klasowa arystokracji senackiej popadła w konflikt z rzymską racją stanu. Warstwa panująca uległa gruntownej demoralizacji pod wpływem złota, płynącego pełnym strumieniem z prowincyj oraz państw uzależnionych od Rzymu i tak dalece odbiegła od

rzymskiej racji stanu, że udaremniała wszelkie próby reform społeczno-gospodarczych, nawet takie, które miały charakter konserwatywny w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu, tj. zmierzający do zachowania a raczej odbudowania tradycyjnych podstaw państwowości rzymskiej jak reforma rolna Tiberiusa Gracchusa.

Reforma ta była najżywotniejszą koniecznością państwową, albowiem w ciągu lat 218 — 133 przed Chr. struktura społeczna, będąca dla Rzymu źródłem niezmożonej siły, uległa zupełnemu rozkładowi. Aż do drugiej wojny punickiej Rzymianie pozostali typowym społeczeństwem chłopskim. Ogólna polityka państwowa, lubo kierowana przez nobilitas, liczyła się z interesami mas chłopskich, które decydowały na komisjach. Przekazane nam cyfry cenzusu, które dla III i II wieku dotyczą tylko obywateli zobowiązanych do służby w legionach, okazują stały wzrost, pomimo że ustawiczne wojny pochłaniały ogromne ofiary w ludziach. Punkt kulminacyjny został osiągnięty przy cenzusie w latach 265 — 264 przed Chr., kiedy liczba obywateli wspomnianej kategorii wyniosła 382.233 głów. Pierwsza wojna punicka spowodowała ogromny ubytek ludności męskiej; cenzus 247/6 wykazał zaledwie 241.712 obywateli. Liczebność obywateli podniosła się do roku 234/3 na 270.713, jednak w czasie drugiej wojny punickiej spadła do 214.000 w r. 204/3. Rzeczywisty ubytek był atoli daleko większy, ponieważ w międzyczasie obniżono granicę majątkową dla służby w legionach do 4.000 asów. Druga wojna punicka miała pod względem społeczno - gospodarczym znaczenie równie przełomowe, jak pod względem politycznym, tylko w sensie diametralnie przeciwnym. Politycznie zwycięstwo nad Hannibalem było największym krokiem na drodze do panowania rzymskiego nad światem. Ale sukces ten był okupiony ruiną gospodarczą Italii oraz ruiną italskiego stanu chłopskiego. Gospodarstwa chłopskie, których właściciele przez kilka-

naście lat byli bez przerwy pod bronią, które w wielkiej części zostały spustoszone przez nieprzyjaciela, a w dobie kryzysu finansowego, towarzyszącego wojnie, nie mogły nigdzie znaleźć kredytu na odbudowę, albo zostały całkowicie opuszczone albo przeszły w ręce silnych ekonomicznie, tj. członków nobilitas. Ten stan rzeczy mógł być naprawiony tylko w długiej erze pokojowej przez intensywną kolonizację wewnętrzną. Tymczasem stan wojenny trwał w permanencji aż do Augusta, a kolonizacja została zahamowana w interesie klasowym oligarchii senackiej. Ludność wiejska, nie mogąc utrzymać się na roli, napływała do miast, przede wszystkim do stolicy i powiększała tam zastępy proletariatu, przeważnie nie zatrudnionego produktywnie, lecz żyjącego z łaski możnych a następnie w coraz większym stopniu na koszt państwa.

Obok arystokracji urzędu wyrosła w omawianym tu okresie arystokracja finansowa, oznaczana zazwyczaj mianem rycerzy (equites), ponieważ jej członkowie służyli w kawalerii w czasach, kiedy ten rodzaj broni rekrutował się jeszcze z pośród obywateli. Podłożem, na którym rozwijała się ta arystokracja pieniądza, był tylko w małej mierze przemysł i handel, przede wszystkim zaś przejęty od Greków system wydzierżawiania dochodów, przedsiębiorstw oraz robót publicznych prywatnym kapitalistom, łączącym się zazwyczaj w spółki dzierżawców (publicani). Gdy jednak w ciasnych ramach helleńskiej polis możliwości zysku dzierżawców były bardzo ograniczone, gdyż w Egipcie ptolemejskim surowa kontrola państwowa trzymała w ryzach kapitał, zaangażowany w kontraktach publicznych, to kapitaliści rzymscy mieli nieporównanie większą swobodę ruchów i co za tym idzie szanse wzbogacenia się kosztem państwa lub jego poddanych, a obszar eksploatacji i jej intensywność wzrastały raptownie z podbojem świata, zwłaszcza bogatych krain Wschodu hellenistycznego. To też „rycerze" uzyskali w II wieku uznanie za drugi—po se-

natorskim — stan w państwie, a w okresie od C. Gracchusa do Sulli usiłowali nawet wydrzeć nobilitas ster rządów. Proskrypcje sullańskie skończyły jednak nieodwołalnie z ambicjami politycznymi przedstawicieli kapitału ruchomego, a walki za pierwszego i drugiego tryumwiratu, które zadecydowały o upadku republiki, rozegrały się tylko pomiędzy dwoma czynnikami społecznymi, arystokracją obszarniczą i armią złożoną od czasów Mariusza wyłącznie niemal z proletariuszy.

Pomiędzy warstwą wielkich właścicieli ziemskich i finansjerą „rycerzy" z jednej strony a ginącą warstwą chłopską i wzrastającą wciąż masą proletariatu z drugiej, właściwe klasy średnie były bardzo słabe i nie mogły działać jako czynnik równowagi, łagodzący antagonizmy społeczne. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że światowładcza Roma przez długie dziesiątki lat tolerowała a nawet sekretnie faworyzowała piraterię, największą plagę kupców starożytnych. Kupcy rzymscy i italscy w ogóle byli od II wieku przed Chr. bardzo liczni, ale po prowincjach, nie zaś w Italii, tak że wpływ ich na politykę był znikomy. Jeszcze mniej znaczyli przemysłowcy i rękodzielnicy, pomiędzy którymi wyzwoleńcy byli szczególnie liczni.

W rezultacie stuletni okres rewolucyjny, zamykający dzieje republiki rzymskiej, zakończył się przegraną wszystkich klas zaangażowanych w walce społecznej. Proskrypcje i konfiskaty za drugiego tryumwiratu były dla nobilitas ciosem równie miażdżącym, jak proskrypcje Sulli dla stanu rycerskiego. Reforma rolna zakończyła się zupełnym fiaskiem, które przypieczętowało upadek warstwy chłopskiej w Italii. Ruina włościaństwa italskiego nie została skompensowana przez rozwój klasy przemysłowo - handlowej. Wszystkie elementy społeczne, które złożyły się na wielkość Rzymu, zeszły niesławnie ze sceny dziejowej, zostawiając pustkę pozornie tylko wypełnioną za Cesarstwa.

Stosunki gospodarcze. Zaznaczony powyżej wpływ katastrofalny imperializmu rzymskiego w omawianej teraz epoce na gospodarstwo Italii niejednakowo zaznaczył się w różnych dziedzinach życia ekonomicznego. W sferze finansów, zarówno publicznych, jak prywatnych, skutki podbojów pozaitalskich były nawet na pozór dodatnie. Wprawdzie pierwsze dwie wojny punickie były połączone z tak wielkim wysiłkiem skarbu rzymskiego, że ten nie mógł mu podołać inaczej, jak przez faktyczne bankructwo. Przybrało ono formę niejednokrotnie później naśladowaną obniżania wartości pieniądza. Co prawda zapatrywania w nauce nowożytnej na dzieje pieniądza rzymskiego różnią się bardzo znacznie w najważniejszych punktach, co tłumaczy się po części niepewnością i sprzecznością danych źródłowych. I tak tradycja rzymska podaje zgodnie, że po raz pierwszy monetę srebrną Rzymianie emitowali w r. 269/8. Jednakże Pliniusz Starszy, który podaje o tym fakcie najbardziej szczegółowe wiadomości, utrzymuje, iż ustalono wtedy wartość jednostki podstawowej pieniądza srebrnego, mianowicie denara, na 10 asów libralnych (funtowych). Ponieważ denar ważył 4.55 g., przeto wynikłby stosunek wartości srebra do miedzi 600 : 1, całkiem bezprzykładny w dziejach pieniądza. Dlatego większość uczonych nowoczesnych za przykładem Mommsena odrzuca informacje źródeł literackich, według których redukcja wagi i wartości asa nastąpiła w czasie drugiej wojny punickiej, i datuje tę redukcję na czasy dawniejsze. Jednocześnie przyjmują, że tzw. rzymsko - kampańska moneta srebrna, bita w Kapui, rozpoczyna się wkrótce po związaniu się tego miasta z Rzymem, a więc koło r. 335 przed Chr. Według tych uczonych wiadomości o rozpoczęciu przez Rzymian bicia monety srebrnej dopiero na pięć lat przed wybuchem pierwszej wojny punickiej odnoszą się do pieniądza wypuszczonego w mieście Rzymie i ignorują emisję kampańską. Tłumaczenie to nie jest

zbyt prawdopodobne. Przeciwstawia mu się ostro pogląd niedawno wypowiedziany, przesuwający do czasów wojny z Pyrrhosem datę początkową pieniądza rzymsko - kampańskiego, a datujący wprowadzenie denara na czasy po drugiej wojnie punickiej. Pogląd ten jest jednak niezgodny z tradycją literacką, choć w mniejszym stopniu, niż pogląd szkoły Mommsena. W rzeczywistości jednak nie ma żadnego przekonywującego argumentu przeciw tej tradycji, o ile się przyjmie, że monetą srebrną, o której emisji w r. 269/8 mówią źródła, była moneta rzymsko - kampańska. Zmniejszenie wagi asa do 1/6 mogło nastąpić albo w pierwszej albo w drugiej wojnie punickiej, przy czym pierwsza ewentualność jest prawdopodobniejsza, ponieważ mamy wiadomości o dalszej dewaluacji pieniądza podczas wojny z Hannibalem. Wtedy miano nie tylko zmniejszyć do połowy (tj. do 1 uncji) wagę asa, który pozostał podstawowym środkiem płatniczym, lecz także zredukować zawartość srebra w denarze z 4.55 na 3.9 g. Ponadto zmodyfikowano stosunek wartości pomiędzy srebrem a miedzią na korzyść tej ostatniej przez postanowienie, że denar nowego typu ma być wart 16 asów uncjalnych, przy czym jednostką wagi był teraz dla srebra i miedzi funt mający 327 g. Z jednego funta srebra bito teraz 84 (przedtem 72) denary, z jednego funta miedzi 12 asów. Stosunek wartości srebra do miedzi wynosił więc 112 : 1 zamiast dawniejszego 120 : 1. Waluta pozostała nadal bimetaliczna, to znaczy, że zarówno moneta srebrna, jak miedziana mogła być dowolnie używana jako środek płatniczy bez żadnych ograniczeń. Przejściowo pod naciskiem konieczności zmobilizowania wszystkich zasobów finansowych Rzymianie w czasie drugiej wojny punickiej przeszli do trimetalizmu, emitując po raz pierwszy w swych dziejach monetę złotą. Otrzymała ona wysokie agio ponad normalny stosunek wartości pomiędzy złotem i srebrem, który w III wieku wynosił 12 : 1. Tymczasem przy emisji monety

złotej w r. 217 postanowiono, że moneta ważąca jeden scripulum (= 1/288 funta rzymskiego) ma się równać aż 20 sestercom (sestertius, najpospolitsza moneta srebrna, był 1/4 denara i był zatem początkowo wart 2 1/2 asa, po reformie drugiej wojny punickiej 4 asy). Wynikał stąd stosunek wartości pomiędzy złotem i srebrem 1 : 17. Tak znaczne agio złota było uzasadnione z jednej strony koniecznością wyzyskania jak najintensywniejszego zapasów złota znajdujących się w posiadaniu państwa, z drugiej zaś niebezpieczeństwem prywatnej tezauryzacji, które było szczególnie wielkie przy pieniądzu złotym.

Scharakteryzowane powyżej dwukrotne bankructwo finansowe Rzymu podczas pierwszej i drugiej wojny punickiej tłumaczy się niebywale wysokimi kosztami rozprawy z Kartaginą, w porównaniu z którymi wpływy ze zdobyczy wojennej przedstawiały się całkiem skromnie. Wybitny amerykański historyk ekonomiczny, Tenney Frank, szacuje koszta pierwszej wojny punickiej na 100.000.000 denarów, drugiej na 286.000.000 denarów. Jednakże autor ten obniża w sposób niedopuszczalny przeciętną siłę floty rzymskiej podczas pierwszej wojny punickiej i przyjmuje bez żadnego dowodu, a raczej wbrew pozytywnemu świadectwu źródeł, że załoga statków składała się nie z Rzymian, lecz ze sprzymierzeńców, którzy nie otrzymywali ze skarbu rzymskiego żołdu, lecz tylko 4 modii (1 modius = 8,73 l) zboża miesięcznie na wikt. Tak samo co najmniej o 50% za nisko szacuje Frank koszt budowy okrętu liniowego, względnie transportowego. Gdy skorygujemy odpowiednio te pozycje, otrzymamy około 230 milionów denarów, jako najmniejszą możliwą sumę kosztów bezpośrednich pierwszej wojny punickiej, dla drugiej zaś około 475 milionów. Wpływy do skarbu z łupów wojennych i kontrybucji Frank oblicza na 25 milionów denarów dla pierwszej wojny punickiej, a na 65 milionów denarów dla drugiej.

Cyfry te są bezwzględnie za niskie, ale nawet, jeślibyśmy je podwyższyli o 100%, koszt netto pierwszej wojny punickiej wyniósłby co najmniej 180 milionów, drugiej zaś 345 milionów denarów. Pierwsza z tych wojen trwała 23 lata i kosztowała zatem przeciętnie „na czysto" około 8 milionów denarów rocznie. Przeciętna roczna wydatków netto na drugą wojnę punicką trwającą lat 17, wyniosła z górą 20 milionów denarów. W pierwszej wojnie punickiej ciężar ten spadł całkowicie na społeczeństwo rzymskie. Niestety nie mamy prawie żadnych autentycznych informacyj o gospodarce skarbowej Rzymu w tym czasie. Jedynym faktem pewnym jest zupełna pustka w kasie w ostatniej fazie wojny i wynikająca stąd niezdolność skarbu do pokrycia kosztów odbudowy floty zniszczonej w r. 249. Ostatni wysiłek Rzymian na morzu, uwieńczony rozstrzygającym zwycięstwem koło wysp Egackich był rezultatem ofiarności najbogatszych obywateli, którzy bądź dostarczyli po jednym okręcie każdy, bądź w tym celu łączyli się w spółki z dwóch lub trzech. Ponieważ wystawiona w ten sposób eskadra liczyła 200 statków liniowych, a koszt budowy i wyekwipowania jednego okrętu wynosił minimalnie 30.000 denarów, przeto gotówka złożona przez uczestników owej akcji patriotycznej wyniosła co najmniej 6 milionów denarów. Licząc, że uczestników tych było około 500, otrzymamy przeciętnie na każdego z nich partycypację w wysokości 12.000 denarów (około 25.000 złotych). Jest to suma bardzo poważna, dowodząca relatywnie znacznego rozwoju kapitału pieniężnego w Rzymie tego okresu. Gdy chodzi o kwestię sfinansowania pozostałych kosztów wojny, możemy operować jedynie danymi z czasów późniejszych. Jedyny podatek bezpośredni, ciążący na obywatelach, był ściągany od majątku, zasadniczo w wysokości 1‰ (tributum simplex), jednakże w razie potrzeby stawka ta bywała podwojona a nawet potrojona. Bezpośrednio po

drugiej wojnie punickiej tributum simplex przynosiło około 1 miliona denarów rocznie. Gdy się uwzględni niesłychane zniszczenie spowodowane przez tę wojnę oraz wielki ubytek obywateli w porównaniu z początkiem pierwszej wojny punickiej, trzeba przyjąć podczas tej wojny wyższy dochód nawet po uwzględnieniu dewaluacji denara w r. 217. Szacując roczne tributum simplex na przeciętnie 1½ miliona denarów (po 4.55 g) podczas pierwszej wojny punickiej i przyjmując przeciętne jego podwyższenie o 100%, otrzymamy pokrycie około 40% przeciętnej wydatków skarbu na wojnę. Zupełną niewiadomą stanowią *vectigalia*, którym to terminem Rzymianie oznaczali wszelkie dochody publiczne — podatki pośrednie, monopole, dochód z majątku państwowego — poza podatkami bezpośrednimi. Wiemy, że od r. 357 przed Chr. pobierano opłatę w wysokości 5% wartości niewolników wyzwolonych. W portach pobierano cło w wysokości 2½% od wszelkich towarów przywożonych i wywożonych. Niestety, nie mamy żadnych danych ani o liczbie wyzwoleń ani o handlu morskim Rzymu. Nie jest rzeczą prawdopodobną, by dochód z pierwszego z tych źródeł przekraczał 150.000, drugi zaś 1.000.000 denarów rocznie. Również monopol solny nie mógł dawać dużych dochodów, ponieważ jeszcze w drugiej wojnie punickiej państwo sprzedawało 6 funtów soli za 1 asa. Prawdopodobnie większe wpływy dawał skarbowi *ager publicus*, zwłaszcza w dobie wysokich cen zboża, spowodowanych przez wojnę. Ale przyjmując wpływy te w wysokości 1½ miliona denarów — prawdopodobnie za wysoko — otrzymamy dla wszystkich *vectigalia* sumę około 3 milionów denarów tak, że przy użyciu wszystkich dochodów skarbu na cele wojenne pozostawał deficyt netto w wysokości około 2 milionów denarów rocznie. Został on pokryty po części drogą operacyj kredytowych, po części zaś przez wspomnianą powyżej dewaluację asa.

Pomiędzy pierwszą a drugą wojną punicką Rzym wszedł w posiadanie dwóch prowincyj, z których Sycylia była nadzwyczaj dochodowa. Wydatki drugiej wojny punickiej były zatem pokrywane częściowo z dochodu tych prowincyj. Poza dziesięciną zbożową, która w samej Sycylii za czasów Cycerona dostarczała 3.000.000 modii, Rzymianie ściągali jeszcze różne podatki pośrednie — między innymi cło w wysokości 5% od wszelkich towarów przywożonych i wywożonych — oraz eksploatowali skarby mineralne, zwłaszcza Sardynii. Wobec niesłychanie wyśrubowanych wskutek wojny cen zboża wartość samej dziesięciny zbożowej była ogromna. Przyjmując ilość z czasów Cycerona — w rzeczywistości produkcja rolna w ciągu półtora wieku rządów rzymskich musiała się wydatnie obniżyć — oraz przeciętną cenę $1^1/_2$ denara za modius, otrzymamy dla samej Sycylii wartość $4^1/_2$ miliona a razem z Sardynią co najmniej 5 milionów denarów. Z pośród opłat pieniężnych same cła na Sycylii wobec bardzo ożywionych obrotów handlowych tej wyspy musiały przynosić co najmniej 3 miliony denarów rocznie. Razem normalne świadczenia obu prowincyj na rzecz Rzymu nie mogły być w czasie drugiej wojny punickiej niższe od 9 — 10 milionów. Razem z dochodami terytorium rzymskiego, które nie mogły być wyższe, niż w czasie pierwszej wojny punickiej, raczej znacznie niższe, Rzymianie rozporządzali wpływem wysokości przeciętnej 14 - milionów denarów rocznie, innymi słowy deficyt skarbu z tytułu samych wydatków wojennych wynosił 4 — 6 milionów denarów rocznie, dla całej wojny zatem 70 — 100 milionów. Suma ta znalazła pokrycie a) w rezerwach tzw. „Świętego skarbu" do którego wpływał podatek od wyzwoleń; do rezerw tych sięgnięto dopiero w r. 209, wynosiły one 4.000 funtów złota = ca 5.000.000 denarów, b) w rekwizycji złota, srebra i kosztowności znajdujących się w prywatnym posiadaniu; brak dla tej pozycji danych cyfrowych, ale nie mogła być niższa od

6.000 funtów złota (7 1/2 miliona denarów); c) w zastosowaniu — po raz pierwszy w r. 214 — systemu liturgii flotowej, dla którego precedens był stworzony w ostatnim roku pierwszej wojny punickiej, tylko że teraz koło obywateli nim objęte było daleko większe a natomiast wartość świadczenia na głowę daleko mniejsza: mianowicie obywatele z cenzusem 50 — 100 tysięcy asów mieli dostarczyć jednego marynarza oraz żołd dla niego na przeciąg 6 miesięcy, obywatele z cenzusem od 100 — 300 tysięcy asów — 3 marynarzy i żołd roczny, obywatele z cenzusem od 300 tysięcy do miliona asów — 5 marynarzy, powyżej miliona — 7, wreszcie senatorowie 8 marynarzy z żołdem rocznym; świadczenie najwyższej kategorii wynosiło więc niespełna 1000 denarów, ale za to świadczenie najniższej kategorii wyniosło 2% majątku(dwudziestokrotną tributum simplex) czyli $^1/_6$ dochodu rocznego przy rentowności majątku w wysokości 12%; efekt ogólny liturgii morskiej nie da się obliczyć nawet w przybliżeniu, ponieważ nie wiemy, jak długo i dla jakiej floty była stosowana; d) w dobrowolnych ofiarach w gotówce oraz in natura ze strony obywateli rzymskich i państw sprzymierzonych (wartość ogólna nie da się określić, musiała jednak iść w miliony denarów; e) w kredycie, udzielonym państwu przez dostawców i dzierżawców dochodów oraz robót publicznych (choć mamy tylko parę wzmianek źródłowych o tego rodzaju operacjach, były one w rzeczywistości według wszelkiego prawdopodobieństwa daleko częstsze a ich efekt finansowy był bardzo poważny, nie da się jednak bliżej określić); f) w dewaluacji pieniądza, której korzyści były w znacznym stopniu, jeżeli nie w zupełności, unicestwione przez wzrost drożyzny oraz przez okoliczność, że przy wypłatach żołdu, stanowiących największą pozycję wydatków, liczono nadal dziesięć asów na denara.

Po morderczych i finansowo rujnujących zapasach z Kartaginą przyszła w II wieku era łatwych zwycięstw na Wscho-

dzie. Były one mało kosztowne a z reguły dawały olbrzymi łup wojenny, tak że wojna teraz nie tylko żywiła wojnę, lecz nawet dawała poważną nadwyżkę dla skarbu państwa. Wartość łupu wojennego w okresie 200—150 przed Chr. Frank oblicza na 110 milionów denarów, z czego 70 milionów przypada na Wschód. Cyfry te są bezwzględnie za niskie, najprzód dlatego, że obejmują tylko łupy wzmiankowane w źródłach, które bynajmniej nie są kompletne, zwłaszcza dla lat po r. 167, kiedy urywa się relacja Liwiusza, następnie zaś z powodu całkiem nieuzasadnionego wliczenia do łupów ze Wschodu, których sumę ogólną źródła podają na około 94 miliony denarów, kontrybucji nałożonej na zwyciężonych. W rezultacie wpływ ogólny do skarbu w okresie 200 — 150 przed Chr. musiał wynieść co najmniej 150 milionów denarów, prawdopodobnie więcej. Kontrybucje wojenne, płacone w tym samym okresie przez Kartaginę, Macedonię, Spartę, Etolię i państwo Seleukidów, wyniosły około 180 milionów, tak że ogółem wpływy bezpośrednie do skarbu z wojny doszły do 330 milionów. Wydatki wojenne w okresie 200 — 150 przed Chr. Frank szacuje na przeszło 450 milionów denarów. Kalkulacja jego ma atoli błąd zasadniczy, polegający na założeniu, że wszystkie wypłaty dla armii i floty szły z kasy centralnej w Rzymie. Tego rodzaju postępowanie byłoby jednak szczytem niepraktyczności; wodzowie rzymscy, mając w ręku ogromne wpływy ze zdobyczy, nie mogliby ich użyć na pokrycie bieżących wydatków, lecz trzymaliby je nieproduktywnie aż do chwili swego powrotu do Rzymu, gdy w międzyczasie *aerarium publicum* musiałoby przesyłać pieniądze potrzebne na prowadzenie kampanii. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia przeciw tak nierozsądnemu systemowi. Przeciwnie, należy przyjąć, że siły zbrojne rzymskie były utrzymywane w pierwszym rzędzie z realizacji łupów wojennych i tylko w wypadkach, gdy to źródło było niewystarczające, kasa centralna przekazywała brakującą

sumę. Obliczenie Franka, dotyczące sumy ogólnej wypłat z tej kasy na cele wojenne, musi być zredukowane co najmniej o połowę, tak, że skarb w rzeczywistości osiągnął dochód netto z wojen w okresie 200—150 przed Chr. w sumie co najmniej 100 milionów denarów, przeciętnie zatem na rok 2 miliony. Nic więc dziwnego, że tributum było pobierane od obywateli po raz ostatni w czasie trzeciej wojny macedońskiej (171 — 168 przed Chr.). Także inne dochody skarbu z Italii w tym okresie prawdopodobnie się nie zwiększyły, lecz raczej zmniejszyły w porównaniu z III wiekiem. Wprawdzie bowiem ager publicus zwiększył się wydatnie wskutek masowych konfiskat w czasie drugiej wojny punickiej, atoli poziom uprawy obniżył się ogromnie a w związku z tym także gorliwość władz w ściąganiu czynszu dzierżawnego, należnego państwu. Za czasów Tib. Graccha przeważna część ziemi publicznej przestała płacić czynsz i stała się faktycznie własnością prywatną. Dekadencja gospodarcza Italii musiała zredukować wpływy z ceł i podatków pośrednich z wyjątkiem podatku od wyzwoleń, których liczba wzrastała szybko wraz z gwałtownym rozwojem niewolnictwa w Italii. Wszystkie vectigalia Italii mogły dać jako przeciętną roczną okresu 200 — 150 przed Chr. $2^1/_2$ miliona denarów. Natomiast pięć istniejących wówczas prowincyj dawało przeciętnie w roku 17 milionów denarów czystego dochodu — szacunek minimalny — z czego 9 milionów przypadało na kopalnie hiszpańskie. Razem więc skarb rzymski rozporządzał na cele pokojowe przeciętną $21^1/_2$ miliona denarów rocznie. Gdyby Rzym uprawiał politykę tezauryzacji według wzoru Achemenidów lub Lagidów, mógłby z łatwością zachować w skarbie połowę sumy przeszło miliarda denarów, jaka w ciągu lat pięćdziesięciu po zakończeniu drugiej wojny punickiej została pobrana po pokryciu wszystkich wydatków wojennych. Gdyby Rzymianie umieli zużytkować racjonalnie tę olbrzymią sumę na cele gospodarczo - produktywne, mogliby nie tylko

naprawić wszystkie ruiny wojny Hannibalowej w Italii, lecz nawet doprowadzić kraj ten do rozkwitu zostawiającego daleko w tyle VI wiek przed Chr. Tymczasem nie stało się ani jedno ani drugie. Według świadectwa Pliniusza w r. 157 przed Chr. cały zapas metaliczny (w monecie i sztabach) skarbu rzymskiego wynosił zaledwie 25 milionów denarów, suma trzykrotnie mniejsza od nagromadzonej na Akropolis za Periklesa, choć imperium ateńskie liczyło w najlepszym razie zaledwie 1/3 ludności państwa rzymskiego wraz z pięciu prowincjami. Wydano zatem na cele pokojowe w latach 100 — 157 przed Chr. co najmniej 800 milionów denarów, ale tylko skromna część przyczyniła się — bezpośrednio lub pośrednio — do ożywienia życia gospodarczego. Co prawda, źródła nasze wspominają o tym daleko mniej, niż to odpowiada rzeczywistości. Dotyczy to w szczególności najważniejszej kategorii wydatków produktywnych, mianowicie budownictwa publicznego. Że jednak suma ogólna wydana na nie w latach 200 — 157 przed Chr. była wielokrotnie większa, niż 20 milionów denarów według obliczeń Franka, wynika ponad wszelką wątpliwość ze świadectw Polybiosa, wedle którego roboty publiczne, organizowane przez cenzorów, były tak liczne, że z trudnością przyszłoby je wyliczyć i że prawie wszyscy obywatele byli w nich materialnie zainteresowani. Jakoż Liwiusz podaje, że cenzorowie r. 179 mieli do dyspozycji na *Lustrum* (okres pięcioletni) całoroczne vectigalia, tj. co najmniej 19½ miliona denarów. Wprawdzie cenzorom r. 169 przyznano tylko półroczne vectigalia, ale był to moment szczytowy trzeciej wojny macedońskiej i dlatego musiano ograniczyć silnie wydatki na inne cele. Przyjmując 15 milionów denarów jako przeciętną dotację na roboty publiczne w ciągu jednego lustrum, pozostaniemy prawdopodobnie znacznie poniżej rzeczywistości. Wszak na same roboty kanalizacyjne za cenzury Katona Starszego wydano 6 milionów denarów. Koszt całkowity robót publicznych w la-

tach 200—157 musiał wynosić co najmniej 130 milionów, a jest możliwe, że doszedł do 200 milionów i więcej. Szczególnie duże znaczenie ekonomiczne miała budowa dróg. Wraz ze wzrostem terytorium oraz wpływów politycznych Rzymu w drugiej połowie IV w. rozpoczęła się budowa dróg, których pierwszym klasycznym przykładem była słynna via Appia, zbudowana przez cenzora r. 312 Appiusa Claudiusa. Łączyła ona pierwotnie Rzym z Capuą, następnie zaś została przedłużona w poprzek półwyspu Apenińskiego aż do Brundisium. W r. 220 Via Flaminia połączyła Rzym z Ariminum nad Adriatykiem, a w r. 187 została przedłużona przez Via Aemilia aż do Placentii w dolinie Padu. Twórca tej drogi, Aemilius Lepidus w r. 175 zbudował drogę z Bononii (przy Via Aemilia) do niedawno założonej kolonii Aquileia. Przy zakładaniu tych dróg były w pierwszym rzędzie miarodajne względy strategiczne, atoli raz zbudowane, drogi te stanowiły kapitalne ułatwienie dla handlu lądowego, zwłaszcza że pod względem technicznym drogi rzymskie stały na najwyższym poziomie. Na punkcie systemu komunikacji lądowej Rzymianie pozostawili daleko w tyle wszystko, co w tej dziedzinie zrobiono przed nimi.

Jeżeli nawet przyjmiemy 200 milionów denarów jako sumę wydatków na roboty publiczne w latach 200 — 157 przed Chr., będzie to zaledwie 1/4 ogółu wydatków „cywilnych" w tym okresie. Do wydatków produktywnych należy zaliczyć pomoc skarbu przy zakładaniu kolonij. Pomoc ta musiała być tym wydatniejsza, im bardziej społeczeństwo zubożało w czasie wojny z Hannibalem. Ponieważ liczba ogólna kolonistów w omawianym tu okresie przekraczała 60.000, a ziemia im przydzielona 1.000.000 iugera, jak to będzie wykazane poniżej, pomoc finansowa państwa na zagospodarowanie tego obszaru nie mogła być mniejsza od 20 — 30 milionów denarów, nie jest zaś wykluczone, że wyniosła dwa i trzy razy więcej. Koszta administracji, odgrywające olbrzymią rolę w budżecie Egiptu

Ptolemejskiego, w państwie rzymskim nie były stosunkowo większe, niż w republikach, mających ustrój oligarchiczny. *Magistratus* rzymscy pełnili swe obowiązki honorowo. Mieli wprawdzie wzrastający wraz z agendami sztab pisarzy i sług, płatnych ze skarbu, ale wydatek globalny z tego tytułu nie mógł przekraczać miliona denarów rocznie. Kosztowniejsza prawdopodobnie była dyplomacja, niezmiernie ruchliwa w okresie 200 —150 przed Chr. Niezliczone poselstwa obce, przybywające wtedy do Rzymu, były przyjmowane na koszt skarbu rzymskiego i otrzymywały upominek w wysokości 4.000 — 5.000 asów. Ze swej strony Rzymianie wysyłali liczne poselstwa i komisje, zwłaszcza na Wschód. Przy tych poselstwach wchodzą w rachubę nie tylko diety płacone przedstawicielom rzymskim, lecz także sumy wydawane przez nich dla celów politycznych, na propagandę, przekupstwa etc. Niestety, źródła rzymskie milczą dyskretnie o tej kompromitującej stronie dyplomacji. Razem wydatki administracyjne i polityczne Rzymu mogły wynosić 3 — 4 milionów denarów rocznie, czyli 130 — 170 milionów za okres 200 — 157 przed Chr. Koszta kultu państwowego były stosunkowo wysokie i nie mogły być niższe od miliona denarów rocznie. Za lata 200 — 157 wyniosły co najmniej 45 — 50 milionów. Niełatwą do oszacowania pozycją wydatków są sumy wypłacone przez skarb obywatelom tytułem zwrotu za pobrane od nich *tributum*. To ostatnie było w tym okresie traktowane jako przymusowa pożyczka, której spłata rozpoczęła się zaraz po ukończeniu drugiej wojny punickiej. W r. 187 było jeszcze niespłaconych $25^1/_2$ rat rocznych *tributum simplex*. Olbrzymi łup, z jakim wrócił w tym roku z Azji Mniejszej Manlius Vulso, pozwolił na zlikwidowanie tego długu za jednym zamachem. Wartość tego łupu wynosiła około 25 milionów denarów, nie wiemy jednak, czy skarb nie użył jeszcze innych funduszów na spłatę owego $25^1/_2$-krotnego tributum, tak że suma 25 milionów musi być uważana tylko za

minimum. Brak też wszelkich danych co do spłat uskutecznionych w latach 200 — 187 przed Chr. Jeżeli przyjmiemy, że w ciągu 17 lat wojny z Hannibalem pobierano przeciętnie podwójne tributum, w takim razie w ciągu lat 13 aż do powrotu Manliusa z Azji spłacono $8^1/_2$ rat rocznych *tributum simplex*. Do tego trzeba jeszcze doliczyć spłatę innych długów z czasów drugiej wojny punickiej, które musiały wynosić kilkadziesiąt milionów denarów. Razem spłaty zaległości z III w. kosztowały skarb rzymski w latach 200 — 187 co najmniej 50 milionów a może nawet dwa razy więcej.

Jeżeli dodamy wszystkie wyszczególnione powyżej pozycje wydatków pokojowych w latach 200 — 157 przed Chr., suma będzie o co najmniej ćwierć miliarda denarów mniejsza od nadwyżki wpływów skarbu nad wydatkami wojennymi w tym okresie. Jedyne wytłumaczenie zużycia tej kolosalnej kwoty, jakie przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy wchodzi w rachubę, to koszty zabawy ludu w najrozmaitszej postaci (przedstawienia sceniczne i muzyczne, igrzyska cyrkowe, zawody gladiatorów etc.). Przeciętny wydatek roczny w wysokości 6 milionów denarów na zabawę ludu suwerennego wydaje się fantastyczny, był jednak stosunkowo mniejszy, niż koszt ateńskiego theorikon za czasów Demosthenesa. Jest on niemniej charakterystyczny dla antyekonomicznego nastawienia Rzymian.

Czasy 150 — 90 przed Chr. są okresem potężnego wzrostu dochodów państwowych, które osiągnęły apogeum w przededniu wojny ze sprzymierzeńcami, przekraczając znacznie poziom lat następnych aż do podbojów Pompejusza w Azji. Otóż mamy informacje Plutarcha, który powołuje się na samego Pompejusza, że przedtem wpływy skarbu wynosiły 50 milionów denarów. Koło r. 90 dochody te musiały wynosić co najmniej 60 milionów, mogły zaś dochodzić do 70 — 80 milionów. Oczywiście decydującą przyczyną tego 3—4 krotnego wzrostu dochodów w porównaniu z okresem poprzednim była polityka

aneksjonistyczna, zapoczątkowana w r. 149 przed Chr. Pomiędzy mnożącymi się odtąd szybko prowincjami znajdowały się dwie najbogatsze ze wszystkich — Africa i Asia. Niestety, nie mamy żadnych danych, dotyczących daniny poszczególnych prowincyj. Można tylko przypuszczać, że Asia, która za Hadriana płaciła 7 milionów denarów, przed wydatną obniżką podatków przez Juliusza Cezara płaciła co najmniej 14 — 15 milionów. Niemniej a może nawet więcej płaciła prowincja Africa tak, że dwie najbogatsze prowincje dostarczały razem około połowy wszystkich wpływów z imperium w tym okresie. Z drugiej strony dochody z Sycylii musiały spaść bardzo znacznie wskutek dwóch niszczących powstań niewolników, dochody zaś z Hiszpanii—wskutek wyczerpywania się tamtejszych kopalń.

Wojny, tak intratne w poprzednim okresie, przestały w sumie dawać bezpośrednie nadwyżki do skarbu. Przeciwnie, trzecia wojna punicka, wojny w Hiszpanii, wojna jugurthyńska, przede wszystkim zaś wojny z Cymbrami i Teutonami musiały pochłonąć ogromne sumy ponad dochód ze zdobyczy, choćby nawet oszacowanie tego dochodu przez Franka na 100 milionów denarów było za niskie. Co prawda obliczenie, choćby w najgrubszym przybliżeniu, ogólnego kosztu wojen w tym okresie jest ogromnie utrudnione przez stan naszych źródeł. Suma 550 milionów denarów, przyjęta przez Franka, niewątpliwie pozostaje daleko poniżej rzeczywistej, nawet gdyby się ją pojmowało, jako koszt netto wojen, tj. jako sumę wypłat dokonanych na ten cel przez aerarium bez uwzględnienia wydatków poczynionych przez wodzów ze zdobyczy wojennej. Prawdopodobnie ten koszt netto przekroczył, i to znacznie, kwotę miliarda denarów.

Również wydatki cywilne wzrosły niebywale w latach 150 — 90 przed Chr. Jedyny dział, który mógł ulec redukcji, to wydatki na dyplomację. W dobie bezspornego panowania nad światem Rzym nie potrzebował troszczyć się o względy

państw obcych. Natomiast koszt administracji musiał powiększyć się co najmniej o 100%. Wzrastające wciąż zamiłowanie do pompy i przepychu musiało podnieść koszta kultu publicznego. Także wydatki gospodarczo-produktywne wzrosły wielokrotnie w porównaniu z okresem poprzednim. Gdy chodzi o roboty publiczne, mamy tylko jedną cyfrę zachowaną w źródłach, ale dostatecznie wymowną. Mianowicie, nowy wielki wodociąg, zbudowany w latach 144 — 140 przed Chr. — tzw. Aqua Marcia — kosztował 45 milionów denarów. Poza tym dokonano wtedy gruntownej reparacji starszych wodociągów. W r. 125 zbudowano jeszcze jeden akwedukt tzw. Aqua Tepula. Budową dróg i mostów poczyniła w Italii i w prowincjach wielkie postępy. W mieście Rzymie zbudowano Pons Aemilius i Pons Milvius, z dróg w Italii wykonane zostały Via Postumia, Via Caecilia, Via Papillia, druga Via Aemilia, w Macedonii nadzwyczaj ważna Via Egnatia, łącząca wnętrze półwyspu Bałkańskiego z Adriatykiem, w Hiszpanii Via Herculea. Drogi prowincjonalne były z reguły budowane z dochodów dotyczącej prowincji, ale koszt dróg italskich a także w Gallii Cyzalpińskiej obciążał aerarium publicum. Wydatki tego ostatniego na roboty publiczne Frank szacuje na 225 milionów denarów, sumę tę jednak należy podwyższyć co najmniej 2-krotnie, prawdopodobnie zaś 3-krotnie. Prawdopodobnie niemniejszą sumę pochłonęła kolonizacja, zwłaszcza w związku z ustawodawstwem agrarnym Grakchów. Wreszcie G. Gracchus zainaugurował erę wydatków socjalnych, gospodarczo nieproduktywnych, a obliczonych na ułatwienie egzystencji proletariatowi wielkomiejskiemu. Wydatek globalny na ten cel w latach 123 — 90 Frank szacuje na 60 milionów denarów, ponieważ jednak przyjmuje liczbę korzystających z *frumentationes* na 50.000, gdy w rzeczywistości wynosiła co najmniej ćwierć miliona, sumę powyższą trzeba pomnożyć co najmniej pięciokrotnie.

Powyższe pozycje wydatków razem dochodzą do 2800 milionów denarów. Ponieważ dochody skarbu wyniosły w tym samym czasie co najmniej 3300 milionów, różnica w wysokości pół miliarda denarów może być, tak samo, jak w poprzednim okresie, wytłumaczona jedynie jako wydatek na zabawę ludu. Przeciętna roczna tego wydatku wyniosłaby około 8 milionów denarów naprzeciw sześciu w latach 200 — 150 przed Chr. Przyrost to stosunkowo nieduży, tak że prawdopodobnie dochody ogólne skarbu były wyższe, niż 3300 milionów a tym samym suma wydana na zabawę większa niż pół miliarda. Dochody państwowe z terytorium rzymskiego w Italii mogły wynieść najwyżej ćwierć miliarda denarów, reszta z górą trzy miliardy przypada na zdobycz wojenną i na daniny prowincyj.

Finanse publiczne okresu wojen domowych stały pod znakiem dalszego kolosalnego wzrostu dochodów i wydatków państwowych. Dochody wzrosły wskutek największych podbojów, jakich Rzymianie kiedykolwiek dokonali, przy czym wojny zewnętrzne — w przeciwieństwie do okresu poprzedniego — stały się na nowo bezpośrednio opłacalne, tj. wpływy z realizacji łupów przewyższały w sumie koszt tych wojen. Natomiast wojny domowe razem z wojną ze sprzymierzeńcami italskimi kosztowały nieporównanie więcej, niż wynosiła wartość zdobyczy wojennej. Deficyt ten jednak dla pierwszych dwóch wojen domowych przemienia się w nadwyżkę, jeśli doda się dochód ze skonfiskowanego mienia zwyciężonych przeciwników. Jest rzeczą nadzwyczaj znamienną, że w chwili wybuchu wojny ze sprzymierzeńcami Rzymianie nie rozporządzali żadną większą rezerwą w kasie, tak że musieli dokonać bankructwa państwowego według wzoru z czasów drugiej wojny punickiej, tj. w formie pogorszenia pieniądza. Już przedtem wybijano asa o wadze mniejszej, niż to odpowiadało jego nominalnej wartości, tak że miał on charakter monety kredytowej.

W r. 89 dokonano formalnej dewaluacji o 50%. Jeszcze gorzej potraktowano monetę srebrną, która faktycznie była miedzią z cienką powłoką srebra. Jednakże nie chodziło w tym wypadku o oszukańczą operację, ponieważ monety platerowane ważyły o 1/4 mniej od srebrnych denarów i dlatego mogły być łatwo od nich odróżnione. Były one zatem pieniądzem kredytowym, który został wycofany z obiegu po zakończeniu pierwszej wojny domowej. Prócz dewaluacji i inflacji państwo apelowało bezpośrednio do kredytu w początku wojny ze sprzymierzeńcami, źródło to jednak wyschło z chwilą wybuchu wojny domowej, tak że państwo nie mogąc honorować swoich zobowiązań anulowało je na mocy lex Valeria do wysokości 3/4. W takiej sytuacji Sulla, zostawszy w r. 88 po raz pierwszy panem Rzymu, zarekwirował na wojnę z Mithradatesem 9.000 funtów złota ze skarbów świątyń. W drugiej wojnie domowej obie strony prócz nałożenia nadzwyczajnych podatków uciekały się do przymusowych pożyczek u bogatych obywateli oraz poddanych; między innymi największy milioner Wschodu, Pythodoros z Tralles, musiał „pożyczyć" 2.000 talentów (przeszło 2 miliony złotych) Cezarowi, który pozatem zarekwirował „święty skarb", zawierający złoto i srebro na łączną sumę 12 milionów denarów i skonfiskował majątki poległych przeciwników. Choć w chwili śmierci Cezara aerarium zawierało 175 milionów denarów, — więcej niż kiedykolwiek w dziejach — cała ta suma została zużyta w ciągu kilku miesięcy przez konsula Antoniusza, tak że senat w walce z nim musiał użyć środków wręcz heroicznych, mianowicie wskrzeszenia tributum w niebywałej wysokości 4% oraz nałożenia podatku od nieruchomości zabudowanych w wysokości 1/2 denara od stopy kwadratowej. W r. 42 tryumwirowie pomimo skonfiskowania mienia 300 senatorów i 2000 rycerzy stanęli wobec braku 200 milionów denarów na kampanię przeciw Brutusowi i Kassiuszowi. Wobec tego prócz konfiskaty majątków 400 naj-

bogatszych kobiet nałożyli na wszystkich, którzy posiadali własność powyżej 100.000 denarów, podatek majątkowy w wysokości 2% oraz pożyczkę przymusową w wysokości całorocznego dochodu. Ponadto posiadacze niewolników musieli zapłacić po 25 denarów od głowy (około 10% wartości). Z niemniejszą bezwzględnością postępowali Brutus i Kassiusz na Wschodzie, domagając się zapłacenia w dwóch latach daniny za dziesięć lat. Wyspa Rhodos nie chciała zapłacić przymusowej pożyczki, ale została zdobyta i splądrowana, dając 800 talentów na czysto do kasy obrońców republiki. Jeszcze większą sumę, bo 1.500 talentów wydusił Kassiusz od Tarsos, wówczas jednego z najbogatszych miast Azji. Sam Brutus wyegzekwował ogółem 16.000 talentów. Po bitwie pod Philippi nieszczęśliwe prowincje Wschodu musiały zapłacić z kolei Antoniuszowi w dwóch latach daninę dziewięcioletnią. Ruina ich była przypieczętowana. W Italii Oktawiusz dla pokrycia kosztów wojny z Sex. Pompejuszem wprowadził w r. 39 przed Chr. podatek spadkowy — bezprzykładny w państwach republikańskich starożytności — a w r. 31 na koszta wojny z Antoniuszem 25 procentowy podatek dochodowy, a ponadto podatek majątkowy od wyzwoleńców, posiadających ponad 50.000 denarów, w wysokości 12½%. W przeciwieństwie do niszczących finanse wojen domowych nie można o żadnej wojnie zewnętrznej tego okresu z wyjątkiem wojny z Parthami, twierdzić na pewno, że wymagała dopłat netto skarbu. Co do większości walk prowadzonych przez Rzym z obcymi państwami, nie ulega żadnej wątpliwości, że aerarium otrzymało tytułem zdobyczy więcej, niż wypłaciło na koszta dotyczącej wojny. Co prawda, mniejsza część sum uzyskiwanych z realizacji łupów wojennych wpływała do skarbu, a coraz większa była obracana na gratyfikacje dla oficerów i żołnierzy lub przywłaszczona po prostu przez wodza naczelnego. L. Licinius Lucullus, wyróżniający się uczciwością pomiędzy generałami tej epoki, wydał jednak prze-

można część ogromnej zdobyczy wziętej w wojnie z Mithradatesem pontyjskim i Tigranesem armeńskim na swoich żołnierzy oraz na niezwykle wystawny tryumf własny, tak że aerarium otrzymało zaledwie 2.700 denarów. Za to Pompejusz po powrocie z Azji w r. 61 przed Chr. wpłacił do skarbu 50 milionów denarów, Cezar zaś w r. 46 zgoła 150 milionów. Zysk czysty skarbu z wojen zewnętrznych w latach 90 — 30 przed Chr. nie mógł być niższy, niż 300 milionów denarów.

Gdy chodzi o normalne dochody państwowe, to mamy już cytowaną powyżej informację samego Pompejusza, że przed jego podbojami na Wschodzie dochody te wynosiły 50 milionów denarów rocznie, a dzięki niemu podniosły się do 85 milionów. Nie należy jednak stąd wnosić, że prowincje pozyskane lub powiększone przez Pompejusza, a więc Bithynia, Cylicja, Syria i Kreta dawały razem całą nadwyżkę 35 milionów. Znaczna część tej ostatniej — zapewne co najmniej 10 milionów — musi być złożona na karb ogólnej poprawy gospodarczej, będącej następstwem radykalnego zlikwidowania piraterii przez Pompejusza w r. 67 przed Chr. Z drugiej strony w czasie pierwszej wojny z Mithradatesem, kiedy prowincje Asia i Macedonia były w rękach nieprzyjaciela, a następnie w czasie wojny z Sertoriusem, wpływy musiały być znacznie niższe, niż 50 milionów. Przy ostrożnej kalkulacji nie można przeciętnej dochodów rocznych w latach 90 — 70 szacować wyżej, niż na 40 milionów denarów. Przyjmując dla ośmiu lat następnych przeciętną 50 milionów, otrzymamy dla okresu 90 — 62 sumę 1200 milionów wpływów do aerarium.

W ciągu lat dwunastu, poprzedzających drugą wojnę domową, przeciętna roczna normalnych wpływów skarbu musi być szacowana na co najmniej 90 milionów denarów. W latach 49 — 30 przed Chr. nie może być mowy o żadnych regularnych dochodach aerarium ani w ogóle o jakiejkolwiek gospodarce finansowej państwa, lecz jedynie o gospodarce zwalczających

się frakcyj oraz ich potentatów. Ci jednak potrafili wymusić zarówno na ludności Italii, jak prowincyj, świadczenia nie tylko absolutnie największe, jakie zna historia starożytna, lecz także relatywnie jeszcze większe od wysiłku, na jaki Rzymianie zdobyli się w swej epoce heroicznej — dobie wojny z Hannibalem. Do szczytu doszedł nacisk finansowy w latach 43 i 42 przed Chr.; w ciągu każdego z nich wydobyto z ludności z górą pół miliarda denarów gotówki, a ponadto ogromne świadczenia in natura.

W ciągu lat trzydziestu (79 — do 50 włącznie) pomiędzy pierwszą i drugą wojną domową, kiedy można było mówić o mniej więcej prawidłowej gospodarce skarbowej, aerarium miało dochodu co najmniej 2.200 milionów denarów. Przechodząc do wydatków, możemy pominąć całkowicie wypłaty na wojny zewnętrzne, stosunkowo zresztą nieduże, wyjąwszy dotację przyznaną Pompejuszowi na wojnę z piratami w wysokości 6.000 talentów, ponieważ obliczając dochody przyjęliśmy wartość netto zdobyczy wojennej, wpłaconej do aerarium, tj. po potrąceniu świadczeń tego ostatniego na koszta wojny. Wydatki administracyjne i polityczne prawdopodobnie się nie zwiększyły, ponieważ politykę zagraniczną w coraz większej mierze prowadzili namiestnicy prowincyj, nie troszcząc się o senat. Wydatki kultowe natomiast prawdopodobnie wykazywały dalszy wzrost. Razem obie powyższe kategorie można szacować na 120 — 150 milionów denarów za okres 79 — 50 przed Chr. Lwią część wydatków stanowiły teraz koszta pomocy państwowej dla mas stolicy. Cycero w jednej ze swoich mów podaje, że przeprowadzona w r. 58 przed Chr. przez znanego demagoga P. Clodiusa ustawa, na mocy której zboże, dotychczas sprzedawane obywatelom po cenie $6^1/_3$ asa za modius — mniej więcej połowę ceny rynkowej — miało być rozdawane bezpłatnie, kosztowała skarb prawie $^1/_5$ ogółu jego dochodów tj. co najmniej 16 milionów denarów rocznie. Ponie-

waż obywatel otrzymywał w ciągu roku 60 modii, przeto koszt ustawy Clodiusa na głowę wyniósłby 380 asów czyli niespełna 24 denary. Wynikłaby stąd liczba około 670.000 osób uczestniczących we frumentationes. Tymczasem jedyna cyfra, jaką dla nich źródła podają, dotyczy r. 46, kiedy Cezar zredukował liczbę odbiorców bezpłatnego zboża z 320.000 na 150.000. Dlatego różni uczeni z Frankiem na czele wbrew wyraźnemu brzmieniu słów Cycerona przyjmują, że ten ostatni miał na myśli nie koszt samej ustawy Clodiusa, lecz ogólny koszt rozdawnictwa zboża. Ta kombinacja usunęłaby rozbieżność pomiędzy cyfrą źródeł dla r. 46 a liczbą uczestników, wynikającą ze świadectwa Cycerona, jednak powoduje inne trudności. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że liczba proletariuszy w Rzymie zmniejszyła się wydatnie wskutek masowych zaciągów przeprowadzonych przez Pompejusza w r. 49 a przez Cezara w ciągu lat 49 — 46. Wskutek tego kwestia interpretacji odnośnego ustępu Cycerona jest w dalszym ciągu otwarta, a razem z nią kwestia kosztów ogólnych zaopatrywania ludności w zbożę; w grubym przybliżeniu koszta te wyniosłyby za okres 79 — 50 przed Chr. około 700 milionów przy interpretacji dosłownej, a połowę przy interpretacji Franka.

Budownictwo i roboty publiczne były prowadzone na wielką skalę w Rzymie i Italii w omawianym tu okresie, jednakże były teraz finansowane coraz bardziej przez zwycięskich generałów ze zdobyczy wojennych. Nie podobna dlatego określić choćby w najgrubszym przybliżeniu, ile aerarium wydało na te cele. Znamy wprawdzie szereg imponujących budynków z tego okresu, które były wzniesione na koszt skarbu, ale ani wysokość sum na nie wydanych nie jest znana, ani też nie wiadomo, ile poza tym zbudowano z funduszów aerarium. Wydatki na kolonizację były w pauzie pomiędzy dwiema wojnami domowymi bez porównania mniejsze, niż w czasach

Grakchów. Jedynym przedsięwzięciem na większą skalę była parcelacja domeny państwowej w Kampanii na podstawie lex Julia z r. 59. Kosztowała ona co najmniej 175 milionów denarów, prawdopodobnie zaś do 200. W każdym razie całość wydatków na odbudowanie drobnej własności rolnej w Italii nie przekroczyła w latach 79 — 50 kwoty 1/4 miliarda denarów. Przyjmując, że koszta zabaw publicznych podniosły się do 10 milionów denarów przeciętnie na rok, otrzymamy sumę 300 milionów dla wspomnianego okresu.

Dodając wszystkie pozycje wydatków, co do których można czynić przypuszczenia cyfrowe, otrzymamy razem około 1400 milionów denarów. Pozostaje zatem suma co najmniej 800 milionów. Pewna jej część stanowiła zapas gotówki w aerarium w chwili wybuchu drugiej wojny domowej, jest jednakże mało prawdopodobne, by wynosiła więcej, niż 50 — 100 milionów denarów. Reszta przy obecnym stanie naszej wiedzy może być złożona tylko na konto budowli i robót publicznych oraz wydatków na wojny wewnętrzne z Lepidusem, Sertoriusem, Spartakusem i Katyliną.

Powiedzieliśmy powyżej, że większość dochodów z wojen i wydatków na nie nie przechodziła wcale przez centralną kasę w Rzymie pozostającą pod władzą senatu, lecz była zrealizowana przez generałów i namiestników prowincyj.. Mamy szereg informacyj o tym, jak kolosalne sumy wchodziły przy tym w rachubę. I tak Pompejusz po pokryciu bieżących wydatków na operacje w Azji w latach 66—62 przed Chr., kosztujące co najmniej 60 milionów denarów, i po znacznych gratyfikacjach dla armii w czasie wojny, mógł wypłacić 25 milionów denarów dla swej generalicji (2 kwestorów i 18 delegatów) oraz 96 milionów denarów dla wojska (1500 denarów dla szeregowca, dwudziestokrotną sumę dla centuriona, 120-krotną dla trybuna), ponadto pokrył koszta niebywale wystawnego tryumfu, votum dla Minerwy warte 2.000.000 dena-

rów, wreszcie koszta wspaniałego teatru noszącego jego imię, idące w dziesiątki milionów. Razem z sumą 50 milionów denarów przekazaną skarbowi w r. 61 wypłaty uskutecznione przez Pompejusza ze zdobyczy wojennej musiały znacznie przekroczyć ćwierć miliona denarów. Jednakże ta w dotychczasowych dziejach Rzymu najistotniejsza akcja wojenna została wkrótce potem zaćmiona przez wojnę gallijską Juliusza Cezara. Ilość złota, zabranego w Gallii w latach 58 — 51 przed Chr. i rzuconego na rynek przede wszystkim dla sfinansowania roboty korupcyjnej w świecie politycznym na niewidzianą dotąd skalę, była tak olbrzymia, iż wartość jego w stosunku do srebra spadła o 1/6. Na rynek niewolników rzucił milion jeńców, co musiało mu przynieść co najmniej ćwierć miliarda denarów. Ogólny dochód, osiągnięty przez Cezara ze zdobyczy gallijskiej, nie może być szacowany na mniej, niż pół miliarda denarów.

Te kolosalne dochody nie były jednak za wielkie, bo nie były nawet wystarczające w stosunku do potrzeb. Były to bowiem czasy, kiedy żołnierzy trzeba było dosłownie kupować, kiedy ich niezadowolenie mogło unicestwić owoce najświetniejszych zwycięstw, jak w wypadku Lucullusa, kiedy groziło wciąż przelicytowanie ze strony rywalów. W świadczeniach na rzecz żołnierzy legalny żołd (stipendium) odgrywał teraz całkiem podrzędną rolę, ale i on został przez Cezara podwyższony do 225 denarów rocznie. Decydowały o lojalności i przywiązaniu do wodza nadzwyczajne gratyfikacje. Widzieliśmy już, jakie sumy Pompejusz rozdał pomiędzy swoich weteranów w r. 61. Cezar rozpoczął wojnę domową od wypłacenia żołnierzom po 500 denarów na głowę. Po ostatecznym zwycięstwie w r. 46 każdy żołnierz otrzymał 6.000 denarów, każdy centurion 10.000, trybun 20.000. Ponadto lud — nie wiadomo czy cały, czy też tylko ustawowi odbiorcy zboża państwowego — otrzymał po 100 denarów, 10 modii zboża i tyleż

funtów oliwy na głowę. W r. 44 Oktawian pozyskał część wojsk Antoniusza, płacąc każdemu żołnierzowi 500 denarów; Antoniusz, lubo prawowity wódz, musiał okupić lojalność reszty taką samą gratyfikacją.

W ciągu lat 241 — 30 przed Chr. prowincje dokonały świadczeń na rzecz aerarium populi Romani w wysokości co najmniej 7 miliardów denarów (12 miliardów złotych), którą to sumę należy pomnożyć przez pięć, ażeby otrzymać wartość realną wedle dzisiejszej siły kupna pieniądza. (W kwocie tej nie są wliczone sumy, uzyskane ze zdobyczy wojennej przy podbijaniu, względnie odzyskiwaniu odnośnych prowincyj, idące również w miliardy, jak również sumy, które nie przeszły przez aerarium, a które osiągnęły taką wysokość w końcowym okresie republiki). Wszelako według wszelkiego prawdopodobieństwa, aczkolwiek rzecz ta nie da się ściśle udowodnić, więcej aniżeli wszystkie świadczenia legalne prowincyj na rzecz państwa rzymskiego, wyniosły zdzierstwa bezprawne namiestników oraz eksploatacja finansowa — legalna i nielegalna — prowincyj przez kapitalistów rzymskich, przede wszystkim przez dzierżawców podatków. Zdzierstwa urzędników zarządzających prowincjami były przejawem kryzysu moralnego arystokracji rzymskiej, który wystąpił niemal nagle w formach jaskrawych. Polybios pisząc w latach 167 — 151 przed Chr. mógł jeszcze sławić bezwzględną uczciwość Rzymian w sprawach pieniężnych, a już w latach czterdziestych II wieku nadużycia namiestników prowincjonalnych stały się tak powszechne i dotkliwe, iż ustanowiono specjalny trybunał, tzw. „quaestio repetundorum" dla sądzenia tych przestępstw. Jednakże w trybunale tym decydowali przysięgli dobrani spośród senatorów, którzy albo sami już zarządzali prowincjami, albo liczyli w przyszłości na to stanowisko i zyski z nim związane i dlatego w ogromnej większości byli stronniczy na korzyść oskarżonych. Odebranie sądów senato-

rom i oddanie ich rycerzom przez C. Gracchusa w r. 123 przed Chr. pogorszyło jeszcze sytuację. Sędziowie senatorscy przestrzegali przynajmniej pewnego zewnętrznego decorum i w pewnych wypadkach, gdy wina oskarżonych była notoryczna, zdobywali się na wyrok skazujący. Rycerze natomiast całkiem cynicznie uważali sądownictwo za dogodny instrument swych interesów klasowych, a w szczególności za oręż w walce z tymi namiestnikami prowincjonalnymi, którzy zachowali poczucie sprawiedliwości i usiłowali bronić ludność swej prowincji przed obdzieraniem jej ze skóry przez publikanów i lichwiarzy rzymskich. O rozmiarach zdzierstw, praktykowanych przez namiestników może nam dać wyobrażenie jeden z niewielu procesów, który wypadł na niekorzyść oskarżonego, mianowicie proces namiestnika Sycylii, C. Verresa. Mowy Cycerona, który wtedy występował jako rzecznik oskarżenia, dają nam obraz plastyczny administracji rzymskiej, który według powiedzenia Wilamowitza budzi grozę u czytelnika nowoczesnego bardziej przez to, do czego Verres według oskarżyciela miał prawo, niż przez te bezprawia, z powodu których poszedł na bardzo zresztą wygodne wygnanie. Cycero szacował nadużycia Verresa na 10 milionów denarów tj. tyle, ile wynosiła wpłata Sycylii do skarbu w czasie jego rządów. Jeżeli propretor obskurnego pochodzenia i bez większego znaczenia politycznego mógł tak się obłowić na prowincji, będącej już tylko cieniem swej przeszłości, to cóż dopiero mówić o przedstawicielach wielkich rodów, zarządzających prowincjami, jak Asia, Africa, Hispania lub Gallia. Ponawiane niejednokrotnie próby poskromienia łupieżczej gospodarki po prowincjach, która przynosiła wielką szkodę państwu rzymskiemu, zawiodły najprzód z powodu demoralizacji czynników decydujących w Rzymie, następnie zaś wskutek braku jakiejkolwiek kontroli nad namiestnikiem w okresie jego urzędowania. Nie tylko prowincje były przedmiotem wyzysku, lecz tak-

że państwa zależne od Rzymu. Zwłaszcza władcy, których prawa do tronu były niezbyt pewne, albo zagrożeni przez pretendentów, musieli okupywać łaski światowładnej Romy, płacąc sumy niekiedy wręcz fantastyczne swoim protektorom nad Tybrem. Najjaskrawszy wypadek tego rodzaju, to sprawa króla państwa finansowo najsilniejszego, Egiptu—Ptolemaiosa XII Neosa Dionysosa, znanego zazwyczaj pod przezwiskiem Auletes („Flecista"). Król ten (80 — 51 przed Chr.) był bękartem i z tego powodu przez długi czas nie był uznany przez Rzym. Ażeby opłacić dość głosów w Senacie dla przeforsowania sprawy niełatwej, gdyż aneksjoniści rzymscy ostrzyli sobie zęby na tak bogaty kąsek, Ptolemaios wyciskał ostatni grosz ze swych poddanych, którzy w końcu zrobili rewolucję i wygnali niegodnego monarchę, a na tronie osadzili jego córkę Berenikę. Teraz nastąpiła pomiędzy królową a jej ojcem prawdziwa licytacja korupcji, zakończona zwycięstwem Auletesa, który za cenę 10.000 talentów (113 milionów złotych) dla namiestnika Syrii, A. Gabiniusza, został przez niego bezprawnie, albowiem bez upoważnienia Senatu, przywrócony siłą zbrojną na tron.

Ogół pieniędzy, jakie Italia otrzymywała w formie legalnej i nielegalnej z racji swego władztwa nad imperium, musi być szacowany w latach 80 — 50 przed Chr. na co najmniej ćwierć miliarda denarów rocznie, prawdopodobnie zaś był znacznie wyższy. Zachodzi teraz pytanie, co działo się z tą masą złota, wyciąganą przez Rzym z poddanych i „sprzymierzeńców". Oczywiście, znaczna część szła na pokrycie deficytu bilansu handlowego Italii, o którym będzie mowa poniżej. Niedobór ten był co najmniej tak duży, jak wydatki konsumcyjne skarbu na rzecz obywateli, prawdopodobnie jednak był daleko większy. Dalsza — prawdopodobnie najmniejsza — część — służyła do finansowania wydatków gospodarczo-produktywnych (roboty publiczne, kolonizacja) i ona jedynie stanowiła

pozycję naprawdę dodatnią gospodarstwa italskiego, podtrzymując rolnictwo i przemysł miejscowe. Pars leonina atoli tworzyła fortuny magnaterii i plutokracji rzymskiej. Była ona w wielkiej mierze inwestowana w ziemi, ułatwiając ogromnie proces tworzenia się i rozszerzania latyfundiów, rola jej była zatem wybitnie destrukcyjna z punktu widzenia całości gospodarstwa społecznego. Kapitały zainwestowane w italskim przemyśle i handlu przedstawiały się całkiem skromnie w porównaniu z kapitałem latyfundialnym. O wiele większe sumy kapitaliści rzymscy inwestowali w dzierżawę dochodów publicznych oraz w pożyczki dla miast prowincjonalnych. Pomiędzy tymi dwiema kategoriami inwestycyj zachodzi zresztą ścisły związek, albowiem dotyczące miasta były zniewolone do zaciągania pożyczek celem uregulowania swych zobowiązań finansowych wobec władz rzymskich. Pożyczki te były udzielane na procenty lichwiarskie i przyczyniały się w najwyższym stopniu do ruiny prowincyj. Wszak nie kto inny jak bohater republikański M. Iunius Brutus egzekwował dług od miasta Salamis na Cyprze oprocentowany na 48%. Fakt, że miasta prowincjonalne nie mogły znaleźć tańszego kredytu u kapitalistów miejscowych, dowodzi gruntownego wyczerpania rynku kapitałowego na prowincjach. Bogaci Rzymianie udzielali lichwiarskich pożyczek także państwom zależnym. Pompejusz pożyczył osadzonemu przez siebie na tronie Kappadocji Ariobarsanesowi tak wielką sumę, iż samo jej oprocentowanie kosztowało 400 talentów rocznie (4½ miliona złotych). Gdyby to była pożyczka udzielona na normalne oprocentowanie 12%, kapitał pożyczony wyniósłby nie mniej, niż 20 milionów denarów, prawdopodobnie jednak Pompejusz zastrzegł sobie daleko wyższy procent, a tym samym suma pożyczona była odpowiednio mniejsza. W znacznie mniejszym stopniu rzymscy potentaci finansowi angażowali swe pieniądze w produkcję i handel prowincjonalny. Przedsiębiorstwa rzym-

skie po prowincjach robiły druzgocącą konkurencję rodzimemu przemysłowi i handlowi, a skutkiem tego Italicy w nich uczestniczący byli przedmiotem nienawiści na równi z publikanami i ich personelem. W prowincji Asia nienawiść ta wyładowała się żywiołowo w r. 88 po zajęciu kraju przez Mithradatesa VI Eupatora; 80.000 obywateli rzymskich zostało wtedy wymordowanych.

W uderzającym przeciwieństwie do państwa, które nawet w momentach najpomyślniejszych trzymało w skarbie stosunkowo małe zapasy gotówki, kapitaliści rzymscy uprawiali na największą skalę tezauryzację pieniężną. W r. 42 ilość monety znajdującej się w ich rękach musiała wynosić co najmniej ½ miliarda denarów, mogła zaś wynosić miliard i więcej. Tezauryzacja prywatna, wytłumaczona po części niepewnością czasów, była główną przyczyną, dla której kapitał pozostał drogi pomimo olbrzymiej emisji pieniądza, relatywnie większej niż w przodujących krajach kapitalistycznych Europy dzisiejszej. Dawne ustawy, zabraniające pobierania procentów od wypożyczonego kapitału, stały się bardzo rychło martwą literą, choć nie zostały formalnie zniesione. Sulla wprowadził legalne maximum oprocentowania w wysokości 12% dla pożyczek udzielanych obywatelom. Tylko w latach wielkiego napływu pieniądza ze zdobyczy wojennej stopa procentowa obniżała się do 8 — 6, a nawet 4%.

O rozmiarach bogacenia się niektórych reprezentatywnych członków górnej warstwy społeczeństwa rzymskiego mamy szereg informacyj z końcowego okresu republiki. Uderza przy tym kontrast pomiędzy epoką Polybiosa a Cycerona. Majątek Scypiona Starszego, pochodzącego z najpotężniejszej rodziny patrycjuszowskiej, przez którego ręce przeszły dziesiątki milionów denarów, nie dochodził miliona denarów. Zwycięzca z pod Pydny, L. Aemilius Paulus, który ze zdobyczy

macedońskiej złożył do skarbu 30 milionów denarów gotówki, umierając zostawił w spadku majątek wartości 370.000 denarów. Na początku okresu wojen domowych (90 — 30 przed Chr.) mamy całkiem anormalny wypadek Sulli, który rozpocząwszy swą karierę, jako potomek starożytnej, ale zubożałej familii patrycjuszowskiej, skończył jako najbogatszy Rzymianin doby republikańskiej, bogatszy zatem od Pompejusza i Krassusa. Było to jednak możliwe tylko dzięki traktowaniu skarbu państwa przez Sullę - dyktatora, jako jego osobistej własności. Fortuny Pompejusza i Krassusa mogą uchodzić za miarę bogacenia się w formach legalnych. Sam majątek nieruchomy Pompejusza, sprzedany przymusowo na rozkaz Cezara w drugiej wojnie domowej po cenie bardzo niskiej, dał 50 milionów denarów. Rzeczywista jego wartość była znacznie wyższa, ponieważ synowi Pompejusza Senat ofiarował zań odszkodowanie w sumie 70 milionów denarów. Jeżeli do tego doliczymy wspomniane wyżej wierzytelności u Ariobarsanesa wartości 20 milionów denarów oraz inne kapitały ruchome, cały majątek Pompejusza musiał dosięgać sumy 90 — 100 milionów denarów. Majątek nieruchomy tryumwira M. Liciniusa Krassusa był szacowany na 50 milionów denarów, ponieważ jednak Krassus był uważany za najbogatszego człowieka swoich czasów, a więc za bogatszego od Pompejsuza i za największego potentata finansowego republiki, musimy przyjąć, że wartość kapitałów ruchomych, należących do niego, była co najmniej równa wartości jego majątku nieruchomego. Według oświadczenia tego nababa rzymskiego człowiek bogaty zaczynał się dopiero od dochodu powyżej miliona denarów. Daleko od niego skromniejszy Cycero uważał, że dla przyzwoitego życia członka nobilitas potrzebny był dochód roczny w wysokości 600 tysięcy sesterców (przeszło $^1/_4$ miliona złotych). Wśród rycerzy reprezentujących zawodową finansjerę po proskrypcjach sullańskich nie słychać o fortunach mogą-

cych iść w porównanie z majątkami najbogatszych przedstawicieli arystokracji senackiej. Jeżeli jednak taki T. Pinnius mógł jednemu tylko miastu Nikaia w Bithynii pożyczyć 2 miliony denarów, to musiał ogółem posiadać co namniej kilkanaście milionów. Prosty Grek syryjski, Demetrios z Gadary, który był agentem finansowym Pompejusza i za jego sprawą otrzymał obywatelstwo rzymskie, pozostawił majątek wartości 4.000 talentów (45 milionów złotych). Co reprezentowała fortuna 100 milionów denarów, o tym najlepsze wyobrażenie daje fakt, że równała się dochodowi całorocznemu skarbu wielkiego imperium. Żaden z amerykańskich miliarderów nie rozporządzał majątkiem w wysokości rocznych wpływów do skarbu Stanów Zjednoczonych.

Wobec koncentracji kapitałów w Rzymie oraz ogromnej roli finansów w całokształcie gospodarstwa publicznego i prywatnego Rzymian należałoby się spodziewać, że instytucje zajmujące się obrotem pieniężnym, tj. banki będą wykazywały szczególnie wielki rozwój. Rzeczywistość jednak nie całkiem odpowiada temu oczekiwaniu. Banki i bankierzy są zaświadczeni w Rzymie od początku II wieku przed Chr. Prawdopodobnie ta dziedzina aktywności finansowej była zapoczątkowana przez przybyszów greckich już w III w. przed Chr. Jeszcze za czasów Cycerona Grecy odgrywali pierwszorzędną rolę w bankowości rzymskiej. Dzięki temu metody bankowości, które już w epoce klasycznej stały wysoko pod względem technicznym, znalazły zastosowanie nad Tybrem. Początkowo bankierzy byli po prostu utożsamiani z lichwiarzami (faeneratores) i traktowani z niechęcią i pogardą, której daje wyraz jeszcze Katon Starszy, obrońca dawnych tradycyj. Ta zła reputacja nie pozwalała członkom nobilitas, posiadającym w sumie największą część kapitału pieniężnego, na angażowanie się — przynajmniej jawne — w przedsiębiorstwa bankowe.

Ale także rycerze, a więc finansiści par excellence w małym tylko stopniu uprawiali zawód bankiera. Dominowali w nim — poza cudzoziemcami — zwykli obywatele, zwłaszcza wyzwoleńcy. Co się tyczy czynności bankowych, spotykamy w Rzymie te same, co w Grecji, a więc wymianę pieniędzy, przyjmowanie depozytów zamkniętych i otwartych, udzielanie pożyczek, pośredniczenie w wypłatach zarówno gotówkowych jak bezgotówkowych, wreszcie aukcje. Jest rzeczą nader charakterystyczną, że działalność kredytowa banków była mocno ograniczona. Gdy chodziło o pożyczenie naprawdę wielkich sum, np. na cele polityczne, zainteresowani zwracali się nie do banków, nawet gdy mieli przyjaciół w sferach bankierskich, lecz do prywatnych kapitalistów. Wynika stąd, że także wartość ogólna depozytów i całego kapitału w rozporządzeniu banków była skromna w porównaniu z ilością pieniądza znajdującego się w obiegu. Nie było też żadnego poważniejszego ruchu oszczędnościowego wśród szerokich kół, któryby banki skierować mogły do swoich kas. Jakie możliwości pozostały przy tym niewyzyskane, wynika z cyfr przytoczonych powyżej. Wszak suma 6.000 denarów, którą Cezar wypłacił w r. 46 każdemu ze swych żołnierzy, wystarczała przy umiarkowanym oprocentowaniu (8% rocznie) do utrzymania całej rodziny. Prawdopodobnie większość tych żołnierzy w ciągu dwóch lat przejadła kapitał podarowany, gdyż w r. 44 można ich było kupić za skromną sumę 500 denarów na głowę. Depozyty po bankach należały głównie do ludzi zamożnych, którzy trzymali je tam przede wszystkim ze względu na wygodę przy wypłatach, zwłaszcza przy przekazywaniu pieniędzy na odległość.

Postępująca wciąż akumulacja kapitału pieniężnego w ręku „górnych dziesięciu tysięcy“ pozostaje w ostrym kontraście do losów produkcji italskiej, w szczególności najważniej-

szego jej działu — rolnictwa. Dzieje tego ostatniego w dobie ekspansji rzymskiej poza granice Italii dzielą się na trzy, wyraźnie od siebie odcinające się okresy: 1) od zjednoczenia Italii aż do drugiej wojny punickiej, 2) od wojny z Hannibalem aż do Grakchów, 3) od Grakchów do końca republiki.

W pierwszym z tych okresów stan rzeczy wytworzony w rezultacie walki stanów utrzymuje się w głównych rysach bez zmiany. Własność chłopska dominuje nadal w ekonomii agrarnej Rzymian i korzysta z systematycznego poparcia państwa, jak tego dowodzą dane o kolonizacji w latach 272 — 218 przed Chr. Przedstawiają się one w sposób następujący:

A. Coloniae civium Romanorum.

Nazwa kolonii	Rok założenia	Ilość kolonistów	Wielkość działki
Castrum Novum	264	300	?
Alsium	247	300	?
Aesis	247	300	?
Fregenae	245	300	?

B. Coloniae Latinae.

Nazwa kolonii	Rok założenia	Liczba kolonistów	Wielkość działki
Ariminum	268	6.000 ?	?
Firmum	264	?	?
Beneventum	258	6.000 ?	?
Aesernia	253	?	?
Brundisium	246	6.000 ?	?
Spoletium	241	6.000 ?	?
Placentia	218	6.000	?
Cremona	218	6000	?

Należy bardzo ubolewać, że źródła zachowane przeważnie nie podają ani liczby kolonistów ani wielkości przyznanych im działek ziemi. Ponieważ jednak większość wyliczonych powyżej kolonij latyńskich składała się ze znacznych miast o dużym terytorium, przeto liczba 6.000, podana przez źródła dla kolonij w dolinie Padu jest prawdopodobna także dla większych kolonij na półwyspie Apenińskim.

Prócz zakładania kolonij była w tym okresie praktykowana niewątpliwie także adsignatio viritanea, ale źródła zachowały pamięć tylko o najważniejszym akcie tego rodzaju, o parcelacji domeny państwowej, obejmującej terytorium ludu gallijskiego Senonów, wytępionego w r. 288 (t. zw. Ager Gallicus) za sprawą trybuna plebejskiego C. Flaminiusa w r. 232 przed Chr. Terytorium to obejmuje około 1300 km^2 ziemi uprawnej, dlatego przy działce 7 iugera wystarczyłoby na stworzenie 60.000 gospodarstw. Wydaje się jednak rzeczą wątpliwą, czy Rzym mógł wtedy dostarczyć takiej liczby kolonistów. Niestety w zachowanych cyfrach cenzusu istnieje tu luka lat 25. Mamy cyfrę z r. 233, a więc bezpośrednio przed podziałem Ager Gallicus, 270. 713 a potem dopiero z r. 208 — 237.108, kiedy to wojna z Hannibalem spowodowała ogromny spadek ludności, służącej w armii liniowej. W każdym razie po parcelacji terenów pomiędzy Ariminum i Anconą i po założeniu Placentii i Cremony liczba proletariuszy w państwie rzymskim musiała być całkiem znikoma. Tym się tłumaczy, że po pogromie pod Cannae nie można było dla wypełnienia luk w sile zbrojnej powołać pod broń proletariuszy jak w czasie wojny z Pyrrhosem, lecz trzeba było sięgnąć do niewolników wyzwolonych ad hoc.

Rok 218 przed Chr. jest momentem szczytowym Rzymu chłopskiego. Bezpośrednio potem nastąpił gwałtowny i nie dający się powstrzymać upadek. O demograficznych, politycz-

nych i socjalnych skutkach wojny z Hannibalem była już mowa, jak również o ich wpływie na stosunki gospodarcze. Teraz z kolei wypada rozpatrzeć sytuację, jaka wytworzyła się dla rolnictwa rzymskiego i italskiego w ogóle po wojnie,—a także działalność państwa dla złagodzenia ruiny pozostawionej przez Hannibala. Działalność ta z natury rzeczy polegała w pierwszym rzędzie na podjęciu na nowo przerwanej całkowicie przez wojnę akcji kolonizacyjnej. Oto jej rezultaty:

A. Coloniae civium Romanorum.

Nazwa kolonii	Rok założenia	Ilość kolonistów	Wielkość działki
Volturnum	194	300	?
Liternum	194	300	?
Puteoli	194	300	?
Salernum	194	300	?
Buxentum	194	300	?
Pyrgi	194	?	?
Sipontum	194	?	?
Tompsa	194	?	?
Croton	194	?	?
Potentia	184	?	?
Pisaurum	184	?	?
Auximum	184	?	?
Mutina	183	2.000	5 iugera
Parma	183	2.000	8 iugera
Saturnia	183	?	10 iugera
Graviscae	181	?	5 iugera
Luna	177	2.000	51½ iugera

B. Coloniae Latinae.

Copia	193	3.000 pedites	20 iugera
		300 equites	40 iugera
Vibo Valentia	192	3.700 pedites	15 iugera
		300 equites	30 iugera
Cremona i Placentia (wzmacnianie dawniej założonych kolonij)	190	6.000	?
Bononia	189	3.000	equites 70 iugera pedites 50 iugera
Aquileia	181	3.000 pedites	50 iugera
		? 50 centuriones	100 iugera
		equites	140 iugera
Luca	180	3.000 ?	?

Powyższa tablica jest nadzwyczaj pouczająca. Widzimy mianowicie ogromnie intensywną działalność kolonizacyjną w ciągu pierwszej ćwierci wieku po zakończeniu zapasów z Hannibalem. Była ona jeszcze uzupełniona przez indywidualne nadania ziemi na wielką skalę. I tak w r. 200 przed Chr. każdy z weteranów Scypiona Starszego, których liczba ogólna przekraczała 20.000, otrzymał po 2 iugera za każdy rok służby. W r. 149 rozparcelowano część domeny kampańskiej. Wreszcie w r. 173 mamy wiadomość o rozległych nadaniach ziemi w dolinie Padu. Jest to ostatnia wzmianka o akcji kolonizacyjnej przed Grakchami. Otóż były czasy, kiedy osadnictwo natrafiało na wyjątkowe trudności z powodu przetrzebienia materiału ludzkiego i odzwyczajenia go przez długoletnią służbę wojskową od pracy na roli. Ażeby znaleźć dostateczną ilość lu-

dzi, chcących i umiejących spełniać zawód rolnika, trzeba było podwyższyć wielkość działek ponad normy dotąd praktykowane. Dotychczas działki zasadniczo nie przekraczały rozmiarów, przy których kolonista mógł przyznaną mu ziemię uprawić sam, ewentualnie przy pomocy członków swej rodziny, jednakże bez uciekania się do pracy niewolników, lub zgoła pracy najemnej. Teraz zerwano z tą zasadą, przynajmniej, o ile chodziło o wielkie kolonie latyńskie nad morzem i poza półwyspem Apenińskim; także kolonia obywatelska Luna, założona pod sam koniec okresu kolonizacyjnego, otrzymała bardzo wielkie uposażenie w ziemię.

W jaskrawym przeciwieństwie do forsowania osadnictwa w pierwszej ćwierci II wieku przed Chr. pozostaje zastój kompletny na tym polu w ciągu lat czterdziestu, poprzedzających wystąpienie Tiberiusa Gracchusa. W ciągu tego okresu nie założono ani jednej kolonii, nie ma też żadnych wiadomości o osadnictwie indywidualnym na większą skalę. Tymczasem i potrzeba i możliwości kolonizacji wzrosły wtedy niepomiernie w porównaniu z okresem bezpośrednio po drugiej wojnie punickiej. Wyrosło nowe pokolenie o liczebności normalnej, które zajęło miejsce generacji zdziesiątkowanej w tej wojnie. Zawierało ono ogromną ilość ekschłopów, którzy nie potrafili utrzymać się na roli. Element ten jednak — w przeciwieństwie do weteranów wojny z Hannibalem — chętnie wróciłby do swego dawnego zawodu, gdyby polityka państwowa stworzyła warunki ekonomiczne korzystne dla drobnej własności ziemskiej. Atoli właśnie lata pomiędzy trzecią wojną macedońską a Grakchami widziały raptowną przemianę rzymskiej nobilitas z elity patriotyzmu i rozumu stanu w klasę dbającą — poza nielicznymi wyjątkami — tylko o własną korzyść. Pierwszym przejawem w sferze ekonomicznej tego nierozumnego egoizmu klasowego warstwy rządzącej było zahamowanie zu-

pełne działalności osadniczej. Byłoby istotnie szczytem absurdu tworzyć na koszt państwa nowe gospodarstwa chłopskie w czasie, kiedy istniejące były masowo wykupywane przez wielką własność. Jak w dziedzinie zewnętrzno-politycznej sfery kierownicze nie myślały wyrzec się zdobywczego imperializmu, który przez konieczność trzymania pod bronią chłopów italskich przez długie lata poza granicami kraju stanowił najsilniejszą z gospodarczych przyczyn upadku wsi, tak polityka ekonomiczna, uprawiana konsekwentnie aż do końca republiki, stawiała odbudowaniu rolnictwa italskiego przeszkody nie do przezwyciężenia. Dwa momenty tej polityki najbardziej ujemną odgrywały przy tym rolę: pobieranie daniny po prowincjach in natura, przede wszystkim w zbożu, oraz całkowicie wolny handel (poza opłatą fiskalną pobieraną w portach Italii w wysokości 2½%, w portach prowincjonalnych w wysokości 5% od wartości towarów przywiezionych i wywiezionych z wyłączeniem jednak zboża pochodzącego z daniny) pomiędzy Italią a resztą świata. Warunki produkcji rolnej w szeregu krajów — Sycylia, Afryka, Egipt, Gallia Cyzalpińska — były znacznie lepsze, niż w przeważnej części Italii, ta zaś jej część, gdzie warunki naturalne były najkorzystniejsze, mianowicie dawna Wielka Grecja oraz Kampania, była najbardziej zniszczona podczas wojny z Hannibalem, a względy polityczne najbardziej tam utrudniały powrót do pierwotnej pomyślności. Wskutek tego przy wolnym handlu produkty rolne pochodzenia zagranicznego rugowały z rynku italskiego coraz bardziej produkcję rodzimą, której opłacalność odpowiednio się zmniejszała. Nasuwa się tu pytanie, dlaczego Senat, złożony wszak z wielkich agrariuszy, godził się,—a nawet popierał politykę tak szkodliwą — zdawałoby się — dla interesów wielkiej własności ziemskiej. Na to pytanie źródła nie dają żadnej odpowiedzi. Najprawdopodobniejszym wytłumaczeniem owe-

BIBLIOTEKA

go paradoksalnego faktu jest zainteresowanie arystokracji rzymskiej w rozszerzeniu swego stanu posiadania kosztem mniejszej własności, dla której konkurencja obca była daleko niebezpieczniejsza niż dla bogatych w kapitały gospodarstw nobilitas. Kiedy zaś proces skupienia ziemi w ręku małej mniejszości był w ogólnym zrębie dokonany, a więc koło połowy II wieku przed Chr., było już za późno na przejście do protekcjonizmu agrarnego. Masy miejskie, decydujące na komisjach odkąd przynależność do tribus stała się dziedziczną, nie zgodziłyby się na żadne podrożenie środków żywności. Z drugiej strony uczynienie rolnictwa na nowo rentownym dodałoby impetu dążeniom do reformy rolnej, w której nobilitas widziała największe niebezpieczeństwo dla siebie.

Posiadamy na szczęście szereg danych cyfrowych o cenach artykułów rolniczych w Italii oraz poza jej granicami, tak że można wyrobić sobie pogląd na oddziaływanie polityki wolnohandlowej na rolnictwo italskie. Powyżej już zaznaczono, do jak wygórowanego poziomu doszły ceny rolne w dobie wojny z Hannibalem. Rolnictwo italskie, mające wtedy kolosalny niedobór produkcji, nie mogło wyzyskać tej koniunktury, mogły to uczynić tylko kraje importujące do Italii. Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny punickiej nastąpiło gwałtowne załamanie się cen, które po drugiej wojnie macedońskiej, kiedy edylowie rzucili na rynek 1 milion modii z magazynów wojskowych, spadły do poziomu $^1/_2$ sesterca (21 groszy za modius — 8.732). Tak niskiej ceny źródła w Grecji nie zanotowały nigdy. Od owego minimum zboże znacznie podrożało, a w czasach Polybiosa do Grakchów cena rynkowa wahała się od 2 do 3 sesterców za modius. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jest to cena loco miasto Rzym, a więc już obciążona bardzo wysokimi kosztami transportu. Koszty te muszą być szacowane na $1^1/_2$ sesterca na 1 modius dla tej krainy italskiej, która z wszy-

stkich mogących wchodzić w rachubę przy zaopatrywaniu stolicy w zboże była najkorzystniej położona, mianowicie Kampanii. Gdy się jeszcze uwzględni koszta pośrednictwa handlowego, producent mógł za swój towar otrzymać najwyżej ½ — 1 sesterca za modius. Jeszcze gorsza była sytuacja rolnika w bardziej oddalonych okolicach Italii, gdzie z powodu trudności komunikacyjnych jedynym rynkiem zbytu było najbliższe miasto. Ponieważ tam z reguły podaż przewyższała znacznie popyt, ceny produktów rolnych były o wiele niższe niż w Rzymie. Druga wojna punicka przez zniszczenie najważniejszych ośrodków miejskich południowej Italii zredukowała ogromnie możliwości zbytu tamtejszego rolnictwa, które przedtem zajmowało pierwsze miejsce w rolnictwie italskim. O tym, jak bardzo oddalenie od wielkich centrów konsumpcji wpływało na obniżenie cen rolniczych, mamy szereg informacyj z II w. przed Chr. Polybios podaje, że za jego czasów w Gallii Cyzalpińskiej 1 medimnos sycylijski pszenicy (— 52 1/3 l.) kosztował 4 obole, a jęczmienia 2 obole, 1 metretes wina (—39 l.) również 2 obole, po czym mówi: „Taniość i obfitość wszystkich artykułów żywnościowych najlepiej będzie można uprzytomnić sobie przez fakt następujący: Podróżujący w tym kraju, gdy zatrzymują się w gospodzie, nie umawiają się o cenę każdego potrzebnego artykułu, lecz pytają o koszt całodziennego utrzymania od osoby. Właściciele gospód przeważnie przyjmują gości z całkowitym utrzymaniem za pół asa dziennie; jest to ¼ obola (Polybios przeliczając pieniądze rzymskie na greckie zaokrągla w dół; w rzeczywistości 1 obolos równał się nie dwóm lecz 2 i 2/3 asa). Przeliczając na pieniądze polskie otrzymamy koszt dzienny utrzymania w hotelach cyzalpińskich 6 groszy! Nawet jeżeli siła kupna pieniądza w dolinie Padu była koło r. 150 przed Chr. dwadzieścia razy większa, niż w Polsce dzisiejszej, koszt życia w Gallii Cyzalpiń-

skiej pozostaje fenomenalnie mały. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że kraj ten pod względem komunikacyjnym nie był wcale najgorzej sytuowany; poza świetnymi drogami, zbudowanymi przez Rzymian (patrz wyżej) sam Pad z dopływami stanowił pierwszorzędną drogę spławną, prowadzącą do portów nad Adriatykiem, które dawały możliwości względnie taniego transportu morskiego nie tylko do miast Italii, lecz także Grecji. W gorszym o wiele położeniu na punkcie komunikacji, niż dolina Padu, znajdowała się Lusitania, dzisiejsza Portugalia. Mimo to według świadectwa Polybiosa ceny były tam o 100 — 200% wyższe niż w Galli Cyzalpińskiej; 1 medimnos pszenicy kosztował 9 oboli aleksandryjskich, 1 medimnos jęczmienia 6 oboli, 1 metretes wina 6 oboli (— 21½ kg) fig trzy obole. Niższe ceny w Gallii Cyzalpińskiej tłumaczą się znacznie większą produkcją — absolutnie i relatywnie tj. w stosunku do liczby mieszkańców — tego kraju w porównaniu z Lusitanią. Prawdopodobnie nawet w najbardziej zapadłych kątach Italii ceny rolnicze nie były tak niskie, jak w Gallii Cyzalpińskiej lub nawet Lusitanii, atoli były wielokrotnie niższe niż w Rzymie, podczas gdy ceny artykułów przemysłowych, potrzebnych rolnikowi, były z wyjątkiem takich, do których używano surowców miejscowych, jak w przemyśle tekstylnym i skórzanym, bardzo wysokie, wyższe, niż w wielkich miastach.

W jaki sposób wielka własność łagodziła fatalne dla niej samej skutki polityki niskich cen na produkty rolne? Odpowiedź na to daje nam nadzwyczaj ciekawe pismo Katona Starszego De Agricultura (O Rolnictwie). Jest to prawdziwy dokument racjonalizacji kapitalistycznej gospodarstwa rolnego, co jest tym godniejsze uwagi, że autor podziela starorzymski punkt widzenia wobec kapitału finansowego. Wskazówki udzielane przez Katona dotyczą z reguły ziemi dobrej jakości

i w korzystnym położeniu ze względu na zbyt artykułów produkowanych, a więc bądź okolic w sąsiedztwie Rzymu, bądź w Kampanii. Szczególnie pouczająca jest kolejność rentowności, jaką Katon podaje dla gospodarstwa o powierzchni 100 iugera (50 ha), które w starożytności było już zaliczone do większej własności. Na pierwszym miejscu stoi winnica, pod warunkiem, że produkuje wino dobrej jakości, na drugim ogród nawodniony, na trzecim wierzbina, na czwartym ogród oliwny, na piątym łąka, na szóstym pole zbożowe, na siódmym las na wyrąb, na ósmym sad, na dziewiątym las dający żołędzie (dla hodowli nierogacizny). Widzimy tu, że produkcja zboża, jeszcze w III wieku dominująca w rolnictwie italskim, została zepchnięta na miejsce podrzędne. Aczkolwiek w gospodarstwie jeden produkt ma dominować, uwzględnia się także kultury uboczne. I tak w gospodarstwie oliwnym o powierzchni 240 iugera obok inwentarza potrzebnego do pracy (trzy zaprzęgi wołów, 4 osły) ma być trzymanych sto owiec, które prawdopodobnie żywiły się trawą rosnącą pomiędzy drzewami; poza tym gospodarstwo produkowało zboże, jarzyny i wino dla swego personelu. Ten ostatni, o ile chodziło o pracowników stałych, składał się wyłącznie z niewolników. Liczba jego była ograniczona do niezbędnego minimum; dla wspomnianego wielkiego gospodarstwa oliwnego wynosiła ogółem 13 głów, dla winnicy o powierzchni 100 iugera 16 głów (o 1/3 mniej, niż obecnie). Jest znamienne, że Katon szacuje pomimo to zbiór wina z 1 iugerum na 8 cullei (1 culleus—5.408 hl.) tj. trzy razy więcej, niż wynosi dziś przeciętny dobry zbiór. Interesujące są przepisy dotyczące wydatków na utrzymanie niewolników. Ci z nich, którzy wykonują ciężką pracę, mają otrzymywać po 4 modii pszenicy na miesiąc zimą, a 4½ latem, natomiast włodarz (vilicus), gospodyni, dozorca i pasterz owiec tylko po trzy. Ponadto niewolnicy mają otrzymywać 7 — 10 am-

for (1 amphora — 27 L) wina na rok w zależności od ciężkości pracy, dalej 1 sextarius (— 0.66 L) oliwy na miesiąc prócz oliwek spadłych z drzewa lub zbyt dojrzałych, które pozostawiano personelowi; po ich skonsumowaniu niewolnik ma otrzymywać suszone ryby i ocet w ilości nieokreślonej. Dopełnia racji rocznej 1 modius soli na głowę. Prawdopodobnie do tego dochodzi pewna ilość jarzyn, fig itp. W każdym razie Katon zaleca odżywianie niewolników w sposób niewybredny ale solidny, tak aby ich zdolność do pracy nie była narażona na szwank. Wobec wysokich kosztów nabycia niewolnika — w II w. przeciętnie 500 denarów — leżało to w dobrze zrozumianym interesie właściciela. Ubranie niewolnika ma się składać z tuniki długiej na 3½ stopy oraz płaszcza mającego trwać 2 lata; Katon nie omieszkuje dodać, że przy dawaniu nowych części garderoby stare mają być odebrane i przerobione na kołdry. Razem koszt utrzymania niewolnika może być szacowany na około 40 denarów rocznie. Jeżeli do tego doliczymy koszta oprocentowania i amortyzacji kapitału włożonego w niewolnika a więc licząc 15% ceny kupna, około 75 denarów, otrzymamy koszt globalny pracy niewolnej w wysokości około 115 — 120 denarów rocznie. Było to najwyżej 1/3 kosztu pracy wolnej niewykwalifikowanej. Fakt ten tłumaczy dostatecznie szerzenie się raptowne niewolnictwa po latyfundiach italskich. Robotnikami wolnymi posługiwano się tam tylko przy robotach sezonowych. Wymieniona powyżej plantacja oliwy Katona potrzebowała około 50 robotników sezonowych na przeciąg jednego miesiąca. Według Katona mają oni otrzymywać określony procent zbioru. W szczególności robotnik wynajęty do oczyszczania gruntów od chwastów (politio), ma na ziemi ornej pierwszej jakości dostać 1/8, na ziemi drugiej jakości 1/7, na ziemi gorszej 1/6 zboża niewymłóconego, względnie 1/5 ziarna po wymłóceniu; z tego szczegółu wynika, że słoma była liczona co do wartości, jak 1/5 ziarna. Jest to wynagro-

dzenie stosunkowo bardzo duże i dowodzi silnego popytu a słabej podaży robotników rolnych, co zgadza się z zaświadczonym skądinąd zjawiskiem ucieczki ludności wiejskiej do wielkich miast.

Rozprawa Katona ukazuje nam gospodarstwo większej własności na wysokim poziomie sprawności organizacyjnej i technicznej. Ta ostatnia była okupiona przez bardzo znaczny wkład kapitału. Katon dla różnych kategoryj gospodarstw podaje długą listę (w jednym miejscu prawie trzysta) potrzebnego sprzętu, narzędzi, zbiorników, naczyń itd., których koszt musiał być nadzwyczaj wysoki. Frank próbował zrobić bilans gospodarstwa oliwnego, wymienionego w rozprawie. Przy wartości kapitałowej gospodarstwa w kwocie 460.000 sesterców otrzymuje dochód brutto w wysokości 50.000 sesterców i koszt ogólny eksploatacji wraz z oprocentowaniem i amortyzacją kapitału 48.400 sesterców. W obliczeniu kosztów Frank co najmniej o 3.000 sesterców za wysoko szacuje wydatki na niewolników, z drugiej jednak strony przyjmuje oprocentowanie kapitału w wysokości zaledwie 6%, gdy tymczasem należałoby przyjąć co najmniej 8%. Wówczas jednak zysk netto w wysokości 1600 sesterców przemieniłby się w manco 6.200 sesterców. W każdym razie kapitał włożony w gospodarstwo, wymienione przez Katona, na trzecim miejscu pod względem rentowności, dawał dochód od kapitału w wysokości 6 — 7%; a więc znacznie mniej, niż przynosił kapitał finansowy przy pewnej lokacie.

Przeważająca większość terenów rolnych Italii nie posiadała tych korzystnych warunków, które Katon przyjmuje dla gospodarstw omówionych w De Agricultura. Na terenach tych gospodarstwa kapitalistyczne mogły przy uprawie roślin dać albo całkiem minimalną rentowność, albo zgoła niedobór. Fakt ten wystarczy do wytłumaczenia, że owe gospodarstwa

przechodziły masowo od właściwego rolnictwa do hodowli, która przy systemie kapitalistycznym pozostała opłacalną po części bardzo wysoko. Ta przewaga hodowli nad produkcją roślinną ma swe źródło najprzód w okoliczności, że Rzymianie, podobnie jak Grecy Homerowi a w przeciwieństwie do Greków epoki klasycznej byli wielkimi konsumentami mięsa i w ogóle produktów zwierzęcych. Dalej zasięg terytorialny dostawy tych produktów do głównych ośrodków spożycia był wskutek kosztów transportu, daleko jeszcze wyższych, niż przy artykułach roślinnych, o wiele bardziej ograniczony, niż przy tych ostatnich. Czynnik odległości działał tutaj, jak bardzo wysokie cło ochronne i redukował ogromnie zdolność konkurencyjną krajów bardziej oddalonych, choćby nawet te produkowały niezmiernie tanio. Wskutek tego rozpiętość pomiędzy cenami artykułów zwierzęcych i roślinnych w krajach o niedoborze dotyczącej produkcji i skazanych na import była bez porównania większa w starożytności, niż obecnie. Środki żywności pochodzenia zwierzęcego były tanie w stosunku do roślinnych tylko w tych krajach starożytnych, które miały hodowlę rozwiniętą ponad potrzeby miejscowe, a nie posiadały odpowiednich rynków zbytu. Jako przykład może znowuż posłużyć Lusitania cytowana z powodu swej taniości przez Polybiosa. Tam można było za obola aleksandryjskiego dostać koźlę lub zająca, za 3 lub 4 obole jagnię, za 2 drachmy owcę, za 5 drachm tłustego wieprza, ważącego 100 min (35,7 kg), za tę samą cenę cielę a za 10 drachm wołu do zaprzęgu. Dziczyzna zaś była poniżej wszelkiej ceny i była dawana na dodatek lub w prezencie. Mięso wołowe więc kosztowało tam około ½ obola za 1 kg., wieprzowe mięso więcej niż 1 obola. W tym samym czasie wół tuczny kosztował w Rzymie co najmniej 70 denarów, 1 kg mięsa wypadał zatem co najmniej ½ denara. Niestety nie mamy przekazanej żadnej ceny dla najpospo-

litszego gatunku mięsa — dla wieprzowiny, wiemy tylko, że prawie wszystka pochodziła z doliny Padu, gdzie ceny były niebywale niskie. Nie podobna określić cyfrowo, jak wysokie koszta transportu podrażały cenę nierogacizny na rynku rzymskim. Okoliczność, że na półwyspie Apenińskim nie uprawiano już na większą skalę tego działu hodowli, który miał największe możliwości zbytu, jest nadzwyczaj znamienna. Przyczyny należy szukać z jednej strony w przetrzebieniu lasów Italii, trwającemu już od wieków, ale szczególnie zaawansowanemu wskutek kolosalnego zapotrzebowania drzewa budulcowego na flotę w czasie wojen punickich, z drugiej zaś w konkurencji towaru nadpadańskiego, która czyniła chów nierogacizny na południe od Rubikonu nierentownym. Gospodarstwo pasterskie, które latyfundia wprowadzały na miejsce produkcji roślinnej, obejmowało w pierwszym rzędzie chów bydła rogatego i owiec. Opierało się ono niemal całkowicie na pracy niewolnej; ponieważ praca przy trzodzie trwa cały rok, nie zachodziła konieczność donajmowania kosztownych robotników wolnych, bez których, jak widzieliśmy, gospodarstwo rolnicze nie mogło się obejść. Tak triumfujący na wsi kapitalizm zniszczył chłopa italskiego, rugował pracę wolną i postawił kulturę ekstensywną na miejsce intensywnej na tych obszarach, na których ta ostatnia, jak w dawnej Wielkiej Grecji, miała prastare tradycje i jak najlepsze warunki naturalne. Nie mamy bezpośrednich wiadomości źródłowych o upadku drobnej własności ziemskiej u socii italskich. Prawdopodobnie nie był on tam tak gwałtowny, jak na terytorium rzymskim, ale ogólna tendencja rozwojowa na niekorzyść chłopa musiała się zaznaczyć.

Destrukcyjnym skutkom — politycznym, gospodarczym i społecznym — wielkiego kapitalizmu agrarnego usiłowała zaradzić przynajmniej częściowo reforma rolna, uchwalona

w r. 133 przed Chr. za sprawą Tiberiusa Gracchusa. Fakt, iż ustawa tak umiarkowana i oszczędzająca w miarę możności prawa nabyte spotkała się z zaciekłym oporem rzymskiej nobilitas i sprzymierzonych z nią kół obszarniczych innych państw italskich, dowodzi, jak bardzo interes klasowy dominował u tej warstwy nad interesem publicznym. Lex Sempronia z r. 133 nawiązywała do omówionej powyżej lex Licinia Sextia, która wciąż obowiązywała, ale co najmniej od czasu wojny z Hannibalem była bezkarnie naruszana. Zabraniała ona, by ktokolwiek miał w posiadaniu więcej, niż 500 iugera ziemi publicznej. Według ścisłego prawa państwo mogło nie tylko odebrać bez odszkodowania okupantom całą nadwyżkę ziemi, ponad powyższą normę, lecz ponadto nałożyć na nich wysoką grzywnę za wykroczenie przeciw ustawie. Tymczasem ustawa Tiberiusa Gracchusa, zachowując zasadniczą granicę po 500 iugera, pozwalała synom okupanta zatrzymać ponadto jeszcze po 250 iugera. Nadwyżka ponad tę normę miała być wywłaszczona za odszkodowaniem i obrócona na utworzenie małych gospodarstw, nie przekraczających 30 iugera. Jako organ dla rewindykacji ziemi i parcelacji została utworzona komisja trzech triumviri agris iudicandis adsignandis z bardzo rozległymi uprawnieniami. Pomimo wszelkich przeszkód ze strony beneficjarjuszy dotychczasowego stanu rzeczy, popartych przez Senat, organizacja funkcjonowała bardzo sprawnie, jak tego dowodzą cyfry cenzusu z tych lat. Cenzus w r. 142/1 wykazał liczbę obywateli ukwalifikowanych do służby w legionach 328.442, z r. 136/5 tylko 317.938. Cenzus 132/1 wykazał przyrost minimalny w porównaniu z poprzednim pięcioleciem o niespełna tysiąc głów, mianowicie liczbę ogólną 318.823. Natomiast spis z r. 125/4 z liczbą ogólną 394.736 ujawnił przyrost prawie 76 tysięcy. Lwia część tego przyrostu, co najmniej 70 tysięcy musi być złożona na konto nowego

ustawodawstwa agrarnego. Przyjmując 30 iugera dla wszystkich nowych gospodarstw, otrzymalibyśmy 2.100.000 iugera odebrane obszarnikom i rozparcelowane, czyli przeszło 10½ tysięcy km.^{2} Ponieważ jednak cały ager publicus w r. 133 wynosił 13.000 km^2, a po kolonizacji Grakchów pozostało z niego jeszcze tyle, że Livius Drusus mógł w r. 122 proponować utworzenie dwunastu nowych kolonij, przeto po uwzględnieniu ziemi, pozostawionej dotychczasowym posiadaczom, liczba 10½ tysięcy kilometrów kwadratowych wydaje się zbyt wielka. Prawdopodobnie więc przeciętna wielkość działek przyznanych na mocy lex Sempronia wynosiła mniej, niż 30 iugera, może 20 — 25. W każdym razie co najmniej 2/3 domeny państwowej zostało rozparcelowane do roku 125 przed Chr., zaś razem z ziemią podzieloną na mocy nowej lex Sempronia Gaiusa Gracchusa z r. 123 wraz z ziemią przydzieloną koloniom założonym przez tego męża stanu w Italii (Scolacium, Tarentum), trzeba prawdopodobnie podwyższyć obszar skolonizowany do 3/4 całego ager publicus. Dzieło odbudowy stanu chłopskiego zapowiadało się zatem bardzo dobrze. Jednakże ziemia, będąca do dyspozycji w Italii, nie wystarczała do sprowadzenia z powrotem na rolę całego proletariatu skupionego w wielkich miastach, przede wszystkim w samym Rzymie, bez produktywnego zajęcia. Dlatego C. Gracchus zainicjował kolonizację zamorską i rozpoczął od dawnego terytorium Kartaginy, eksploatowanego przez nobilitas tak samo jak domena w Italii. Pomimo gwałtownej opozycji Senatu zostało uchwalone założenie kolonii obywatelskiej na miejscu zburzonej Kartaginy, przy czym koloniści w liczbie 6.000, dobrani z całej Italii, otrzymali bardzo duże uposażenie, bo po 200 iugera na rodzinę. Bieg dziejów rzymskich mógł potoczyć się innym torem, gdyby dzieło Grakchów było utrzymane i kontynuowane. Atoli reakcja oligarchizmu

po katastrofie C. Gracchusa nie mogła wprawdzie anulować dokonanej już roboty kolonizacyjnej — tylko kolonia w Kartaginie została skasowana — ale usunęła gwarancje wprowadzone przez Grakchów przeciw wchłanianiu małych gospodarstw przez wielkie. Najważniejszą z tych gwarancyj był zakaz wyzbywania się ziemi przez kolonistów. Ustawa z r. 111 przed Chr., która zachowała się na napisie, przyznała zarówno gospodarstwom do 500 iugera, nietkniętym przez lex Sempronia, jak małym utworzonym na mocy tej ustawy, charakter pełnej własności, wolnej od jakichkolwiek świadczeń na rzecz państwa a zarazem wolnej od jakichkolwiek ograniczeń obrotu. Jakoż cenzus z r. 115/4 wykazuje nie przyrost, lecz ubytek obywateli posiadających, co prawda nieznaczny (o 400 głów w porównaniu z cenzusem z r. 125/4).

Zarzucano Grakchom, że nie zrobili nic, ażeby uczynić rolnictwo italskie na nowo rentownym, że przeciwnie przeprowadzona przez C. Gracchusa ustawa o dostarczaniu przez państwo obywatelom zboża po cenie $6^1/_3$ asa za modius była uwiecznieniem polityki niskich cen, rujnującej producenta na półwyspie Apenińskim. Otóż należy podkreślić, że lex frumentaria z r. 123 w niczym nie zmieniała sytuacji rolnika, lecz tylko przerzucała na skarb państwa część (prawdopodobnie do 50%) kosztów zaopatrzenia ludności w zboże. Cła ochronne na produkty rolne były w ówczesnych warunkach politycznych absolutnie nie do przeprowadzenia. Taka polityka ekonomiczna mogłaby wchodzić w rachubę dopiero, gdyby wskutek akcji kolonizacyjnej większość społeczeństwa rzymskiego z proletariackiej stała się z powrotem chłopską. Droga obrana przez Grakchów była jedynie możliwa; polegała ona na ochronie przez państwo drobnej własności przed zachłannością wielkiej. Koniecznym warunkiem tego było złamanie przewagi arystokracji senackiej. Niepowodzenie na tym punkcie zadecydowało o bankructwie reformy rolnej.

Z bankructwa tego wyciągnął nieuniknioną konkluzję C. Mariusz w swojej reorganizacji wojskowości rzymskiej. Z chwilą jednak, kiedy legionista przestał być społecznie identyczny z chłopem, odpadł najsilniejszy argument natury ogólno-państwowej za polityką agrarną, zainaugurowaną przez Grakchów. Kiedy zaś armia poczuła się siłą decydującą w państwie, nie była to już siła chłopska, lecz siła proletariatu bez określonej fizjognomii gospodarczej a raczej z jednym tylko interesem ekonomicznym — wojną, dającą możliwie wielkie łupy i gratyfikacje. Pomiędzy tymi ostatnimi rozdawnictwo ziemi odgrywało poczesną rolę, ale ci, którzy z niego korzystali, nie mieli w swej ogromnej większości ani umiejętności, ani zamiłowania do pracy na roli. Żołdacy, przemienieni w rolników, byli lichym surogatem prawdziwej warstwy chłopskiej. Pierwsze nadania ziemi dla żołnierzy na wielką skalę były dokonane przez Sullę głównie kosztem ludów italskich, jak Samnici, wśród których włościaństwo utrzymało się daleko lepiej, niż u Rzymian. 120.000 weteranów Sulli zamiast tego włościaństwa, to dalszy etap na drodze likwidacji drobnej własności na rzecz latyfundiów. To samo dotyczy osadnictwa za drugiego tryumwiratu, kiedy ludność 28 miast italskich została wywłaszczona, ażeby zrobić miejsce dla żołnierzy. Jest rzeczą charakterystyczną, że tryumwirowie nie rozdzielili pomiędzy swych żołnierzy ziemi skonfiskowanej senatorom i rycerzom podczas proskrypcyj z r. 43, lecz sprzedali ją na licytacji, oczywiście kapitalistom; zdobycie gotówki dla armii miało pierwszeństwo przed wyposażeniem jej w ziemię. Były co prawda w międzyczasie próby racjonalniejszej polityki osadniczej, jak przede wszystkim lex Iulia Cezara z r. 59, która przewidywała poza nadaniem ziemi weteranom Pompejusza osadzenie w domenie państwowej w Kampanii 20.000 rodzin, mających co najmniej

troje dzieci. Nie rozwiązanie problemu agrarnego Italii, lecz zmniejszenie nieproduktywnego proletariatu miejskiego miała na oku kolonizacja po prowincjach, której pierwszym aktem — po nieudałej imprezie kartagińskiej C. Gracchusa — było założenie w r. 118 przed Chr. kolonii Narbo Martius w południowej Galii, nazwanej odtąd Narbonensis. Na wielką skalę uprawiał kolonizację zamorską Juliusz Cezar, który osadził tam 80.000 obywateli. Dzięki temu mógł zredukować liczbę obywateli pobierających od państwa zboże bezpłatnie z 320.000 do 150.000. Być może, gdyby Cezar mógł swe plany zrealizować do końca, byłby przeprowadził to, co nie udało się Grakchom, i na gruzach władzy senackiej byłby stworzył ustrój społeczno-gospodarczy, oparty o masy drobnych właścicieli. Jednak idus marcowe w r. 44 przerwały tę politykę socjalną i gospodarczą dyktatora, a jego syn adoptowany i dziedzic zerwał z nią ostatecznie. Upadek rolnictwa italskiego był przez to przypieczętowany.

Zmiana struktury agrarnej w Italii w dobie podboju świata przez Rzymian powinna była wyjść na korzyść przemysłu, dla którego supremacja rzymska nad dawnymi krajami przemysłowymi stworzyła także nadzwyczaj korzystne warunki zewnętrzne. Atoli ani powstanie niezmiernie licznego proletariatu wielkomiejskiego, ani kolosalny napływ kapitałów, ani łatwość otrzymywania surowców z całego obszaru śródziemnomorskiego, a nawet z dalszych okolic, ani możność wyzyskania wszystkich ułatwień ówczesnej techniki, ani niezwykle pojemny rynek wewnętrzny zbytu, nie uczyniły z Rzymu centrum przemysłowego, jakim były Babilon i Kartagina, Ateny i Aleksandria. Rzymianie nie stali się społeczeństwem przemysłowym, ponieważ nie chcieli nim się stać. Czynnik psychologiczny okazał się silniejszy od ekonomii. Co więcej, czasy panowania rzymskiego są okresem dekadencji przemysłu w tych

częściach Italii, w których przedtem rozwijał się bardzo pomyślnie, jak Etruria, Kampania Wielka, Grecja. Po części przyczyniła się do tego świadoma polityka rzymska. Kiedy Rzymianie w drugiej wojnie punickiej doszli do posiadania Hiszpanii z jej bogatymi kopalniami, Senat powziął uchwałę, nakazującą zamknięcie kopalń na terytorium italskich socii. Poza przemysłem domowym, utrzymującym się a nawet zyskującym dzięki rozwojowi niewolnictwa nowe możliwości, produkcja przemysłowa Italii w okresie 272 — 30 przed Chr. dostarczała wyrobów dla konsumpcji masowej, rzadko wyższej jakości. Taniość sił roboczych, znacznie większa niż w Grecji lub na Wschodzie, dawała italskiemu przemysłowi przewagę nad konkurencją obcą w tych artykułach, w których cena jest czynnikiem decydującym. Natomiast import dominował bezwzględnie tam, gdzie jakość była głównym względem u kupującego.

W zupełnym przeciwieństwie do przemysłu handel rzymski i italski w ogóle wykazuje w omawianym tu okresie nadzwyczajną ekspansję, równoległą do wzrostu potęgi politycznej Rzymu. W II wieku przed Chr. kupcy rzymscy występują we wszystkich prowincjach i krajach zależnych od Rzymu. Widzieliśmy już, że ogromna większość 80.000 Italików, wymordowanych w Asii w r. 88, należała do sfery kupieckiej. W numidyjskim mieście Cista kupcy italscy długo bronili się przed Jugurthą. Wprawdzie rywalizacja handlowa nie była głównym motywem Rzymian przy zburzeniu Kartaginy i Koryntu, ale katastrofy tych ośrodków handlowych wyszły oczywiście na korzyść handlu rzymskiego, jak również osłabienie Rhodos przez stworzenie wolnego portu na Delos w r. 166, które rychło staje się ulubioną bazą dla kupców italskich. Wprawdzie najważniejszy dział handlu międzynarodowego, mianowicie handel morski, był w ciągu stulecia 166—66 przed

Chr. w znacznym stopniu sparaliżowany przez rozbójnictwo, tak że piraci zajęli miejsce kupca legalnego przy dostawach na największy rynek zbytu, Italię, w szczególności przy dostawach towaru ludzkiego. Także wyzysk gospodarczy prowincyj i państw wasalskich przez Rzym musiał ostatecznie w związku z upadkiem ogólnym ich życia ekonomicznego zredukować całość obrotów handlowych ówczesnego świata w porównaniu z okresem przed podbojem rzymskim. Handel jednak Italii samej aż do końca republiki nie odczuł ujemnie skutków wyczerpania reszty imperium, lecz przeciwnie ciągnął z niego bezpośrednie korzyści dzięki wzrastającej wciąż wskutek zubożenia innych rynków podaży z całego świata. Niestety, źródła nie przekazały nam żadnych danych cyfrowych, na podstawie których możnaby choć w przybliżeniu obliczyć wartość handlu zewnętrznego Italii. W każdym razie był to handel mocno jednostronny, to znaczy że ogromnemu i wciąż rosnącemu importowi odpowiadał tylko całkiem skromny eksport, w którym główną rolę odgrywało wino i oliwa. Ażeby zabezpieczyć się przed konkurencją grecką na głównych rynkach zbytu italskiego wina i oliwy, tj. w Gallii i Hiszpanii, Rzymianie zabronili tamtejszej ludności uprawy winorośli i drzewa oliwnego. Mamy tu do czynienia z zarządzeniem analogicznym do zamknięcia kopalń u italskich socii, tylko że w tym ostatnim wypadku wchodziły w grę interesy rycerzy dzierżawiących od państwa kopalnie prowincjonalne, podczas gdy wino i oliwa interesowały przede wszystkim arystokrację senacką. W przywozie figurowały z jednej strony artykuły konsumpcji masowej, jak zboże, którego zapotrzebowanie dla samego miasta Rzymu — pokrywane w całości przez import — jedno źródło, co prawda niezbyt pewne, podaje na 30 milionów modii (przeszło 2,6 milionów hl.) rocznie, z drugiej zaś artykuły zbytku i w ogóle wyroby przemysłowe wyższej jakości. Jak ogromne sumy bogaci Rzymianie wydawali

na kosztowności i artykuły zbytku, o tym mamy liczne wiadomości. Perła Metelli kosztowała milion sesterców, perła podarowana przez Cezara Servilii, matce Brutusa zgoła 6 milionów sesterców. Cycero, który bynajmniej nie był rozrzutnikiem, nabył kredens z drzewa cytrusowego za ½ miliona sesterców; co prawda inni płacili 1.000.000, 1.200.000 i 1.300.000 sesterców. Dzieła sztuki coraz bardziej poszukiwane przez amatorów, dochodziły do cen zawrotnych. Brat sławnego Lucullusa np. zapłacił za statuę Apollona 500 talentów z górą (5½ miliona złotych). Nadwyżka importu do Italii nad eksportem musi być szacowana dla ostatnich kilkudziesięciu lat republiki na co najmniej 100 milionów denarów rocznie. Tylko dzięki niej wyzysk prowincyj przez administrację i finansjerę rzymską nie doprowadził do zupełnego ogołocenia ich z kapitałów pieniężnych.

CESARSTWO W DOBIE ŚWIETNOŚCI (30 PRZED CHR. — 180 PO CHR.)

A. Stosunki polityczne i społeczne. Przez zwycięstwo nad M. Antoniuszem i jego małżonką Kleopatrą, ostatnią władczynią monarchii Lagidów, wnuk cioteczny i syn adoptowany Juliusza Cezara, nazywany przez przeciwników Oktawianem z racji swego pochodzenia z mało znaczącej gens Octavia, ale właśnie dlatego nie używający sam nigdy tego imienia, stał się jedynym panem całego imperium rzymskiego. Jego dotychczasowa kariera polityczna była nieprzerwanym pasmem uzurpacyj i łamania prawa. Po zlikwidowaniu wszystkich rywalów Cezar Młodszy uznał za konieczne dokonać legalizacji swego dominującego stanowiska w państwie. Ten powrót do legalności, połączony z nową organizacją państwa oraz imperium rzymskiego, dokonał się

w ciągu lat 27 — 23 przed Chr. Został on zapoczątkowany przez złożenie władzy nieograniczonej przez Oktawiana w dniu 13 stycznia r. 27, wzamian za co nadano mu przydomek Augustus (wzniosły), pod którym przeszedł do historii. Przydomek ten był noszony przez wszystkich cesarzy, aż wreszcie przy formalnym wprowadzeniu monarchii absolutnej przez Dioklecjana (284 — 305 po Chr.) stał się tytułem oznaczającym oficjalnie cesarza. Ustrój zrealizowany w latach 27 — 23 przed Chr. jest najjaskrawszym przykładem sprzeczności pomiędzy formą prawną a rzeczywistością „rzeczywistą", jaki zna historia konstytucyjna. Według oświadczenia samego Augusta w t. zw. Monumentum Ancyranum (wielkim napisie w mieście Ankyra, dziś Angora, zawierającym sprawozdanie cesarza z całej jego działalności), ustrój ten był restaurowaną republiką, w której władza suwerenna należała do Senatu i Ludu Rzymskiego. O sobie natomiast August powiada, że od aktu z 13 stycznia 27 górował nad wszystkimi dostojeństwem (dignitas), natomiast nie posiadał wcale większej władzy, (potestas), niż jego koledzy w urzędzie. Twierdzenie to było literalnie — ale nie faktycznie prawdziwe tylko dla lat 27 — 23, kiedy August rządził państwem w charakterze konsula, mając zatem obok siebie teoretycznie równouprawnionego kolegę. Ale właśnie te więzy kolegialności, stanowiącej rys esencjalny konsulatu, sprawiły, że August uznał po kilku latach tę instytucję za nieodpowiednią do legalnego ufundowania monarchii faktycznej. Dlatego w r. 23 złożył urząd konsula a natomiast kazał sobie udzielić dwóch uprawnień stojących poza wszelkimi ograniczeniami kolegialności — tego palladium wolności republikańskiej. Jednym z tych uprawnień była tribunicia potestas, obejmująca władzę nie poszczególnego trybuna plebejskiego, lecz całego kolegium trybunów. Tribunicia potestas zapewniała cesarzowi głos decydujący we wszystkich dzie-

dzinach władzy cywilnej. Tę samą rolę w zakresie spraw wojskowych spełniało drugie uprawnienie, nadane Augustowi w r. 23, imperium proconsulare maius. Podobnie jak tribunicia potestas, nie mieściło się ono w ramach instytucyj republikańskich. Imperium proconsulare jako instytucja stała i regularna zostało wprowadzone przez Sullę i przysługiwało namiestnikom prowincyj. Wyjątkowo w końcowym okresie republikańskim nadawano imperium proconsulare wyższego rzędu, któremu było podporządkowane imperium zwykłych namiestników prowincjonalnych. Takie imperium maius zostało nadane Pompejuszowi na czas wojny z piratami a następnie z Mithradatesem. Ta władza nadzwyczajna jednak wygasała z chwilą osiągnięcia celu, dla którego została ustanowiona. August natomiast w r. 23 uczynił z niej instytucję stałą, rozciągającą się nie tylko na wszystkie prowincje, lecz nawet na Italię i miasto Rzym. Na mocy tego imperium cesarz był wodzem naczelnym wszystkich sił zbrojnych państwa, a tym samym miał w swych rękach rozstrzygający instrument siły materialnej. Jeżeli r. 27 mógł wśród umysłów mniej krytycznych wzbudzić złudzenie na punkcie przywrócenia republiki, to r. 23 musiał je rozwiać. W „republice" augustejskiej cesarz był formalnie tylko „pierwszym obywatelem" (princeps) — stąd nazwa pryncypatu dla ustroju rzymskiego w ciągu pierwszych trzech wieków cesarstwa — ale ten pierwszy obywatel był w rzeczywistości wszechwładny, daleko bardziej niż pierwszy konsul w republice francuskiej roku VIII. Tym samym nie można pryncypatu uważać za formę rządów politycznie mieszaną, za diarchię tj. za system współrządów cesarza i senatu według koncepcji Mommsena. Senat miał wprawdzie pewien zakres działalności w dziedzinie ustawodawczej, administracyjnej i sądowej, atoli nie było mowy, by w którejkolwiek z tych dziedzin mógł przeciwstawić się ce-

sarzowi. Opozycja przeciw woli cesarskiej była wprawdzie legalnie dopuszczalna, ale nie miała żadnych praktycznych skutków i była czystą manifestacją.

Nasuwa się pytanie, dlaczego twórca faktycznej monarchii uważał za wskazane grać aż do śmierci komedię republikanizmu. Niewątpliwie jednym z motywów Augusta było docenienie a raczej przecenienie przez niego realnej mocy ideologii republikańskiej. Gest z r. 27 był mimowolnym hołdem, złożonym przez dziedzica Juliusza Cezara cieniom Brutusa i Kassiusza. Jeszcze silniej jednak zaważyła orientacja Augusta w dziedzinie społecznej. Tu August jako jedynowładca zerwał radykalnie nie tylko z tradycją swego ojca adoptywnego, lecz także z własną przeszłością z doby tryumwiratu. Juliusz Cezar chciał stworzyć monarchię opartą na masach ludowych, z zupełnym wyeliminowaniem dawnej nobilitas. Proskrypcje drugiego tryumwiratu pozostawiły z tej klasy tylko żałosne resztki, które nie przedstawiały już żadnej istotnej siły. Tymczasem cała polityka Augusta po r. 30 przed Chr. była nastawiona na kompromis z tymi niedobitkami wielkiej przeszłości. Podstawą tego kompromisu miało być przywrócenie nobilitas jej dominującego stanowiska w społeczeństwie oraz dopuszczenie na nowo do kierowniczych stanowisk w państwie wzamian za jej zgodę na ustrój formalnie republikański, ale politycznie czyniący cesarza czynnikiem decydującym. Kompromis ten nosił piętno nieszczerości, połowiczności i nielogiczności, charakterystycznej dla całego dzieła politycznego Augusta. Rezultaty były też odpowiednie. Najbardziej wartościowe elementy dawnej arystokracji pozostały wierne ideałom republikańskim i nie dały się zwieść pozorom „republiki" augustejskiej. Gorętsi opozycjoniści nie cofali się przed spiskami, które wprawdzie nie udały się, ale wytworzyły stan permanentnej nieufności pomiędzy cesarzem a klasą, mającą stanowić fundament nowego porządku rzeczy. Nieufność tę

August umiał maskować w interesie żywotnym swego systemu rządów, jednakże już u jego następcy a potem z kolei u wszystkich cesarzy z domu julijsko-klaudyjskiego wyładowała się ona w formie ostrych represyj nie tylko przeciw prawdziwym spiskowcom, lecz w ogóle wszystkim podejrzanym o brak lojalności. Ta ostatnia była w rzeczy samej nawet u większości nobilitas, która oficjalnie pogodziła się z ustrojem pryncypatu, bardziej pozorna niż istotna. Członkowie dawnej arystokracji przyjęli korzyści moralne i materialne, wynikające z tego ustroju; wskutek dokonanej przez Augusta epuracji Senatu ciało to z powrotem stało się ostoją nobilitas. Kierownicze stanowiska w armii i administracji zostały również zarezerwowane w przeważnej części dla członków stanu senatorskiego. Co prawda dla zubożałych nobiles nie było już w nim miejsca, gdyż August przynależność do stanu senatorskiego uwarunkował wysokim cenzusem majątkowym 1 miliona sesterców. Ten rys plutokratyczny jest nadzwyczaj znamienny dla tendencyj nie tylko Augusta, ale wszystkich jego następców z nielicznymi wyjątkami. Ale choć zwrot zwycięzcy z pod Actium ku konserwatyzmowi społecznemu i wielkiemu kapitalizmowi odpowiadał całkowicie interesowi klasowemu tego odłamu nobilitas, który z katastrofy wojen i proskrypcyj uratował prócz życia także majątek, nie wynikła na tym gruncie prawdziwa solidarność i zaufanie pomiędzy princepsem a warstwą, której on dawał zabezpieczenie nie tylko przed rewolucją, lecz także przed wszelką głębszą reformą socjalno-gospodarczą. Tradycje polityczne nobilitas, wiążące się z dawną republiką, nie pozwoliły jej stać się podporą nowego tronu. W rezultacie cesarze z domu julijsko-klaudyjskiego od Tyberiusza do Nerona, wytępili niemal doszczętnie dawną nobilitas, niwecząc przez to dzieło Augusta w jednym z najistotniejszych punktów.

Obok stanu senatorskiego, mającego w koncepcji Augusta kontynuować republikańską nobilitas, twórca pryncypatu postawił drugi stan uprzywilejowany — rycerzy. Ci jednak nie mieli być już identyczni z warstwą wielkich posiadaczy kapitału ruchomego, lecz mieli stanowić elitę zamożnej burżuazji. Była to więc upper middle class według terminologii angielskiej. Cenzus stanu rycerskiego wynosił 400 tysięcy sesterców, tj. 172 tysiące złotych według dzisiejszej ceny metalu, ale co najmniej pięciokrotnie więcej, jeżeli się uwzględni siłę kupna pieniądza. Dla członków stanu rycerskiego August przeznaczył pewną (małą w porównaniu ze stanowiskami zarezerwowanymi dla stanu senatorskiego) ilość kierowniczych stanowisk w administracji i wojsku, jak stanowisko prefekta pretorianów oraz prefekta Egiptu, poza tym zaś przeważną część średnich szczebli w stworzonej teraz biurokracji cesarskiej. Dzięki zupełnej zmianie swego charakteru stan rycerski mógł być związany z nowym porządkiem rzeczy daleko skuteczniej, niż stan senatorski. Dawna warstwa kapitalistów końcowego okresu republikańskiego została przez reorganizację imperium dokonaną przez Augusta poszkodowana w swych interesach materialnych dotkliwiej, niż jakakolwiek inna klasa społeczeństwa rzymskiego. Skończenie bowiem z wyzyskiem prowincyj przez publikanów zamknęło posiadaczom kapitału pieniężnego główną drogę do wzbogacenia się. Fakt ten powinienby wywołać najostrzejszą opozycję tej klasy przeciw pryncypatowi. Jeżeli opozycja ta nie odegrała żadnej roli, to przyczyny owego faktu negatywnego należy szukać z jednej strony w wyniszczeniu finansjery rzymskiej w dobie wojen domowych i proskrypcyj, z drugiej zaś w roztopieniu jej niedobitków w masie nowych „rycerzy" o całkiem innych interesach ekonomicznych, a więc właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, właścicieli ziemskich (nie należących do stanu senatorskiego) itd. Ten nowy stan zyskał ogrom-

nie na pokoju i bezpieczeństwie, zapewnionym przez Augusta na wewnątrz i zewnątrz, a także na całej polityce gospodarczej i społecznej cesarza. Ponieważ zaś nie było politycznych ani psychologicznych momentów, które by wiązały burżuazję z republiką, tak jak to miało miejsce ze szlachtą, equites augustejscy stanęli szczerze i bez zastrzeżeń na gruncie ustroju zrealizowanego w latach 27—23 przed Chr., co im pozwoliło objąć później sukcesję po tępionej przez następców Augusta nobilitas. Już za dynastii julijsko-klaudyjskiej przejście ze stanu rycerskiego do senatorskiego nie było rzadkością, od czasu Flawiuszów ten ostatni był już tylko elitą rycerstwa.

Średnia burżuazja mogła mieć pretensję do Augusta o zupełne odsunięcie jej od rządów w państwie oraz imperium. Jej ambicje w dziedzinie życia publicznego były teraz ograniczone do terenu municypalnego. Ale pomijając już okoliczność, że kariera municypalna otwierała niejednokrotnie drogę do stanu rycerskiego, utrata uprawnień politycznych była wynagrodzona tej klasie przez ogromne korzyści na polu ekonomicznym, które zjednały ogromną jej większość dla pryncypatu.

Dolne warstwy społeczeństwa — drobna burżuazja przemysłowo-handlowa, włościaństwo, proletariat — zapłaciły koszta reorganizacji państwa, dokonanej przez Augusta. Kunszt polityczny tego ostatniego polegał na zamaskowaniu faktu, że najważniejsze interesy mas nieposiadających zostały przez dziedzica Wielkiego Cezara poświęcone na rzecz plutokracji, za pomocą rozmaitych korzyści doraźnych, które były zresztą umiejętnie stopniowane w zależności od wagi, jaką princeps przykładał do odnośnej grupy społecznej. Najmniej potrzebował on liczyć się ze rdzennym włościaństwem italskim, z którego po wojnie peruzyńskiej zostały tylko szczątki. Miejsce jego zajęli weterani, których tytuł do ziemi opierał

się na nadaniu Augusta i którzy przez to byli związani z cesarzem. Ich antagonizm w stosunku do miejscowego społeczeństwa stanowił najlepszą gwarancję ich lojalności. Drobna burżuazja miejska nie miała żadnych aspiracji politycznych, i dlatego zwrot Cezara Młodszego ku oligarchii senacko-rycerskiej nie był powodem dla drobnomieszczaństwa do przejścia do opozycji, ogólna zaś poprawa gospodarcza w następstwie stabilizacji stosunków wyszła na korzyść także tej klasie, choć nie w tym stopniu, co dla wielkiej i średniej burżuazji. Natomiast proletariat wolny był warstwą najbardziej po włościaństwie poszkodowaną przez stan rzeczy stworzony po r. 30 przed Chr. Wzrost produkcji i obrotów gospodarczych, jaki nastąpił po zakończeniu wojen domowych, został w dużej mierze zeskontowany przez przedsiębiorców, wyzyskujących tanią siłę roboczą niewolników. Ewentualne zwiększenie zatrudnienia pracy wolnej w produkcji i handlu było więcej niż skompensowane przez fakt, że zainaugurowana przez Augusta era trwałego pokoju oraz związana z tym organizacja militarna zamknęła proletariatowi italskiemu najważniejszą możność zarobku i wzniesienia się w hierarchii społecznej.

Niezadowolenie proletariatu miejskiego byłoby wielkim niebezpieczeństwem dla pryncypatu; toteż August zadał sobie wiele trudu, ażeby je zażegnać lub przynajmniej zneutralizować. Poza zarządzeniami natury ekonomicznej, o których będzie mowa poniżej, August dla utrzymania przy dobrym humorze mas stołecznych praktykował na największą skalę antyekonomiczną politykę p a n e m e t c i r c e n s e s i przekazał ją swym następcom. Była ona uwieńczona pełnym powodzeniem; proletariat Rzymu, wbrew swojemu prawdziwemu interesowi nie tylko nie popierał opozycji republikańskiej, lecz stanowił niezawodną podporę tronu. To ugłaskanie mas wielkomiejskich, tak niesfornych jeszcze za czasów

Cezara i Cycerona, było niewątpliwie ułatwione przez okoliczność, że najaktywniejsze elementy zostały zaabsorbowane przez armię, której liczebność doszła do apogeum w dobie drugiego tryumwiratu. Dla reszty słodycz spokoju po kataklizmach rewolucji była narkotykiem pozwalającym zapomnieć o utraconych prawach politycznych aż do czasu, kiedy rozbrojenie moralne i materialne wszystkich warstw społeczeństwa italskiego pozwoliło princepsowi nie liczyć się z żadną z nich.

Rozbrojenie to było nieuniknionym następstwem organizacji wojskowej, stworzonej przez Augusta, który z całą świadomością przeprowadził zupełną separację pomiędzy armią a społeczeństwem. Pomimo reformy Mariusza wojsko rzymskie zachowało aż do końca republiki charakter milicji, powoływanej pod broń na czas potrzeby i zwalnianej po wypełnieniu zadania, dla którego została zmobilizowana. Bezpośrednio po zwycięstwie nad Antoniuszem Oktawian rozporządzał kolosalną siłą 76 legionów. 2/3 tej siły zostały zdemobilizowane, a reszta przemieniona w armię zawodową ze służbą trwającą co najmniej 20 lat, po której wysłużeni żołnierze otrzymywali zaopatrzenie w ziemi albo odprawę w gotówce. W ten sposób wojsko stało się całkiem odrębnym stanem, związanym nie z państwem, lecz z osobą cesarza. Kontakt ze społeczeństwem miał tylko wyższy korpus oficerski, rekrutujący się wyłącznie ze stanu senatorskiego oraz rycerskiego. Ten ostry przedział pomiędzy dowództwem a masą żołnierską utrudniał w wysokim stopniu zużytkowanie armii przez ambitnych dowódców do wystąpienia przeciw princepsowi; metoda divide et impera była i tutaj z powodzeniem przez Augusta stosowana. Pierwsza rewolucja wojskowa za cesarstwa dokonała się dopiero w blisko 100 lat po założeniu pryncypatu, po przewrotach zaś lat 68 i 69 po Chr. następny przewrót dokonany przez armię przypada na rok 193 po Chr.

Wojsko tedy z czynnika rewolucyjnego, jakim było w ostatnim wieku republiki, dzięki Augustowi stało się czynnikiem ładu i stabilizacji życia państwowego, atoli ta wielka korzyść polityczna została okupiona ogromnym minusem w dziedzinie ściśle wojskowej. Armia augustejska nie posiadała niemal żadnych rezerw wyćwiczonych, odzwyczajenie zaś społeczeństwa od rzemiosła wojennego czyniło uzupełnienie armii w razie nagłej potrzeby rzeczą trudną, powolną i kosztowną. Jedynie okoliczność, że imperium rzymskie w omawianym tu okresie nie posiadało żadnego groźnego sąsiada z wyjątkiem Parthów, których państwo zresztą osłabło wskutek konfliktów wewnętrznych, maskowała długo wady nieuleczalne organizacji, stworzonej przez Augusta.

Ta ostatnia zresztą także w dziedzinie politycznej pociągnęła za sobą konsekwencje diametralnie przeciwne intencjom twórcy pryncypatu. Zrywając zupełnie z tradycją swego ojca adoptywnego Oktawian zrobił swą karierę jako obrońca supremacji Italii nad resztą imperium. Rozprawa z Antoniuszem była rozegrana pod tym hasłem, a zwycięstwo nad nim miało utrwalić definitywnie przewagę Italii nad prowincjami. Przewaga ta była rzeczowo uzasadniona wyższością militarną Italików nad innymi ludami imperium. August też w swej organizacji militarnej chciał zachować prymat wojskowy. Dlatego legiony w dalszym ciągu rekrutowały się wyłącznie spośród obywateli rzymskich, przy czym z wyjątkiem legionów stacjonowanych na Wschodzie większość żołnierzy za Augusta pochodziła z Italii, z której również uzupełniały się w całości wojska kwaterujące w tym kraju, jak gwardia cesarska (cohortes praetoriae oraz cohortes urbanae) oraz zorganizowana po wojskowemu straż pożarna miasta Rzymu (cohortes vigilium). Armia zawodowa Augusta miała wprawdzie także formacje rekrutowane spośród

poddanych, ale sama ich nazwa — auxilia — wskazuje, że były one traktowane jako wojsko drugiej klasy o charakterze pomocniczym.

Po upływie jednak stosunkowo niedługiego czasu ujawniły się skutki faktu, że liczba obywateli służąca w armii wynosiła zaledwie 5% ogółu obywateli (mężczyzn dorosłych). Duch wojowniczy, wyróżniający dotąd Italików spośród ludów cywilizowanych imperium, wygasł tak szybko, że już w r. 9 po Chr. nie łatwo było znaleźć dość ochotników do wyrównania strat wynikłych z katastrofy Varusa w Lesie Teutoburskim. Toteż już od czasów Klaudiusza (41 — 54 po Chr.) Italia przestała wchodzić w rachubę przy rekrutacji legionów, uzupełnianych teraz w prowincjach, gdzie były dyzlokowane. Zrazu przestrzegano jeszcze zasady, że służba w legionach jest zarezerwowana dla obywateli rzymskich, którzy jednak wtedy byli po prowincjach przeważnie pochodzenia miejscowego, co najwyżej powierzchownie zromanizowani. Za czasów Hadriana (117 — 138 po Chr.) trzeba było wobec niedostatecznych wyników rekrutacji wśród obywateli zrezygnować faktycznie ze wspomnianej zasady i pociągać do służby legionowej poddanych, którym dla ratowania pozorów nadawano obywatelstwo przy wcieleniu do szeregów, podczas gdy żołnierze wojsk posiłkowych otrzymywali je dopiero po ukończeniu służby, trwającej lat 25. Następstwa tej barbaryzacji wojska nie wystąpiły od razu, ponieważ wyższe stanowiska oficerskie były nadal obsadzane ludźmi wyłącznie ze stanu senatorskiego i rycerskiego a więc Rzymianami, jeżeli nie z pochodzenia, to z przekonania i kultury. Wystarczało jednak, by masy żołnierskie znalazły wodza dla operacji zlikwidowania owej znikomej mniejszości rzymskiej, a supremacja Rzymian w imperium runęła, jak domek z kart. W ten sposób polityka militar-

na Augusta, będąca refleksem jego konserwatyzmu politycznego i społecznego, doprowadziła po upływie lat dwustu do zupełnego przewrotu.

Zwycięstwo Oktawiana nad Antoniuszem zahamowało proces niwelacji pomiędzy Italią i prowincjami, zapoczątkowany przez Juliusza Cezara. Upośledzenie polityczne prowincji, które twórca pryncypatu w nowym ustroju chciał utrwalić, szło jednak w parze z ogromną poprawą administracji w porównaniu z okresem republikańskim. Surowa kontrola, wprowadzona przez Augusta, nie zdołała wprawdzie usunąć całkowicie ucisku ludności prowincjonalnej przez urzędników, ale uczyniła z niego zjawisko wyjątkowe. Przywrócenie praworządności i bezpieczeństwa razem z polityką ekonomiczną o której będzie mowa poniżej, spowodowała ogromną poprawę położenia materialnego prowincyj, które też odczuwały zastąpienie republiki przez pryncypat, jako niezmierne dobrodziejstwo; zaświadczone nam z różnych stron imperium wyrazy wdzięczności i hołdu dla „zbawcy" świata, były w wielkiej mierze szczere, a nie podyktowane tylko przez pochlebstwo i służalczość.

Polityka ekskluzywizmu italskiego, praktykowana wobec prowincyj przez Augusta, została przekreślona przez Klaudiusza, który rozumiał, iż jednym z najsilniejszych czynników wzrostu państwa i potęgi rzymskiej był liberalizm w dopuszczaniu ciągłym nowych elementów do obywatelstwa. Polityka Klaudiusza była kontynuowana przez wszystkich jego następców, i przyczyniła się w walnej mierze do pogodzenia ludów podbitych z panowaniem rzymskim oraz do ich romanizacji. Ich arystokracja uzyskała dostęp do stanu rycerskiego a nawet do Senatu, stając się poza nielicznymi wyjątkami lojalną podporą imperium. W ogóle interes klasowy górnych warstw społeczeństwa prowincjonalnego stwarzał naturalną solidar-

ność pomiędzy nimi a pryncypatem, jak długo ten ostatni uprawiał politykę konserwatyzmu społecznego i ochrony kapitalizmu prywatnego, tj. do końca omawianego tu okresu.

Arystokratyczne nastawienie pierwszego cesarza znalazło wyraz także w ustawodawstwie przeciw niewolnikom i wyzwoleńcom, przy czym August nie cofnął się przed ograniczeniem własności prywatnej. Lex Fufia Caninia zabroniła właścicielom niewolników wyzwalać w testamencie więcej, niż określony procent ogólnej liczby posiadanych niewolników, tym mniejszy, im większą była ta liczba. Lex Aelia Sentia odebrała panom w wieku poniżej 20 lat prawa dokonywania wyzwoleń, wyzwalanie niewolników w wieku poniżej lat 30 uzależniła od aprobaty władzy, wreszcie odsunęła od obywatelstwa pewne kategorie wyzwoleńców. O ewentualnych motywach ekonomicznych tego ustawodawstwa będzie mowa później, główną rolę jednak odegrały niewątpliwie względy polityczne i socjalne. Z jednej strony cesarz chciał położyć tamę niepomiernemu wzrostowi proletariatu obywatelskiego, który był poważnym obciążeniem skarbu i mógł stać się instrumentem opozycji przeciw pryncypatowi, z drugiej chciał zapobiec masowemu dopływowi obcych etnicznie i kulturalnie żywiołów do obywatelstwa rzymskiego.

Niewolnictwo osiągnęło w starożytności swoje apogeum za panowania Augusta. Jednakże już za panowania tego cesarza, a najpóźniej za rządów jego następcy rozpoczął się proces kurczenia się liczby — absolutnej i relatywnej — niewolników — i co za tym idzie — upadku znaczenia społecznego i gospodarczego tej warstwy ludności. Najważniejszą przyczyną tego kapitalnego zjawiska była era pokoju, zapoczątkowana przez Oktawiana jedynowładcę. Albowiem zaopatrywanie rynku niewolników dokonywało się przede wszystkim przez wojnę i piraterię. Ta ostatnia była w omawianym tu okresie całkowicie wytępiona. Gdy chodzi o wojnę, to podboje, doko-

nane przez Augusta, — Illyricum, północna Hiszpania, kraje Alpejskie, Germania, były ostatnimi, które dostarczyły wielkich mas niewolników. Późniejsze wojny na pograniczu aż do czasów Marka Aurelego mogły wyrównać tylko małą część normalnego ubytku ludności niewolnej wskutek śmierci, wyzwoleń i ucieczki.

Stopniowy zanik niewolnictwa za czasów Cesarstwa powinien był mieć dobroczynne skutki w dziedzinie politycznej i społecznej a nawet gospodarczej. W rzeczywistości jednak było inaczej, a lwia część odpowiedzialności za rezultat ujemny tam, gdzie należało spodziewać się dodatniego, spada na kierunek arystokratyczny i plutokratyczny, nadany pryncypatowi przez Augusta. Nieodzownym warunkiem, by upadek niewolnictwa wyszedł na korzyść imperium rzymskiego, była polityka obrony interesów pracy wolnej, a więc diametralnie przeciwna tej, jaką Cesarstwo prowadziło faktycznie. Dzięki poparciu państwa warstwy kapitalistyczne mogły nie tylko uchylić się od ustępstw na rzecz proletariatu wolnego, jakie — zdawałoby się — narzucały się wobec niemożności wygrywania przeciw niemu tańszej pracy niewolnej, lecz — co więcej, — przerzucić nań główny ciężar dekadencji gospodarczej, towarzyszącej zmierzchowi niewolnictwa. Jakoż obserwujemy u schyłku starożytności równoległy proces stałej poprawy położenia prawnego — tu epokę stanowi ustawodawstwo Hadriana, który odebrał panom prawo życia i śmierci nad niewolnikami — i faktycznego niewolników oraz pogarszania sytuacji pracowników wolnych, coraz bardziej wyodrębnianych razem z drobną burżuazją i upośledzonych, jako tzw. humiliores czyli ludzie niskiej kondycji w stosunku do średniej i wielkiej burżuazji — tzw. honestiores (tj. dżentelmenów).

Naruszenie zasady równości obywateli wobec prawa było decydującym krokiem na drodze do pognębienia szerokich mas

na korzyść mniejszości posiadającej, a żadne zarządzenia specjalne dla ochrony h u m i l i o r e s przed uciskiem ze strony potentiores, jakie były wydawane zwłaszcza za Antoninów, nie mogły zrównoważyć faktu, że człowiek nieposiadający był przez prawo traktowany, jako obywatel drugiej klasy.

Pomimo wszystkich czynników rozkładu wewnętrznego, działających już w pierwszych dwóch stuleciach Cesarstwa, potęga zewnętrzna imperium rzymskiego pozostała w tym okresie niewzruszona, a nawet częściowo doznała powiększenia. Wprawdzie August wyrzekł się planowanej przez Juliusza Cezara wojny z Parthami i uznał ich za mocarstwo równorzędne z rzymskim, co równało się rezygnacji z panowania nad całym światem, jakie republika sprawowała w okresie 168 — 54 przed Chr. W testamencie swoim August zalecił wyraźnie powstrzymywanie się od dalszych podbojów, także na terenie europejskim, co pozwoliło Germanom zachować niepodległość odzyskaną wskutek bitwy w Lesie Teutoburskim. Jednakże wbrew owym dyrektywom Augusta Klaudiusz zapoczątkował, a Flawiusze doprowadzili do końca podbój Brytanii i obsadzili kąt południowo-zachodni Germanii (tzw. Agri Decumates), Trajan zaś (98 — 117 po Chr.) nawrócił do polityki podbojów na największą skalę i przez chwilę był bliski zrealizowania jedności politycznej świata starożytnego przez zwycięstwo nad Parthami. Śmierć cesarza oraz zmiana polityki zewnętrznej przez jego następcę, Hadriana, przekreśliła te perspektywy i utrzymała dualizm mocarstwowy, istniejący od czasów Augusta; z podbojów Trajana tylko Dacja (dzisiejsza Rumunia) pozostała na lat sto siedemdziesiąt prowincją imperium. Za Marka Aurelego (161 — 180 po Chr.) system obrony, stworzony przez Augusta a rozbudowany przez Hadriana i Antonina Piusa po raz pierwszy załamał się doraźnie, a barbarzyńcy germańscy, jak za czasów Mariusza, zagro-

zili samej Italii w czasie, kiedy straszliwa zaraza dziesiątkowała ludność imperium. Dzięki energii i niezłomności Cesarza kryzys został jednak ostatecznie przezwyciężony, a setki tysięcy zwyciężonych zostało osadzonych na terytorium rzymskim w charakterze kolonów wolnych osobiście, ale przywiązanych do ziemi. Powstała w ten sposób całkiem nowa pod względem prawnym i społecznym kategoria ludności. Marek Aureli zamierzał większą część Europy środkowej wcielić do imperium i utworzyć prowincje Marcomania i Sarmatia, ale niegodny jego syn i następca Kommodus (180 — 192 po Chr.) wyrzekł się tego planu, którego realizacja stanowiłaby daleko skuteczniejszą ochronę dla państwa rzymskiego, niż długa linia Dunaju.

Proces likwidacji państw zależnych od Rzymu, zapoczątkowany w II wieku przed Chr. został w omawianym tu okresie doprowadzony prawie do końca. Z królestw wasalskich ostało się jedynie królestwo Bosforańskie oraz sporna zawsze pomiędzy Rzymem a Parthami Armenia; inne, jak Kappadocja, Galacja i Kommagene w Azji Mniejszej, państwa Żydów i Nabatejczyków w Palestynie i na pograniczu syryjsko-arabskim, Maurytania w Afryce, Tracja w Europie, zostały po kolei zamienione na prowincje cesarskie. Ten sam los spotkał republiki „sprzymierzone", nawet tak dobrze rządzące się, jak Rhodos i Związek Lykijski. C i v i t a t e s f o e d e r a t a e, jakie się jeszcze ostały, jak Ateny i Sparta, były czystym anachronizmem, konserwowanym przez pietyzm wobec wielkiej przeszłości tych państw. Unifikacja prawno-państwowa była za Antoninów faktem dokonanym, o ile chodzi o obszary imperium, mające jakiekolwiek znaczenie polityczne.

B. S t o s u n k i g o s p o d a r c z e. Pierwsze dwa stulecia cesarstwa stanowią prawdziwy wiek złoty kapitalizmu starożytnego. Rozkwit powszechny gospodarstwa ka-

pitalistycznego był w pierwszym rzędzie następstwem warunków politycznych, o których była mowa powyżej, a więc ery pokoju, najdłuższej dotąd w dziejach ludzkości, jedności politycznej całego świata śródziemnomorskiego wraz ze znacznymi częściami Europy zachodniej i środkowej, wreszcie stabilizacji stosunków wewnętrznych na gruncie respektu własności prywatnej i ochrony warstw posiadających przed wszelkimi próbami rewolucji socjalnej. Może jednak najważniejszym czynnikiem pomyślności ekonomicznej była radykalna zmiana w traktowaniu prowincji. Rządy republikańskie były najjaskrawszym przykładem gospodarki rabunkowej, jaki spotykamy w dziejach społeczeństwa wysoko cywilizowanego. August zerwał w zupełności z tym systemem, chociaż prowincje w jego ustroju miały nadal być obiektem zysku dla społeczeństwa panującego. W koncepcji twórcy pryncypatu jednak miała to być eksploatacja racjonalna, oszczędzająca w interesie samego właściciela zasoby i zdolność płatniczą jego posiadłości. Zasadę tę sformułował lapidarnie następca Augusta, Tyberiusz (14 — 37 po Chr.), kiedy Aemilius Rectus, prefekt Egiptu, przesłał daninę większą od wyznaczonej, w słowach: „chcę ażeby owce moje były strzyżone, ale nie obdzierane ze skóry.

Zasada ta była zresztą niełatwa do wykonania. Nowa organizacja imperium oraz nowa polityka, zainaugurowana przez Oktawiana po zwycięstwie nad Antoniuszem, sprowadzała z jednej strony bardzo poważne zwiększenie normalnych wydatków państwowych, z drugiej zaś zmniejszenie dochodów formalnie nadzwyczajnych, które jednak w ciągu dwóch ostatnich stuleci przed Chr. stanowiły największe pozycje wpływów do skarbu. Zwiększenie wydatków stałych wiązało się przede wszystkim z zastąpieniem milicji przez armię stałą. Przy systemie milicyjnym państwo rzymskie

w czasie pokoju nie wydawało na wojsko nic albo prawie nic. Co prawda za republiki wojna była stanem trwałym, ale przeważnie żywiła samą siebie, a nawet dawała znaczne nadwyżki dla skarbu. Pokój obwieszczony światu przez Augusta zamykał erę wielkich dochodów ze zdobyczy wojennej; wojny z ubogimi ludami Kantabrii, Alp i Germanii w żadnym wypadku nie mogły pokryć własnych kosztów, nie mówiąc już o zasileniu skarbu. Całe koszta utrzymania armii stałej, niedużej w stosunku do wielkości imperium i rozległości jego granic, ale mimo to daleko większej od wszystkich wojsk, jakie były trzymane w pokoju pod bronią w dawniejszych imperiach, musiały być teraz pokrywane z dochodów pokojowych. Ażeby znaleźć dość ochotników dla swej armii zawodowej i zarazem przywiązać ją do siebie i dynastii, August musiał żołd legionisty, podwojony już przez Juliusza Cezara, z kolei podwyższyć o dalsze 50%, tak, że wynosił odtąd 225 denarów rocznie. Nie było to uposażenie wygórowane. Nawet gdy się uwzględni wartość wiktu dostarczanego żołnierzom, wydatek dzienny na legionistę nie dochodził 1 denara, a więc wynosił przeszło dwa razy mniej, niż państwo ateńskie płaciło swoim hoplitom w czasie wojny peloponeskiej, przy czym trzeba jeszcze uwzględnić zmniejszenie siły kupna pieniądza od V do I wieku przed Chr. Atoli państwa greckie płaciły swoim obywatelom - żołnierzom a także najemnikom tylko przez czas kampanii, natomiast żołnierze augustejscy otrzymywali ten sam żołd bez przerwy w czasie pokoju i wojny. Niektóre ich kategorie były opłacane daleko wyżej. Pretorianie otrzymywali pierwotnie podwójny żołd legionisty, jednakże już za panowania Augusta został on podniesiony do 750 denarów rocznie; cohortes urbanae i vigilum otrzymywały żołd w wysokości 375 denarów rocznie. Podoficerowie otrzymywali uposażenie w wysokości $1^1/_2$—3-krotnej uposażenia prostego żołnierza, oficerowie niżsi (centurionowie) 2500 — 5000

denarów rocznie, oficerowie wyżsi (trybunowie wojskowi i prefektowie) 3250 — 37500 denarów rocznie. W sumie wydatki zwykłe na armię czynną i flotę musiały wynosić za panowania Augusta co najmniej 120 milionów denarów, prawdopodobnie jednak dochodziły, jeżeli nie przekraczały 150 milionów. Co znaczyła ta suma, najlepiej uprzytomni to okoliczność, że pod koniec republiki, ale przed nadzwyczajnymi obciążeniami, nałożonymi w drugiej wojnie domowej i po śmierci Cezara, całość wpływów regularnych skarbu nie dochodziła 100 milionów denarów. Jednakże wydatki na obronę państwa w systemie augustejskim obejmowały jeszcze ogromną pozycję na zaopatrzenie wysłużonych żołnierzy. Początkowo wydatek w gotówce nie był zbyt wielki, ponieważ weterani otrzymywali zaopatrzenie w ziemi należącej do Państwa. Jednakże masowe nadania weteranom za drugiego tryumwiratu a następnie przy zlikwidowaniu wielkiej armii w r. 30 przed Chr. tak zredukowały zapas ziemi państwowej, zwłaszcza w Italii, że w r. 5 przed Chr. trzeba było zastąpić nadanie gruntów wysłużonym żołnierzom przez odprawę pieniężną w wysokości 5000 denarów dla pretorianów i 3000 denarów dla legionistów.

Podołanie ciężarom związanym z siłą zbrojną było wielce utrudnione przez organizację finansową, będącą następstwem podziału administracyjnego prowincji na zarządzane bezpośrednio przez cesarza i na pozostające pod władzą Senatu. W związku z tym został przeprowadzony rozdział jednolitego dotąd skarbu państwa. Podlegające senatowi aerarium publicum otrzymywało teraz tylko wpływy z Italii oraz prowincji senackich. Dochody z prowincji cesarskich wpływały do tzw. fiscus Caesaris, którego charakter jest sporny. Niektórzy uczeni, jak Mommsen, widzą w nim skarb osobisty cesarza, inni uważają go za skarb państwowy, w stosunku do którego

cesarz miał tylko prawo dyspozycji a nie prawo własności. Ten drugi pogląd jest bardziej zgodny z zasadami pryncypatu augustejskiego. Logiczną konsekwencją zupełnego odsunięcia Senatu od spraw dotyczących obrony państwa było zwolnienie aerarium od świadczeń na te cele i przerzucenie całości kosztów siły zbrojnej na f i s c u s. Otóż zasadą podziału prowincji pomiędzy cesarza a Senat było przydzielenie temu ostatniemu prowincji całkowicie pacyfikowanych, w których nie była dlatego stacjonowana armia (z wyjątkiem prowincji Africa), podczas gdy cesarz zarządzał prowincjami pogranicznymi, albo świeżo utworzonymi i nie dość pewnymi. Z natury rzeczy prowincje pierwszej kategorii były przeciętnie daleko zasobniejsze pod względem gospodarczym i finansowo silniejsze. Pomiędzy prowincjami cesarskimi były tylko dwie bardzo bogate: Egipt i Syria. W tych warunkach nic dziwnego, że skarb cesarski nie mógł na dłuższą metę wytrzymać obciążenia całością wydatków wojskowych. Dlatego w r. 6 po Chr. utworzono skarb specjalny tzw. aerarium militare, którego wyłącznym zadaniem było finansowanie zaopatrzenia wysłużonych wojskowych. Początkową dotacją tego skarbu była suma 170 milionów sesterców, wpłacona przez cesarza, stałymi zaś źródłami dochodu miały być dwa podatki wtedy wprowadzone i przekazane aerarium militare, mianowicie 5% podatek spadkowy oraz 1% podatek obrotowy. Podatki te były płacone przez obywateli rzymskich, co stanowiło zupełny wyłom w immunitecie podatkowym Italii, który był wprawdzie naruszony w dobie wojen domowych, ale został przywrócony po zwycięstwie ostatecznym Oktawiana. Zwłaszcza podatek bezpośredni, jakim był podatek spadkowy, był odczuwany jako naruszenie własności prywatnej i wolności republikańskiej. Nie ulega wątpliwości, że nałożenie wspomnianych podatków było sprzeczne z wytyczną polityki Augusta, zmierzającą do utrzymania stanowiska uprzywilejowanego Italii. Tłumaczy

się ono tylko bezwzględną koniecznością, niemożnością absolutną wyciśnięcia z prowincji w momencie wielkiego kryzysu powstania illyryjskiego sum niezbędnych dla opłacenia głównego instrumentu władzy cesarskiej.

42½ miliona denarów, wpłacone przez Augusta przy utworzeniu aerarium militare, reprezentuje prawdopodobnie minimum rocznych wydatków tego skarbu. Przeciętna ich wynosiła zapewne co najmniej 50 milionów denarów. Razem więc koszta normalne organizacji militarnej Augusta wynosiły w czasie pokoju 170 — 200 milionów denarów. Obciążenie to było trzykrotnie większe, niż cały haracz płacony do skarbu Achemenidów, jeżeli zaś uwzględni się zmniejszoną wartość realną pieniądza za Augusta w stosunku do czasów Dariusza I, to i tak co najmniej mu dorównywało. Tymczasem siła gospodarcza, a więc także zdolność płatnicza imperium rzymskiego w początku pryncypatu była znacznie mniejsza niż monarchii perskiej w końcu VI wieku przed Chr. Nic więc dziwnego, że fiscus Caesaris szukał dalszych źródeł dochodu poza wpływami z prowincji cesarskich. Dlatego już za Augusta niektóre dochody państwowe Italii i prowincji senackich były pobierane przez fiscus a nie aerarium, a liczba i zakres tych dochodów wzrastały stale aż do końca omawianego tu okresu, choć fragmentaryczność materiału źródłowego pozwala tylko na ustalenie ogólnej linii rozwojowej. Rozszerzenie uprawnień fiskalnych dokonało się zwłaszcza za Klaudiusza, Wespazjana i Hadriana. Niestety nie posiadamy źródłowych danych cyfrowych, dotyczących ogółu wpływów do żadnego ze skarbów państwowych za Cesarstwa, ani do starego Aerarium Saturni, ani do Aerarium Militare, ani do fiscus Caesaris. Tak samo brak wszelkich informacji źródłowych o sumie całkowitej wydatków ponoszonych przez te organizmy finansowe. Informacje źródłowe nie pozwalają nawet na przybliżone oszacowanie żadnej z głównych kategorii wydatków z wyjątkiem omówio-

nych powyżej kosztów siły zbrojnej. Nawet relatywna waga poszczególnych działów wydatków może być określona tylko z dużą marżą niepewności, przy czym w zależności od metod rządzenia różnych cesarzy zachodziły bardzo znaczne przesunięcia. Nie ulega wątpliwości, że za panowań wolnych od ekstrawagancji, których klasycznym przykładem były rządy Nerona i Kommodusa, największą pozycją rozchodową po wydatkach na armię i flotę stanowiło utrzymanie biurokracji cesarskiej, stworzonej przez Augusta. Widzieliśmy powyżej, iż za republiki wydatki na administrację były całkiem znikome. Położenie zmieniło się radykalnie za pryncypatu. Zorganizowanie zawodowego i regularnie opłacanego stanu urzędniczego było dla cesarza koniecznością, jeżeli chciał zapewnić sobie skuteczną kontrolę nad administracją prowincjonalną. Wprawdzie już w końcowym okresie republikańskim urzędnicy fungujący poza Rzymem liczyli sobie diety bardzo różnej wysokości, ale dopiero August wprowadził uposażenie dla wszystkich urzędników, nawet stanu senatorskiego, których teren urzędowania znajdował się poza stolicą. Uposażenie to było dostatecznie wysokie, ażeby chronić dotyczącego funkcjonariusza przed pokusą nielegalnego wzbogacania się. I tak prokonsul otrzymywał milion sesterców (= 430 tysięcy złotych), prokuratorzy, którzy bądź pełnili funkcje namiestników w mniejszych prowincjach cesarskich (w których nie było legionów) bądź zarządzali różnymi działami cesarskiej administracji finansowej, otrzymywali w zależności od stopnia — 200, 100 i 60 tysięcy sesterców rocznie. Gdy się uwzględni siłę kupna pieniądza, to okaże się, iż wyżsi urzędnicy za Cesarstwa byli daleko lepiej opłacani, niż odpowiadający im urzędnicy nawet w tych państwach współczesnych, w których otrzymują oni najwyższe uposażenie. Pomimo to jednak wydatek globalny na funkcjonariuszy zajmujących kierownicze stanowiska był niewątpliwie mniejszy od ogółu kosztów średniej i niż-

szej biurokracji, której rozbudowa co prawda dokonywała się stopniowo w miarę wzrostu agend administracji, zwłaszcza skarbowych. Najwięcej do wzrostu biurokracji państwowej przyczyniło się zlikwidowanie systemu dzierżawy podatków na rzecz bezpośredniego ściągania ich przez państwo. August ograniczył się do przejęcia poboru podatków bezpośrednich w prowincjach cesarskich, podatki pośrednie w tych prowincjach oraz prawdopodobnie wszystkie podatki w prowincjach senackich były za Augusta wydzierżawiane w dalszym ciągu spółkom publikanów, a prokuratorzy cesarscy pełnili w stosunku do tych ostatnich tylko funkcje kontroli. Za czasów Tyberiusza podatki bezpośrednie w całym imperium były już ściągane wprost przez państwo przy współudziale organów samorządu miejscowego. W ciągu II wieku przed Chr. dzierżawcy dochodów publicznych stopniowo znikali z widowni, a zatrudniony przez nich ogromny personel przeszedł do służby państwowej. Suma wydatków na administrację musiała wynosić pod koniec panowania Augusta co najmniej 80 do 100 milionów denarów, prawdopodobnie zaś była o dziesiątki milionów większa. Z tego na fiscus przypadało co najmniej 2/3, reszta na Aerarium Saturni i Aerarium militare. Za panowania Trajana koszt globalny administracji był co najmniej dwukrotnie wyższy, niż za Augusta. Równolegle wzrosły też wydatki wojskowe. Armia za Trajana liczyła 30 legionów (zamiast 25 za Augusta), a w jeszcze wyższym stopniu zostały pomnożone auxilia. Gdy się uwzględni jeszcze dokonaną przez Domitiana (81—96 po Chr.) podwyżkę żołdu o 1/3, wydatki normalne na czynną siłę zbrojną nie mogły być mniejsze, niż 200 milionów rocznie. Do tego dołącza się koszt zaopatrzenia wysłużonych żołnierzy, których trzeba dla II wieku po Chr. szacować na co najmniej 100 milionów denarów rocznie. Gdy się do wydatków stałych doda koszt nadzwyczajnych gratyfikacji tzw. do-

nativum, z biegiem czasu coraz hojniej szafowanych, to przeciętna roczna całości wydatków związanych z siłą zbrojną pod koniec omawianego tu okresu musi być szacowana na co najmniej 350 milionów, prawdopodobnie jednak dochodziła ona do ½ miliarda, jeżeli nie więcej. Razem oba główne filary pryncypatu, armia i biurokracja kosztowały za Antoninów minimalnie 550 — 600 milionów, suma zaś rzeczywiście wydatkowana mogła z łatwością przekraczać 1 miliard denarów.

Trzecią wielką kategorię wydatków koniecznych ze względów politycznych i społecznych — ale gospodarczo nieproduktywnych a nawet zdecydowanie szkodliwych — stanowiły świadczenia na utrzymanie proletariatu stołecznego. Widzieliśmy już, że Juliusz Cezar zdołał dzięki swej imponującej akcji kolonizacyjnej zredukować więcej niż o połowę ilość obywateli otrzymujących zboże od państwa. Odwrót od polityki Cezara wyraził się od razu za Augusta wzrostem liczby osób objętych przez frumentationes ze 150 do 200 tysięcy. Dla czasów późniejszych brak nam pewnych wiadomości źródłowych o liczbie obywateli otrzymujących żywność ze środków publicznych; wszelkie prawdopodobieństwo jednak przemawia za tym, że liczba ta wciąż wzrastała aż do końca omawianego tu okresu. Początkowo zaopatrzenie stolicy w zboże było zadaniem ustanowionych przez Cezara aediles cerriales pod kontrolą senatu. Koszt był oczywiście pokrywany przez Aerarium Saturni. Organizacja ta jednak funkcjonowała tak wadliwie, że w r. 22 przed Chr. wskutek rozruchów ludności August zdecydował się objąć sam kierownictwo zaopatrywania stolicy w zboże (tzw. annona); z ramienia cesarza na czele tego bardzo rozbudowanego działu administracji stał tzw. praefectus annonae, który należał do najwyższych dygnitarzy stanu rycerskiego. Kiedy cura annonae przeszła na cesarza, nie musiało to być

połączone z przerzuceniem kosztów tej instytucji z aerarium senackiego na fiscus cesarski, jak to przyjmują rozmaici uczeni. Z drugiej jednak strony fakt, że annona otrzymywała świadczenia in natura także w prowincjach senackich, nie dowodzi koniecznie partycypacji aerarium w tej dziedzinie, jest bowiem rzeczą możliwą, a nawet prawdopodobną, że w związku z cura annonae przeniesiono odpowiednie źródła dostaw w prowincjach senackich na fiscus Caesaris. Ten ostatni miał specjalny resort dla finansowania dostaw zboża a później także innych artykułów żywności do Rzymu, tzw. fiscus frumentarius. Wbrew panującej opinii główne obciążenie prowincji na rzecz miasta Rzymu nie było następstwem bezpłatnego rozdawnictwa zboża pomiędzy obywateli nieposiadających stolicy. Daleko więcej środków wymagała dostawa zboża dla reszty ludności po cenach tak niskich, że nie pokrywały nawet połowy kosztów transportu, nie mówiąc już o bardzo znacznych kosztach administracji. Za produkt sam nie trzeba było płacić, ponieważ fiscus otrzymywał go w postaci daniny in natura, jak to było praktykowane za czasów republikańskich. Jeśliby się jednak określiło wartość pieniężną tego świadczenia według najniższego kursu zboża na wolnym rynku Italii, otrzymalibyśmy sumę co najmniej 60 milionów denarów rocznie. Rozporządzamy na szczęście danymi cyfrowymi — aczkolwiek niepełnymi — o dostawach zboża do Rzymu za czasów pryncypatu. Według świadectwa historyka żydowskiego Józefa Flawiusza (I wiek po Chr.) posiadłości afrykańskie pokrywały zapotrzebowanie Rzymu w zbożе w ciągu ośmiu miesięcy roku; z tego połowa wypadała na Egipt. O dostawach tego ostatniego mamy wiadomość Aureliusa Victora, pisaną w IV wieku po Chr.; według niej dostawy egipskie wynosiły za Augusta 20 milionów modii (— 1.746.000 hl.), całość zatem świadczeń zbożowych imperium dla stolicy wynosiła za Józefa Flawiusza co najmniej

60 milionów modii. Prawdopodobnie jednak obciążenie Egiptu wzrosło od Augusta do Nerona, a zatem także suma globalna powinnaby być odpowiednio podwyższona.

Jeżeli do wartości samego zboża doda się koszt transportu i administracji, wówczas obciążenie netto (tj. po potrąceniu wpływów ze zboża sprzedawanego) skarbu spowodowane przez aprowizację Rzymu w zbożu wyniesie minimalnie 150 milionów denarów rocznie dla czasów Augusta. W II wieku po Chr. annona kosztowała conajmniej o 1/3 więcej, niż w początku pryncypatu. Drugą obok f r u m e n t a t i o normą bezpłatnych świadczeń państwa dla obywateli było tzw. c o n g i a r i u m. Nazwa pochodzi od c o n g i u s, miary wina lub oliwy, które były rozdawane obywatelom przy nadzwyczajnych okolicznościach bądź na koszt państwa, bądź na koszt różnych m a g i s t r a t u s, już w okresie republikańskim. Za Cesarstwa do tych artykułów dołączyła się sól, mięso, ubranie, a przede wszystkim gotówka, tak że c o n g i a r i u m później oznaczało rozdawanie pieniędzy w przeciwieństwie do f r u m e n t a t i o. Nero rozdawał nawet najbardziej wyszukane potrawy, konie, zaprzęgi, oswojone dzikie zwierzęta, niewolników, klejnoty, okręty, kamienice, grunta. Rozdawnictwo wina, oliwy i mięsa powtarzało się tak często, że w końcu stało się regularnym dodatkiem do zboża i administracyjnie było objęte przez c u r a a n n o n a e. Jednakże już w końcu okresu republikańskiego państwo dbało o utrzymanie ceny oliwy w Rzymie na bardzo niskim poziomie (i w tym celu nałożyło przynajmniej na niektóre prowincje, produkujące ten artykuł, jak Afryka, podatek in natura analogiczny do dziesięciny zbożowej). O ile a n n o n a została obciążona, kiedy musiała osobom uprawnionym do poboru zboża dostarczać także i mięsa bezpłatnie a wina po zniżonej cenie, nie podobna określić choćby w przybliżeniu, ponieważ dla czasów

po Auguście źródła nie podają ani liczby obywateli uczestniczących we frumentationes, ani wysokości przysługujących im racji. Ponieważ jednak oliwa i mięso były zawsze absolutnie i relatywnie znacznie droższe od zboża, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa obciążenie, wynikające z rozdawnictwa tamtych artykułów było większe, niż z tytułu rozdawania zboża. Tak samo jak przy tym ostatnim produkcie, ilości pozostałych artykułów żywnościowych rozdawane darmo kosztowały prawdopodobnie skarb państwa mniej, niż utrzymanie cen rynkowych w Rzymie na niskim poziomie.

Congiarium pieniężne formalnie zachowało zawsze charakter daru nadzwyczajnego, który za czasów Augusta był udzielany ze szkatuły prywatnej cesarza omówionej poniżej. Jednakże już za dynastii julijsko-klaudyjskiej congiaria były opłacane przez fiscus, od czasów Trajana wyłącznie. Dokładnie znamy tylko dla panowania Augusta ilość congiariów (w latach 29, 24, 12, 5 i 2 przed Chr.) i wysokość sum przy tym wypłaconych, która wyniosła ogółem 106 milionów denarów, przeciętnie zatem 2½ miliona denarów na rok panowania cesarza. Dla czasów późniejszych brak informacji o liczbie całkowitej congiariów i o ich koszcie globalnym. Źródła literackie wzmiankują tylko niektóre congiaria, a w rzeczywistości było ich daleko więcej, jak to wynika ze świadectwa monet, wzmiankujących poczynając od Nerona często te akty hojności cesarskiej, oraz z marek uprawniających do poboru congiarium (tzw. t e s s e r a e n u m a r i a e). Tzw. Chronograf z r. 354 świadczy o ogromnym wzroście kosztu congiariów w II wieku po Chr. w porównaniu z czasami dawniejszymi. Gdyby suma 200 milionów denarów podana przez to źródło dla panowania Hadriana obejmowała wszystkie pieniądze rozdane ludowi przez tego cesarza, przeciętna roczna wyniosłaby przeszło 4½ miliona denarów. Ponieważ jednak zawarty u Chronografa wykaz congiariów za Cesarstwa nie opiera się

na materiale urzędowym, lecz na źródłach literackich, których informacje są notorycznie niekompletne, przeto powyższa suma stanowi tylko dolną granicę, która w rzeczywistości była znacznie — prawdopodobnie wielokrotnie — przekroczona. Jeżeli koszt przeciętny congiariów in natura i w gotówce za rok panowania Augusta obracał się około 5 milionów denarów, to za Marka Aurelego suma dziesięciokrotna musi być uważana za bezwzględne minimum, a według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczywisty wydatek był daleko wyższy.

Podczas gdy August był dość oszczędny w zaspakajaniu potrzeb materialnych rzymskiej plebs, to był nadzwyczaj hojny, gdy chodziło o jej zabawę. Wydatki na ten cel, bardzo znaczne już za republiki, wzrosły niepomiernie za pryncypatu. Biograf Augusta, C. Suetonius Tranquillus (II w. po Chr.) podkreśla, że cesarz przewyższał wszystkich poprzedników, częstością, rozmaitością i wspaniałością widowisk. Nominalnie koszta widowisk publicznych ponosiło Aerarium populi Romani, ale sumy wypłacane na ten cel (w r. 51 po Chr. 760.000 sesterców na ludi Romani, 600.000 na ludi plebei, 380.000 na ludi Apollinares, na ludi Augustales zgoła tylko 10.000 sesterców) stanowiły tylko znikomą część ogólnych kosztów, które jeszcze w okresie upadku (koniec IV w. po Chr.) wyniosły dla siedmiodniowych widowisk urządzonych przez Symmachusa 2.000 funtów złota — przeszło 3,8 milionów złotych). Gdy chodzi o widowiska związane ze stałymi świętami, urzędnicy urządzający je musieli niedobór pokrywać z własnej kieszeni. Ponieważ jednak za pryncypatu nie było już prowincji, na których można było odbić sobie z nawiązką wydatki poczynione przy ubieganiu się o popularność wśród mas stolicy, przeto już w początkach panowania Augusta było rzeczą niełatwą znaleźć kandydatów na stosunkowo niski urząd edyla, mający pieczę nad widowiskami. Dlatego

w r. 22 przed Chr. przeniesiono tę funkcję na pretorów, których urząd otwierał drogę do wyższej kariery senatorskiej. Atoli tylko najbogatsi członkowie arystokracji mogli bezkarnie rozpoczynać tę karierę od wielomilionowej ofiary ze swego majątku. Wielu, prawdopodobnie znaczna większość, pretorów mogła podołać obowiązkom swego urzędu tylko dzięki subsydiom cesarskim. Według wspomnianego powyżej Suetoniusa August w swoim imieniu urządził czterokrotnie igrzyska, natomiast 23 razy za urzędników bądź nieobecnych, bądź niezdolnych do ponoszenia tego ciężaru. Jeszcze większy zbytek był rozwijany przy widowiskach nadzwyczajnych, dawanych z racji różnych wydarzeń w domu cesarskim, zwycięstw, poświęcenia świątyń i innych budynków publicznych itp. Uroczystości wydane w r. 80 po Chr. przez Tytusa z powodu poświęcenia Amphiteatrum Flavium (znanego pospolicie pod nazwą Kolosseum) trwały 100 dni, obchód drugiego tryumfu Trajana nad Dakami w r. 107 zgoła 123 dni. Te nadzwyczajne widowiska były z zasady opłacane przez cesarza. Koszt globalny widowisk periodycznych w mieście Rzymie za Augusta, kiedy dni świątecznych w roku było ogółem 77, nie mógł być niższy, niż 25 milionów denarów, która to suma wzrosła co najmniej dwukrotnie do połowy II w. równolegle do powiększenia liczby uroczystości. Razem z widowiskami nadzwyczajnymi przeciętna roczna wydatków na zabawę ludu musi być szacowana minimalnie na 40 milionów denarów za czasów Augusta, na 100 milionów w II w. po Chr.

Właściwe wydatki kultowe (legalnie do kultu należały także igrzyska i przedstawienia teatralne) wzrosły również bardzo wydatnie za pryncypatu, przede wszystkim w związku z polityką restauracji religii, zapoczątkowaną przez Augusta, a także wskutek rozwoju kultu cesarskiego. Bieżące potrzeby kultu razem z utrzymaniem świątyń i personelu do nich przy-

należnego były wprawdzie z reguły za Cesarstwa, jak za republiki, pokrywane z własnych dochodów kasy (arca) dotyczącej instytucji. Dochody takiej kasy były rozmaite: poza ofiarami pobożnymi wpływały do niej opłaty za dopuszczenie osób prywatnych do świątyni i za czynności religijne na ich korzyść, części zwierząt składanych w ofierze, wreszcie cena inwestytury kapłańskiej w wypadkach, w których za godność kapłana trzeba było płacić. Jednakże finanse sakralne stanowiły część składową finansów publicznych, tak samo jak dobra świątyń należały do a g e r p u b l i c u s. Nieraz a r c a świątyni nie wystarczała do ochronienia tej ostatniej od ruiny. August podaje, że w r. 28 dokonał restauracji 82 świątyń. Niedobór w gospodarce bieżącej świątyń i instytucyj kultu państwowego obciążał skarb. Ten oczywiście ponosił też wszystkie wydatki związane z czynnościami kultowymi, dokonywanymi z ramienia państwa. Rozwijany przy tym zbytek i przepych osiągnął w Cesarstwie niebywałe rozmiary. O stronie ilościowej daje nam wyobrażenie wiadomość Suetoniusa, że z racji wstąpienia na tron Kaliguli w ciągu niespełna trzech miesięcy ubito w samym tylko mieście Rzymie ponad 160 tysięcy bydląt ofiarnych. Gdybyśmy nawet z tej sumy połowę odliczyli na konto ofiar prywatnych, pozostały wydatek, pokryty przez aerarium, wyniósłby co najmniej 30 milionów denarów. Co prawda zmiana tronu i to jeszcze w takich warunkach, jak po śmierci Tyberiusza nie zdarzała się corocznie, atoli poza świętami stałymi nie brakło okazyj nadzwyczajnych dla ofiar błagalnych bądź dziękczynnych, które składano bądź w imieniu cesarza, lub członków domu cesarskiego, — w tych wypadkach koszta spadały na fiscus, względnie na p a t r i m o n i u m C a e s a r i s — bądź na zarządzenie Senatu, a więc na koszt aerarium. Jeżeli będziemy szacowali przeciętną roczną wydatków, ponoszonych przez skarb cesarski i senacki z tytułu kul-

tu na 20 milionów denarów, pozostaniemy według wszelkiego prawdopodobieństwa daleko poniżej rzeczywistości. Wszystkie wymienione dotąd kategorie wydatków nie były gospodarczo produktywne, przynajmniej nie bezpośrednio.

Przechodząc teraz do wydatków produktywnych, na pierwszym miejscu, jak za republiki, należy postawić budownictwo i roboty publiczne. Co prawda za Cesarstwa daleko większa, niż za republiki, część budowli wznoszonych ze środków publicznych nie może być uważana za użyteczną dla życia gospodarczego, choćby tylko pośrednio. Coraz więcej za pryncypatu wznoszono budowli służących celom całkowicie pozagospodarczym, kultowi, sławie państwa i cesarza, zabawie mas (cyrki i amfiteatry), wreszcie po prostu zbytkowi i manii wielkości, jak słynny Dom Złoty (domus aurea) Nerona, przede wszystkim zaś celom wojskowym, jak kolosalny system fortyfikacyj granicznych (limes, rozbudowany zwłaszcza w II wieku po Chr.); ten ostatni może być uważany za pośrednio przynajmniej (przez ochronę przed najazdami barbarzyńców i związanym z nim zniszczeniem) produktywny gospodarczo. Niestety mamy dane cyfrowe tylko o poszczególnych przedsięwzięciach budowlanych, natomiast nie ma ani jednej informacji o globalnym wydatku na budownictwo państwowe dla żadnego roku Cesarstwa, nie mówiąc już o dłuższym okresie. Budżet robót i budowli publicznych wykazywał zresztą zależnie od cesarza ogromne wahania od skromnej pozycji za Tyberiusza do niebywałych rozmiarów za Augusta, Nerona, Trajana i Hadriana. Pewną wskazówką wprawdzie nie dla oszacowania rzeczywistej sumy wydanej na roboty publiczne, lecz dla określenia minimum tego wydatku, jest informacja podana przez Augusta, że czterokrotnie dopomógł aerarium, wpłacając do niego ogółem 150 milionów sesterców. Mała stosunkowo część tej sumy była wypłacona w r. 28 przed

Chr. jako przyczynek do kosztów igrzysk urządzonych w tym roku, przeważna zaś część poszła na budowę dróg i inne roboty publiczne w Italii. Na ten cel wydano zatem z pieniędzy cesarskich w trzech latach blisko po 50 milionów sesterców rocznie. Niewątpliwie jednak suma ta stanowiła tylko uzupełnienie kwot łożonych przez aerarium, tak, że minimum wydatków na roboty publiczne finansowane przez ten skarb nie mogło być niższe, niż 20 milionów denarów rocznie. Budownictwo finansowane bezpośrednio z kasy cesarskiej z pewnością pochłaniało sumy nie mniejsze, prawdopodobnie znacznie większe. Razem więc przeciętna roczna wydatków na budownictwo państwowe w Italii nie mogła być za panowania Augusta mniejsza, niż 40 milionów denarów, według wszelkiego prawdopodobieństwa zaś była daleko wyższa. Po prowincjach roboty publiczne były opłacane początkowo z własnych środków dotyczących prowincyj, przy czym niekiedy nakładano specjalny podatek; ani aerarium ani fiscus nie był obciążony kosztami tych robót. System ten jednak nie wystarczał do należytego funkcjonowania budownictwa prowincjonalnego. Dlatego już za Augusta i Tyberiusza fiscus przychodził z pomocą, zrazu co prawda tylko w wypadkach katastrof elementarnych (trzęsienie ziemi, pożary), później jednak także w dziedzinie normalnego budownictwa. Za Hadriana skarb cesarski wydał z pewnością więcej pieniędzy na budowle wznoszone po prowincjach, niż w Rzymie i Italii, choć pomiędzy tymi ostatnimi znajdowały się tak imponujące dzieła, jak Panteon i Mauzoleum (dziś zamek św. Anioła) w Rzymie oraz willa w Tibur. Za panowania Trajana i Hadriana przeciętna roczna wydatków imperialnych (tj. bez wydatków samorządu) na budownictwo i roboty publiczne nie mogła być niższa od 100 milionów a prawdopodobnie przekraczała 200 milionów denarów.

Drugą wielką kategorię wydatków produktywnych stanowiły sumy, łożone na kolonizację. Tu jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że z Monumentum Ancyranum znamy dokładnie główną część kosztów kolonij Augusta. Ten ostatni mianowicie podaje, że przy ostatniej wielkiej kolonizacji wojskowej w Italii po bitwie pod Actium wypłacił właścicielom gruntów wywłaszczonych na rzecz weteranów odszkodowanie w wysokości 600 milionów sesterców. Odszkodowanie za grunta prowincjonalne, wywłaszczone przy zakładaniu kolonii w r. 14 przed Chr. wyniosło 260 milionów sesterców. Do kosztów kolonizacji należy jeszcze doliczyć congiarium wypłacone w r. 28 przed Chr. 120 tysiącom weteranów w koloniach założonych po Actium w wysokości 1.000 sesterców na głowę. Jeżeli do okrągło ćwierci miliarda denarów, wymienionych w Monumentum Ancyranum, doliczymy mniejsze pozycje wydatków, związanych z kolonizacją oraz koszt kolonij założonych w innych latach panowania Augusta, to otrzymamy jako minimum wydatków na ten cel około 300 milionów denarów; suma rzeczywista jednak prawdopodobnie przekraczała 400 milionów denarów. Na pozór jest to bardzo dużo, przeciętna jednak roczna wynosi niespełna 10 milionów denarów. Przeciętna ta za następców Augusta była przekroczona prawdopodobnie tylko przez Trajana.

Za tego cesarza jednak wysuwa się na czoło produktywnych wydatków o charakterze społecznym instytucja tzw. alimentacji stworzona przez jego poprzednika, Nerwę (96 — 98 po Chr.). Fiasko polityki populacyjnej Augusta i wzrastające wciąż niebezpieczeństwo wyludnienia Italii skłoniło Nerwę do akcji jedynie celowej, mianowicie pomocy materialnej ze środków publicznych na utrzymanie i wychowanie dzieci ubogich obywateli. Jako formę organizacyjną obrano fundację wieczystą. Potrzebny kapitał był dostarczony przede wszyst-

kim przez cesarza, ale także przez ciała samorządowe oraz prywatne. Kapitał ten był ulokowany w gminach, potrzebujących pomocy na procent bardzo niski ($3^1/_2$ — 5% rocznie), atoli przy daleko idącym zabezpieczeniu hipotecznym. Dochód z tego kapitału miał być zużyty na dostarczenie określonej liczbie dzieci bądź bezpłatnego zboża, bądź zasiłku pieniężnego w wysokości 12 — 20 sesterców miesięcznie. Niestety nie mamy podanej nigdzie sumy globalnej pieniędzy publicznych (tym mniej prywatnych), wydatkowanych na alimentacje. Musiały to być w każdym razie sumy ogromne, skoro obskurna miejscowość Veleia w dolinie Padu (niedaleko Placentii), otrzymała, według świadectwa znalezionego tam napisu, od Trajana kwotę 1.044.000 sesterców, za którą było utrzymywanych 246 chłopców i 35 dziewcząt. Przyjmując, że repartycja funduszów cesarskich pomiędzy poszczególne gminy Italii odpowiadała w przybliżeniu ich liczbie ludności, otrzymamy dla Trajana co najmniej ćwierć miliarda denarów czyli przeciętną roczną około 13 milionów; prawdopodobnie jednak, suma faktycznie wydatkowana była o wiele wyższa. System alimentacyjny miał jeszcze tę zaletę, że dostarczał własności ziemskiej taniego kredytu, który był bardzo potrzebny.

Wreszcie do wydatków produktywnych zaliczymy, choć były nimi tylko pośrednio — sumy łożone przez państwo na cele kulturalne, na popieranie nauki, literatury i sztuki, na nauczanie i oświatę. Republika na powyższe cele nie wydawała nic, o ile pominiemy rzeczy związane z kultem lub potrzebami praktycznymi (przedstawienia sceniczne, budowa i dekoracja świątyń i gmachów publicznych itp.). Widzieliśmy już, że pod tym względem pryncypat kontynuował dawne tradycje, tylko na daleko większą skalę. Poza tym jednak idący w ślady monarchów hellenistycznych cesarze, poczynając od Augusta, popierali działalność kulturalną bezinteresowną. Za-

garnąwszy dziedzictwo Lagidów August przejął utrzymanie Biblioteki i Museion aleksandryjskiego, które pochłaniało bardzo znaczne sumy. Zbudowane przez Augusta w Aleksandrii sanktuarium poświęcone jego kultowi (Sebasteion) było wyposażone w bibliotekę i sale wykładowe. Klaudiusz ufundował nawet drugie Museion, które jednak nie mogło równać się pod względem znaczenia z założonym przez Ptolemaiosa I. Na terenie Rzymu słyszymy o wyznaczeniu przez Augusta kierownikowi szkoły nadwornej i wybitnemu uczonemu M. Verriusowi Flaccusowi rocznej pensji w wysokości 100 tysięcy sesterców oraz o założeniu wielkiej biblioteki publicznej na Palatynie i drugiej w Portyku Oktawii. Dalsze wielkie publiczne biblioteki powstały w Rzymie za Tyberiusza, Wespazjana i Trajana. Pod koniec starożytności Rzym posiadał 28 bibliotek publicznych. Większość ich była kosztownie a nawet luksusowo urządzona i wyposażona, z salami na odczyty, posągami wielkich pisarzy z brązu a nawet ze srebra i złota. Gdy chodzi o nauczanie publiczne, to pierwszy Wespazjan ufundował w Rzymie, opłacane przez skarb cesarski, katedry wymowy łacińskiej i greckiej; uposażenie było bardzo wysokie (100 tysięcy sesterców rocznie). Hadrian założył w stolicy tzw. Athenaeum Romanum, rodzaj uniwersytetu ludowego o bardzo wysokim poziomie. Decydujący krok w kierunku upaństwowienia nauczania wyższego w całym imperium uczynił dopiero Antoninus Pius (138 — 161 po Chr.), wyznaczając pensje filozofom i retorom we wszystkich prowincjach. Jego następca, Marek Aureli, ufundował cesarskie profesury retoryki i filozofii (po dwie na każdą z czterech wielkich szkół filozoficznych) w Atenach, stojących jako civitas foederata poza administracją prowincjonalną. Poza tym prawie wszyscy cesarze udzielali, — niezależnie od nagród udzielanych z racji widowisk i zawodów publicznych, — okolicznościowo zasił-

ków, nieraz bardzo znacznych poetom, artystom, uczonym, technikom itp. Nie mamy niestety żadnych danych do oszacowania, choćby w najgrubszym przybliżeniu, przeciętnej rocznej wydatków całkowitych ze skarbu cesarskiego na cele kulturalne. Stały budżet oświaty był w każdym razie do początku II wieku stosunkowo nieduży, natomiast musiał gwałtownie wzrość wskutek wspomnianego powyżej zarządzenia Antonina Piusa. Za Marka Aurelego budżet ten nie mógł być mniejszy, niż 30 milionów denarów, prawdopodobnie jednak był daleko większy.

Wszystkie powyżej omówione wydatki były zasadniczo opłacane przez kasy państwowe — *aerarium Saturni, aerarium militare, fiscus Caesaris.* Istniał jednak poza tym ogromny dział wydatków, mających legalnie charakter prywatny, choć faktycznie dotyczyły głównej sprężyny życia państwowego. Były to wydatki na osobę cesarza, jego dwór i jego pomocników w zarządzie centralnym państwa. Ci ostatni aż do czasów Hadriana rekrutowali się wyłącznie z wyzwoleńców i niewolników i formalnie stanowili część jego służby osobistej. Princeps, jako taki, nie otrzymywał od państwa żadnego uposażenia. Dlatego wszystkie omawiane tutaj wydatki były w początku pryncypatu pokrywane z majątku osobistego (patrimonium) cesarza, który z niego niekiedy udzielał zasiłku skarbowi państwa. Majątek ten jednak już za panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej przekształcił się faktycznie we własność domu cesarskiego, a po wygaśnięciu tej dynastii został wraz z imieniem Cezara przejęty przez następców i wskutek tego stał się legalnie majątkiem koronnym, przechodzącym z cesarza nie na jego prywatno-prawnego spadkobiercę, lecz na jego następcę, jako princeps. Majątek prywatny cesarza był w II wieku wydzielony z ogólnego p a t r i m o n i u m, jako p a t r i m o n i u m p r i v a t u m, później

r e s p r i v a t a. Równolegle do tej ewolucji patrimonium szła diametralnie przeciwna ewolucja skarbu państwowego fiscus Caesaris w kierunku traktowania go jako własności cesarza, którą tenże może swobodnie dysponować, między innymi także na potrzeby osobiste swoje, swej rodziny i swego dworu. W administracji finansowej granica pomiędzy fiscus a patrimonium stała się całkowicie płynna; wydatki tego samego charakteru były raz pokrywane z patrimonium, innym razem przez fiscus. Dlatego poczynając od Klaudiusza trzeba wydatki patrimonium traktować na równi z wydatkami państwowymi. Już za następcy Klaudiusza, za Nerona osiągnęły one nieprawdopodobną wysokość, za cesarzy rozumnych jednak trzymały się w stosunkowo skromnych granicach; za Antoninów nie przekraczały prawdopodobnie 20 milionów denarów rocznie.

Jak to wynika z powyższego przeglądu głównych działów wydatków państwowych w ciągu dwóch stuleci cesarstwa, ich suma łączna wynosiła przeciętnie w latach normalnych za panowania Augusta minimalnie około 550 milionów denarów rocznie, prawdopodobnie jednak o jakie 150 — 200 milionów więcej. Za Antoninów wydatki pokrywane przez aerarium Saturni, aerarium militare, fiscus i patrimonium były co najmniej dwukrotnie, a może nawet trzykrotnie wyższe, niż za Augusta. Obciążenie w wysokości 3/4, 1½ czy nawet 2 miliardów denarów na pozór nie było nadmierne, gdy się zważy wielkość imperium rzymskiego i jego zasobów gospodarczych. Należy jednak mieć na uwadze, że sumy powyższe dotyczą jedynie wydatków imperialnych, a zatem obejmują tylko część obciążenia publiczno-prawnego ludności. Pozostają jeszcze wydatki prowincjonalne i lokalne, przede wszystkim gmin samorządowych, nie dające się oszacować nawet w najgrubszym przybliżeniu. Widzieliśmy już, jak olbrzymie środki impe-

rium obracało na wyżywienie, zabawę i upiększenie miasta Rzymu. Otóż wszystkie te zadania, które w stolicy były rozwiązywane na koszt imperium, stały przed najskromniejszą mieściną prowincjonalną i musiały być spełniane przy pomocy jej własnych zasobów, wyjątkowo tylko z zasiłkiem ze skarbu cesarskiego. A przecież imperium obejmowało miasta mogące równać się z Rzymem, jak Aleksandria, licząca 1½ miliona mieszkańców, gospodarczo daleko aktywniejsza od stolicy Cezarów. Dlatego wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym — dowodu ścisłego nie podobna przeprowadzić dla braku danych źródłowych — że globalne obciążenie finansowe na rzecz samorządu było znacznie większe od wszystkich sum wpłaconych do aerarium i fiscus. Jeżeli jednak całkowite obciążenie ludności imperium rzymskiego z tytułu świadczeń publiczno-prawnych wynosiło 2 czy nawet 3 miliardy denarów za czasów Augusta, 4, 6, czy nawet 9 miliardów za czasów Marka Aurelego, nie rozstrzyga to jeszcze kwestji, czy obciążenie to należy uważać za nadmierne i widzieć w nim jedną, a może nawet główną przyczynę ruiny ekonomicznej świata starożytnego. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, które posiada wyjątkową doniosłość dla historii gospodarczej nie tylko starożytnej, ale powszechnej, trzebaby znać: 1° — wielkość całkowitego dochodu społecznego i jego repartycję pomiędzy najważniejsze kategorie podatników, 2° — ilość pieniądza, znajdującego się w obiegu oraz przeciętną szybkość obiegu pieniężnego, 3° — stosunkowy udział poszczególnych grup ludności w świadczeniach publiczno-prawnych, 4° — korzyści gospodarcze, otrzymywane przez ludność wzamian za te świadczenia. Żaden z tych elementów problemu nie jest nam dostatecznie znany. Dane źródłowe, jakimi rozporządzamy, są nadzwyczaj fragmentaryczne i często niepewne. Stąd też i wnioski z nich wyprowadzane mają w wielkiej mierze charakter hipotetyczny. Najgorzej przedstawia się

sprawa dochodu społecznego za Cesarstwa. Źródła z tej epoki zawodzą nas tu w zupełności. Nie dają one żadnej podstawy do oszacowania — choćby z wielką marżą niepewności — globalnego dochodu społecznego ani w jednej większej jednostce terytorialnej, wchodzącej w skład imperium rzymskiego. Przeciwnie, jedyną wskazówką co do wielkości dochodu społecznego za Cesarstwa są wielokrotnie zaświadczone skargi na nadmierne a nawet rujnujące obciążenia fiskalne, którego rozmiary staraliśmy się określić powyżej.

Nieco lepiej przedstawia się nasza wiedza na punkcie obiegu pieniężnego. Tu faktem kapitalnym i całkiem niewątpliwym jest kontynuowanie przez pryncypat polityki okresu republikańskiego, przeciwnej tezauryzowaniu wielkich mas gotówki w skarbie, które było na tak wielką skalę praktykowane przez Achemenidów a później przez pierwszych Lagidów. Pieniądz wpływający do kas państwowych Cesarstwa bawił tam krótko i wracał do ogólnego obrotu gospodarczego. Emisja nowego pieniądza była uprawiana na największą skalę, jak o tym świadczą zachowane w kolosalnych ilościach monety Cesarstwa w zbiorach numizmatycznych, liczniejsze, niż z jakiegokolwiek innego okresu i terenu dziejów starożytnych. Jakość zaś emitowanej monety jest ważnym bardzo symptomem zdrowia, względnie niedomagania nie tylko finansów publicznych, lecz całego życia gospodarczego. W dziedzinie tej August wprowadził również ład po chaosie wojen domowych. Przeprowadzone przez niego reformy wiążą się ściśle z całokształtem jego systemu politycznego. Jak to wskazano powyżej, ustrój pieniężny republiki opierał się na bimetalizmie srebra i miedzi, z faktyczną przewagą pierwszego metalu. Pieniądz złoty był wypuszczany tylko w wyjątkowych okolicznościach. Juliusz Cezar chciał uczynić go elementem stałym waluty rzymskiej, ale dopiero August

plan ten w całości zrealizował. Od jego czasów Cesarstwo miało walutę bimetaliczną, złoto-srebrną, pieniądz miedziany zaś spadł do poziomu monety zdawkowej. Jednostką zasadniczą monety złotej był tzw. a u r e u s, ważący 1/40 funta rzymskiego (— 8,19 g.). Równał on się pod względem wartości 100 sestercom czyli 25 denarom srebrnym, które ważyły, jak za czasów republikańskich 3,9 g. tj. 1/84 funta. Również urzędowy stosunek wartości pomiędzy monetą srebrną a miedzianą pozostał bez zmiany; w dalszym ciągu, jak od czasów drugiej wojny punickiej, liczono za denara 16 asów. As teraz ważył jednak zaledwie 1/30 funta rzymskiego, coby odpowiadało stosunkowi wartości srebra do miedzi 1.45. Ponieważ stosunek ten na rynku wolnym wynosił 1:120, przeto różnica pomiędzy obu kursami reprezentowała zysk państwa z emisji monety miedzianej, która miała zatem charakter pieniądza kredytowego o kursie przymusowym. Większe jednostki monety zdawkowej (sestertius, dupondius = 2 asom) bito z mosiądzu, który był daleko wyżej ceniony, niż miedź lub brąz. Wobec obfitej cyrkulacji pieniądza złotego i srebrnego moneta mosiężna i miedziana odgrywała tylko rolę pomocniczą przy drobnych wypłatach, aczkolwiek nie ma żadnych danych, by obowiązek przyjmowania jej po kursie urzędowym był ograniczony ilościowo, co stanowi legalne kryterium monety zdawkowej. Systemowi podziału administracyjnego i finansowego imperium pomiędzy cesarza i senat powinien był odpowiadać równorzędny udział obu tych najwyższych czynników w sferze pieniężnej. Tak istotnie było, ale tylko w ciągu niewielu lat po ustanowieniu ustroju augustejskiego. Wtedy istotnie zarówno senat, jak cesarz, emitował wszystkie trzy rodzaje pieniądza. To równouprawnienie senatu skończyło się jednak za Augusta. Odtąd prawo bicia monety złotej i srebrnej przysługiwało wyłącznie cesarzowi, podczas gdy Senat zachował jedynie prawo bicia monety miedzianej. Fakt ten wystarcza

sam przez się do zdemaskowania rzekomej „republiki" augustejskiej, względnie rzekomej „diarchii" Mommsenowej. Przez zastrzeżenie prawa emisji monety pełnowartościowej cesarzowi, Senat był uzależniony od tego ostatniego w najistotniejszym punkcie polityki finansowej.

Ustrój pieniężny wprowadzony przez Augusta utrzymał się aż do lat ostatnich Nerona. Fakt ten ma wielkie znaczenie, albowiem dowodzi, że budżet państwowy za dynastii julijsko-klaudyjskiej, był zasadniczo zrównoważony. Imperium zdołało przetrwać nawet niepoczytalną rozrzutność Kaliguli bez załamania się pieniądza. Szaleństwa Nerona jednak trwały dłużej i pochłonęły skutkiem tego znacznie większe sumy, tak, że w końcu cesarz, pomimo konfiskat na największą skalę, znalazł się w obliczu pustki w skarbie, na którą nie widział innego środka, jak obniżenie wartości pieniądza. Jakoż waga monety złotej została zredukowana o 1/8, monety srebrnej o 1/7. W II wieku po Chr. cesarze weszli na drogę jeszcze niebezpieczniejszą obniżania nie wagi, lecz jakości monety. Zaczęło się od stosunkowo niedużej (10%) domieszki miedzi do srebra. Jednakże już za Trajana doszła ona do 20%, za Kommodusa do 35%. Ponieważ stosunek urzędowy tej monety do pełnowartościowego pieniądza złotego pozostał bez zmiany — 25 denarów za 1 a u r e u s — przeto moneta „srebrna", jak przedtem miedziana, nabrała charakteru pieniądza faktycznie kredytowego z tą jednak kapitalną różnicą, że miedź pełniła funkcje tylko monety zdawkowej, gdy tymczasem denar był głównym środkiem płatniczym. Piętrzące się trudności finansowe stwarzały nieodpartą pokusę zaradzenia im przez emisję coraz gorszego pieniądza, któremu przymus państwowy nadawał nominalną wartość dawnego dobrego. Ów fakt postępującego wciąż upadku pieniądza jest niezbitym dowodem, że Cesarstwo miało w II wieku po Chr. do czynienia ze stałym niedoborem finansowym.

Nie mamy wprawdzie żadnych bezpośrednich informacji o rozmiarach emisji pieniężnej za Cesarstwa, ale materiał numizmatyczny pozwala na kategoryczne twierdzenie, że była ona wielokrotnie większa, niż za Republiki. Otóż ta ostatnia w okresie 200 — 30 przed Chr. puściła w obieg pieniędzy srebrnych i złotych co najmniej 3½ miliarda denarów. Jest to szacowanie minimalne; prawdopodobnie emisja była w rzeczywistości daleko większa. Jeżeli przeciętne minimum emisji w ciągu 170 ostatnich lat republiki przekraczało 20 milionów denarów, to dla pierwszych dwóch stuleci Cesarstwa trzeba przyjąć przeciętną co najmniej trzykrotnie większą. Za okres 30 przed Chr. — 180 po Chr. wartość globalna emisji pieniądza złotego i srebrnego nie mogła być w żadnym wypadku mniejsza, niż 12½ miliarda denarów (w denarach augustejskich). Pozostaje jednak otwarta kwestia, jaka część emisji globalnej znajdowała się faktycznie w obiegu w danym momencie. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzebaby znać wysokość głównych pozycyj ubytku monety z obiegu. Na pierwszym miejscu należy postawić tezauryzację. Choć tezauryzacja publiczna za czasów rzymskich nie odgrywała żadnej większej roli, to tezauryzacja prywatna pochłaniała kolosalną część wolnych kapitałów pieniężnych. Co prawda znaczna część sum wycofanych w ten sposób z obiegu dostała się doń z powrotem wskutek wymuszeń dokonywanych w czasie wojen domowych na ludziach bogatych, a przede wszystkim skutkiem konfiskat majątkowych, towarzyszących proskrypcjom. Mimo to trudno szacować tezauryzację netto w początku pryncypatu na mniej, niż 1/3 ilości całkowitej pieniądza emitowanego za Republiki, tj. na około 1200 milionów denarów. Jako drugi czynnik odpływu pieniądza z krajów posługujących się walutą rzymską wchodzi w rachubę deficyt ich bilansu płatniczego w obrotach ze światem zewnętrznym. Jak to zobaczymy później, deficyt taki nie ulega wątpliwości dla czasów Cesarstwa.

Natomiast dla okresu republikańskiego jest on wielce prawdopodobny, ale nie bezwzględnie pewny. Saldo bierne bilansu płatniczego za cały okres republikański mogło równie dobrze wynieść ½ miliarda, jak miliard denarów. Trzecią wielką pozycją, która musi być potrącona od sumy globalnej wybitego pieniądza, jest moneta wycofana z obiegu, przede wszystkim przy obniżaniu jej wartości. Ten ostatni moment jednak, gdy chodzi o monetę złotą i srebrną, nie wchodził w grę przed czasami Nerona, poza tym zaś ilość monety wycofanej z obiegu nie mogła być znaczna. W rezultacie otrzymamy 1300 — 1800 milionów denarów, jako minimum rzymskiego pieniądza pełnowartościowego (złotego i srebrnego), znajdującego się w obiegu na terenie imperium w początkach panowania Augusta. Do sumy tej należy doliczyć: 1° pieniądz pełnowartościowy z czasów przedrzymskich, który kursował przez długi czas po aneksji dotyczącego kraju przez Rzym, 2° taki sam pieniądz państw „sprzymierzonych", 3° monetę zdawkową, zarówno imperialną, jak lokalną. Te trzy pozycje nie mogły razem wynosić mniej, niż 1½ miliarda denarów. Razem więc cyrkulacja pieniężna imperium rzymskiego za Augusta rozporządzała kwotą minimalną 2800 — 3300 milionów w bitej monecie. Dla właściwej oceny tej liczby byłoby rzeczą nieodzowną znać przeciętną wypadającą na głowę ludności. Niestety brak nam danych źródłowych, dotyczących statystyki ludności całego imperium rzymskiego. Można tylko powiedzieć na pewno, że ludność ta nie mogła być mniejsza, niż 100 milionów głów, nie jest zaś wykluczone, że dochodziła do 200 milionów i więcej. Zależnie od cyfry ludności szacowanie minimalne przeciętnej kwoty pieniądza na mieszkańca imperium będzie się wahało od 14 do 33 denarów (24 — 57 złotych). Przeciętna ta więc byłaby dość zbliżona do tej, jaka istnieje obecnie w Polsce, a więc w kraju o bardzo nikłej cyrkulacji pieniężnej. Jeżeli jednak uwzględni się siłę kupna pieniądza, to imperium rzymskie

było co najmniej pięciokrotnie lepiej sytuowane, niż Polska dzisiejsza, choć bez porównania gorzej, niż Anglia, Holandia, lub Szwajcaria. Przyjmując ogólne obciążenie ludności imperium rzymskiego z tytułu publiczno-prawnego w wysokości $1^1/_2$ — 2 miliardów denarów rocznie, otrzymalibyśmy 45 — 70% jako cyfrę relatywną w stosunku do ilości pieniądza cyrkulującego. Byłaby to cyfra bardzo wysoka, gdy się zważy, że obieg pieniądza w starożytności był daleko powolniejszy, niż obecnie. Należy jednak uwzględnić, że z oszacowanej powyżej całości świadczeń publiczno-prawnych ludności duża część — prawdopodobnie co najmniej 1/4 była uiszczana in natura i nie ciążyła na obrocie pieniężnym. Suma roczna podatków i danin pieniężnych w imperium za Augusta stanowiła zatem prawdopodobnie około 33 — 50% ogólnej ilości pieniądza pracującego gospodarczo. W warunkach starożytnych procent to bardzo wielki, tak, iż mógłby sam przez się spowodować zastój w życiu gospodarczym. Należy jednak mieć na uwadze, że era pokoju i praworządności zainaugurowana przez Augusta musiała pociągnąć za sobą bardzo silną detezauryzację, poza tym zaś za panowania tego cesarza nastąpiła ogromna emisja nowego pieniądza. Można bez przesady obliczyć wzrost obiegu pieniężnego w następstwie obu tych faktów na co najmniej $1^1/_2$ miliarda denarów. Wprawdzie także śruba fiskalna została mocno przykręcona w drugiej połowie panowania Augusta, jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa nie w tym stopniu, by skompensowała rozbudowę rynku pieniężnego. Jednakże gros emisji nowego pieniądza przypada na pierwsze dwadzieścia lat panowania Augusta. Poczynając od r. 10 przed Chr. nastąpiło ogromne zmniejszenie działalności mennic cesarskich. Na podstawie zachowanych monet Tenney Frank szacuje ogólną sumę pieniądza wypuszczonego w ciągu lat 40 (od w. 9 przed Chr. do 32 po Chr.) na zaledwie 5% emisyj dokonanych w latach 30 — 10 przed Chr. Jedynym

wytłumaczeniem tego kontrastu pomiędzy pierwszą połową rządów Augusta, a latami następnymi jest to, że w latach 30 — 10 przed Chr. cesarz szafował pełną dłonią skarbami Lagidów, zagarniętymi przy podboju Egiptu w r. 30. Ta kolosalna detezauryzacja może iść w porównanie tylko z puszczeniem w obieg skarbów Achemenidów, dokonanym przez Aleksandra Wielkiego. W jednym i drugim wypadku bezpośrednim następstwem było ogromne ożywienie aktywności gospodarczej. Kiedy jednak rzeka złota skurczyła się do wątłego strumyczka, nastąpiła długotrwała depresja, której przejawy występują już w drugiej połowie panowania Augusta, a daleko silniej za jego następcy, Tyberiusza. Nadzwyczaj oszczędna gospodarka tego cesarza umożliwiła przezwyciężenie kryzysu finansów publicznych i gospodarstwa społecznego. Natomiast w okresie rozpoczynającym się od Nerona spotęgowany niesłychanie fiskalizm nie zdołał na stałe wydobyć ze społeczeństwa dość środków, by usunąć deficyt w gospodarce państwowej. Za Marka Aurelego ludność płaciła prawdopodobnie w ciągu roku co najmniej tyle, ile wynosił całkowity obieg pieniężny, a kryzys gospodarki kapitalistycznej znajduje w okoliczności tej naturalne uzasadnienie.

Bardziej jeszcze ujemnym czynnikiem, aniżeli absolutna wysokość opodatkowania, była jego repartycja pomiędzy poszczególne grupy społeczno-gospodarcze. Pod tym względem August zastał wielką rozmaitość pomiędzy poszczególnymi częściami imperium, tłumaczącą się tym, iż Rzymianie pozostawiali w krajach podbitych zasadniczo system fiskalny, obowiązujący w chwili aneksji i tylko ostrożnie wprowadzali w prowincjach mało obciążonych daniny wypróbowane w innych. Różnice te na ogół, ale nie zawsze, odpowiadały różnicom siły gospodarczej i, co za tym idzie, zdolności płatniczej. Polityka finansowa Cesarstwa szła w kierunku unifikacji fis-

kalnej przez podciąganie prowincyj mniej opodatkowanych do poziomu bardziej opodatkowanych. Niestety materiał źródłowy, jakim rozporządzamy dla dziejów dochodów publicznych za pryncypatu, jest wprawdzie stosunkowo obfity, ale nadzwyczaj nierównomierny. Podczas gdy np. dla Egiptu jest niemal nieprzebrany, to dla innych prowincyj, jak np. Brytania, prawie że nie istnieje. Niemniej jednak zasadnicze rysy fiskalizmu Cesarstwa występują dostatecznie wyraźnie. Są nimi faworyzowanie plutokracji kosztem szerokich mas oraz faworyzowanie miast kosztem wsi. Zjawisko to, zgodne z całą orientacją społeczno-polityczną pryncypatu, zaznacza się silniej po prowincjach, niż w Italii. I tak ta ostatnia była całkowicie wolna od głównego podatku bezpośredniego, mianowicie podatku gruntowego, który był pobierany we wszystkich prowincjach, aczkolwiek na różnej podstawie i w niejednakowej wysokości; najwyższy poziom podatek ten osiągnął w krajach, z których a n n o n a czerpała gros swych wpływów, a więc w Egipcie i w Afryce. Natomiast kapitał pieniężny, jako taki, nie podlegał żadnemu opodatkowaniu. Nie było również żadnego podatku osobisto-dochodowego ani ogólnomajątkowego. Natomiast ludność prowincjonalna podlegała wszędzie najgorszej postaci podatku personalnego, mianowicie pogłównemu (t r i b u t u m c a p i t i s). Wysokość pogłównego nie była co prawda jednakowa nawet w obrębie jednej i tej samej prowincji, jak to można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość w Egipcie. Zróżniczkowanie to jednak nie odpowiadało bynajmniej różnicom zdolności płatniczej, lecz różnicom sytuacji polityczno-prawnej odnośnego elementu ludności. I tak obywatele rzymscy byli oczywiście — a prawdopodobnie także obywatele Aleksandrii — całkiem wolni od pogłównego, jak również pewne kategorie urzędników, kapłanów i zwycięzców w igrzyskach publicznych. Grecy i war-

stwa zhellenizowana płacili niższą stawkę, niż rdzenni Egipcjanie, wreszcie mieszkańcy miast byli mniej obciążeni niż fellahowie, do których w całej pełni stosuje się określenie, użyte w odniesieniu do chłopa francuskiego przed rewolucją, że byli „taillables et corvéables á merci". Na konto uwzględnienia zdolności płatniczej można złożyć tylko zwolnienie dzieci poniżej lat 14 oraz starców powyżej lat 65, względnie 70 od pogłównego, natomiast nie zwolnienie zupełne kobiet, nawet takich, które posiadały własny majątek. U klasy nieuprzywilejowanej, najliczniejszej, i najuboższej zarazem, pogłówne dochodziło do 44 drachm egipskich (= 11 denarom) rocznie. Niszczące skutki tego fiskalizmu w dziedzinie ekonomicznej i społecznej ilustrują liczne dokumenty papirusowe, z których przytaczam dosłownie szczególnie charakterystyczne podanie sześciu poborców do prefekta Egiptu z lat pięćdziesiątych I wieku po Chr. Sprawowali oni swój urząd na zasadzie systemu liturgii, o którym będzie mowa poniżej, i odpowiadali osobiście za ściągnięcie sumy preliminowanej dla ich okręgu. Oto tekst podania:

„Do Tiberiusa Claudiusa Balbillusa od Nemesiona, Chairedemosa, Sambasa, Panephremmisa, Ischyriona i Ptolemaiosa, poborców pogłównego we wsiach Philadelphia, Bakchias, obwód Nestosa, Soknopaiunesos, Philopator oraz Hiera Nesos, sześciu poborców dla wyżej wymienionych wsi w części Herakleidesowej powiatu Arsinoickiego. Zamiast żeby te wsi zachowały swą dawną gęstą ludność, są obecnie zredukowane do niewielu mieszkańców, ponieważ część ich zubożała i wywędrowała, inni zaś wymarli bezpotomnie. Dlatego teraz zachodzi niebezpieczeństwo porzucenia urzędu poborcy dla braku środków. Dlatego zwracamy się do Ciebie i prosimy Cię, zbawco i dobroczyńco wszystkich, ażebyś raczył napisać do Asinianusa, stratega (naczelnika) powiatu, ażeby nas zostawił

w spokoju i czekał na zbadanie przez Ciebie sprawy podczas inspekcji powiatu, ażebyśmy mogli skorzystać z Twej łaski".

Podczas gdy kapitał nieproduktywny nie podlegał opodatkowaniu, działalność gospodarcza była przynajmniej w Egipcie dotkliwie obciążona podatkiem przemysłowym (c h e i r o n a x i o n). Do powyższych podatków powszechnych dołączała się w Egipcie nieprzejrzana ilość podatków specjalnych, od których nie była wolna żadna dziedzina produkcji czy wymiany. To jednak nie wystarczało jeszcze molochowi fiskalnemu. Niedobór wpływów efektywnych w porównaniu z preliminarzem był pokrywany przez daninę dodatkową, zwaną „przydziałem" (merismos). Pierwotnie była ona, jak się zdaje, pobierana in natura i miała charakter rekwizycji na potrzeby armii i administracji. Od czasu Wespazjana jednak była ona ściągana także w pieniądzu i służyła poza pokryciem różnych potrzeb lokalnych jako uniwersalny środek wyrównania deficytu innych podatków i to nie tylko bezpośrednich, ale nawet pośrednich, jak podatek obrotowy. Jeżeli ten ostatni nie dał dla danego terytorium sumy przewidzianej, wówczas „przydzielano" kupcom dotyczącą kwotę do pokrycia.

Zgodnie z koncepcją starożytną, wedle której płacenie podatku bezpośredniego w warunkach normalnych było rzeczą niegodną wolnego obywatela, August, zachowując Italii dominujące stanowisko w imperium, zachował zrazu jej immunitet podatkowy. Atoli pod koniec jego panowania ciężar związany z zaopatrzeniem weteranów okazał się tak wielki, że dla zapełnienia specjalnego skarbu (aerarium militare), który miał regulować zobowiązania wobec wysłużonych żołnierzy, cesarz nie widział żadnego innego wyjścia, jak pociągnąć także obywateli rzymskich do bezpośrednich świadczeń na rzecz skarbu. Nastąpiło to w postaci pięcioprocentowego po-

datku spadkowego (vicesima hereditatum). Jest rzeczą uderzającą, że podatek ten był płacony tylko przez obywateli rzymskich. Fakt ten jest bardzo uderzający na tle ogólnej polityki Augusta, faworyzującej element rzymski kosztem prowincjonalnego. Może on tłumaczyć się przeświadczeniem cesarza, iż ludność prowincyj była już tak obciążona, że wprowadzenie podatku spadkowego odbiłoby się ujemnie na wpływach podatków już istniejących. Warunkiem gładkiego funkcjonowania podatku majątkowego, jakim z istoty swej jest podatek spadkowy, jest obfitość i płynność kapitałów pieniężnych. Warunek ten był spełniony u Rzymian, w których ręku za Augusta znajdowało się gros kapitału gotówkowego imperium, prowincje natomiast były przez gospodarkę republikańską gruntownie ogołocone z rezerw kapitałowych. Dlatego nierozciągnięcie podatku spadkowego na poddanych musi być poczytane za przejaw wspomnianego powyżej systemu racjonalnej eksploatacji „posiadłości ludu rzymskiego", zainaugurowanego przez pryncypat.

W zakresie podatków pośrednich August równocześnie z wprowadzeniem podatku spadkowego obciążył Italię nieznanym tam dotąd podatkiem obrotowym w wysokości 1% ceny towarów sprzedanych (centesima rerum venalium). Podatkowi temu podlegała także ludność prowincyj, przy czym stawka jego była wyższa niż w Italii; w Egipcie np. wynosiła 2%. Od sprzedaży niewolników na Zachodzie ściągano 4%, w Egipcie 10%. Podatek obrotowy, płacony w Italii a być może także przez obywateli rzymskich po prowincjach, zasilał aerarium militare, natomiast podatek obrotowy ludności prowincjonalnej wpływał do ogólnego skarbu — cesarskiego, względnie senackiego. Dzięki okoliczności, że podatek obrotowy oraz podatek spadkowy miały specjalne przeznaczenie, możemy w przybliżeniu określić ich łączną wysokość. Widzieliśmy powyżej,

że przeciętna roczna kosztów zaopatrzenia weteranów wynosiła za Augusta co najmniej 50 milionów denarów. Tyle mniej więcej musiał wynosić wpływ z podatków spadkowego i obrotowego. Nie mamy danych źródłowych o repartycji tej sumy pomiędzy oba wymienione podatki, ale wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym, że więcej przypadało na podatek obrotowy, niż spadkowy, od którego zwolnione były dziedzictwa w linii prostej. Przyjmując 30 milionów denarów dla podatku obrotowego, a 20 milionów dla podatku spadkowego, otrzymalibyśmy 400 milionów denarów, jako sumę obrotów, od których była pobierana centesima rerum venalium. Jedna i druga cyfra jest nadzwyczaj niska, co dowodzi, że za Augusta praktykowano wobec obywateli rzymskich fiskalizm w rękawiczkach.

Obok podatku obrotowego najbardziej rozpowszechnioną i najbardziej dochodową kategorię podatków pośrednich stanowiły cła. Jest rzeczą bardzo znamienną, że podczas gdy np. Lagidzi uczynili z ceł skuteczny instrument swej ogólnej polityki gospodarczej, pryncypat nie naśladował ich i pozostał przy odziedziczonym po republice systemie ceł czysto fiskalnych. Przy takim stanowisku nie było oczywiście mowy o stworzeniu jednolitego obszaru celnego z całego imperium rzymskiego. Zamiast tego rozpadało się ono na szereg kompleksów geograficznych, obejmujących z reguły po kilka prowincyj; każdy z nich był od sąsiednich — a naturalnie także od zagranicy — oddzielony barierą celną, co prawda niewysoką. I tak na granicy Galii Zaalpejskiej pobierano cło w wysokości $2^1/_2\%$ — tzw. quadragesima Galliarum, — od wszelkich towarów przywożonych lub wywożonych. Takie samo cło obowiązywało na granicy Półwyspu Iberyjskiego, stanowiącego jeden obszar celny. W Egipcie natomiast każda z trzech epistrategij, na które dzieliła się ta prowincja za czasów rzym.

skich, a także Aleksandria, była oddzielona przez mury celne, znacznie wyższe, niż w zachodnich prowincjach. O cle aleksandryjskim geograf Strabon podaje, że, odmiennie od zwykłej praktyki rzymskiej, było zróżniczkowane i że towary bardziej wartościowe opłacały wyższą stawkę. Skądinąd słyszymy, że w porcie Leuke Kome nad morzem Czerwonym w prowincji Arabia pobierano cło w wysokości 25%. Ta niezwykle wysoka stawka tłumaczy się niekorzystnym wielce dla Rzymu bilansem handlowym ze Wschodem, zwłaszcza z Indiami; to też jest rzeczą prawdopodobną, że co najmniej równie wysokie cło przywozowe obowiązywało w portach egipskich nad morzem Czerwonym.

Poza wymienionymi powyżej znamy w Egipcie mnóstwo innych podatków pośrednich i opłat skarbowych. Stawki ich niekiedy były bardzo wysokie, jak przy opłacie od sprzedaży nieruchomości (enkyklion), gdzie wynosiła 10 — 20% ceny. Ale nawet gdy stawka poszczególnych podatków była umiarkowana, w sumie dawały one tak znaczne obciążenie, że staje się wręcz zagadkowe, jak podatnicy mogli je wytrzymać. Wprawdzie za Lagidów obciążenia podatkowe były również bardzo wysokie, ale wówczas gros dochodów państwowych wracało do obrotu gospodarczego wewnątrz kraju, gdy tymczasem za Cesarstwa szło ono do Rzymu i stanowiło stratę netto dla gospodarstwa egipskiego. Nic więc dziwnego, że już za Tyberiusza a jeszcze bardziej za Klaudiusza i Nerona mamy świadectwo, że ucisk fiskalny wywoływał fatalne skutki ekonomiczne, jak ucieczka ludności pracującej na roli do miast, albo nawet za granicę. W II wieku po Chr. kryzys dawał się coraz silniej odczuć także ludności miejskiej i zagrażał wydatnym zredukowaniem wpływów skarbowych.

Ażeby temu zapobiec, poczęto stosować na coraz większą skalę system bardzo stary, wypróbowany przede wszystkim

w Grecji klasycznej, mianowicie tzw. liturgię, po łacinie: m u n u s. Ale podczas gdy u Greków liturgie były świadczeniami osobistymi ludzi b o g a t y c h na rzecz państwa, względnie w zastępstwie państwa, to w Egipcie rozciągnięto to pojęcie także na pracę fizyczną, przymusową przy robotach publicznych, która to praktyka sięga najodleglejszej epoki faraonów. W przeciwieństwie do tych m u n e r a s o r d i d a, od których warstwy posiadające mogły się uchylić płacąc określony ekwiwalent pieniężny, właściwe liturgie w pierwszym stuleciu rządów rzymskich nie odgrywały większej roli, z wyjątkiem dzierżawy podatków, względnie ich ściągania oraz dzierżawy domen cesarskich. W miarę jednak pogarszania się ogólnej sytuacji ekonomicznej i finansowej rosły liczba i zakres liturgii oraz rygory z nimi związane. Spotykamy je od zapadłych wiosek do miast milionowych. Prezentacja kandydatów do liturgij należała do władz lokalnych, które odpowiadały solidarnie za swych kandydatów. Jak swego czasu w Atenach IV w. przed Chr., tak teraz za Cesarstwa system liturgij doprowadził stopniowo, ale niezawodnie do ruiny warstwę kapitalistów miejskich, która aż do końca I wieku po Chr. bardzo dobrze prosperowała. Prawo dopuszczało zwolnienie od liturgii wzamian za oddanie 2/3 majątku. Tymczasem mamy dokumenty liturgów, — wyrzekających się całego majątku, byle tylko uchronić się od piastowania urzędów municypalnych.

Dalszą ważną kategorię wpływów skarbowych stanowiły kary sądowe i administracyjne, a zwłaszcza konfiskaty majątku skazanych. W początkach pryncypatu wpływy te zasilały bądź Aerarium Saturni bądź fiscus Caesaris, w zależności od terenu (Italia i prowincje senackie z jednej strony, prowincje cesarskie z drugiej). Jednakże już za Tyberiusza fiscus otrzymał prawo do wszelkiego mienia skazanych nawet w Italii. Wpły-

wy z tego źródła były jednak bardzo zmienne, od całkiem skromnych za dobrych i sprawiedliwych cesarzy do wręcz kolosalnych w dobie terroru za Tyberiusza, Gaiusa, Nerona, Domitiana. Według świadectwa Tacyta skarb za Tyberiusza wywołał wskutek masowej sprzedaży dóbr skonfiskowanych ciasnotę gotówki na rynku pieniężnym, wartość ich musiała zatem iść w setki milionów denarów.

Już za czasów republikańskich dobra bezpańskie (bona vacantia) oraz spuścizny nie mające ustawowego ani testamentowego spadkobiercy przypadały państwu. Pozycja ta w dochodach skarbowych nie odgrywała wówczas większej roli. Sytuacja zmieniła się radykalnie wskutek ustawodawstwa Augusta w sprawie zwalczania depopulacji. Lex Iulia z r. 18 przed Chr. i Papia Poppaea z r. 9 po Chr. pozbawiła osoby nieżonate, względnie niezamężne prawa dziedziczenia w ogóle; w wypadku małżeństw bezdzietnych mężczyźni w wieku powyżej lat 25 oraz kobiety w wieku powyżej lat 20 otrzymywały tylko połowę przypadającego im spadku. Do dziedziczenia tych dóbr ustawodawstwo augustejskie dopuściło tylko potomstwo oraz przodków spadkodawcy aż do trzeciego stopnia, a ponadto spadkobierców mających dzieci. O ile takich nie było, dotyczące dobra przypadały Aerarium, później zaś fiscusowi. Wspomniane przepisy spowodowały ogromny wzrost tak zwanych bona caduca, tj. dóbr, których spadkobierca dla jakiegokolwiek powodu nie mógł wejść w ich posiadanie.

Gdyby polityka populacyjna Augusta była uwieńczona powodzeniem, dochód skarbu z tytułu bona caduca byłby nieduży. Ponieważ atoli bezżenność i bezdzietność, zwłaszcza wśród wyższych warstw społeczeństwa, szerzyły się za pryncypatu pomimo wszelkich upośledzeń prawnych, nałożonych na nieczyniących zadość obowiązkowi utrzymania rasy, w rezultacie całe ustawodawstwo populacyjne wyszło przeto tylko na korzyść skarbu.

Prawdopodobnie znacznie więcej, aniżeli aerarium z bona caduca, otrzymywało patrimonium principis ze spadków przypadających cesarzowi bądź z mocy ustawy, bądź na mocy rozporządzenia ostatniej woli. I tak z mocy samego prawa cesarz, jak każdy patronus, dziedziczył po swych wyzwoleńcach do wysokości połowy całego spadku. Ponieważ zaś przynajmniej niektórzy z tych wyzwoleńców należeli do najbogatszych ludzi w Rzymie, przeto zysk prywatnej kasy cesarskiej z owego prawa był bardzo pokaźny. Poza tym jednak zwyczaj obdarowywania wszystkich przyjaciół legatami w testamencie był praktykowany oczywiście ze szczególniejszą gorliwością w stosunku do osoby cesarza. Jakoż słyszymy, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat życia August otrzymał w spadku 1440 milionów sesterców, czyli przeciętnie na rok 18 milionów denarów. Za Gaiusa, który w najkrótszym czasie roztrwonił olbrzymią sukcesję po swym poprzedniku Tyberiuszu, Senat pod naciskiem cesarskim uchwalił nieważność wszystkich testamentów, w których testator nie ustanowił cesarza dziedzicem określonej części majątku; dotyczące majątki zabierał fiscus Caesaris. Owo senatus consultum oznaczało faktycznie wprowadzenie drugiego — obok vicesima hereditatum — podatku spadkowego, tym razem na korzyść patrimonium principis. Mogło to być usprawiedliwione okolicznością, że prywatna kasa cesarza finansowała w rzeczywistości wydatki na cele państwowe.

Konieczność uwzględnienia osobistej kasy cesarskiej przy traktowaniu finansów Cesarstwa występuje jeszcze silniej przy dochodach z majątku produktywnego, których znaczenie w ciągu dziejów pryncypatu rosło ustawicznie. Właściwa domena państwowa, składająca się z obiektów majątkowych, których właścicielem bezpośrednio i w sensie prywatno-prawnym był Lud Rzymski — w sensie publiczno-prawnym wszy-

stkie prowincje były praedia populi Romani — została pod koniec okresu republikańskiego zredukowana do minimum w Italii, a mocno uszczuplona po prowincjach. W początkach pryncypatu tendencja ta utrzymywała się, co jest zrozumiałe wobec oparcia się Augusta o wielką burżuazję. Jakoż widzimy, że w Egipcie August zrezygnował z zasady obowiązującej aż do końca dynastii ptolemejskiej, że cała ziemia należy do króla. Grunta, będące w posiadaniu prywatnym nabrały za czasów rzymskich charakteru pełnej własności. Jednakże już za Augusta rozpoczął się proces odwrotny tworzenia nowej domeny, która znajdowała się w ręku cesarza bądź z tytułu publiczno-prawnego, bądź prywatno-prawnego. W praktyce różnica pomiędzy dobrami zarządzanymi przez fiscus Caesaris a dobrami należącymi do patrimonium principis nie miała większego znaczenia, zwłaszcza odkąd cesarze zerwali z uznawanym przez Augusta obowiązkiem zdawania sprawy ze swej administracji finansowej i traktowali fiscus na podobieństwo swej własności prywatnej. Domeny fiscusowe powstawały przede wszystkim wskutek podbojów oraz zamiany państw zależnych od Rzymu na prowincje. Rozległość i charakter tych domen były w różnych prowincjach bardzo różne. Obok kompleksów rolnych i leśnych obejmowały one kopalnie, po części funkcjonujące już przed aneksją dotyczącej prowincji, po części otwarte dopiero przez administrację cesarską. Tereny zdobyte za Cesarstwa były przeważnie bardzo bogate w skarby mineralne; dotyczy to zwłaszcza północno-zachodniej Hiszpanii (ujarzmionej ostatecznie w r. 19 przed Chr.), Noricum, Brytanii i Dacji. Według świadectwa Pliniusza Starszego Asturia, Callaecia (dziś Galicja) i Lusitania rocznie dostarczały dwadzieścia tysięcy funtów złota (37 milionów złotych), z czego przeważna część przypadała na Asturię. Geograf Strabon, żyjący za Augusta, podaje, że za je-

go czasów kopalnie srebra w Hiszpanii znajdowały się w rękach prywatnych, że natomiast większość kopalni złota była własnością publiczną.

Poczynając od Tyberiusza imperatorowie korzystają z procesów kryminalnych, ażeby dobra skazanych wcielić do swojego patrimonium, przy czym kopalnie były szczególnie łakomym kąskiem. I tak za panowania wspomnianego cesarza Sextus Marius, najbogatszy człowiek w Hiszpanii został oskarżony o kazirodztwo z własną córką i strącony ze skały Tarpejskiej. Do faktu tego Tacyt dodaje następujący komentarz: „Ażeby nie było wątpliwości, że wielkość majątku była przyczyną jego zguby, Tyberiusz zagarnął dla siebie jego kopalnie złota i miedzi, chociaż były zajęte na rzecz państwa." Prawdopodobnie zresztą w tym, jak i w innych wypadkach wcielenia dóbr skonfiskowanych do patrimonium principis, formy prawne były zachowane, tj. dobra dotyczące były nabyte na sprzedaży publicznej, przy której oczywiście cesarz nie miał żadnego konkurenta. Inny przykład szczególnie jaskrawego powiększenia domeny cesarskiej został przekazany dla prowincji Africa, w której za Nerona połowa ziemi należała do sześciu magnatów; ci przypłacili głową swe bogactwa, które cesarz zabrał dla swojego patrimonium. Gdy do konfiskat doda się jeszcze przyrost wynikający ze wspomnianego powyżej przymusu testamentowego na korzyść cesarza, należałoby właściwie oczekiwać stopniowego zaniku własności prywatnej w imperium. Jeżeli do tego nie doszło, jeżeli naturalna ewolucja nie doprowadziła do ustroju gospodarczego, istniejącego w Egipcie ptolemejskim, to przyczyny tego faktu negatywnego należy najprzód szukać w niebywałej rozrzutności cesarzy w rodzaju Kaliguli lub Nerona a następnie w chronicznym deficycie budżetowym, który w II wieku po Chr. stał się zjawiskiem stałym; w jednym i w drugim wypadku obok

pogarszania monety sprzedaż dóbr cesarskich była najczęściej stosowanym paliatywem dla zdobycia gotówki. Jest przy tym rzeczą wielce znamienną, że cesarze wyzbywali się gruntów rolnych, ale nie kopalń ani przedsiębiorstw przemysłowych. Niestety nie mamy żadnych wiadomości źródłowych o wielkości dochodu z całej domeny za Cesarstwa. Przekazane nam cyfry częściowe nie pozwalają szacować jej na mniej niż 200 milionów denarów za dynastii Flawiuszów, a 300 — 400 milionów za Antoninów.

Jeślibyśmy teraz zrobili bilans naszkicowanego powyżej systemu finansowego, biorąc za miernik interes całości gospodarstwa społecznego, otrzymalibyśmy niewątpliwie saldo ujemne i to bardzo duże. Dotyczy to zarówno strony dochodów, jak wydatków. Te ostatnie były nie tylko nadmierne, w stosunku do sił gospodarczych społeczeństwa, ale co gorsze, szły w ogromnej większości na cele nieproduktywne a nawet ekonomicznie szkodliwe. W jeszcze gorszym świetle, jak widzieliśmy, przedstawiają się metody, za pomocą których Cesarstwo usiłowało podołać nadmiernemu ciężarowi, będącemu nieuniknionym następstwem organizacji politycznej i społecznej nadanej imperium rzymskiemu przez Augusta. Wobec tego jednak narzuca się pytanie, jak był możliwy rozkwit gospodarczy, niewątpliwy w pierwszym wieku pryncypatu a po części utrzymujący się jeszcze w drugim. Mamy tu do czynienia z problemem wielce skomplikowanym, w którym krzyżują się momenty czysto ekonomiczne z politycznymi i społecznymi. I tak sam fakt polityczny powszechnej i trwałej pacyfikacji po długoletnim okresie niszczących wojen i przewrotów stanowił kolosalny plus dla życia gospodarczego. Niemniej doniosłym zyskiem dla tego ostatniego była zasadnicza zmiana w metodach administracyjnych, które za czasów republikańskich były jednym z głównych czynników ruiny go-

spodarczej. Nadużycia namiestników prowincjonalnych, a także niższego aparatu biurokratycznego nie zostały wprawdzie za Cesarstwa całkowicie wykorzenione, jak tego dowodzą dość liczne wzmianki o procesach o zdzierstwa, zwłaszcza przeciw namiestnikom prowincyj senackich, którzy mieli krótki okres urzędowania i dlatego tym większą pokusę wzbogacenia się za wszelką cenę, zwłaszcza że kontrola nad nimi była mniej ścisła, niż w prowincjach cesarskich. Atoli gdy za republiki bezkarność bezprawia w stosunku do poddanych była regułą, za Cesarstwa stała się wyjątkiem. Uwolnienie prowincyj od ucisku przez nobilitas dzierżącą urzędy i przez equites, mających pobór podatków, zmniejszyło bardzo wydatnie efektywny — aczkolwiek nie legalny — stan świadczeń poddanych na rzecz Rzymu. Upłynęło wiele dziesiątków lat, zanim wzrost fiskalizmu legalnego skompensował ulgę wynikającą z poskromienia przez pryncypat wyzysku nielegalnego prowincyj. Dalej należy mieć na uwadze, że w okresie od Augusta do Trajana nastąpiło wcielenie do imperium dużych obszarów (kraje alpejskie i naddunajskie, północno-zachodnia Hiszpania, Brytania) zacofanych pod względem rozwoju kulturalnego i gospodarczego, ale posiadających ogromne bogactwa naturalne, które pod rządami rzymskimi były systematycznie eksploatowane potęgując bardzo znacznie ogólną cyrkulację dóbr. Przeszczepienie wysokiej techniki gospodarczej świata śródziemnomorskiego na dziewicze obszary Europy wywołało tam rozkwit analogiczny do tego, jaki miał miejsce w krajach zamorskich, skolonizowanych przez Europejczyków w dobie nowożytnej. Trzeba wreszcie podkreślić, że najzgubniejsze strony systemu augustejskiego, uprzywilejowanie plutokracji kosztem mas pracujących, kapitału finansowego kosztem kapitału produkcyjnego, miast kosztem wsi — mogły ujawnić w całej pełni swe niszczące działanie dopiero po upływie dłuższego

czasu, doraźnie natomiast stwarzały sytuację korzystną dla rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego.

Rozwój ten był relatywnie najsilniejszy z jednej strony na obszarach dotąd zacofanych, z drugiej zaś w prowincjach najbardziej wyniszczonych u schyłku republiki, jak prowincje azjatyckie. Gdyby sądzić po ruinach — często imponujących — pięciuset miast prowincji Asia oraz po niemniej imponujących ruinach prowincyj Syria i Arabia, czasy Cesarstwa musiałyby być uznane za okres najwyższej pomyślności tych krajów w ciągu całych ich dziejów. Tu jednak ujawnia się dobitnie jednostronność materiału archeologicznego, który ukazuje nam w pełnym świetle fasadę życia dziejowego, a pozostawia w cieniu jego podstawy. O tych ostatnich mamy bezpośrednich świadectw niewiele i tylko rezultat ostateczny dowodzi ponad wszelką wątpliwość, na jak kruchych fundamentach opierała się świetność burżuazji miejskiej Cesarstwa, która nam pozostawiła tyle zabytków. Urbanizacja imperium rzymskiego, czyniąca postępy do III a po części nawet do IV wieku po Chr. została okupiona niepowstrzymaną dekadencją ekonomiczną i społeczną wsi i dlatego musi być uznana za zjawisko w sumie ujemne tak samo, jak hypertrofia miast w Anglii nowoczesnej.

Ów proces urbanizacji za Cesarstwa dokonywał się w mniejszym znacznie stopniu, niż za republiki, przez zakładanie kolonij. Przy tym większość kolonij w omawianym tu okresie powstała albo na miejscu, względnie obok dawniejszych gmin miejskich, albo przez nadanie dotyczącej gminie charakteru i praw kolonii. W tym drugim wypadku mamy do czynienia z koloniami, żeby się tak wyrazić, tytularnymi. Oto lista kolonij okresu 30 przed Chr. do 180 po Chr. z pominięciem kolonij tytularnych.

I. Italia.

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
Ariminum	za Augusta	
Atesta	„	
Augusta Taurinorum (dziś Turyn)	27 przed Chr.	
Augusta Praetoria (dziś Aosta)	25 przed Chr.	3.000 pretorjanów
Bononia	za Augusta	
Brixia	„	
Brixellum	„	
Parma	„	
Nola	„	
Nuceria	„	
Minturnae	„	
Venafrum	„	
Julium Carnicum	za Klaudiusza	
Teanum Sidicinum	„	
Misenum	„	
Capua	za Nerona	
Nuceria	„	
Antium	„	
Tarentum	„	

II. Sycylia.

Syracusae	21 przed Chr.	
Catina	„	
Tyndaris	„	
Thermae	„	
Panormus	za Augusta	

III. Gallia.

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
a) Narbonensis		
Valentia	za Augusta	
b) Germania inferior		
Ara Agrippinensium (dziś Kolonia)	51 po Chr.	

IV. Hiszpania.

a) Tarraconensis.

Caesaraugusta (dziś Saragossa)	za Augusta	
Barcino (dziś Barcelona)	„	
Ilici	„	
Libisosa	„	
Salaria	„	
Dertosa	„	
Flaviobriga	za Wespazjana	

b) Baetica.

Astigi	za Augusta	
Tucci	„	

c) Lusitania.

Augusta Emerita (dziś Merida)	25 przed Chr.	

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
	V. Brytania.	
Camalodunum (dziś Colchester)	za Klaudiusza	
Glevum	„	
	VI. Illyricum.	
	a) Dalmatia.	
Aequum	za Klaudiusza	
	b) Pannonia superior.	
Savaria	za Klaudiusza	
Siscia	za Wespazjana	
	c) Pannonia inferior.	
Mursa	za Hadriana	
	VII. Moesia.	
Scupi (dziś Skoplje)	za Vespasiana	
Oescus	za Trajana	
	Dacia.	
Sarmizegetusa	110 po Chr.	
	Macedonia.	
Dyrrachium (dziś Durazzo)	za Augusta	
Dium	„	
Pella	„	
Cassandrea	„	
Byllis	„	

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
	Achaia.	
Actium	30 po Chr.	
Patrae	16 przed Chr.	
	Thracia.	
Apri	za Klaudiusza	
Develtus	za Flawiuszów	
Flaviopolis	„	
	Azja Mniejsza.	
	a) provincia Asia.	
Alexandria Troas	za Augusta	
	b) Galatia.	
Cremna	za Augusta	
Germe	„	
Comama	„	
Olbasa	„	
Lystra	„	
Parlais	„	
Ninica	„	
Iconium (dziś Konia)	za Klaudiusza	
	c) Cappadocia.	
Archelais	za Klaudiusza	
Sinis	?	
	d) Cilicia.	
Selinus	za Trajana	

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
	Syria (z Palestyną).	
Berytus (dziś Bejrut)	14 przed Chr.	
Heliopolis	za Augusta	
Ptolemais	za Klaudiusza	
Caesarea	za Wespazjana	
Aelia Capitolina (Jerozolima)	za Hadriana	
	Mesopotamia.	
Carrhae	za Marka Aurelego	
Singara	„	
Edessa	„	
	provincia Africa.	
Simittus	za Augusta	
Ammaedera	za Flawiuszów	
Cillium	„	
	Numidia.	
Thamugadi	100 po Chr.	
	Mauretania.	
	a) Caesariensis.	
Cartenna	za Augusta	
Gunugu	„	
Igilgili	„	
Rusguniae	„	
Rusazus	„	
Saldae	„	
Tupusuctu	„	
Zuccabar	„	

Nazwa kolonii	Czas założenia	Liczba kolonistów
Caesarea	za Klaudiusza	
Oppidum Novum	„	
Sitifis	za Nerwy	
b) Tingitana.		
Babba	za Augusta	
Zilis	„	
Banasa	„	
Lixus	za Klaudiusza	
Rusadder	?	

Bardziej aniżeli formalna kolonizacja przyczyniły się do urbanizacji pogranicza imperium stałe obozy (hiberna albo castra stativa), będące zasadniczym elementem systemu obronnego, stworzonego przez Augusta. Obozy te były same przez się poważnymi ośrodkami zwartego zamieszkania, ponieważ niektóre z nich miały cztery legiony tj. razem z auxilia do 50 tysięcy ludzi. Pod osłoną obozu jednak osiedlała się ponadto w tzw. canabae ludność bardzo mieszana, wśród której znaczną część stanowili kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, szukający klienteli nie tylko wśród garnizonu, lecz także w bliższej i dalszej okolicy. Punkty bowiem strategiczne, w których zakładano obozy stałe, były z reguły także ważnymi węzłami komunikacyjnymi, wyzyskiwanymi przez handel już w czasach przedrzymskich. Osiedla cywilne, rozwijające się obok obozów, z biegiem czasu nabrały faktycznie charakteru miast, który w końcu znajdował formalne uznanie przez ukonstytuowanie dotyczącej gminy jako municipium albo kolonii. Takimi miastami garnizonowymi na linii Renu były: Bonna (dziś Bonu), Noviomagus Batavorum (dziś Nymvegen), Vetera

(dziś Xanten), Mogontiacum (dziś Moguncja), Noviomagus Nemetum (dziś Spira) i Vindonissa, Nida w dorzeczu Menu, Cambodunum (dziś Kempten), Augusta Vindelicorum (dziś Augsburg) i Castra Regina (dziś Regensburg) w dorzeczu górnego Dunaju, Ovitavae (dziś Wels) Lauriacum (dziś Lorch) i Cetium (dziś St. Polten) na linii Dunaju w prowincji Noricum, w Pannonii Carnuntum, Vindobona (dziś Wiedeń), Brigetio, Aquincum (dziś Buda), Poetovio, w Moesii Ratiaria, Sirmium, Viminacium, Singiudunum (dziś Belgrad), Durostorum (dziś Sylistria), Troesmis, w Dacji Apulum i Potaissa, Isca Silurum (dziś Caerleon), Lindum (dziś Lincoln), Deva (dziś Chester), i Eburacum (dziś York), w Brytanii, Satala i Melitene (dziś Malatia) w Kappadocji, Bostra w Arabii, Theveste, Lambaesis, Verecunda, Turris Tamalleni, Thacape (dziś Gabes), Thiges, Cidamus, (dziś Ghadames), Gemelae, Usinaz, Volubilis, Sala w Afryce Północnej.

Oprócz kolonij na prawie rzymskim niektórzy cesarze zakładali także miasta na prawie prowincjonalnym. Do miast tej kategorii należały np. Nikopolis (Miasto Zwycięstwa), założone w r. 30 przed Chr. przez Augusta jako civitas libera dla uwiecznienia bitwy pod Actium. W zrujnowanej przez rządy rzymskie Grecji trudno było o ludzi, dlatego August przymusowo ogołocił z mieszkańców kilkadziesiąt miast Etolii, Akarnanii, Epiru i wysp Jońskich i zmusił do osiedlenia się w Nikopolis, którego znaczenie mało odpowiadać doniosłości faktu, uwiecznionego przez to miasto. Nie tak katastrofalne następstwa dla istniejących ośrodków miejskich miała ambicja Trajana, który zwycięstwo nad Dakami uwiecznił przez założenie dwóch miast Nikopolis, jednego w Tracji, drugiego w Moesii, ponadto zaś dla uczczenia swej siostry założył w tym ostatnim kraju miasto Marcianopolis. Filhellenizmowi Hadriana zawdzięczały powstanie różne Adrianopole,

z których najważniejszy powstał w Tracji, w miejscu, gdzie rzeka Hebros (dziś Marica) zaczyna być spławna; w Egipcie Hadrian założył dla uczczenia swego kochanka Antinoosa miasto Antinoupolis, jedyne miasto greckie w tym kraju, założone za Cesarstwa.

Więcej atoli, aniżeli przez miasta trzech powyżej omówionych kategorji, proces urbanizacji imperium został posunięty naprzód przez naturalny rozwój grodów (oppida), istniejących w wielkiej ilości w Gallii, Hiszpanii i Azji Mniejszej, mniej licznych natomiast w krajach alpejskich i naddunajskich oraz Brytanii. Grody te były pierwotnie zakładane jako schroniska dla ludności wiejskiej przed najazdem nieprzyjacielskim; w Gallii, zdobytej przez Cezara, liczba ich wynosiła co najmniej 800. Jednakże już przed podbojem rzymskim znaczna część tych grodów nabrała charakteru prawdziwych miast, jeżeli nie w sensie prawnym, to w sensie społeczno-gospodarczym. Dotyczy to w szczególności tych grodów, które były centrami politycznymi oraz administracyjnymi plemion, stanowiących powszechną formę organizacyjną ludności Europy Zachodniej w momencie podboju rzymskiego. Ta organizacja plemienna została na ogół zachowana przez Rzymian, dążyli oni jednak do stopniowego upodobnienia jej do organizacji, której typem klasycznym była grecka polis. Dla tej tendencji znamiennym był fakt, iż urzędowym terminem prawnopublicznym na oznaczenie plemienia za Cesarstwa był nie wyraz gens albo natio, lecz civitas, odpowiadający dokładnie greckiemu polis (podobnie jak wyrazy w językach romańskich pochodzące od civitas). W rezultacie przynależność plemienna stała się prawnie identyczna z obywatelstwem stolicy plemienia, którego nazwa często zastąpiła dawniejszą nazwę dotyczącego miasta. Tak nazwa plemienna Parisii wyrugowała pierwotną nazwę Paryża-Lutetia, Burges zachowało pamięć plemienia Bituriges, nie zaś nazwy miasta — Avaricum, dzisiej-

sze Soissons wywodzi swą nazwę od plemienia Suessiones, nie zaś od nazwy miasta celtyckiego — Nociodunum, zwanego później Augusta Suessionum, w Lisieux nazwa plemienia Lexovii wyparła nazwę stolicy Noviomagus, tak samo jak w Limoges nazwa plemienna Lemovices wyparła nazwę miasta Augustoritum, jak Meaux (w starożytności Iatinum) plemienia Meldów, jak w Poitiers (od plemienia Pictavi), podczas gdy ich stolica nazywała się Lemonum, jak w Sens (stolicy Senonów, która nazywała się Agedincum), jak w Langres (od plemienia Lingones, których główne miasto nosiło miano Andematunnum), jak w Cahors (w starożytności Divona ,plemię Cadurci), jak w Amiens (od plemienia Ambiani, gdy miasto samo nazywało się Samarobriva), jak w Divodurum, stolicy plemienia Mediomatrici (dziś Metz), jak w Nemetocenna u plemienia Atrebates (dziś Arras); z nazw starożytnych Durocostorum Remorum (dziś Reims), Augusta Treverorum (dziś Trewir) utrzymała się tylko część druga, wzmiankująca plemię, na którego terytorium znajdowało się dotyczące miasto.

Żywotność miast rzymskich w Europie Zachodniej najlepiej ilustruje fakt, że przeważna ich część przetrwała wszystkie katastrofy u schyłku starożytności oraz we wczesnym średniowieczu i dziś jeszcze stanowi znakomitą większość znaczniejszych miast Francji, Hiszpanii i Szwajcarii. Imponujące resztki budynków i urządzeń użyteczności publicznej (wiadukty, mosty, wodociągi, kanalizacje), jakie zachowały się w różnych miastach, zwłaszcza południowej Francji, np. w Arausio (dziś Orange) i Nemausus (dziś Nimes), dają dobitne świadectwo postępowi życia miejskiego, jaki dokonywał się w okresie Cesarstwa; pozostawiają one często daleko w tyle urządzenia miast współczesnych wielokrotnie większych.

Podstawą gospodarczą miast w omawianym tu okresie był przemysł, przede wszystkim przetwórczy, oraz handel. Surow-

ce Gallii, Hiszpanii, Brytanii, krajów alpejskich, naddunajskich i bałkańskich były wprawdzie już w czasach przedrzymskich przerabiane częściowo przez tubylców, w głównej mierze jednak były wywożone i żywiły przemysł ludów bardziej zaawansowanych pod względem gospodarczym, — Fenicjan, Punijczyków, Greków. Za Cesarstwa ten stosunek się odwrócił; przeróbka surowców, przynajmniej o ile chodzi o artykuły konsumpcji masowej, dokonywała się teraz w najbliższych miastach. Wysokie koszta transportu stanowiły naturalną ochronę dla przemysłu miejscowego przed konkurencją krajów dawniej zindustrializowanych, a więc przede wszystkim śródziemnomorskich. W prowincjach Europy Zachodniej technika fabrykacji była niejednokrotnie przyniesiona z Italii, lub Wschodu. W szczególności można to stwierdzić w ceramice; w Gallii np. obok produkcji pospolitej, kontynuującej tradycje rodzime, spotykamy poczynając od Augusta fabryki imitujące tak zwaną terra sigillata italską. Wyciśnięte na naczyniach gallijskich imiona fabrykantów dowodzą, że ci byli pochodzenia italskiego. Wkrótce jednak Gallowie sami zabrali się do wyrabiania terra sigillata. Największym centrum gallijskim tej ceramiki stała się miejscowość zwana dziś La Graufesenque, u plemienia Rutenów. W latach 40 — 80 po Chr. wyroby z La Graufesenque były rozpowszechnione w całej Gallii, a nawet w krajach sąsiednich — Brytanii, Hiszpanii i — co najciekawsze, — w samej Italii, gdzie robiły zwycięską konkurencję starym fabrykom w Etrurii i w dolinie Padu. Dekadencja ceramiki arretyńskiej (od Arretium, gdzie znajdował się główny ośrodek fabrykacji) była rezultatem wykonania zbyt pospiesznego, które znowu było spowodowane przez konieczność obniżenia kosztów produkcji wobec napływu tańszego towaru z Gallii. Rzeczą najciekawszą przy tym jest fakt, że to zwycięstwo nad Italią było zwycięstwem pracy wolnej drobnych rzemieślników, zorganizowanych w kooperatywy wytwórcze, nad pro-

dukcją kapitalistyczną, posługującą się wyłącznie pracą niewolników. W La Graufesenque znaleziono kilkadziesiąt fragmentów rachunkowości tych kooperatyw, pisanej — rzecz znamienna — w języku celtyckim na czerepach. O intensywności fabrykacji daje nam wyobrażenie okoliczność, że suma naczyń wyliczonych w zachowanych fragmentach, które pochodzą ze stosunkowo krótkiego czasu, przekracza $1^1/_4$ miliona sztuk. W ostatniej ćwierci I wieku po Chr. ceramika ruteńska została zdystansowana przez garncarstwo plemienia Arvernów (dzisiejsza Auvergne), mające swój główny ośrodek w okolicach obecnej miejscowości Lezoux (w starożytności vicus Ledoso). Poszukiwania, jakie w latach 1879 — 1894 prowadził dr. Plicque, wydobyły na światło dzienne resztki 70 wielkich warsztatów i 160 pieców garncarskich; naczynia i skorupki dostarczyły przeszło 15.000 odcisków z imionami 3000 różnych garncarzy. Aczkolwiek u Arvernów ceramika wysokiej jakości miała stare tradycje, to rozkwit centrum w Lezoux obejmuje okres czasu nie większy, niż świetność La Graufenseque, i przypada mniej więcej na lata 75 — 115 po Chr. W tym czasie wazy z Lezoux były wywożone daleko poza granice Arvernów. Italia jednak nie odgrywała już żadnej roli, jako rynek zbytu ceramiki gallijskiej. Terra sigillata wyszła tam całkiem z mody, co jest zjawiskiem bardzo znamiennym, albowiem wskazuje na zanik warstw średnich, stanowiących główną klientelę dla produktów niezbyt drogich, a w dobrym smaku. Arystokracja już za czasów Republiki wolała naczynia z metalu, obok których teraz szkło zdobywało sobie coraz większe zastosowanie. Szerokie masy z konieczności ograniczały się do ceramiki najtańszej, wyrabianej na miejscu. Średnia burżuazja, dla której II wiek po Chr. był w krajach starych kultury grecko - rzymskiej okresem zdecydowanego upadku, utrzymywała się na powierzchni w prowincjach późno zdobytych. Jakoż drogi eksportu ceramiki z Lezoux prowa-

dzą na północ aż do Brytanii i na wschód, gdzie przekroczyły znacznie granice imperium. Wazę sygnowaną przez garncarza Cinnamusa znaleziono koło miejscowości Klein-Fliess w Prusach Wschodnich. Bardzo ważną kategorię nabywców ceramiki wyższej jakości tworzyli wojskowi. Okoliczność ta zachęcała do zakładania warsztatów ceramicznych w sąsiedztwie obozów legionowych. Można to stwierdzić np. w Vindonissie, gdzie produkcja miejscowa, kwitnąca w ostatnich dziesiątkach lat I wieku po Chr. upadła od razu, gdy w r. 102 legion opuścił swą dotychczasową kwaterę. Rozwój nowych ośrodków produkcji ceramicznej w dolinie Renu (Heiligenberg w Alzacji, Rheinzabern w Nadrenii) wiąże się ściśle z armią i miastami obozowymi. W drugiej połowie II wieku po Chr. zaznacza się także w Gallii dekadencja techniczna garncarstwa artystycznego, co wskazuje na zmierzch klas średnich analogiczny do tego, który w Italii rozpoczął się o stulecie wcześniej.

Ze względu na faktyczną niezniszczalność wypalonej gliny przemysł ceramiczny wysuwa się na pierwsze miejsce w materiale archeologicznym. W rzeczywistości jednak pod względem znaczenia gospodarczego nie mógł on się równać ani z przemysłem budowlanym, ani drzewnym, ani metalowym. Budownictwo, zarówno publiczne, jak prywatne, miało w okresie od Augusta do Hadriana swoje maximum, które zostało pobite dopiero w XIX wieku. Ten ruch budowlany absorbował olbrzymie kapitały i był jednym z najważniejszych czynników ożywienia gospodarczego. Z punktu widzenia społecznego momentem szczególnie dodatnim było zatrudnienie w tym przemyśle pracy wolnej w większym stopniu, niż w innych działach wytwórczości przemysłowej. Ujemną natomiast stroną była koncentracja akcji budowlanej w miastach, podczas gdy środki potrzebne do jej sfinansowania były w dużej mierze wyciągane ze wsi. Gdy chodzi o przemysł drzewny, to dla jego

rozwoju wielkie znaczenie miało zdobycie u schyłku Republiki i w początkach Cesarstwa krajów z ogromnymi przestrzeniami lasów, które w tym czasie były już bardzo przetrzebione na obszarze śródziemnomorskim. Ożywienie ruchu transportowego na Rodanie i Saonie za Cesarstwa wiąże się przede wszystkim ze spławem drzewa. Tak samo dla przemysłu metalowego było rzeczą niezmiernie ważną zdobycie nowych i przebogatych źródeł surowca w Gallii, północno-wschodniej Hiszpanii, Brytanii, krajach naddunajskich i Dacji. Jest rzeczą wielce pouczającą, że w I wieku po Chr. w produkcji wyrobów z żelaza i brązu przodują Italia i Egipt pomimo szczupłości bazy surowcowej. Kampańskie i aleksandryjskie naczynia brązowe znajdowały rynek zbytu w całym imperium a nawet poza jego granicami i docierały do Kaukazu i dorzecza Wołgi. W miarę jednak urbanizacji Europy Zachodniej punkt ciężkości przemysłu metalowego przesuwał się do krajów bogatych w surowiec, przede wszystkim do Gallii, która w II wieku stała się największym krajem przemysłowym Cesarstwa. Hiszpania pomimo jeszcze większego bogactwa w surowce nie mogła rywalizować z Gallią na rynkach zewnętrznych naprzód z powodu daleko gorszych warunków komunikacji, następnie z powodu mniejszej sprawności technicznej swej ludności.

Jest rzeczą trudną ocenić należycie przemysł tekstylny Cesarstwa, który w materiale archeologicznym jest reprezentowany w większej ilości tylko w Egipcie. Nie ulega wątpliwości, że w tym dziale wytwórczości przemysł domowy odgrywał wciąż bardzo poważną rolę, zwłaszcza w krajach młodych cywilizacyjnie i ekonomicznie. Natomiast w starych krajach przemysłowych, jak Egipt, Syria, Azja Mniejsza, produkcja domowa według wszelkiego prawdopodobieństwa ani ilościowo, ani jakościowo nie mogła mierzyć się z przemysłem pracującym dla zbytu. Przemysł ten przerabiał nie tylko surowce

miejscowe, lecz także importowane, zwłaszcza w miarę rozszerzenia zewnętrznych rynków zbytu. Te ostatnie miały szczególniejsze znaczenie dla wyrobów wysokiej jakości, które miały charakter artykułów luksusowych. W tej dziedzinie przewaga wschodniej części imperium utrzymała się aż do końca starożytności. Ubranie było w wielu wypadkach sporządzane w domu, obok tego jednak rozwinęło się zarówno krawiectwo na miarę oraz przemysł konfekcyjny, pracujący dla szerokich mas. W tej gałęzi produkcji już w końcu I wieku po Chr. wysunęła się na czoło świeżo zindustrializowana Gallia, skąd sprowadzano części garderoby niewykwintne, ale ciepłe i solidne.

Przemysł skórzany we wszystkich swych gałęziach miał w omawianym tu okresie nadzwyczaj korzystne warunki rozwoju, a to z jednej strony dzięki znacznie zwiększonej podaży surowca, wynikającej z zastąpienia uprawy zbóż przez gospodarstwo hodowlane w Italii i innych krajach śródziemnomorskich oraz z przyłączenia do imperium rozległych obszarów, gdzie hodowla stanowiła najważniejszy dział produkcji, z drugiej zaś strony wskutek powiększenia zbytu w rezultacie podniesienia kulturalnego i gospodarczego prowincyj zachodnio- i środkowo-europejskich. W prowincjach azjatyckich, pergamin, wynaleziony w epoce hellenistycznej, robił coraz skuteczniejszą konkurencję egipskiemu papirusowi.

Jeszcze intensywniejszym był rozwój przemysłu spożywczego oraz gospodnio-szynkarskiego. W najmniejszych nawet miastach spotykamy teraz młynarzy i piekarzy, rzeźników i masarzy. W miastach położonych nad morzem, względnie nad rybnymi rzekami i jeziorami uprawiano na największą skalę przeróbkę ryb, które w konsumpcji masowej odgrywały coraz większą rolę. W różnych częściach imperium wyrabiano konserwy i delikatesy, pomiędzy którymi szczególną popularnością cieszyły się sosy rybne (tzw. garum, wyrabiane w Hisz-

panii oraz muria w Gallii). Za czasów Cesarstwa podróżowanie dla celów zawodowych, kuracyjnych i turystycznych przybrało rozmiary, nieznane przedtem. Było to równoznaczne z wysoką koniunkturą dla właścicieli gospód i hoteli, knajp i restauracji. W Grecji był to jedyny przemysł prosperujący za Cesarstwa.

Tak samo wysoką koniunkturę miał w ciągu pierwszych dwóch stuleci Cesarstwa przemysł kosmetyczny i farmaceutyczny. Rozpowszechnił on się po wszystkich niemal prowincjach z wyraźną jednak przewagą Wschodu, gdy chodzi o produkty wysokiej jakości. Podczas gdy te ostatnie były dostępne tylko dla sfer posiadających, tańsze kosmetyki i perfumy były używane przez najszersze koła społeczeństwa.

We wszystkich wymienionych powyżej rodzajach przemysłu pewne kategorie wyrobów ze względu na swą kosztowność muszą być zaliczone do artykułów zbytku w najszerszym tego słowa znaczeniu. Z punktu widzenia ekonomicznego należy do tej kategorii zaliczyć przeważną część produkcji artystycznej. Razem z przemysłami luksusowymi par excellence, za jakie uchodzą obrabiające złoto, srebro, kamienie szlachetne, perły itd. grupa wytwórczości zbytkowej zajmowała za Cesarstwa w całości życia gospodarczego pozycję relatywnie większą, niż w jakimkolwiek innym okresie dziejowym, nie wyłączając czasów dzisiejszych. Wprawdzie w ostatnich czasach niektórzy uczeni, jak Rostowcew, usiłowali zredukować rolę luksusu w ekonomii antycznej, ale ich argumenty nie są przekonywujące. Oczywiście, wobec braku danych statystycznych ścisłego dowodu w tej materii przeprowadzić nie podobna, atoli źródła literackie i materiał archeologiczny dają dostateczne wyobrażenie o doniosłości gospodarczej przemysłu zbytkowego. Doniosłość ta była rezultatem przede wszystkim dwóch czynników: upodobania do zbytku wyższych warstw społeczeństwa

oraz niestosunkowo wielkiego ich udziału w całości majątku i dochodu społecznego. Jako moment uboczny wchodziła jeszcze w rachubę okoliczność, że różne przedmioty zbytku mogły służyć do tezauryzacji kapitału, praktykowanej za złych cesarzy z obawy przed konfiskatą majątku, później zaś z powodu ciągłego pogarszania monety.

Jeślibyśmy próbowali ustalić bilans rozwoju przemysłowego za pierwsze dwa stulecia Cesarstwa, to aż do końca I wieku po Chr. bilans ten wykazywałby niewątpliwie przewagę i to stale rosnącą aktywów nad pasywami. W porównaniu z końcowym okresem Republiki przewaga ta zaznaczyła się w całości imperium, może z wyjątkiem Grecji .W II wieku po Chr. natomiast widzimy w różnych częściach imperium tendencje rozbieżne. W niektórych — przede wszystkim w Italii— dekadencja jest bezsporna, w innych, jak Gallia, Brytania, prowincje naddunajskie, industrializacja czyniła dalsze postępy. Dla większości prowincyj brak wystarczających danych źródłowych, ażeby rozstrzygnąć kwestię, czy produkcja przemysłu zwiększała się, czy też zmniejszała, czy utrzymywała się na jednakowym mniej więcej poziomie. Dlatego też nie można powiedzieć nic pewnego o stanie przemysłu całego imperium w końcu II wieku po Chr. w porównaniu ze stanem o sto lat wcześniejszym. Jedynie prawdopodobieństwo wewnętrzne przemawia za tym, że powszechny kryzys wieku III, będący w pierwszym rzędzie kryzysem miast i przemysłu, korzeniami swoimi sięga czasu Antoninów i że już wtedy nastąpiła stagnacja, jeżeli nie cofanie się, wytwórczości przemysłowej.

Chodzi tu o jeden z najważniejszych punktów zwrotnych w dziejach gospodarczych świata. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okręg kulturalny, obejmujący Azję Przednią, Afrykę północną oraz tę część Europy, która weszła w skład imperium rzymskiego, to od początku ery historycznej aż do II wieku po Chr.

ogólna linia rozwojowa przemysłu wykazywała wprawdzie znaczne nierówności, wzniesienia i upadki, ale w sumie dawała ciągły postęp pod względem ilościowym i jakościowym. Pod koniec omawianego tu okresu nastąpił natomiast zwrot radykalny w dół, trwający 5 — 8 wieków. Aczkolwiek ten proces regresji objął całe życie gospodarcze, to najwcześniej i najsilniej zaznaczył się w dziedzinie przemysłu. Nic więc dziwnego, że historycy, szukający wytłumaczenia ogólnego tej dekadencji, z reguły znajdywali je w warunkach, w jakich pracował przemysł starożytności, a w szczególności przemysł Cesarstwa Rzymskiego. Najczęściej przy tym wskazywano na niewolnictwo, jako na źródło zła. Miało ono w czasie swego wielkiego rozpowszechnienia, a więc od epoki klasycznej Grecji aż do wczesnego Cesarstwa, hamować postęp techniczny, który jakoby się nie opłacał z powodu taniości siły roboczej. Poglądu tego nie można zbić argumentem Rostowcewa, że przemysł starożytny osiągnął swój najwyższy stan w epoce hellenistycznej, w której opierał się całkowicie na pracy niewolnej, a natomiast zaczął podupadać za Cesarstwa, kiedy niewolników także w przemyśle stopniowo zastępowano przez wzrastającą wciąż ilość robotników wolnych. Przeciw temu argumentowi można podnieść najprzód, że czasy hellenizmu były okresem szczytowym przemysłu, ale tylko w mniejszości krajów świata starożytnego, w sumie zaś Cesarstwo wykazuje niewątpliwie większą produkcję przemysłową, niż w dobie hellenistycznej, następnie, że twierdzenie o wyłącznym panowaniu pracy niewolnej w przemyśle hellenistycznym jest zgoła nieudowodnione a po części napewno fałszywe. W najważniejszym kraju przemysłowym hellenizmu, w Egipcie, praca niewolna odgrywała rolę całkiem drugorzędną. Natomiast nieodpartą jest obiekcja Rostowcewa, że używanie niewolników nie mogłoby powstrzymać od zastosowania maszyn obniżających koszta produkcji. Słusznie podkreśla Rostowcew, że nie względy eko-

nomiczne, lecz zahamowanie postępu naukowego za czasów rzymskich było decydującą przyczyną zastoju w technice. Czynnikowi technicznemu nie podobna jednak przypisać głównej roli w dekadencji przemysłu, gdy się zważy, że industrializacja robiła przedtem postępy przy stanie techniki niższym, niż za Cesarstwa. Rostowcew sądzi, że przyczyny upadku przemysłu za Cesarstwa należy szukać w ogólnych stosunkach socjalnych i politycznych imperium rzymskiego, ściślej mówiąc w refleksie ekonomicznym tych stosunków. Trudno jednak za uczonym rosyjskim upatrywać czynnik decydujący w braku prawdziwej walki konkurencyjnej, wynikłym ze zjednoczenia całego świata antycznego w jednym organizmie państwowym. Albowiem ten fakt nie wykluczał bynajmniej rywalizacji pomiędzy poszczególnymi centrami przemysłowymi imperium. Powyżej już cytowaliśmy niewątpliwe przykłady bardzo ostrej konkurencji np. pomiędzy Italią i Gallią a nawet pomiędzy samymi ośrodkami przemysłu gallijskiego. Trafną zato niewątpliwie jest obserwacja Rostowcewa, że przemysł rozwijał się pomyślnie, jak długo cywilizacja rzymska czyniła postępy. Spostrzeżenie to należy sprecyzować w tym kierunku, że chodziło przede wszystkim o przeniesienie metod gospodarczych grecko-rzymskich na nowe tereny, bardzo bogate w zasoby naturalne. Jednakże nie można zgodzić się z Rostowcewym, że zakończenie ekspansji państwowej Rzymu za Hadriana zaważyło silnie na losach przemysłu, a tym mniej, że romanizacja i urbanizacja osiągnęła swój szczyt za panowania tego cesarza. Podboje rzymskie zasadniczo skończyły się już za Augusta, a mimo to czasy późniejszych władców dynastii julijsko-klaudyjskiej oraz Flawiuszów były złotym wiekiem przemysłu Cesarstwa. Wielkie podboje Trajana natomiast nie pociągnęły za sobą żadnego większego ożywienia przemysłowego. Romanizacja i urbanizacja czyniły postępy jeszcze po Hadrianie aż do czasów pełnego rozkładu gospodarczego i finansowe-

go w III wieku po Chr. Nie ma żadnego dowodu na to, że w czasach po Hadrianie nastąpiło znaczniejsze zmniejszenie eksportu przemysłowego poza granice imperium. W każdym zaś razie rynek zewnętrzny miał dla przemysłu rzymskiego w porównaniu z rynkiem wewnętrznym imperium znaczenie całkiem znikome. Momentem najistotniejszym była siła kupna rynku wewnętrznego. Dekadencja przemysłu była następstwem systematycznego niszczenia tej siły kupna przez politykę społeczną, gospodarczą i finansową pryncypatu. Skutki owej polityki były w ciągu pierwszych stu kilkudziesięciu lat Cesarstwa zneutralizowane przez wprowadzenie do obiegu gospodarczego skarbów Lagidów oraz mobilizację zasobów Europy Zachodniej i Środkowej. Za Antoninów atoli zubożenie ludności wiejskiej doszło do tego stopnia, że wynikający stąd ubytek dochodu społecznego nie mógł być już skompensowany przez wzrost dochodu ludności miejskiej. Z tą chwilą upadek przemysłu był przypieczętowany. Albowiem zmniejszenie globalnej siły kupna musiało w pierwszym rzędzie odbić się na zbycie ogólnym artykułów przemysłowych i pociągnąć za sobą zmniejszenie produkcji, to zaś z kolei redukowało siłę nabywczą ludności miejskiej i powodowało dalszą obniżkę wytwórczości przemysłowej itd. — prawdziwe błędne koło, z którego jedynym wyjściem była radykalna przebudowa organizacji państwowej i społeczno-gospodarczej. Punktem wyjścia do takiej przebudowy musiałoby być złamanie przewagi elementów gospodarczo nieproduktywnych — wojska i biurokracji — oraz zredukowanie nadzwyczaj wydatne ich udziału w budżecie państwa. Ten przewrót w układzie sił politycznych powinien-by mieć jako konsekwencję ekonomiczną popieranie przez państwo warstw gospodarczo-twórczych, przede wszystkim mas pracujących, przy czym ludność wiejska — ongiś źródło wielkości Rzymu, — powinna była cieszyć się szczególniejszą opie-

ką. Cesarstwo nie weszło na tę drogę, a tym samym powrót do prymitywu gospodarczego był nieunikniony.

Ta ewolucja wsteczna zaznaczyła się w omawianym tu okresie jedynie w dziedzinie produkcji rolnej i hodowlanej. Początek pryncypatu przyniósł w sumie rolnictwu poprawę bardzo poważną, nie mniej jednak nie wystarczającą a przede wszystkim nietrwałą. Pokój i praworządność, zapewnione przez Augusta, jak również poskromienie zdzierstw namiestników i publikanów miały dla ekonomii agrarnej jeszcze większą wartość niż dla przemysłu i handlu. Do tego w prowincjach świeżo zdobytych Europy Zachodniej i Środkowej dołączył się postęp techniczny, przyniesiony przez Rzymian wraz z kulturą śródziemnomorską. Jednakże przewaga momentów korzystnych dla rolnictwa nad ujemnymi wyczerpała się w przeważnej części imperium prawdopodobnie już w ciągu panowania Augusta, a w każdym razie przed końcem dynastii julijsko-klaudyjskiej. Upadek produkcji rolnej był odtąd powolny, lecz niepowstrzymany, tak jak stopniowym ale nieuchronnym było działanie przyczyn, które go wywołały. Na pierwszym miejscu pomiędzy tymi przyczynami trzeba postawić politykę pryncypatu w dziedzinie finansowej, ekonomicznej i społecznej. Powyżej była już mowa o systemie finansowym Cesarstwa, teraz wypada omówić jego skutki dla rolnictwa. Były one fatalne nie tyle z powodu nadmiernej wysokości przeciętnych stawek podatkowych, co z powodu okoliczności, że przy podatku gruntowym uwzględniano starannie jakość ziemi, ale za to nie liczono się wcale z siłą gospodarczą podatnika. A przecież ta sama stawka musiała mieć całkiem inny efekt w kraju, w którym na 1 km² powierzchni uprawnej przypadało 30 — 40 głów ludności rolniczej, jak w Gallii, a inny w Egipcie, gdzie ta sama jednostka obszaru musiała wyżywić co najmniej 250 głów. Tymczasem jedyne zróżniczkowanie pomiędzy podatnikami, jakie robił fiskalizm Cesarstwa, polegało na uprzywilejowa-

niu warstw wyższych. Powyżej było już omówione pogłówne, przy których ta progresja podatkowa á rebours występuje szczególnie jaskrawo. Nie inaczej rzecz się miała z podatkiem gruntowym. W prowincji najbardziej wyeksploatowanej przez fiscus, mianowicie w Egipcie, grunta uprzywilejowane nadane pierwotnie za czasów ptolemejskich kolonistom wojskowym,— kleruchom i katoikom — płaciły całkiem niską stawkę, $^1/_2$—2 artaby (1 artaba — 36 l) od arury (1 arura = 2756 m^2). Natomiast wieśniacy pracujący na ziemi państwowej lub cesarskiej musieli uiszczać wielokrotnie więcej, aż do 20 artab od arury, przy czym najwyższe czynsze są zaświadczone na gruntach należących do patrimonium Caesaris. Toteż sama annona stołeczna otrzymywała z Egiptu 20 milionów modii (17.460.000 hl) pszenicy, która to ilość została później znacznie powiększona. Nie była to normalna nadwyżka produkcji ponad zapotrzebowanie miejscowe. Eksport tych ilości zboża był możliwy tylko dzięki sztucznemu obniżeniu konsumpcji krajowej przez śrubę fiskalną. Powstanie w Górnym Egipcie za Augusta, w Afryce za Tyberiusza, i za Antonina Piusa, w Gallii za Tyberiusza a potem za Wespazjana miały jako główną przyczynę ucisk podatkowy. Gdy armia regularna okzała się przeciwnikiem nie do zwyciężenia dla rzeszy zbuntowanych chłopów, pozostała jako jedyny ratunek przed zachłannością fiskusu emigracja, którą też państwo, zagrożone w swych dochodach, usiłowało w miarę możności utrudnić przez zarządzenia policyjno-administracyjne.

W porównaniu z ogromem świadczeń wsi na rzecz Państwa udział jej w wydatkach publicznych, tak imperialnych jak lokalnych, był nadzwyczaj skromny. Z omówionych powyżej głównych działów budżetu rozchodowego imperium tylko roboty publiczne przynosiły w znacznej mierze bezpośrednią korzyść gospodarczą rolnictwu, pośrednią zaś także sumy ło-

żone na instytucję alimentacji. Przeważająca większość środków wydobywanych przez państwo ze wsi była wydawana w miastach i wzbogacała ludność miejską kosztem mas pracujących na roli.

Może atoli silniej jeszcze, niż polityka finansowa pryncypatu, podcinała produkcję rolną jego polityka ekonomiczna, mająca za wytyczną utrzymanie cen agrarnych na jak najniższym poziomie. Że największe nawet ulgi fiskalne na rzecz rolnictwa nie zdołałyby zapobiec upadkowi tego dowodzi sytuacja w Italii, gdzie ziemia była całkowicie wolna od jakichkolwiek podatków. Fakt, że kraj ten, będący w VI wieku przed Chr. obok ziem pontyjskich największym eksporterem zboża, za Cesarstwa był każdorazowo zagrożony katastrofą głodową w razie wstrzymania dowozu zboża zamorskiego, ilustruje dobitnie ogrom dekadencji rolniczej, spowodowanej przez system rządów w końcowym okresie republikańskim. Cesarstwo nie naprawiło zasadniczego błędu tego systemu, lecz przeciwnie pogłębiło go i utrwaliło. W rezultacie nożyce cen były szeroko rozwarte pomiędzy produktami rolnymi a przemysłowymi, a rentowność rolnictwa była ogromnie zredukona, o ile nie całkowicie unicestwiona. Kurczenie się produkcji rolnej powinno było normalnie wywołać odpowiedni wzrost cen i przywrócić równowagę pomiędzy przemysłem i rolnictwem. Takie wyrównanie jednak nie nastąpiło wskutek skutecznego — przynajmniej w omawianym tu okresie — przeciwdziałania wzrostowi cen agrarnych ze strony państwa. Było to możliwe dzięki fiskalizmowi, opierającemu się na poborze danin rolniczych in natura. Dawał on do dyspozycji państwa z reguły ilość zasadniczych artykułów rolnych wystarczającą do opanowania sytuacji na rynkach. W razie niedoboru globalnej produkcji i nacisku śruby fiskalnej redukował poprostu konsumpcję własną ludności wiejskiej — nieraz do poziomu głodowego — na rzecz zaopatrzenia miast i armii.

Rujnująca rolnictwo polityka ekonomiczna pryncypatu pozostaje z jego polityką społeczną w takiej samej pozornej sprzeczności, jak stwierdziliśmy powyżej w rzymskiej nobilitas w końcowej fazie jej rządów. Przywrócenie przez Augusta arystokracji senackiej, reprezentującej wszak warstwę wielkich właścicieli ziemskich, pierwszego miejsca w państwie nie szło w parze z ochroną, tym mniej zaś z uprzywilejowaniem interesów agrarnych. Według świadectwa swego biografa Suetoniusa, August zamierzał skończyć radykalnie z systemem aprowizacji państwowej, jako niszczącym rolnictwo, atoli zaniechał tego zamiaru, ponieważ po jego śmierci annona zostałaby i tak przywrócona. Wiadomość ta, o ile jest prawdziwa, dowodziłaby, że August działał ze względów oportunistycznych wbrew własnemu przekonaniu. Prawdopodobnie jednak nie wzgląd na dalszą przyszłość, lecz obawa doraźna przed opozycją wielkomiejskiego proletariatu skłoniła cesarza do kontynuowania samobójczej polityki republiki. Ofiarą jej musiało paść przede wszystkim to, co ostało się jeszcze w Italii ze średniej i drobnej własności gruntowej. Właściciele latyfundiów mieli w rozszerzeniu swego stanu posiadania i w rezygnacji z wszelkiej reformy rolnej rekompensatę za obniżenie rentowności wskutek polityki niskich cen agrarnych. W podobny sposób kształtowały się stosunki po prowincjach. Część arystokracji miejscowej nie chciała pogodzić się z fiskalizmem Cesarstwa i organizowała powstania wzmiankowane powyżej. Większość atoli wolała korzystać z protekcji imperialnej, ażeby przez wchłonięcie własności włościańskiej upodobnić się do magnatów italskich.

Wyzuci z ojcowizny chłopi częściowo emigrowali do miast, częściowo zaś zostawali na roli w charakterze drobnych dzierżawców (coloni). Rozpowszechnienie się kolonatu, będące jednym z najważniejszych procesów społeczno-gospodarczych

za Cesarstwa pozostaje w ścisłym związku ze zmniejszającą się wciąż podażą niewolników. Kapitalistyczne gospodarstwo rolne za Republiki było zasadniczo oparte na eksploatacji ziemi we własnym zarządzie przy użyciu pracy niewolnej w pierwszym rzędzie, wolnej zaś pracy najemnej w drugim. Wydzierżawianie gruntów było praktykowane rzadziej i to głównie w dobrach bardziej odległych, które właściciel mógł tylko niezbyt często odwiedzać. Takimi były np. latyfundia Cn. Domitiusa Ahenobarbusa, który w r. 49 przed Chr. mógł spośród swych dzierżawców zmobilizować obsadę floty do walki przeciw Cezarowi. Za pryncypatu przejście od gospodarstwa folwarcznego do kolonatu stawało się dla coraz większej liczby obszarników koniecznością gospodarczą, wynikającą z niemożności nabycia dostatecznej liczby niewolników oraz z kosztowności pracy wolnej. Dotyczyło to zwłaszcza gospodarstw o kulturze intensywnej (produkcja zbóż, warzyw, oliwy, wina), gdzie potrzebna była duża ilość rąk roboczych. W latyfundiach o kulturze ekstensywnej, które rolę zamieniły na pastwiska, utrzymywał się na ogół typ własnego gospodarstwa, wykształcony w okresie późno-republikańskim. Ujemne strony kolonatu wynikały przede wszystkim z braku odpowiedniego materiału ludzkiego, zwłaszcza w Italii, gdzie, jak widzieliśmy, rdzenna ludność rolnicza została do reszty wyniszczona w czasie wojen domowych. Ażeby zdeklasowany proletariat ściągnąć z powrotem na rolę, trzeba było ofiarować mu warunki wyjątkowo korzystne, daleko korzystniejsze, niż przy normalnej kolonizacji. Jakoż parcela dzierżawna wynosiła z reguły 200 morgów, stawiała zatem dzierżawcę w położeniu nie chłopa, lecz małego obszarnika. Nie było mowy o tym, by dzierżawca mógł uprawić taki obszar sam a nawet przy pomocy najliczniejszej rodziny; musiał posługiwać się pracą niewolników, albo najemną pracą wolną. Właściciel miał tylko tę korzyść, że troskę o uprawę zrzucał na barki dzierżawcy. Zato

ryzykował, że dzierżawca w ciągu dzierżawy, trwającej zazwyczaj lat 5, wyniszczy oddaną mu posiadłość, nie mówiąc już o zaleganiu z czynszem dzierżawnym. To ostatnie uprawniało wprawdzie do przedterminowego rozwiązania umowy, ale korzystanie z tego prawa było niełatwe wobec trudności znalezienia następcy. Dzierżawca odpowiadał za swe zobowiązania całym swym majątkiem, który z reguły był niewielki, tak że właściciel musiał często dostarczać inwentarza a nawet niewolników. Czynsz dzierżawny był pierwotnie oznaczony w pieniądzu, atoli wywołany przez małą rentowność rolnictwa chroniczny brak gotówki spowodował zastępowanie w coraz szerszym zakresie czynszu pieniężnego przez określoną część zbiorów.

W niektórych prowincjach, w szczególności w Afryce, pomiędzy właścicielem a kolonami stał dzierżawca en gros (conductor) dzierżawiący za sumę globalną całe kompleksy dóbr. Okoliczność, że znajdowali się kapitaliści, gotowi do zaangażowania dużych kapitałów w takich operacjach, dowodzi relatywnej rentowności rolnictwa w tych prowincjach. Tłumaczy się ona w Afryce urodzajnością ziemi połączoną z wysoką, dziedziczną po Punijczykach techniką agronomiczną, dalej stosunkową — w porównaniu np. z Italią — obfitością rąk roboczych, przede wszystkim zaś wyjątkowo pomyślnymi warunkami zbytu; ze wszystkich prowincyj Cesarstwa Africa — obok Asii — miała najgęstszą ludność miejską, ponadto zaś była najbliżej rynku italskiego, o ile pominiemy Sycylię, która za pryncypatu straciła swe dawne znaczenie jako dostawca zboża. Jak gdzie indziej właściciele ziemscy, tak conductores afrykańscy kombinowali gospodarkę folwarczną z kolonatem. Dokoła ośrodka, w którym conductor gospodarował sam, względnie przez swoich ludzi, grupowały się parcele poddzierżawiane bądź okolicznym wieśniakom, — warstwa drob-

nych właścicieli ziemskich utrzymała się w Afryce daleko lepiej, niż w Italii — bądź osadnikom nie posiadającym własnej ziemi, sprowadzonym często z odległych stron. Poddzierżawcy musieli głównemu dzierżawcy oddawać pewien procent plonów, zazwyczaj jedną trzecią. Ponadto w Afryce kolonowie byli zobowiązani do robocizny, której w Italii nie spotykamy. Robocizna ta była zresztą umiarkowana i wynosiła kilka do kilkunastu dni w roku. Pierwotnie była wymagana tylko od kolonów, nie posiadających własnej ziemi. W specjalnie uprzywilejowanym położeniu znajdowali się kolonowie na obszarach zdobytych przez siebie dla uprawy. Czynsz wynosił tam tylko 1/6 plonu; winnice i plantacje figowe miały być przez pierwszych lat pięć całkiem wolne od czynszu, ogrody oliwne zgoła przez 10 lat, po czym dopiero zaczynał się obowiązek uiszczania 1/3 zbioru. Jeszcze większe znaczenie miał przepis zabraniający usuwania kolona z ziemi pozyskanej przez niego dla kultury, wyjąwszy wypadek, iż pozostawiał ją przez dwa lata lub dłużej odłogiem. Co więcej, kolon mógł dzierżawę nowo uprawionego gruntu przekazać w razie śmierci swym synom, jednakże pod warunkiem pozostawienia im całego swego majątku. Klauzula ta miała na celu przeciwdziałanie nadmiernemu rozdrabnianiu drobnej własności rolnej, a przez to zapewnienie skutecznej egzekucji zobowiązań dotyczących kolonów. To ograniczenie dziedzicznej dzierżawy zostało zniesione przez Hadriana, co dowodzi zaostrzenia kryzysu agrarnego. Tak wybitnie korzystne dla kolonów przepisy dotyczące ziemi leżącej odłogiem dowodzą, że wielka własność afrykańska już w I wieku po Chr. miała do walczenia z brakiem rąk roboczych. Tego dowodzą też przynęty, jakimi później usiłowano skłonić do objęcia dzierżawy ludzi nie posiadających własnej ziemi. Były one analogiczne do tego, co możemy zaobserwować w Italii. Poza daleko idącą pomocą przy zagospodarowaniu główną atrakcją była wielkość działek wy-

BIBLIOTEKA

dzierżawianych, z reguły 200 iugera (z górą 100 hektarów). Na tych warunkach można jednak było w Afryce znaleźć łatwiej chętnych do pracy na roli, skoro byli gotowi zgodzić się na robociznę folwarczną, o której w Italii nie było mowy.

Gdy się doda jeszcze, że w razie nieurodzaju lub klęsk elementarnych kolonowie naprzód faktycznie a później także ustawowo korzystali z daleko idących ulg w czynszu, zwłaszcza, że wszystkie ciężary publiczne, obciążające ziemię ponosił właśnie właściciel, względnie conductor, to położenie kolonów wyda nam się stosunkowo bardzo korzystne, daleko korzystniejsze, niż położenie drobnej i średniej własności ziemskiej. Raczej nasuwa się pytanie, w jaki sposób dzierżawcy en gros mogli dojść do należytego oprocentowania kapitału włożonego w dzierżawę. Na kwestię tę rzuca światło napis afrykański, zawierający petycję kolonów domeny Cesarskiej Saltus Burunitanus — termin saltus oznacza latyfundia wyjęte z pod administracji municypalnej — do cesarza Kommodusa (180 — 192 po Chr.) i jego reskrypt w odpowiedzi na petycję. Kolonowie użalają się na wymuszanie przez dzierżawcę nadmiernej robocizny, przy czym cesarski prokurator, zamiast przestrzegać prawa udzielił conductorowi poparcia siły zbrojnej. Decyzja Kommodusa, wydana z całkowitym pominięciem administracji prowincjonalnej, wypadła w zupełności na korzyść kolonów. Mamy podstawę przypuszczać, że odpowiadało to ogólnej linii politycznej Antoninów. Jednakże taka doraźna ochrona pracowników rolnych przed konsekwencjami systemu niszczącego rolnictwo u korzenia nie mogła wydać żadnych trwałych rezultatów, a kryzys agrarny pod koniec omawianego tu okresu z chronicznego przeszedł w stadium ostre wskutek spustoszeń, spowodowanych za Marka Aurelego przez wielką zarazę i najazdy germańskie.

Daleko pomyślniej, aniżeli produkcja rolna, a nawet przemysłowa, rozwijał się w omawianym tu okresie handel, który

nigdy w dziejach starożytnych nie miał równie korzystnych warunków zewnętrznych, jak w ciągu pierwszych dwu stuleci Cesarstwa. Cały świat kulturalny był wtedy zjednoczony w dwóch organizmach politycznych — imperium rzymskim i królestwie Parthów — pomiędzy którymi stan pokojowy był przerwany tylko trzykrotnie, za Nerona, Trajana i Marka Aurelego. Wojny z barbarzyńcami na peryferii imperium pozostawiały nietkniętymi główne drogi handlu zewnętrznego, a na handlu wewnętrznym Cesarstwa mogły się odbić tylko wyjątkowo, jak w latach sześćdziesiątych II wieku po Chr. Walki wewnętrzne,jak wojna o tron w roku czterech cesarzy (69 po Chr.) lub powstania, z których najpoważniejszymi były trzy powstania żydowskie, były zjawiskami odosobnionymi, bez trwalszych następstw dla całokształtu obrotów handlowych. Zupełne bezpieczeństwo komunikacji lądowej a zwłaszcza morskiej, wszechstronnie rozbudowany system znakomitych dróg, utrwalony ład prawny i społeczny, sprawny wymiar sprawiedliwości, ogólna polityka faworyzująca kapitał i kapitalistów, oto zasadnicze czynniki sprzyjające pracy kupca. Gdy się do tego doda, że obciążenie fiskalne handlu było stosunkowo skromne, zwłaszcza w porównaniu z rolnictwem, i że z reguły mogło być przerzucone na konsumentów, otrzymamy obraz sytuacji naprawdę uprzywilejowanej w stosunku do innych dziedzin życia gospodarczego.

U szeregu ludów, wchodzących w skład imperium rzymskiego handel miał stare i świetne tradycje, które Republika rzymska tłumiła, popierając wszędzie kupców italskich, ale nie zdołała całkowicie wytępić, pomimo zburzenia Kartaginy i Koryntu oraz zrujnowania Rhodos. Za Cesarstwa Grecy i Semici Azji i Afryki podnieśli na nowo głowę, a ślady ich działalności kupieckiej odnajdujemy w najodleglejszych częściach imperium. Italia natomiast, która w II i I w. przed Chr.

wysunęła się na pierwsze miejsce w handlu śródziemnomorskim, za Cesarstwa schodzi stopniowo na dalszy plan. Postępy urbanizacji jednak spowodowały rozwój miejscowej warstwy kupieckiej także w krajach, w których jej przedtem nie było wcale, albo w których odgrywała całkiem znikomą rolę, jak prowincje gallijskie i naddunajskie.

Bardzo rozpowszechniony pogląd, jakoby handel za Cesarstwa obejmował głównie artykuły zbytku, a artykuły konsumpcji masowej były przedmiotem bezpośredniej wymiany pomiędzy producentami a konsumentami, jest z gruntu błędny. W rzeczywistości handel zawodowy stał przede wszystkim produktami masowymi, a wyroby zbytkowe, nawet najszerzej pojęte, nie miały o wiele większego znaczenia, niż w czasach obecnych. Zapotrzebowanie na artykuły pierwszej potrzeby wzrastało za Cesarstwa bardzo silnie wskutek postępującej wciąż koncentracji ludności w miastach, którym dowóz z najbliższej okolicy nie mógł wystarczyć. Wprawdzie aprowizacja miast była w znacznej mierze sprawą publiczną, i jako taka podlegała administracji cesarskiej, względnie samorządowej, atoli nawet a n n o n a stołeczna korzystała w szerokim zakresie ze współpracy handlu prywatnego, tym bardziej władze innych miast imperium.

Kierunek i charakter zasadniczy handlu w obrębie Cesarstwa był wyznaczony przez położenie geograficzne oraz przez sytuację produkcji i konsumpcji w poszczególnych częściach imperium. Największym rynkiem odbiorczym pozostała w ciągu całego omawianego tu okresu Italia ze stolicą na czele, której ludność dochodziła do 2 milionów głów. Przeciętna siła kupna na głowę była też w Italii daleko wyższa, niż w prowincjach. Miasto Rzym było kolosalnym pasorzytem gospodarczym, płacącym za import niemal ze wszystkich prowincyj nie eksportem własnej produkcji przemysłowej, — nie ma żadnych

śladów takiego eksportu — lecz pieniędzmi podatkowymi tychże prowincyj. Pomnikiem widomym handlu importowego stolicy jest Monte Testaccio, wzgórze wysokie na 50 m. a utworzone z czerepów naczyń, w których przywożono najrozmaitsze artykuły spożywcze. Oczywiście Rzym był największym konsumentem przedmiotów zbytku wszelkiego rodzaju, dostarczanych nie tylko z całego imperium, lecz także daleko z poza jego granic. Zupełny kontrast ze stolicą nad Tybrem stanowiło drugie pod względem wielkości miasto w Cesarstwie, egipska Aleksandria, licząca do 1½ miliona mieszkańców i żywiąca tę masę pracą gospodarczą, jako największe centrum przemysłowe i handlowe ówczesnego świata. Właśnie w Aleksandrii ścisły związek pomiędzy przemysłem i handlem przejawia się najdobitniej. Handel zaopatrywał fabryki aleksandryjskie w surowce z najodleglejszych stron, nawet z Chin (jedwab, zdobywający sobie za Cesarstwa coraz większą klientelę wśród górnych warstw społeczeństwa) i na odwrót otwierał zbyt dla wyrobów przemysłowych stolicy egipskiej w całym imperium i daleko poza jego granicami.

Jest rzeczą bardzo trudną oszacować rozmiary handlu zewnętrznego oraz bilans handlowy imperium rzymskiego. Niektórzy uczeni szli tak daleko, że przypisywali stałemu deficytowi w obrotach z Dalekim Wschodem (Indiami i Chinami) rolę decydującą w kryzysie monetarnym i, co za tym idzie, ogólno-gospodarczym III wieku po Chr. W każdym razie fakt częstego znajdowania monet rzymskich poza obrębem imperium i to z czasów, kiedy moneta ta mogła dostać się na dotyczący teren tylko drogą handlu, wskazuje na nadwyżkę importu rzymskiego nad eksportem. Zjawisko to, gdy chodzi o ubogie i zacofane pod względem ekonomicznym kraje Europy Środkowej, Wschodniej i Północnej, jest całkiem naturalne. Kraje te nie miały własnego pieniądza, płaciły więc za wyroby prze-

mysłowe Cesarstwa własnymi surowcami, których miały nadmiar, podczas gdy w imperium zapotrzebowanie na nie rosło wraz z rozwojem przemysłu i dekadencją rolnictwa. Analogiczny rozwój obserwujemy w Anglii nowoczesnej. Inny charakter natomiast miało saldo ujemne w obrotach handlowych Cesarstwa ze Wschodem. Było ono spowodowane w pierwszym rzędzie przez import artykułów czystego zbytku (szlachetne kamienie, perły — naszyjnik cesarzowej Lolli Pauliny kosztował 40 milionów sesterców — zwierzęta dla amfiteatru etc.), gospodarczo więc całkiem nieproduktywny. Import ten był przy tym tylko w małym stopniu kompensowany przez eksport towarów rzymskich, w głównej mierze zaś był płacony gotówką, powodując przez to zmniejszenie cyrkulacji pieniężnej w Cesarstwie. Szkoda wynikająca stąd dla całości gospodarstwa społecznego nie była jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa tak wielka, by sama przez się mogła wywołać prawdziwą ciasnotę pieniądza wraz z jej następstwami. Gdyby organizm ekonomiczny imperium był z gruntu zdrów, wytrzymałby odpływ złota do Indyj i Chin, nie mówiąc o tym, że mógłby go z łatwością zahamować. Jeżeli cesarze nie poczynili odpowiednich kroków w tym kierunku, to powodował nimi krótkowzroczny wzgląd na interes fiskalny. Właśnie ze względu na luksusowy charakter przywozu ze Wschodu cło było bardzo wysokie i musiało dawać ogromne wpływy do skarbu.

Handel był za Cesarstwa głównym źródłem akumulacji kapitałów, która czyniła postępy aż do II w. po Chr. Jest rzeczą znamienną, że jak w handlu w ogóle, tak pomiędzy wyrosłymi na nim wielkimi i największymi kapitalistami Italikowie są stopniowo dystansowani przez ludzi z prowincyj, zwłaszcza wschodnich. Poczynając od Hadriana ci kapitaliści greccy lub zhellenizowani uzyskali dostęp do Senatu i do naj-

wyższych godności państwowych. Najkorzystniej ze znanych nam arcymilionerów tego typu przedstawia się słynny retor i dwukrotny konsul, Herodes Atticus, niezmiernie hojny dobroczyńca swej ojczyzny ateńskiej i wielu innych miast.

Tak w handlu jak w przemyśle, typ indywidualistyczny przedsiębiorstwa, charakterystyczny dla ekonomii świata klasycznego, dominował także za pryncypatu. Spółki handlowe (societates) były wprawdzie zawiązywane, lecz nie ma śladu, by odgrywały one jakąkolwiek poważniejszą rolę w życiu gospodarczym. Nie spotykamy nic, co by choć z daleka przypominało nowoczesne koncerny, kartele, trusty, chociaż obiektywne możliwości w tym kierunku istniały za Cesarstwa w całej pełni. Niezliczone stowarzyszenia kupców, przedsiębiorstw transportowych, armatorów, zaświadczone w inskrypcjach ze wszystkich stron imperium, miały charakter organizacyj zawodowych, nie zajmujących się bezpośrednio pracą gospodarczą. Ujawnia się to dobitnie w stosunku państwa do tych korporacyj. Gdy chodzi o konkretną operację gospodarczą, państwo zwraca się do poszczególnych członków korporacji. Stowarzyszenie, jako całość, wchodzi w rachubę tylko w wypadku udzielania przywileju lub nałożenia ciężarów na ogół członków. Jak to trafnie zauważył Rostowcew, normalna droga w społeczności grecko-rzymskiej prowadziła od indywidualizmu bezpośrednio do gospodarki przymusowej i do upaństwowienia.

Kapitał finansowy, grający pierwsze skrzypce w koncercie kapitalistycznym kończącej się Republiki, musiał za Cesarstwa ustąpić pierwszego miejsca kapitałowi handlowemu. Najważniejsze pole działania finansjery rzymskiej, dzierżawa dochodów publicznych, za Cesarstwa, jak widzieliśmy, kurczyło się ustawicznie aż do zupełnej likwidacji całego systemu. Rozbudowa kredytu prywatnego mogła była potentatom kapitału pieniężnego więcej niż równoważyć zmniejszone wi-

doki zysku w tranzakcjach z państwem. Warunki po temu — pokój zewnętrzny i wewnętrzny, stabilizacja stosunków politycznych i społecznych, stały pieniądz, przede wszystkim zaś rozkwit przemysłu i handlu a po części także rolnictwa — były przynajmniej w pierwszej połowie omawianego tu okresu korzystniejsze, niż w jakiejkolwiek innej epoce dziejów starożytnych. W jakim stopniu możliwości zostały efektywnie wyzyskane, na to pytanie źródła, jakimi rozporządzamy, nie pozwalają dać kategorycznej odpowiedzi. Wydaje się wszelako, że w stosunku do rozmiarów całego życia gospodarczego, rynek kapitałowy miał za Cesarstwa obroty daleko mniejsze, niż w krajach nowoczesnego kapitalizmu. W szczególności nie odnosi się wrażenia by banki, a więc instrument kredytu par excellence, pomimo wysokiego poziomu organizacyjnego i technicznego odgrywały rolę dającą się porównać z rolą banków włoskich u schyłku średniowiecza, lub banków holenderskich w XV w., nie mówiąc już o wielkokapitalistycznych bankach XIX i XX wieku. Nie ma też dowodów na koncentrację kapitału bankowego, przeciwnie, dokumenty epigraficzne i papirusowe świadczą o rozpowszechnieniu średnich i małych banków. Przyczyny niedorozwoju finansowego, — kontrastującego tak ostro z hypertrofią w końcu okresu poprzedniego — są niejasne. Co prawda, warstwa finansistów została ogromnie przetrzebiona w dobie wojen domowych, a jej kapitały powędrowały do kas uzurpatorów, którzy obalili republikę. Jednakże w dobie pokojowej po Actium odbudowa kapitału finansowego powinna była dokonać się szybko i łatwo. Jedyny moment ujemny (z punktu widzenia kapitału prywatnego) większego znaczenia, jaki przy obecnym stanie naszej wiedzy możemy brać pod uwagę, to finansowanie przez państwo wielkiej części handlu morskiego artykułami pierwszej potrzeby, przede wszystkim zbożem, który wymagał bardzo dużych kapitałów i był bardzo lukratywny. Z drugiej strony wcielenie

do imperium Fgiptu i zlikwidowanie istniejącego tam za Lagidów monopolu bankowego, stworzyło dla ówczesnej finansjery nowe, bardzo poważne możliwości.

Z powyższego przeglądu stosunków gospodarczych w ciągu pierwszych dwóch stuleci Cesarstwa wynika, że nigdy przedtem gospodarstwo kapitalistyczne nie objęło tak wielkich obszarów, z tak liczną ludnością. Także pod względem rozmiarów działalności gospodarczej kapitalizm Cesarstwa pozostawił w tyle wszystkie poprzednie epoki, nie wyłączając wczesnohellenistycznej. Ale nie tylko pod względem ilościowym, lecz także pod względem form i metod produkcji i wymiany czasy pryncypatu stanowią szczyt rozwoju kapitalistycznego w starożytności. Jeżeli już w tym okresie występują objawy zapowiadające kryzys wieku III po Chr.. — pogorszenie monety, wyczerpanie rolnictwa, zwolnienie postępów industrializacji, deficyt bilansu handlowego i płatniczego — to główne przyczyny tych faktów ujemnych tkwiły nie w strukturze ekonomicznej, lecz w systemie politycznym i społecznym Cesarstwa. Zabójcze wady tego systemu były w drugim wieku pryncypatu maskowane przez nieprzerwaną sukcesję ludzi wysokiej wartości na tronie Cezarów. Imponująca fasada imperium za Antoninów zakrywała coraz większe rysy w fundamentach budowy augustejskiej. Ta za dynastii julijsko - klaudyjskiej wytrzymała szaleństwa Kaliguli i Nerona; u schyłku Antoninów wystarczył jeden niegodny władca do wywołania katastrofy, która stała się także katastrofą kapitalizmu antycznego.

ZMIERZCH KAPITALIZMU STAROŻYTNEGO
(180 — 284 po Chr.)

A. Stosunki polityczne i społeczne. Bezpośrednią przyczyną raptownej dekadencji po okresie największej na pozór świetności Cesarstwa był brak ustalone-

go następstwa tronu, wynikający z zachowania form republikańskich przez Augusta przy organizowaniu pryncypatu. Godność cesarza prawnie nie była nigdy dziedziczna, choć twórca pryncypatu i wszyscy jego następcy chcieli utrzymać ją w swej rodzinie. Tu sprzeczność pomiędzy legalnością republikańską a monarchiczną rzeczywistością miała praktyczne konsekwencje, niezmiernie doniosłe — w sensie ujemnym — dla imperium. Stanowisko cesarza miało wciąż charakter prowizorium, które mogło się skończyć każdej chwili — formalnie przez decyzje Senatu i Ludu Rzymskiego, faktycznie przez zwycięski przewrót. Powodzenie było jedynym kryterium prawowitości. Sposoby obmyślone przez Augusta dla faktycznego zabezpieczenia sukcesji były paliatywami całkiem niewystarczającymi. Polegały one na dopuszczeniu przewidzianego przez cesarza następcy do udziału w pewnych uprawnieniach cesarskich. Była to pewnego rodaju współregencja, przy czym jednak współregent był podporządkowany cesarzowi. Takie stanowisko posiadali za Augusta najprzód jego zięć M. Vipsanius Agrippa, później jego pasierb i syn adoptowany, Tyberiusz. Najczęściej, choć niezawsze, współregentem była osoba najbliżej cesarza stojąca pod względem familijnym, przy czym w braku syna rodzonego uciekano się do tak rozpowszechnionej u Rzymian adopcji. Jednakże nawet współregencja nie była tytułem prawnym do godności cesarskiej. Z chwilą opróżnienia tronu współregent musiał nowym aktem prawnym uzyskiwać uznanie, jako cesarz, co jednak w warunkach normalnych było tylko formalnością. Gorzej daleko przedstawiała się sytuacja, gdy cesarz nie zostawił współregenta, co najczęściej miało miejsce przy braku w rodzinie cesarskiej osób zdolnych do sprawowania tych funkcyj. Sam stopień pokrewieństwa z poprzednim cesarzem uchodził za pewną wskazówkę dla następstwa, która jednak nie miała żadnej mocy wiążącej. Ta-

kie było położenie przy zmianach tronu w r. 37, 41, 54, 48, 81, 96 po Chr. Dopiero od Nerwy (96 — 98 po Chr.) skomplikowany system adopcji i współregencji zapewnił cesarstwu blisko wiek niezakłóconego następstwa w godności cesarskiej. Nie wystarczyło to jednak do utrwalenia faktycznej, nie mówiąc już o legalnej, dziedziczności. Jedynym środkiem usunięcia kwestii następstwa był system dwóch cesarzy równorzędnych, który po raz pierwszy został zrealizowany w r. 161 w osobach Marka Aurelego i Luciusa Verusa, a po śmierci tego ostatniego w r. 169 na nowo w r. 177, kiedy Marek Aureli przeprowadził wyniesienie swego syna, Kommodusa, na stanowisko współcesarza. System ten, niweczący jedność władzy i nie pozostawiający innego wyjścia w razie konfliktu pomiędzy cesarzami, jak wojnę domową, nie zdołał się utrwalić pomimo okolicznościowych nawrotów do niego. Po śmierci ojca w r. 180 Kommodus rządził jako jedyny Augustus, nawracając do tradycji najgorszych cesarzy z domu julijsko-klaudyjskiego. Zamordowanie Kommodusa zamknęło stuletnią erę sukcesji legalnej i zainaugurowało okres przewrotów i uzurpacyj, trwający aż do Dioklecjana. Spośród 300 Augustii uznanych w Rzymie w okresie 180 — 284 po Chr. tylko dwóch — Septimius Severus (193 —211 po Chr.) i Claudius II Gothicus (268 — 269 po Chr.) — umarli naturalną śmiercią. Praworządność załamała się całkowicie, a brutalna siła, wyzuta z wszelkiej idei, decydowała o wszystkim. Kiedy następca Kommodusa, szlachetny Helvius Pertinax po 87 dniach panowania padł ofiarą buntu pretorianów, ci wystawili godność cesarską na licytację i sprzedali ją temu, który ofiarował cenę najwyższą, Didiusowi Julianusowi. Legiony atoli nie uznały monopoli pretorianów do kreowania cesarza, a rezultatem były wojny domowe, z których wyszedł zwycięzcą L. Septimius Severus, Punijczyk z miasta Leptis Magna w Tripolitanii, jako rodak Hannibala nienawidzący śmiertelnie wszystkiego, co rzymskie. Jakoż

skończył on radykalnie z supremacją Rzymian w imperium, która zresztą spoczywała na bardzo kruchych podstawach od czasu barbaryzacji szeregów legionowych, omówionej powyżej. Septimius Severus zlikwidował wyższy korpus oficerski, rekrutujący się z Italików oraz elementów całkowicie zromanizowanych i obalił szranki, zamykające dotąd centurionom wyszłym z szeregów drogę do kierowniczych stanowisk. Armia Górnej Pannonii, której namiestnikiem był Septimius Severus w momencie obwołania go przez wojsko cesarzem, składała się głównie z Illiryjczyków, ludu nadzwyczaj bitnego, ale tkwiącego głęboko i uporczywie — podobnie jak dziś jeszcze ich bezpośredni potomkowie, Albańczycy — w prymitywizmie umysłowym i moralnym. Ci barbarzyńcy zajęli po zwycięstwie Septimiusa miejsce wyrugowanych Italików. W szczególności gwardia cesarska, dotąd rekrutująca się wciąż z Italii, została po zajęciu Rzymu w r. 193 przez Septimiusa rozwiązana i uformowana na nowo z wybranych żołnierzy spośród legionów. Zapoczątkowany przez Augusta proces demilitaryzacji Italii został teraz doprowadzony do końca. Zastąpienie Rzymian, mających wiekowe tradycje dyscypliny i praworządności przez Illiryjczyków, dla których wierność i posłuszeństwo miały znaczenie tylko o tyle, o ile były narzucone przez siłę, było główną przyczyną buntów wojskowych, wypełniających dzieje III wieku po Chr. Septimius Severus przewidział niebezpieczeństwo grożące stąd założonej przez siebie dynastii i dla przeciwwagi Illiryjczykom, dominującym teraz wśród pretorianów, sprowadził i ulokował w najbliższym sąsiedztwie Rzymu rekrutowaną na Wschodzie legio II Parthica. Walka pomiędzy Illiryjczykami a Semitami Wschodu o rządy w imperium została ostatecznie rozstrzygnięta na korzyść pierwszych dopiero przez zwycięstwo Aureliana (270 — 275 po Chr.) nad Zenobią władczynią Palmiry. Antagonizm pomiędzy Illiryj-

czykami a elementami orientalnymi został po części złagodzony w ciągu omawianego tu okresu wskutek ulegania pierwszych wpływom kultury Wschodu, o ile w ogóle byli wrażliwi na czynniki kulturalne. W szczególności kult boga słońca zarówno w postaci semickiej Elagabala, jak irańskiej Mithry był gorliwie praktykowany przez żołnierzy pochodzenia illiryjskiego, a także przez cesarzy, którzy wyszli z ich szeregów.

Septimius Severus nie ograniczył się do odebrania Rzymianom decydującej siły materialnej, jaką była armia, lecz także oczyścił z nich organ suwerenności legalnej, jakim pozostał senat pomimo fikcyjności tego stanu legalnego (dającego się porównać z suwerennością dzisiejszego króla angielskiego). Niemiłosierne tępienie dotychczasowej arystokracji objęło nie tylko Rzym i Italię, lecz także prowincje. Na miejsce straconych Septimius wprowadził do Senatu synów swoich centurionów, a więc znowu głównie Illiryjczyków. Ci co prawda szybko zasymilowali się ze środowiskiem italskim i w obronie praw i interesów Italii przed pierwszym cesarzem-barbarzyńcą, jakim był Trak Maximinus (235 — 238 po Chr.) okazali śmiałość i determinację bezprzykładną za Cesarstwa w okresie, kiedy w Senacie dominował element rzymski z pochodzenia lub kultury. Wpływ Senatu i stanu senatorskiego na losy imperium skończył się z chwilą, kiedy Gallienus (253 — 268) zabronił członkom tego stanu służby w armii, która teraz stała się domeną najniżej kulturalnie i społecznie stojących elementów prowincjonalnych. Formalne równouprawnienie elementy te uzyskały już w r. 212, kiedy syn i następca Septimiusa Severa, M. Aurelius Antoninus, znany pospolicie pod przezwiskiem Karakalla, nadał wszystkim wolnym mieszkańcom imperium obywatelstwo rzymskie (tzw. Constitutio Antoniniana).

Niektórzy uczeni widzą w przytoczonych powyżej faktach przejawy wielkiej rewolucji społecznej, która wydobyła na wierzch masy ludności nieposiadającej, przede wszystkim wiejskiej, dostarczającej Cesarstwu przeważnej części żołnierzy. Pogląd ten nie da się utrzymać. Niewątpliwie Septimius Severus i Karakalla dokonali prawdziwego przewrotu w dziedzinie politycznej, kulturalnej i narodowościowej. Atoli w sferze społecznej rewolucja przez nich dokonana należy do kategorii tych, które były charakterystyczne dla Greków okresu klasycznego, tj. rewolucyj, zmieniających nie system, lecz beneficjariuszy systemu. Struktura arystokratyczna imperium pozostała, zmienił się tylko radykalnie skład personalny arystokracji. Przepaść pomiędzy honestiores a humiliores w omawianym tu okresie nie tylko nie została wyrównana, lecz jeszcze bardziej się pogłębiła. O żadnej emancypacji społecznej i gospodarczej chłopów nie było mowy; przeciwnie ich uzależnienie od wielkich właścicieli ziemskich czyniło ciągłe postępy. Pozostaje to w związku z ogólną tendencją do przekształcenia grup zawodowych w dziedziczne stany o określonych prawach i obowiązkach. W miastach zrzeszenia zawodowe nabrały charakteru korporacyj przymusowych, które odpowiadały za wszystkich swoich członków. Na wsi granica pomiędzy dzierżawcami, siedzącymi na ziemi na podstawie swobodnej umowy z właścicielem, a przywiązanymi do gleby inquilini poczęła się zacierać. Fakt niewątpliwy, że armia będąca w III wieku po Chr. czynnikiem bezwzględnie decydującym w państwie, rekrutowała się w większości z ludności wiejskiej, nie wpłynął bynajmniej dodatnio na los tej ostatniej. Tłumaczy się to przez datujący się od Augusta radykalny rozbrat pomiędzy społeczeństwem a masą żołnierską, która stała się grupą o interesach specyficznych i przeciwstawnych interesom wszystkich innych warstw ludności.

Omawiany tu okres stanowi fazę przejściową od porządku wolnościowego, charakterystycznego dla świata klasycznego, do systemu zupełnego skrępowania jednostki, jaki zapanował w ciągu tzw. Bas Empire. Ewolucja w tym kierunku była w głównym zrębie dokonana już za Aureliana (270 — 275 po Chr.), ale dopiero cesarze następnego okresu, Dioklecjan (284 — 305 po Chr.) i Konstantyn Wielki (306 — 337 po Chr.) nadali rezultatom tej ewolucji kształt definitywny, likwidując radykalnie to, co ostało się jeszcze z pryncypatu augustejskiego. Cesarstwo późno-rzymskie było też nieporównanie bliższe monarchii perskiej Sassanidów, niż „republice" Augusta. Tak samo ustrój ekonomiczny państwa Dioklecjana i Konstantyna przypominał daleko bardziej ekonomię monarchij dawnego Wschodu, zwłaszcza Egiptu faraonów, niż świata klasycznego.

B. S t o s u n k i g o s p o d a r c z e. Septimius Severus umierając dał synom swoim, przybranym już poprzednio na współcesarzy, następującą radę: bądźcie zgodni, wzbogacajcie żołnierzy, o resztę nie dbajcie." Pierwsze z tych wskazań nie znalazło posłuchu, jak tego niebawem (w r. 212 po Chr.) dowiodło zamordowanie cesarza Gety przez jego brata Karakallę. Natomiast dwa pozostałe wskazania były wytyczną większości cesarzy w omawianym tu okresie. Już Kommodus powiększył żołd o jedno stipendium — 75 denarów rocznie dla szeregowca. Septimius Severus podniósł roczne uposażenie prostego żołnierza do 500 denarów, Karakalla do 750. W tym samym stosunku wzrosło uposażenie wszystkich szarż. Ponieważ liczebność siły zbrojnej była za Karakalli wyższa o co najmniej 40%, niż za Augusta, przeto suma nominalna (a więc bez uwzględnienia pogorszenia monety) wydatków zwyczajnych na cele wojskowe była w początku III w. przed Chr. prawie pięciokrotnie wyższa niż w początkach pryncypatu. Jeszcze bardziej wzrosły wydatki

nadzwyczajne w czasach, kiedy cesarze musieli dosłownie kupować tron u żołnierzy. Po zamordowaniu cesarza P. Helviusa Pertinaxa przez pretorianów (28 marca 193 roku po Chr.) ówczesny prefekt miasta Rzymu Didius Julianus kupił godność cesarską za 20.000 denarów dla każdego żołnierza gwardii, przelicytowawszy konkurenta, który doszedł tylko do 15.000. Jest rzeczą zrozumiałą, że legiony nie chciały przyznać pretorianom tak intratnego monopolu na kreowanie cesarzy, a wynikające stąd wojny domowe razem z coraz częstszymi i coraz mniej pomyślnymi wojnami zewnętrznymi pochłaniały środki, wobec których koszty rewolucyj końcowego okresu republikańskiego przedstawiają się całkiem skromnie. Postępująca wciąż rozbudowa aparatu biurokratycznego pociągała za sobą odpowiedni wzrost wydatków państwowych, tak samo ciągłe rozszerzanie świadczeń na rzecz ludności stolicy.

Dopasowanie dochodów do kolosalnego zwiększenia rozchodów było niemożliwe nawet przy najenergiczniejszym przykręcaniu śruby fiskalnej. Czyniono zresztą pod tym względem wszystko, co było możliwe. Odpadły teraz całkowicie względy, jakie fiscus wcześniejszego pryncypatu okazywał arystokracji i wielkiej burżuazji. System liturgii został przeprowadzony do ostatecznych konsekwencyj. Przekształcenie grup zawodowych w dziedziczne stany, zorganizowane w przymusowych korporacjach, podyktowane było przede wszystkim przez interes fiskalny państwa. Chodziło tu o niedopuszczenie do kurczenia się materii podatkowej wskutek dezercji podatników. Zarządzenia te jednak z konieczności osłabiały aktywność gospodarczą społeczeństwa i dlatego na dłuższą metę musiały osiągnąć rezultat wręcz przeciwny zamierzonemu.

Wobec niemożliwości zaspokojenia potrzeb skarbu przez normalne podatki i świadczenia poddanych cesarze omawianego tu okresu zastosowali dwie metody, które spotykamy już

w okresie poprzednim, ale jako zjawisko wyjątkowe. Jedna z nich, to masowe konfiskaty majątku oponentów politycznych lub podejrzanych o opozycję. Na największą skalę środek ten zastosowali Septimius Severus i Karakalla, a represje ich dotknęły w szerokiej mierze także burżuazję prowincjonalną, podczas gdy terror dawniejszych cesarzy (Tyberiusza, Gaiusa, Nerona, Domitiana, Kommodusa) kierował swe ostrze niemal wyłącznie przeciw arystokracji senackiej. Kapitały pieniężne znajdowały się w końcu II wieku po Chr. głównie w rękach burżuazji przemysłowo-handlowej; dlatego tępienie tej klasy było najprostszą drogą dostarczenia skarbowi brakującej mu gotówki. Przedsiębiorstwa skazanych zostały po części sprzedane na licytacji, po części jednak zostały przejęte przez Państwo i były prowadzone przez nie we własnym zarządzie, stwarzając podstawę dla rozwoju etatyzmu, charakterystycznego dla stosunków gospodarczych późnego Cesarstwa. Ludzie stanu senatorskiego, idąc za dawną tradycją, majątki swoje lokowali przede wszystkim w ziemi, konfiskaty ich za Sewerów doprowadziły do ogromnego powiększenia domeny cesarskiej. Wyodrębniono od patrimonium Augusti, które miało teraz charakter własności koronnej, majątek osobisty cesarza, jako tzw. r a t i o p r i v a t a. Rozróżnienie to jednak w praktyce nie miało wielkiego znaczenia, albowiem jak poprzednio patrimonium, tak w III w. ratio privata musiała dostarczać środków na wydatki o charakterze państwowym, a na odwrót cesarze typu Kommodusa lub Heliogabala czerpali pełną dłonią w skarbie państwa, dla zadośćuczynienia swym osobistym ekstrawagancjom.

Metoda konfiskat masowych mienia ruchomego i nieruchomego miała tę słabą stronę, że nie mogła być powtarzana zbyt często. Ostatnim cesarzem, który praktykował ją na wielką skalę, był barbarzyńca tracki — pomimo pięknie

brzmiących imion rzymskich — C. Lucius Verus Maximinus (235 — 238 po Chr.). Jego sposób rządzenia charakteryzuje historyk tej epoki Herodianos następującymi słowy:

„Jego czyny (wojenne) zdobyłyby mu sławę, gdyby nie był cięższy i straszniejszy dla rodaków i poddanych. Jakaż bowiem była korzyść z tępienia barbarzyńców, skoro liczniejsze były rzezie w samym Rzymie i wśród ludów mu podległych? Jaki zysk ze zdobyczy, zabranej nieprzyjaciołom, skoro ogałacał i pozbawiał mienia rodaków?... Codziennie można było widzieć wczoraj najbogatszych zatroskanych o jutro. Taką była chciwość tyranii na pieniądze pod pretekstem ustawicznych darów dla żołnierzy. Chętnie dawał posłuch oskarżeniom, nie oszczędzając wieku ani godności... Jak długo te represje spadały na poszczególne wysoko postawione osoby, niewiele o to troszczyły się masy ludowe w miastach i plemiona (nie zorganizowane po miejsku). Klęski bowiem ludzi szczęśliwych lub bogatych nie tylko nie wzruszają pospólstwa, lecz nawet cieszą ludzi nikczemnych i marnych a zawistnych o powodzenie lepszych. Skoro jednak najznakomitsze rodziny sprowadził do ubóstwa, reszta zaś wydawała mu się drobną i nic nie znaczną i niewystarczającą dla jego zamierzeń, Maximinus rzucił się na mienie publiczne. Zagarnął wszelkie kapitały, jakie miasta nagromadziły na koszta bankietów publicznych, rozdziału pomiędzy lud, przedstawień teatralnych lub uroczystości religijnych. Wota w świątyniach, posągi bogów, ofiary ku czci herosów, ozdoby publiczne i upiększenia miast i w ogóle wszelka materia, z której można wybić monetę, powędrowały do mennicy. To właśnie najbardziej oburzyło masy ludowe, a żałość powszechną wzbudzał widok miast, jakby wziętych szturmem, choć bez walki i oręża, tak że w niektórych miastach ludność podnosiła rękę i pilnowała świątyń, gotowa wpierw zginąć przed ołtarzami, niż oglądać splądrowanie oj-

czyzny". Jakoż powstanie przeciw tyranowi wyszło od kolonów afrykańskich, doprowadzonych do rozpaczy przez zdzierstwa cesarskich prokuratorów, a zostało doprowadzone do zwycięstwa przez miasta Italii — pierwszy i ostatni w dziejach Cesarstwa wypadek tryumfu elementu cywilnego nad soldateską. Los Maximina posłużył późniejszym władcom za przestrogę.

Tymczasem dysproporcja pomiędzy rozchodami a regularnymi wpływami skarbu była zjawiskiem stałym i przybierającym coraz większe rozmiary. Wobec tego pozostawała tylko droga sztucznego kreowania pieniądza przez wypuszczanie coraz gorszej monety, która jednak nosiła nazwę dawnego pełnowartościowego pieniądza i pretendowała do odgrywania jego roli. Na dłuższą metę było to niemożliwością; państwo rzymskie weszło na drogę inflacji pieniądza kredytowego ze wszystkimi jej następstwami ekonomicznymi. Od radykalnej deprecjacji uchroniła się tylko moneta złota, w której uskuteczniano wypłaty, opiewające na duże sumy. Wprawdzie poczynając od Karakalli można stwierdzić dość znaczne wahania wagi emitowanych aurei, ale ostateczna redukcja wartości pieniądza złotego była niezbyt wielka. Przy nowym uregulowaniu systemu pieniężnego za Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego jednostka monety złotej, nazywająca się teraz solidus, ważyła naprzód 1/60, później 1/70, wreszcie 1/72 funta rzymskiego naprzeciw 1/45 Neronowego aureus. Pod względem czystości metalu nie było w monecie złotej żadnych poważniejszych odchyleń od normy. Dewaluacja natomiast doszła do ostatecznych granic przy monecie srebrnej lub uchodzącej za srebrną, która była głównym pieniądzem obiegowym. Już za Kommodusa domieszka miedzi dochodziła do 35%, za Aleksandra Severa do 50%. Poczynając od lat pięćdziesiątych III w. denar zawierał zaledwie parę procent sre-

bra i stał się faktycznie monetą miedzianą, której lekkie posrebrzenie miało podtrzymywać fikcję jego nominalnej wartości. Życie jednak przechodziło do porządku dziennego nad tą fikcją. Już za Deciusa (249 — 251 po Chr.) liczono 81 i 1/4 denara na 1 aureus, zamiast ustawowych 25. W r. 301 po Chr. edykt Dioklecjana o cenach maksymalnych ustanawia stosunek 50.000 denarów za 1 funt złota. Denar zatem był wtedy wart mniej niż 1/60 swej wartości z czasów Augusta.

Prawo Greshama, iż pieniądz lepszy rugowany jest z obiegu przez gorszy, działało w III w. w całej pełni. Pieniądz pełno- i więcej wartościowy dawniejszych emisji stał się przedmiotem intensywnej tezauryzacji, jak o tym świadczą licznie znajdowane „skarby" numizmatyczne z tego okresu. Jakie sumy były przez to wycofane z obiegu, o tym daje nam wyobrażenie skarb, znaleziony w r. 1909 w Kolonii, składający się z przeszło 100 aurei i z górą 20.000 monet srebrnych, przy czym najstarsze pochodziły z czasów Nerona, ostatnie z r. 236 po Chr. Bezpośrednim następstwem tezauryzacji była wzrastająca wciąż ciasnota na rynku pieniężnym, której paraliżujących dla życia gospodarczego skutków nie mogło usunąć wypuszczanie nowych mas zdeprecjonowanego pieniądza.

Jeżeli mimo to Cesarstwo wytrzymało inflację pieniądza kredytowego znacznie dłużej, niż państwa nowoczesne, to naprzód z powodu odmiennej techniki inflacyjnej. Przy pieniądzu metalowym pogorszenie monety, choć teoretycznie może być posunięte równie daleko, jak pieniądza papierowego, w praktyce jednak, choćby ze względu na potrzebę zachowania pozorów pełnowartościowego pieniądza, nie przekracza pewnych granic. Jakoż najniższy poziom denara, zaświadczony z początku VI w., wynosi nieco więcej, niż 1/800 jego wartości z czasów Augusta, gdy tymczasem marka niemiecka spadła

w r. 1923 do 1/180.000.000 swej nominalnej wartości. Więcej jeszcze do umożliwienia gospodarstwu przetrzymania inflacji przyczyniła się okoliczność, że wynikły z deprecjacji pieniądza wzrost cen nominalnych był przez długi czas całkiem nieznaczny, a nawet w dobie szczytowej kryzysu w drugiej połowie III w. był powolniejszy, niż w państwach nowoczesnych, dotkniętych przez inflację w rozmiarach podobnych do rzymskiej. Aż do końca II wieku po Chr. nie można stwierdzić na pewno powszechnego podniesienia się poziomu cen, choć wartość metalu w denarze uległa od czasów Augusta redukcji z górą 40%. Niektórzy uczeni co prawda, opierając się przede wszystkim na wzmiankach z Egiptu, który dostarcza najwięcej danych o cenach, wykazują, że pod koniec panowania Marka Aurelego ceny wzrosły w porównaniu z okresem jego poprzednika Antonina Piusa (138 — 161 po Chr.) o 7 — 13%. Wydaje się jednak rzeczą prawdopodobniejszą, że mamy tu do czynienia z przejściową drożyzną, spowodowaną przez zbieg klęsk elementarnych, niszczącej zarazy i długoletnich wyczerpujących wojen zewnętrznych. Jeżeli indeks cen z połowy II w. po Chr. określimy na 100, to po upływie całego stulecia, za Gallienusa (253 — 268 po Chr.) a więc w momencie ostatecznego pogorszenia monety indeks ten wynosił zaledwie 160 — 180. W następnych dziesiątkach lat tempo wzrostu ulegało coraz silniejszemu przyspieszeniu, tak, że w początku IV wieku indeks cen w denarach wynosił już około 4.000.

Czemu należy przypisać różnicę na korzyść starożytności w oddziaływaniu inflacji na poziom cen? Wchodzi tu w grę naprzód moment ilościowy emisji pieniądza kredytowego. Dane numizmatyczne nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że za Cesarstwa wypuszczono absolutnie i relatywnie daleko mniej zdeprecjonowanego pieniądza metalowego, aniżeli wyniosła emisja pieniądza papierowego przy inflacjach nowożytnych.

Po wtóre utrzymanie siły kupna pieniądza na poziomie zbliżonym do jego nominalnej wartości było wielce ułatwione przez omówiony powyżej system fiskalny, umożliwiający politykę niskich cen produktów rolnych.

Pogląd dziś w nauce dominujący przypisuje inflacji III wieku rolę przodującą w powrocie do gospodarki naturalnej, który w tak szerokim zakresie ujawnia się za późnego Cesarstwa. Na odmiennym stanowisko stoi Mickwitz, wedle którego inflacja nie wywarła żadnego silniejszego wpływu na formy życia gospodarczego, a tym samym nie mogła spowodować żadnego przewrotu ekonomicznego. Cały jej efekt ograniczał się jakoby do rozpowszechnienia wynagrodzeń in natura, które miały uchronić urzędników państwowych przed skutkami deprecjacji pieniądza. Rozpatrywanie kwestii, czy ustrój gospodarczy IV wieku różni się radykalnie od ustroju wcześniejszego Cesarstwa, czy nie, leży poza obrębem niniejszej pracy. Piszący to chce jednak zaznaczyć, że w jego przekonaniu odpowiedź na powyższe pytanie musi być twierdząca i że inflacja III w. musi być uznana za bardzo ważny — aczkolwiek nie jedyny i nie wystarczający — czynnik ewolucji w kierunku gospodarki naturalnej. Z innych przyczyn tego procesu dziejowego wymienić należy postępujące wciąż skrępowanie swobody gospodarczej poddanych i rozrost etatyzmu.

Oba te zjawiska pozostają oczywiście w najściślejszym związku ze sobą. Nie wynikały one z predylekcji cesarzy do jakiejkolwiek doktryny ekonomicznej, lecz były podyktowane przez konieczność państwową. Po prostu niezbędne dla państwa środki materialne nie mogły być dostateczne przy utrzymaniu liberalizmu ekonomicznego, panującego w okresie poprzednim. Nie można było liczyć na odpowiedni wysiłek jednostki wolnogospodarującej, gdy ta była każdego czasu zagrożona zabraniem przez państwo przeważnej części lub nawet całości

owoców swej pracy. Zresztą w różnych dziedzinach życia gospodarczego system fiskalny redukował rentowność przedsiębiorczości prywatnej do minimum. W tych wypadkach nawet pozostawienie przez państwo całkiem wolnego pola dla działalności indywidualnej nie mogło wydać pożądanych rezultatów.

Najdobitniej ujawniło się to w zakresie produkcji rolnej. W r. 193 po Chr. cesarz Pertinax, ażeby zapobiec zmniejszaniu się ziemi uprawnej wskutek braku rąk roboczych (analogiczne zjawisko miało się powtórzyć w Anglii w XIX i XX wieku), wydał edykt, na mocy którego każdy, kto grunta opuszczone wszelkiej kategorii, nawet należące do cesarza, przywróci z powrotem kulturze, uzyskać miał na nich pełne prawo własności. Rozporządzenie to, tak sprzeczne z absolutnym charakterem własności w prawie rzymskim, dowodzi, że zmniejszenie się obszaru uprawnego przybrało rozmiary, czyniące je niebezpieczeństwem publicznym, przeciw któremu trzeba było imać się całkiem drastycznych środków. Jednakże wobec położenia w jakim znajdowali się mali i średni rolnicy zarówno w Italii, jak po prowincjach, wejście do tej klasy przestało być atrakcyjne dla proletariuszy, a tym bardziej dla ludzi rozporządzających pewnym kapitałem. Zapoczątkowane przez Marka Aurelego przymusowe osadzanie na terenach spustoszonych przez wojnę barbarzyńców w charakterze przywiązanych do ziemi inquilini — w przeciwstawieniu do dawnych coloni — było następstwem niemożliwości znalezienia wśród ludności imperium chętnych do pracy na roli. Sytuacja rolnictwa pogorszyła się ogromnie w III wieku wraz z ustaniem dobrodziejstw długiego pokoju i bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Najazdy obce, które przedtem były szybko likwidowane i nie wychodziły — z wyjątkiem wojen za Marka Aurelego — poza obręb pogranicza, teraz powtarzały się

w ciągu dziesiątków lat i objęły przeważną część terytorium Cesarstwa. Miasta, które w poprzednim okresie zaniedbały swoich fortyfikacji, teraz wielkim wysiłkiem i kosztem otoczyły się na nowo murami, nie wyłączając samej stolicy (mur Aureliana). Jakoż na ogół oparły się skutecznie barbarzyńcom, ale kraj otwarty uległ okrutnemu spustoszeniu, które ogołociło niemal całkowicie z ludności znaczne obszary. W tych warunkach cesarze nie widzieli innej drogi do utrzymania minimum produkcji rolnej, niezbędnego dla zaopatrzenia w żywność miast a zwłaszcza warstw uprzywilejowanych, armii i biurokracji, jak zastosowanie przymusu wobec ludności wiejskiej. Polityka ta znalazła wyraz w zniesieniu różnicy prawnej pomiędzy coloni a inquilini, dotychczasowi dzierżawcy stali się dziedzicznie glebae adscripti. Właściciel ziemski miał teraz zapewnione siły robocze do uprawy swoich gruntów, wzamian zato był osobiście odpowiedzialny za zobowiązania swoich kolonów wobec państwa, w szczególności za opłatę pogłównego i dostarczanie rekrutów dla armii.

Ta sama przyczyna — uchylanie się ludzi wolnych od pracy produktywnej, a przynajmniej od tych jej działów, które były szczególnie obciążone na rzecz państwa, zainteresowanego właśnie dlatego w utrzymaniu ich na odpowiednim poziomie — spowodowała petryfikację ustawową grup zawodowych ludności miejskiej. Produkcja przemysłowa w III w. ucierpiała prawdopodobnie mniej niż rolnictwo, ale i na niej musiał odbić się dotkliwie wzrost kosztów własnych, wynikający z coraz bardziej ograniczonych możliwości korzystania z taniej pracy niewolników, oraz wzrost ciężarów publicznych, przede wszystkim zaś gwałtowne kurczenie się rynków zbytu w rezultacie poszechnego zubożenia. Natomiast wręcz katastrofalnym był upadek handlu z wyjątkiem handlu miejscowego. Złożyły się na to represje cesarzy przeciw wielkiej burżuazji, wśród której element kupiecki dominował, zepsucie nieodzownego

w warunkach ówczesnej gospodarki kapitalistycznej środka wymiany, tj. pieniądza, wreszcie poczynając od połowy III wieku stan permanentnej wojny wewnętrznej i zewnętrznej z jej wszystkimi konsekwencjami — rozwojem piraterii, przerwaniem głównych linii komunikacyjnych, brakiem jakiegokolwiek bezpieczeństwa prawnego. Ponieważ, jak to widzieliśmy powyżej, handel en gros, w szczególności handel morski, był główną ostoją kapitalizmu prywatnego za Cesarstwa, przeto katastrofa handlu była równoznaczna z bankructwem całego systemu kapitalistycznego.

Nie lepszy był los kapitału finansowego, który w dobie inflacji widział jedyną deskę ratunku w tezauryzacji, a więc w procederze, będącym negacją podstawowej zasady kapitalizmu, mianowicie produktywności kapitału. Nie można jednak temu się dziwić, gdy się zauważy, że ze względu na wzrastające wciąż zapotrzebowanie gotówki przez państwo, posiadacze kapitałów pieniężnych byli wystawieni na szczególnie wielkie niebezpieczeństwo konfiskaty swoich majątków. Jak nie ma żadnych śladów ożywienia, choćby przejściowego produkcji wskutek inflacji, tak samo nie słyszymy nic o większych zyskach na spekulacji walutowej, natomiast mamy wiadomości z r. 260 o strajku bankierów w egipskim Oxyrrhynchos, którzy wzbraniali się przyjmować i zmieniać zdeprecjonowaną monetę cesarską.

Ustrój stanowo korporacyjny, w którym wszystkie zorganizowane grupy społeczne znalazły się pod kontrolą i w służbie państwa, okazał się niewystarczający do wypełnienia zadań gospodarczych, uważanych za konieczności państwowe. W miarę jak nie dopisywał przemysł i handel prywatny, państwo przejmowało w coraz szerszym zakresie dotyczące funkcje. Ten proces etatyzacji występuje w całej pełni w IV w., ale korzenie jego tkwią w kryzysie wieku poprzedniego.

W rezultacie ekonomia schyłkowa Cesarstwa wykazuje daleko idące podobieństwo do ekonomii faraonów. Zachodzi jednak ta kapitalna różnica, że system planowej gospodarki państwowej wyrósł w Egipcie organicznie z warunków naturalnych i polityczno - społecznych, natomiast w Cesarstwie rzymskim powstał z rozkładu gospodarstwa prywatno - kapitalistycznego. Dlatego ustrój gospodarczy Egiptu tworzył harmonijną i logiczną całość, która w ciągu tysięcy lat oparła się zwycięsko oddziaływaniu odmiennych systemów gospodarczych, zapewniając krajowi dobrobyt z wyjątkiem okresów upadku politycznego. W państwie rzymskim etatyzm pozostawał w konflikcie z silnymi pozostałościami gospodarstwa prywatno-kapitalistycznego, a układ sił politycznych i społecznych nie pozwalał na radykalne zlikwidowanie tego antagonizmu. Dlatego ujemne strony gospodarstwa prywatno- kapitalistycznego, kierowanego przez państwo, występują w Cesarstwie nieporównanie silniej, niż w monarchii faraonów, strony dodatnie zaś daleko słabiej.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 5289.

SPIS TREŚCI

GRECJA I ŚWIAT HELLENISTYCZNY: Str.

Wiadomości wstępne 7
Starożytność grecka 21
Średniowiecze greckie 27
Epoka klasyczna 55
Czasy hellenizmu 118

ITALIA ORAZ IMPERIUM RZYMSKIE:

Wiadomości wstępne 147
Okres pierwszy (VIII — III w. przed Chr.) 156
Okres podboju świata (272 — 30 przed Chr.) 185
Cesarstwo w dobie świetności (30 przed Chr. — 180 po Chr.) 249
Zmierzch kapitalizmu starożytnego (180 — 284 po Chr.) . . . 341

WAŻNIEJSZE POZYCJE BIBLIOGRAFICZNE.

STAROŻYTNY WSCHÓD

Breasted I. H. — A History of Egypt. 1921.
Calderon G. — History of Early Iran. 1936.
Cambridge Ancient History I - III 1923 — 1925.
Contenau G. — La civilisation d'Assur et de Babylone. 1937.
— La civilisation des Hittites et des Mitaniens. 1934.
— La civilisation phénicienne. 1926.
Delaporte L. — Les Hittites (L'évolution de l'humanité) 1936.
— La Mesopotamie. (L'evolution de l'humanité) 1926.
Dykmans G. — Histoire économique et sociale de l'ancienne Egypte. I-III. 1936.
Eissfeldt O. — Philister und Phönizier (Der alte Orient) 1936.
Hrozny B. — Assyriens et Hittites en Asie Mineure vers 2000 av. J. Chr. Archiv Orientalny 4, 1932 s. 112 nn.
Huart C. — La Perse antique et la civilisation iranienne. (L'évolution de l'humanité) 1925.
Magnus F. — Aegypten (seine volkswirtschaftliche Grundlage und sein Wirtschaftsleben) 1913.
Maspero G. — Histoire ancienne des peuples de l'Orient classique. I - III. 1895 — 1899.
Meyer E. — Geschichte des Altertums I - II. 1931.
— Die wirtschaftliche Entwicklung des Altertums. 1895.
Moret A. — Histoire de l'Orient (Historie génerale publiée par G. Glotz) 1930.
Olmstead A. — A. History of Assyria. 1923.
— A History of Palestine and Syria to the Macedonian Conquest. 1931.
Petrie F. — Social Life in Ancient Egypt. 1923.
Rostowcew M. — A History of Ancient World I. 1926.
Sellin E. — Geschichte des israelitischen Volkes. 1924 — 1932.

GRECJA I RZYM.

Andreades G. — Geschichte der griechischen Staatswirtschaft I. 1931.
Beloch K. J. — Griechische Geschichte I - IV. 1922 — 1927.
— Die Bevölkerung der griechisch—römischen Welt 1886.
Berve H. — Das Alexanderreich auf prosopographischer Grundlage. 1926.
Blümner H. — Technologie und Terminologie der Gewerbe und Künste der Griechen und Römer. 1912.

Boeckh A. — Die Staatshaushaltung der Athener. 1886.
Cambridge Ancient History, IV — XII, 1925 — 1938.
Frank Tenney — An Economic Survey of Ancient Rome I - IV. 1933 — 1938.
— An Economic History of Rome to the End of the Republic. 1927.
Friedlander L., Wissowa G. — Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms 1920 — 1922.
Glotz G. — Le travial dans la Grèce Ancienne. 1920.
Glotz G. — Histoire generale publiée par... Histoire Grecque. Histoire Romaine. 1925 — 1935.
Hasebroek J. — Staat und Handel im alten Griechenland. 1928.
— Griechische Wirtschafts — und Gesellschaftsgeschichte. 1931.
Heichelheim F. — Wirtschaftliche Schwankungen der Zeit von Alexander bis Augustus. 1930.
Meyer E. — Die wirtschaftliche Entwicklung des Altertums — Kleine Schriften. 1924.
— Die Sklaverei im Altertum — Kleine Schriften. 1924.
— Geschichte des Altertums III — IV. 1937.
Mommsen Th. — Römische Geschichte I — III. 1856 — 1857.
Nissen H. — Italische Landeskunde. 1883 — 1902.
Persson A. W. — Staat und Manufaktur im römischen Reich. 1923.
Pöhlman R., Oertel Fr. — Geschichte der sozialen Frage und des Sozialismus im Altertum. 1925.
Rostowcew A. — A large Estate in Egypt in the third Century B.C. 1922.
— Studien zur Geschichte des römischen Kolonates. 1910.
— Gesellschaft und Wirtschaft im römischen Kaiserreich. 1930.
Toutain J. L'economie antique (L'evolution de l'humanité) 1927.
Westermann W. L. — Sklaverei. Real Enzyklopädie des klassischen Altertums VII Supplbd.

ERRATA

STAROŻYTNY WSCHÓD

str.	*wiersz*	*jest*	*powinno być*
13	1	odrazu	od razu
23	26	stare Państwo	Stare Państwo
30	7	rodu szczepu	rodu, szczepu
34	19	kierowatl	kierował
34	32	państwowych	państwowych
36	31	argumentem	argumentum
55	10	tzw. Upomnieniach	w tzw. Upomnieniach
57	8	cienkie płótno miedź	cienkie płótno, miedź
58	15	późniejzych	późniejszych
62	2	wszystkiem	wszystkim
64	25	niezwruszone	niewzruszone
66	12	dynastji	dynastii
76	7	inowację	innowację
76	22	Azji przedniej	Azji Przedniej
81	u dołu	—	5 (arkusz)
90	12	enegii	energii
91	15	mach moi	machimoi
95	7	Gdy	Gdyby
95	23	były	stanowiły
100	8	przytym	przytym
104	11	nie mniej	niemniej
106	7	wszystkim	wszystkimi
109	31	Babiloni	Babilonii
111	18	bardzie	bardziej
111	24	uwzględniono	uwzględniano

str.	*wiersz*	*jest*	*powinno być*
119	2	nie mniejszego	niemniejszego
124	32	również	równie
130	26	gerderoby	garderoby
131	17	utrzymywał się	utrzymywała się
132	5	wytłomaczeniem	wytłumaczeniem
132	23	ilościowego	ilościowy
137	27	talety	talenty
138	8	Nie mniej	Niemniej
138	9	północny-zachód	północny zachód
140	23	nie mniej	niemniej
143	17	(ummane i proletariat	(ummane) i proletariat
144	20	są	jest
148	18	Salamanasara	Salmanasara
152	18	niewolnków	niewolników
153	18	spokrewieni	spokrewnieni
153	22	Mezopotania	Mezopotamia
159	2	przede wszystkim	(przede wszystkim
160	1	właściwą	właściwa
163	6	śmieci	śmierci
163	15	zakończyła się, pełnym	zakończyła się pełnym
163	16	królewstwo	królestwo
163	34	stanów grup społecznych	stanów t.j. grup społecznych
168	12	prze prawo	przez prawo
168	15	nie mniej	niemniej
169	30	przekaazne	przekazane
171	21	ekspoatacji	eksploatacji
173	3	twórczość	twórczości
174	1	przed chr.	przed Chr.
175	1	zmonopolizował	zmonopolizowała
175	19	tubylcy	tubylców
175	22	do pracy	dla pracy
177	11	quod non est actis	quod non est in actis
177	u dołu	—	12 (arkusz)
179	29	jeszcze zajęta	jeszcze jest zajęta
179	31	parwdopodobne	prawdopodobne
180	17	na przód	naprzód
181	22	cesarstwa Ezymskiego	Cesarstwa Rzymskiego
188	9	starożytości	starożytności
189	2	zredagowania	zredagowana

str.	wiersz	jest	powinno być
189	10	również	równie
189	29	południowym	południowym
192	1	aziańskimi	azjańskimi
192	13	przed Chr.) stosunek	przed Chr. stosunek
192	24	parwdopodobnie	prawdopodobnie
196	3	Możnaby	Można by
204	19	wojene	wojenne
205	22	emblemy	emblematy
206	20	listę, zostały mocno nadwerężone	lista, zostały mocno nadwyrężone
208	22	Elbursu	Elbrusu
213	19	patriachalną	patriarchalną
219	10	Nie mniej	Niemniej
223	31	asryjskiego	asyryjskiego

GRECJA I RZYM

str.	wiersz	jest	powinno być
7	6	innegu	innego
10	12	przed wszystkim	przede wszystkim
28	4	w owych	z owych
32	25	realizowany	zrealizowany
33	26	shołdowano	zhołdowano
46	20	Peisistratesa	Peisistratosa
70	26	Polibiosa	Polybiosa
71	2	„	„
71	4	„	„
84	33	nie plądrowano	plądrowano
92	16	antykomunistycznym	antyekonomicznym
100	29	obywatelom, nie posiadającym	obywatelom nieposiadającym
104	24	otrzymał	otrzymywał
132	18	którym	których
164	10	Wschodniej Grecji	Wschodu i Grecji
166	25	Cornillusa	Kamillusa
169	26	188.400	188 × 400
179	21	21.Venusia 291 “ “ 2.000	21.Venusia 291 „ „ 20.000
199	6	1 : 17	17 : 1
211	15	Via Papillia	Via Popillia

str.	wiersz	jest	powinno być
213	20	pozatem	poza tym
215	4	2.700 denarów	2.700.000 denarów
225	23	Pompejsuza	Pompejusza
230	19	Tompsa	Tempsa
231	14	? 50 centuriones	50(?) centuriones
231	16	equites	? equites
231	28	były czasy	były to czasy
234	25	½ sesterca(21 groszy za modius — 8.732)	½ sesterca (21 groszy za modius — 8,73 l.)
235	32	w Polsce dzisiejszej	w Polsce dzisiejszej (porównanie odnosi się do Polski w r. 1937)
236	13	6 oboli (—21½ kg)	6 oboli, I talent (—21½ kg)
238	1	(1 amphora — 27 L)	(1 amphora — 27 l)
238	2	(— 0.66 L)	(— 0.66 l)
241	21	rugował	wyrugował
252	10	Kassiusza	Kassjusza
254	8	według dzisiejszej ceny metalu	według dzisiejszej ceny metalu (porównanie odnosi się do r. 1937)
274	9	conajmniej	co najmniej
288	12	1.45	1 : 45
291	30	(24 — 57 złotych)	(24 — 57 zł. z r. 1937)
291	31	w Polsce	w Polsce (dane odnoszą się do r. 1937)
292	2	Polska dzisiejsza	Polska dziesiejsza (porównanie odnosi się do r. 1937)
313	29	Bonu	Bonn
315	32	Burges	Bourges
316	2	Nociodunum	Noviodunum
328	21	okzała	okazała
341	1	Fgiptu	Egiptu
342	16	rodaju	rodzaju

Biblioteka AP W
27857/a